Cena egz. 20 groszy. Nakład 38000 egzemplarzy. Dziś 16 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „SPORT POMORSKI“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17
w Grudziądzu, ul. Groblowa 5.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agencjach 2.75 zł. miesięcznie,
8.25 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.11 zł. miesięcznie, 9.33 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 5.00 zł., do Gdańska 4.00 guld.,
do Niemiec 4.00 mk., do Francji i Ameryki 7.50 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie,
strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma,
a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 296. | BYDGOSZCZ, niedziela dnia 25 grudnia 1927 r. | Rok XXI.

Wszystkim naszym czytelnikom, współpracownikom, korespondentom, przyjaciołom i sympatykom szczerze życzy

Wesołych Świąt

Redakcja i Administracja „Dziennika Bydgoskiego“

Pokój.

W dniu narodzin Chrystusa Pana aniołowie obwieścili ludzkości pokój ludziom dobrej woli. Odtąd na każde święto Bożego Narodzenia przypomina sobie świat katolicki wzniosłe to orędzie. I my w wolnej Polsce szczególnie mamy powód ku temu, by sobie uprzytomnić jego głęboką treść.

Od chwili uzyskania niepodległości żyjemy bowiem ustawicznie **pod znakiem walki wewnętrznej.** Walki takiej, która nie przebiera w środkach i często każe zapominać o celu, do którego wszyscy dążyć powinniśmy. A celem tym przecież winno być dobro wspólnej Ojczyzny i panowanie w niej ducha Chrystusowego.

Nie jest złą walka., która prowadzi do celów dobrych i która w założeniu swem cele takie ma na względzie. Złą staje się ona dopiero przez **środki i sposoby,** jakich używają ci, którzy ją prowadzą. Wszelka zjadliwość i ostrość, rażąca przeciwnika, nie argumentami, lecz zatrutą bronią osobistych napaści i wyzwisk, czyni dopiero z niej to, co wielki myśliciel nazwał „potępieńczemi swarami“.

W wolnej Polsce niestety te potępieńcze swary wzięły górę i nadają naszemu życiu publicznemu **piętno wojny domowej.** W wirze tej wojny gubią się najwznioślejsze choćby cele, a pozostają tylko widoczne objawy nienawiści osobistej, partyjnej i klasowej. Nie dziw tedy, że ludzie tej samej narodowości i wiary, a często tych samych przekonań społecznych, stają się nieprzejednanymi wrogami — zamiast być przeciwnikami ideowymi, którzy wzajemnie szanować się potrafią.

Gdy więc dziś narodziny Dzieciątka Bożego przypominają nam niebieskie orędzie „Pokój ludziom dobrej woli!“ — nadarza się najlepsza ku temu sposobność, żeby **poddać rewizji** dotychczasowe praktyki w życiu publicznem stosowane. Muszą one być zmienione w tym kierunku, ażeby każda walka polityczna nosiła **znamiona dobrej woli** służenia Ojczyźnie jako całości, a nie osobie, partji lub klasie społecznej. Walka polityczna nie powinna odtąd ludzi dzielić na wrogów, lecz na przeciwników ideowych, którzy każdej chwili podać sobie mogą ręce do wspólnej pracy dla dobra ogółu dla zapewnienia zwycięstwa tym ideałom, które tkwią w duszy każdego Polaka. Precz odrzućmy brzydką taktykę walki jątrzącej, **a starajmy się wnieść do życia publicznego nowe** praktyki, polegające na wzajemnem poszanowaniu przekonań.

Wszyscy ludzie dobrej woli w Polsce powinni jąć się pracy około **naprawy** stosunków politycznych w Polsce, bo nadchodząca walka wyborcza niesie z sobą zarzewie nowych swarów i zarodek przyszłych tarć, które zaprawdę Polsce na dobre nie wyidą. Niech każdy idzie taką drogą, jaka mu się najlepszą wydaje, byle — według jego przekonania — prowadziła do dobra powszechnego. Niech przeciwnik oceni uczciwie jego pobudki, a nie odsądza go za to od czci i wiary.

Jeżeli wszyscy wzniesiemy się na takie stanowisko, wtedy przekonani być możemy, że **nastanie pokój wśród ludzi dobrej woli.** Walczyć będziemy o wspólne dobro, a choć drogi nasze będą odmienne, cel będzie jeden: dobro Ojczyzny i Kościoła.

Wykrycie olbrzymiej organizacji komunistycznej w Warszawie.

Drukarnia, chemigrafja, bibljoteka i archiwa.

Warszawa, 24. 12. (tel. wł.) W mieszkaniu niejakiego Bogusława Kamińskiego wykryła policja centralę archiwum komunistycznego, drukarnię i chemigrafję, a następnie urządziła zasadzkę. Istotnie w krótkim czasie zjawiło się tam dwoje ludzi. Jeden z nich skoczył z I piętra na widok policji, a towarzyszkę jego, Helenę Altenbergową, ujęto. Równocześnie urządzono rewizję w kilku innych mieszkaniach. U niejakiego Kwiatkowskiego, redaktora „Pracy samorządowej“ znaleziono szereg antypaństwowych rękopisów. W mieszkaniu Czesława Łukowskiego dobrano się do listów przemyconych z więzienia Mokotowskiego od b. posła Łańcuckiego, obecnie bolszewickiego dygnitarza. W ręce policji wpadł b. komisarz bolszewicki Prima-Wodzicki. Szczęśliwie zdołano zlikwidować komunistyczną drukarnię przy ulicy Pańskiej, gdzie znaleziono gotowe matryce pisma „Żołnierz komunista“.

Na podstawie wyniku poszukiwań u niejakiego Morszy Amsterdamskiego, nasuwa się podejrzenie, że szajka uprawiała również szpiegostwo. Wśród wielu aresztowanych znajduje się Jan Hempel, który pisywał z pewnym talentem artykuły w „Życiu Wolnem“. Ogromną sensację wzbudziło zatrzymanie dyrektora wydawnictwa „Książka“ Kazimierza Grochulskiego. Pod kluczem znaleźli się członkowie wydziału propagandy P. P. K. Tylko jeden z nich Feliks Sachs pozostaje na wolności, ale pod dozorem policji.

„Blok sanacyjny“.

W odpowiedzi pewnym pismom, które codziennie nas zaczepiają, że rzekomo zwalczamy blok katolicki, stwierdzamy: Nie popieramy „bloku sanacyjnego“ i nic wspólnego nie mamy z stronnictwami, które się do t. zw. sanacji zaliczają. Popieramy natomiast myśl **bloku centrowego,** która jest bliską urzeczywistnienia. Gdy taki blok dojdzie do skutku skrajna prawica i skrajna lewica nie będą mogły się rzucać wzajemnie na siebie bezpośrednio — ku szkodzie Polski — bo przeszkadzać im w tem będzie mur centrowy, który zatem w parlamencie naszym odegra rolę bardzo poważną. Czyż więc nie jest pożądany blok centrowy?

Marzenie Dziadka.



—Gdybym ja to mógł blok wyborczy po swojemu wyciosać!

Ustalenie urzędników znów odroczone.

Warszawa, 23. 12. PAT. Ostatni numer „Dziennika Ustaw“ Rzplitej nr. 114 z dnia dzisiejszego zawiera rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej z dnia 19 grudnia 1927 r. w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej. Mocą powyższego rozporządzenia, które weszło w życie z dniem ogłoszenia, termin ustalenia urzędników i funkcjonarjuszy niższych oznaczany rozporządzeniem p. Prezydenta Rzplitej z dn. 22 grudnia 1926 roku na dzień 31 grudnia rb. **przedłużony zostaje do 31 marca 1928 r.**

Znów dwa pożary.

Lwów, 23. 12. (PAT) Wczoraj w Mlyniskach powiatu trembowelskiego wybuchł pożar w pałacu, będącym własnością hr. Dunin-Borkowskiej, matki wojewody lwowskiego. Ogień powstał na strychu, skąd przerzucił się na pierwsze piętro. Dzięki energicznej akcji ratunkowej ogień udało się zlokalizować tak, że straty są niewielkie. Prasa lwowska donosząc o tem, utrzymuje, że ma się tu do czynienia z wypadkiem podpalenia.

Katowice, 23. 12. PAT. W nocy z dn. 22 na 23 bm. o godz. 0.30 wybuchł pożar na zameczku w miejscowości Wisła powiatu cieszyńskiego. Zameczek stanowił własność komory cieszyńskiej a przeznaczony był dla użytku p. Prezydenta Rzplitej. Modrzewiowy ten zameczek spłonął doszczętnie. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem pracujących tam robotników. Na miejsce pożaru udała się wojewódzka komisja śledcza i techniczna. Dochodzenia w toku.

Jeszcze pożar w Dzikowie.

Kraków, 23. 12. PAT. Dzienniki krakowskie podają, że jeszcze wczoraj wieczorem pożar zamku w Dzikowie nie dał się w całości opanować. W ciągu dnia wczorajszego doznały obrażeń jeszcze dwie osoby tak, że liczba ofiar wynosi 11 osób.

Tygodniowy przegląd polityki zagranicznej.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia jest oświadczenie b. ministra spraw zagranicznych **Belgji** Vanderveldego w czasie dyskusji nad budżetem wojskowym, że **niepodległość Belgji** mimo traktatów zawartych w Locarno, gdzie Niemcy zobowiązali się uznać granice Belgji i Francji — zagrożona jest nadal ze strony Niemiec dopóki nie uznają **granic zachodnich Polski.**

Vandervelde podpisał traktaty lokarneńskie; niedawno ustąpił z gabinetu koalicyjnego, ponieważ pacyfistyczna doktryna partji nakazywała mu żądać skrócenia czasu służby do 6 miesięcy czemu sprzeciwiły się partje umiarkowane.

Vandervelde, wybitny członek Międzynarodówki socjalistycznej, którego opinja czytywana jest przez socjalistyczne koła robotnicze Anglji, Ameryki, Francji, a nawet i Niemiec — jasno i wyraźnie oświadczył, **że pokojowi Europy zagrażają Niemcy, które głoszą nienawiść do Polski** i zapowiadają, że nie przestaną pielęgnować zaborczych zamiarów wobec Polski.

Głos Vanderveldego godzi w prof. Quiddego, laureata nagrody pokojowej Nobla, który w Oslo przyznał się do owych haseł wspólnych jemu i hakatystom pruskim.

Niemcy znalazły się w potrzasku. Dalej nie można posuwać dwuznacznej mowy. Niebawem Liga Narodów stanie przed zadaniem przykrem, ale bardzo ważnem, to jest stwierdzeniem **właściwego stosunku Niemiec do Polski.**

Niegodziwa propaganda Berlina, wymyślana celem szkodzenia Polsce, ostatecznie uprzytomniła wszystkim, że **Polska jest osią polityki europejskiej.**

Dziewięcioletnia działalność rządów niepodległej Polski przekonała dalszych naszych sąsiadów, że naród polski okrzyczany przez zaborców jako niegospodarczy, podnosi cywilizacyjnie kraj przez siebie zamieszkały, a dotąd tak straszliwie niszczony przez rządy zaborcze. Widzi Europa, że Niemcy zaniedbują nawet ziemię po prawym brzegu Odry, które zamieniają się w puszcze. Wyludniają się Prusy Wschodnie pod rządami Berlina. W krótkim okresie dziewięciu lat przekonała się opinja zachodu, jak kłamliwe były ataki prasy niemieckiej przeciw Polsce. Każdy rok przekonuje coraz więcej, iż Prusy Wschodnie marnieją przy Niemcach, jak marniała Irlandja przy Anglji. Nie spodziewamy się, że Liga Narodów zmusi Niemcy do wyzwolenia Prus Wschodnich. Wojny o ten kraj nie będzie. Wydaje się wogóle wykluczone, aby w naszych czasach możliwa była wojna. Doświadczenia z lat 1914—1918 zbyt wiele nauczyły ostróżności narody Europy. Nie dadzą się zaskoczyć Niemcom ponownie. Odłączenie Prus Wschodnich od Niemiec może nastąpić zupełnie pokojowo, jak Norwegji od Szwecji. Oczywiście nie należy się tego spodziewać w najbliższych latach. Ale nastąpi to może za lat 10 do 20. Ludy republiki niemieckiej są niezadowolone z obecnego ustroju. Jedni dążą do większej centralizacji, inni do połączenia Austrji z Niemcami Południowemi. W Niemczech jest ferment, z którego powstać mogą nowe oganizmy państwowe. Wówczas wybije godzina niepodległości Prus Wschodnich, tej nieszczęsnej krainy Europy, która mogłaby być szczęśliwą z ustrojem Szwajcarji. Dzieje ludzkości wskazują, że rzeczy wydające się niemożliwemi, zwłaszcza ludziom o ubogiem życiu wewnętrznem, ziściły się.

Niepostrzeżenie ziści się także pokój między Polską a Niemcami. Po długim okresie pozornych zwycięstw złego ducha w polityce nastał teraz taki okres, że dobro zwycięża ledwo rzucone w glebę.

Polak, **który setki tysięcy braci** widział poległych w armjach państw zaborczych; Polak, który stracił grosz oszczędzony w kasach Rosji, Austrji i Niemiec, widzi, że we własnem państwie ofiara nawet mniejsza większą daje korzyść narodowi. Stąd potęga Polski wzrastać będzie z każdym rokiem, zwłaszcza, że utrwalać zaczyna się u nas zasada, iż polityką rządzić muszą zasady chrześcijańskie. Jak dobre drożdże czynią lekkostrawne ciasto, tak moralność chrześcijańska, przenikająca działanie polityczne, czyni przyjemny naród sąsiadom. Miłość, pokój i braterstwo — to zasady, które przyświecają Polsce w jej działaniu między narodami. A że tak jest, tego dowodzi wystąpienie Vanderveldego, którego wystąpienie jest zapowiedzią Locarna Wschodu.

A. P. B.

Bestjalski napad na redaktora Adolfa Nowaczyńskiego.

Indywidua, przebrane za policjantów, ciężko go poraniły.

Warszawa, 24. 12. (AW) Wczoraj popołudniu do wychodzącego z mieszkania przy ul. Złotej publicysty Adolfa Nowaczyńskiego podeszło 3 mężczyzn, z których jeden, według zeznań p. Nowączyńskiego, ubrany był w mundur przodownika policji i oświadczył mu, iż ma nakaz zaprowadzenia p. Nowaczyńskiego do sędziego śledczego. P. Nowaczyńskiemu przedstawiono nakaz pisemny, poczem wszyscy czterej wsiedli do taksówki i pojechali w stronę Chłodnej. P. Nowaczyński zorjentował się, iż samochód oddalił się od śródmieścia i zażądał wstrzymania samochodu, wówczas napastnicy zagrozili mu rewolwerami jeśliby ośmielił się wszcząć alarm. Tymczasem samochód wjechał w ulicę Obozową i zatrzymał się w ciemnym, ślepym zaułku przy ul. Opackiej. Tutaj p. Nowaczyński został wyciągnięty z auta i zbity kolbami rewolwerów i gumowemi pałkami. Po niejakim czasie ul. Opacką przechodził p. Stanisław Kwiatkowski, który widząc bójkę, przystąpił do samochodu. Napastnicy skierowali do niego rewolwery każąc mu się odwrócić, poczem wsiedli d osamochodu i szybko odjechali. P. Kwiatkowski przeniósł Nowaczyńskiego do jednego ze sklepów przy ulicy Obozowej dokąd zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe i policję. N. Nowaczyński na własne żądanie został przewieziony do domu. Badanie lekarskie wykazało 4 ciężkie rany głowy i krwawy wylew lewego oka.

(W sprawie tej zabierzemy głos w najbliższym czasię. Te łotrowskie praktyki muszą raz ustać! — Red.)

Hindenburg jako postrach na wyborców francuskich.

Co odpowiedział Briand na protest niemiecki?

Berlin. (Pat.) Ambasador Hoetsch, który po kilkudniowym pobycie w Berlinie 21 bm. powrócił do Paryża złożył zaraz dłuższą wizytę ministrowi Briandowi, z którym, jak twierdzi komunikat wydany przez ambasadę niemiecką w Paryżu, odbył dłuższą rozmowę w sprawach wielokrotnie już poruszanych w rozmowach pomiędzy ambasadorem niemieckim w Paryżu i francuskim ministrem spraw zagranicznych, a stanowiących również treść rozmów genewskich ministra Brianda z ministrem Stresemannem.

„Vossische Zeitung“ podając ten komunikat utrzymuje, jakoby Briand poruszył również sprawę protestu niemieckiego założonego z powodu francuskiego **plakatu wyborczego obrażającego Hindenburga.** Briand miał przyrzec, że uczyni wszystko, ażeby niedopuścić do powtórzenia się tego rodzaju incydentów, wskazał jednak w przyjazny sposób ze swej strony, że podczas niemieckiej kampanji wyborczej przed wyborami prezydenta Rzeszy **Briand i Poincare** byli również przedstawiani na plakatach niemieckich w sposób niezbyt pochlebny.

* * *

Uwaga Redakcji: Niemcy obrażają nietylko Francuzów. Nasz korespondent berliński przesłał nam broszurkę, wydaną przez „Schaffer-Gilde“ pod tytułem „Ostsiedlung“. Na karcie tytułowej wyobrażony jest kolonista niemiecki przy pługu, przeorywujący południową część Prus Wschodnich, zamieszkałą przez Polaków, którzy wyobrażeni są jako nierogacizna, poubierana w rogatywki. (b.)



Pretensje litewskie do Wilna.

Ryga, 23. 12. (Tel. wł.) Organ rządowy „Lietuva“ oświadcza w związku z zapowiedzianemi rokowaniami polsko-litewskiemi, że sprawa Wilna w każdym razie będzie musiała wejść na stół obrad, albowiem podjęcie stosunków dyplomatycznych i konsularnych jest niemożliwe bez uregulowania sprawy granic. Wynik rokowań zdaniem pisma będzie zależał od dobrej woli Polski, uwzględnienia żądań litewskich. Rząd litewski może przyjąć delegatów polskich tylko w Wilnie.

† Jadwiga Przybyszewska.

Warszawa, 24. 12. (tel. wł.) Z Krakowa donoszą, że wczoraj zmarła tu Jadwiga Przybyszewska, wdowa po znakomitym pisarzu, która przybyła do zięcia swego, artysty malarza Jarockiego, profesora Akademji Sztuk Pięknych.



U gołibrody.

Panie redaktorze, szwięta nadchodzą i ja powinien panu jako mojemu staremu kundmanowi co dobrego życzyć. Ale czy ja wim, co? Niechby tyle, aby pan przy nadchodzących wyborach został posłem. Niech jednak po skończony kadencji spotka pana taki sam nieprzyjemność, jak pana Dymowskiego, to co? Pan powi: gdyby nie ten Katzendreck, ten fałszywy kanalji, to jaby nie szedział dziś w kryminału!

Więc ja moge panu odrazu życzyć portfelu skarbowego. To jest bardzo dochodowy gratulacje. Ino pan ma bardzo czenki i delikatny skóry, i ja nie wim, czy pan takiego fotelu ministerjalnego wyczyma. Bo co pan zrobi, jak kto powi, że pan jest drugi Kucharski albo Grabski? Obrazy — nieprawda?

Generałem to jaby panu wcale nie winszował zostać! Prawda, że pan mógłby awansować z niego na prezesa od Bank Polski, ale równie dobrze mógłby pan awansować na zaginionego nieboszczyku. Naco panu taki niepewny karjery. Będą za panem jeszcze na tamten szwiatu wysyłać listu gończego, a to jest bardzo nieprzyjemny historji.

Jaby panu bardzo życzył zostać drugi Dmowski, gdyby nie te trefne awantury z nagrodem literackim dla niego od poznański magistrat. Nagrody jest dobra rzecz, ale za parę tysięcy złote tak sobi dać ośmiszać, to nie jest interesu.

Panie redaktorze, a chciałby pan zostać prezydent w Bydgoszczy? Tfy — to jest dopiero łajdacki karjery, co? Lepi sze od razu zahaczyć na stryczku.

Chociaż, panie redaktorze, jaby miał dla pana pierwszorzędny karjery. Ja panu życze zostać następcem po panu Dawaj... Amerykański, dolarowy posady, nieprawda? Z takiego stanowiska pan Bartel nie bedzi mógł pana przenieść z Warszawy na inny posady do Szmierdziele. Wszyscy muszą przed panem gęby czymać a nawet sam pan marszałek, jak jedzi koło Bank Polski z automobilem, musi zaczymać gazu.

„IV. Tydzień Akademika“
31. XII. 27. — 7. I. 28.
Tylko poparcie „Tygodnika“ zapewni Ci słodycz całusa u twej ukochanej.

Pod sztandarem wyborów.

Narodowe „Centrum Gospodarcze“.

(Wywiad dla „Dziennika Bydgoskiego“ z b. ministrem skarbu Jerzym Michalskim).

Sfery gospodarcze ogłosiły w tych dniach w prasie odezwę w sprawie wyborów do ciał ustawodawczych. Wśród długiego szeregu podpisów, położonych na powyższej odezwie, znajdujemy też nazwisko b. ministra skarbu p. Jerzego Michalskiego. Pragnąc otrzymać bliższe informacje zwróciliśmy się do p. Michalskiego z prośbą o udzielenie wywiadu.

— Czem należy tłumaczyć podpisanie i wydanie nadmienionej odezwy?

Nasz szanowny rozmówca wykłada nam pobudki i strony ideologiczne tej odezwy, a mianowicie:

— Dotychczas w Polsce w życiu publicznem na pierwszem miejscu znajdywały się zawsze momenty natury politycznej, co zemściło się na nas bardzo. Ordynacja wyborcza o pięcioprzymiotnikowem prawie wyborczem musiała wydać jak najfatalniejsze wyniki, wobec naszego stanu kulturalnego. Dlatego utrzymuję, że jeżeli Sejm zawinił, to nie tyle z powodu winy własnej lub z winy jego poszczególnych członków, ile przedewszystkiem z racji ordynacji wyborczej nieodpowiedniej dla Polski w chwili obecnej. Z tej przyczyny odbywa się obecnie nawrót ze złej ścieżki oraz szukanie nowych dróg.

— Gdzież leżą owe nowe drogi? — pytamy zaciekawieni.

— Nowe drogi zdają się leżeć jedynie i wyłącznie w płaszczyźnie spraw gospodarczych. Nietylko tem tłumaczy się, iż zespół kilkudziesięciu osób podpisało odezwę, o której tu mowa, ale przedewszystkiem faktem jest, że **coraz bardziej w Polsce budzi się wiara w konieczność oparcia silnej i wielkiej Polski jedynie na mocnych i trwałych podstawach gospodarczych.**

— A zatem naczelnem hasłem panów?...

— **Ochrona warsztatów pracy.** Jestem najgłębiej przekonany, że tą drogą pójdzie u nas dalej rozwój życia publicznego. W związku z tem znajduje się naczelna myśl naszej odezwy o ochronie warsztatów pracy, **zwiększeniu wytwórczości rodzimej i przebudowy naszego ustroju parlamentarnego** w tym kierunku, aby obok Sejmu o pięcioprzymiotnikowem prawie wyborczem, była druga izba, wzniesiona na całkiem innych podstawach **na reprezentacji interesów gospodarczych.**

— Czy dotychczasowe sejmy nie okazały należytego zrozumienia dla spraw gospodarczych?

— Nie, panie. Życie nie składa się bowiem tylko z elementów politycznych, a na podstawie doświadczenia osobistego i obserwacji własnej w Sejmie ustawodawczym oraz w tym Sejmie, który zakończył swój żywot 27 listopada rb., mogę z całą stanowczością stwierdzić, iż w dotychczasowych ramach naszego ustroju parlamentarnego nie było w przeszłości a nie byłoby w przyszłości miejsca i należytego zrozumienia dla spraw gospodarczych. Wierzę, **że droga do silnej, wielkiej i potężnej Polski prowadzi jedynie i wyłącznie przez wzmocnienie gospodarcze kraju.** W ten sposób pojęliśmy odezwę i dlatego ją podpisałem.

— Czy poczynania sfer gospodarczych ograniczą się tylko do przeprowadzenia wyborów?

— Uważałbym za bardzo wskazane, aby akcja, podjęta przez przedstawicieli życia gospodarczego we wszystkich jego kierunkach i we wszystkich dzielnicach Polski nie skończyła na wydaniu odezwy i przeprowadzeniu wyborów, lecz aby była trwałym zaczątkiem utworzenia w Polsce **umiarkowanego stronnictwa gospodarczego,** nazwijmy je **Narodowem Centrum Gospodarczem,** któreby dążyło do rozwoju życia ekonomicznego, opartego o stabilizację stosunków i rządu, **gdyż tak samo jak stabilizacja pieniądza, stabilizacja rządu ma bezcenne dla kraju znaczenie.**

— Jak się ustosunkuje nowopowstające stronnictwo względem rządu?

— Stronnictwo to, mojem zdaniem, winno się **kierować wyłącznie bezstronnością interesów państwa, popierać każdy rząd w jego zdrowych zamierzeniach, poddając krytyce wszystkie jego kroki, które z dobrem publicznem byłyby niezgodne.** W ten sposób odrzuconoby wszelki serwilizm wobec każdego rządu, ale tem samem nie zwalczanoby rządu tego czy innego z zasadniczych względów. **Tylko we współpracy z rządem, opartym na praworządności i uwzględnieniu interesów ogólnych z wyklu-**

Konsternacja w niebie.



— Tak, tak, Panie Jezu. Dawniej Polska rozdartą była na trzy zabory, a teraz podzieliła się na osiemnaście obozów.

Antoni Marczyński. 16)

Królowa Othe.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA.

III część trylogji p. t.: „WYSPA NIEZNANA“.

(Ciąg dalszy).

Hamilkar palnął się dłonią w czoło... Przypomniał sobie ostatnią rozmowę z królową, i jej polecenie, że winien być grzecznym wobec niewiast, należących do dworu...

— Najmiłościwsza królowa mówiła mi o tobie — odparł.

—I mógłbyś mnie także pokochać?

Już miał na języku stanowcze „nie“, lecz wspomniał nauki, wpajane mu przez gderliwego oficera i słowa władczyni. Uśmiechnął się więc uprzejmie i rzekł filuternie:

— Możliwe, że tak, ale nie znam cię przecież...

— Rozumiem. Sądzisz, iż jestem brzydka lub stara. Więc patrz!

Cofnęła się dwa kroki wstecz, szarpnęła łańcuszek spinający poły kosztownego płaszcza na piersiach. Lśniące okrycie spłynęło miękko na ziemię, spowijając smukłe nogi szkarłatną draperją i czarowny cud nagiego ciała wykwitł przed oczyma zdumionego gwardzisty. Kobieta nie miała snać pod płaszczem zwykłej szaty spodniej.

— Czy jestem piękną? — spytała, uwalniając stopy z łagodnej niewoli zsuniętego płaszcza. Przegięła się ruchem wężowym i postąpiła bliżej ku kracie. Podniosła prawą rękę, zdobną w liczne branzolety, manele, pierścienie. Trzymała w niej jabłko, przekrajane na dwie połowy znaś uprzednio.

— Podzielimy się — rzuciła tymsamym szeptem, jakim wciąż mówiła. Hamilkar przyjął ofiarowaną sobie połówkę i zjadł ją z apetytem, choć jabłko było podejrzanie słodkie. Jedząc je, podziwiał wspaniałe przybranie dłoni nieznajomej kobiety. Na wierzchniej stronie obu dłoni spoczywały wielkie różycy z brylantów, przypięte szczerozłotymi sznureczkami do czterech grubych pierścieni na palcach, a po drugiej stronie, do dolnej krawędzi szerokiej branzoletki, obejmującej przegub ręki.

— Pocałuj — rzekła, podsuwając palce ku jego wargom. Wciągał w nozdrza z lubością oszałamiający zapach atłasowej skóry i uczuł nagle przyspieszony rytm serca! Bliskość obnażonego ciała rozpaliła mu krew. A kiedy tak przyciągał ku sobie między dwoma sztachetami wąską rękę ponętnej kusicielki, kiedy drżącemi ustami muskał ją coraz wyżej i wyżej, ujrzał nieco poniżej łokcia elipsowatą plamę, miejscami siną, miejscami fioletową, jakby ślad ukąszenia...

— A któż cię tam naznaczył? — spytał.

Kobieta cofnęła dłoń pospiesznie.

— Mój mąż — odparła. — Jest o mnie bardzo zazdrosny. Dlatego właśnie nie odsłaniam twarzy, byś nie wiedział czyją jestem małżonką...

— A gdybym cię poprosił? Przecież nie mogę kochać kogoś, kogo nie znam. Więc odrzuć zasłonę...

— Uczynię to, pod jednym warunkiem...

— Jakim?

— Że mnie wpuścisz na drugą stronę słuchaj!... — mówiła szybko, widząc, że wstrząsa głową przecząco: — Chcę się do ciebie przytulić, chcę ci opowiedzieć o mej smutnej doli, o złym mężu, który mię dręczy swoją podejrzliwością Milkarze!.. Otwórz drzwiczki.. Shiramun dał ci kluczyk... Ja wiem o tem... Wiem wszystko..

— Wiesz wszystko? Temu nie wierzę!

— Wiem naprzykład, że ty kochasz... Othe...

Hamilkar osłupiał i zdrętwiał równocześnie z przerażenia. Z całej siły wsparł się o żelazne sztachety, niezdolny słowa przemówić. Skąd ta nieznajoma kobieta znała jego myśli najskrytsze? I kim była właściwie? Zapewne jest żoną któregoś z najwyższych dostojników, sądząc z drogocennego ubioru i z swobody, z jaką zachowywała się w królewskim pałacu, tuż pod bokiem monarchini...

— Więc wpuścisz mnie, Milkarze?

Uczuł na twarzy jej oddech gorący. Podniósłszy oczy, spostrzegł, że znowu podeszła do kraty, że dłonią potrzymuje uniesioną do wysokości nosa zasłonę i ukarminowane usteczka jak do pocałunku wysuwa. Czuł, że ogarnia go jakaś ociężałość, błogi bezwład, lenistwo, że wola kruszeje, słabnie coraz więcej. Pochylił się naprzód, gorącemi wargami dotknął purpurowych usteczek i kiedy jedno z ramion otoczyło mu szyję, poddał się bez oporu tym słodkim więzom. Oszołomiony wieki zda się trwającym pocałunkiem nie zauważył, że tymczasem i druga ręka prześlizgnęła się poprzez sztachety, że niecierpliwe palce manipulują coś koło jego pasa że czegoś szukają gorączkowo

— Mam! — zawołała prawie na głos odskakując daleko od kraty. W podniesionej wysoko dłoni zabłysnął ów misternie wycięty klucz od furtki w żelaznem ogrodzeniu. Hamilkar oprzytomniał odrazu....

— Oddaj! zasyczał — Czy chcesz mnie zgubić?

— Dzieciaku! Ja ciebie zgubić? Ja ci chcę dać poznać rozkosz mych uścisków... Idę do ciebie, Milkarze...

Z fałdów leżącego na ziemi płaszcza dobyła garść jakiegoś proszku. Biegnąc od jednego pylonu do drugiego, rzucała w ogień małą szczyptę tajemniezego piasku. Migotliwe płomienie skurczyły się natychmiast, stały się bardzo czerwone, podobne krwawym jęzorom, potem zmalały jeszcze bardziej i zgasły. W izbie przedzielonej kratą na dwie połowy zapanowały mroki nocy bezksiężycowej, pochmurnej. Z rozgrzanych mis pylonów snuły się obłoczki dymów pachnących odurzająco.

Macając ścianę dłonią, posuwał się Hamilkar dość szybko w kierunku otwartych drzwi przyległej sali. Tam tliła się przecież lampka oliwna. Widział ją przedtem i postanowił ją teraz przynieść coprędzej, by jako tako ciemności rozjaśnić i nie dopuścić aby urocza kusicielka pod osłoną mroków wtargnęła przez bramkę ogrodzenia.

— Zgasła — mruknął zawiedziony, stanąwszy na progu. Lampka oliwna zgasła w międzyczasie i obie sale tonęły w jednakowych ciemnościach.

Nagle posłyszał metaliczny szczęk zatrzaśniętych drzwiczek żelaznych. Rzucił się na oślep w tamtą stronę chcąc wyłom własnem ciałem zasłonić... Za późno... Ciepłe dotknięcie dłoni kobiecej musnęło mu twarz w przelocie a chwileczkę później zaperlił się srebrzysty śmiech w drugiej izbie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czeniem wszelkiej partyjności i jednostronności, stronnictwo takie mogłoby się stać z czasem trwałym ośrodkiem dla kraju pracy.

— Czy pan minister będzie kandydował przy wyborach do Sejmu? — zadajemy końcowe pytanie.

— Nie wiem jeszcze dziś, czy będę stawał do wyborów. Jeżeli tak, to oczywiście pod temi samemi warunkami, jakiemi kierowałem się dotychczas.

— A jakie one są?

— Pierwszy mój warunek to, że na wybory żadnych pieniędzy nie dam, gdyż ich nie posiadam. Drugi — nie będę wygłaszał mów agitacyjnych na wiecach, a wreszcie trzeci — nie będę chodził za interesami poszczególnych wyborców, a nawet ich będę wyrzucał za drzwi, gdyby do mnie w podobnych sprawach się zwracali. **Pragnę bowiem służyć państwu, a nie interesom poszczególnych wyborców.** Ponieważ końcowy mój dezyderat nieszczególnie podoba się wyborcom, bardzo wątpliwem jest, czy mandat poselski uzyskam w obecnej kadencji.

W wesołym nastroju żegnamy się z p. profesorem, którego oderwaliśmy na kilka chwil od pisania referatu na temat naszej skarbowości dla wielkiej międzynarodowej encyklopedji, poświęconej sprawom finansów.

Warszawa, grudzień. **E.**

Z KRAJU.

1800 bezrobotnych przypuszcza szturm na tramwaje.

Na Okęciu pod Warszawą bezrobotni, zajęci przy wyrównaniu lotniska, wracając do domu, przypuścili szturm na tramwaje, tak, że wagony przepełnione nie mogły ruszyć z miejsca. Ponieważ robotnicy nie chcieli ustąpić, konduktor zmuszony był wezwać pomoc policyjną, która zjawiła się niebawem. Jednakże w międzyczasie już udało się kilku rozsądniejszym robotnikom skłonić kolegów do posłuchu tak, że zajście zostało zlikwidowane bez większych zatargów.

Wzrost bezrobocia na Górnym Śląsku.

Urząd wojewódzki donosi, że w czasie od 7 do 14 grudnia br. liczba bezrobotnych na obszarze województwa śląskiego zwiększyła się o 736 osób i wynosiła 72 319. Z tej cyfry przypada na górnictwo 15 180, hutnictwo 2 683, hutnictwo szkła 20, przemysły: metalowy 2 101, włókienniczy 246, budowlany 1 927, papierowy 84, chemiczny 26, drzewny 401, ceramiczny 163. Wykwalifikowanych 2 621. Uprawnionych do pobierania zasiłku było 23 264 bezrobotnych.

Plaga wilków na pograniczu litewskiem.

Ostatnio w okolicach pogranicza polsko-litewskiego pojawiły się wilki, niekiedy w wielkich stadach. Na odcinku Olkienik wielkie stado wilków napadło na patrol straży granicznej. Wilki rozproszone zostały kilku salwami, przyczem cztery wilki padły martwe od kul, reszta zaś spłoszona rozbiegła się po sąsiednich lasach. Liczba wilków w lasach pogranicza polsko-litewskiego jest tak wielką, iż wszczęta ma być akcja wytępienia szkodników.

Nieszczęśliwy wypadek na dworcu w Królewskiej Hucie.

W chwili, gdy pociąg pospieszny poznański wjeżdżał na dworzec w Król. Hucie, dostał się pod koła parowozu kolejarz Kehler, który właśnie ciągnął wóz pakunkowy dla wagonu towarowego. Uderzony w głowę przez parowóz odrzucony został o kilka kroków na ziemię. Lekarz stwierdził poważne uszkodzenie czaszki ofiary oraz połamanie żeber. Wezwany ksiądz udzielił kolejarzowi ostatnie posługi. Stan Kehlera jest beznadziejny. Kehler pełnił dopiero drugi dzień służbę.

Wstrzymanie kar administracyjnych.

Wobec surowej zimy władze administracyjne, wnikając w to, że zaniedbania sanitarne w domach mogą pochodzić z przyczyn niezależnych od właścicieli domów, w myśl zarządzenia ministra Składkowskiego wstrzymały do dnia 1 kwietnia nakładanie kar administracyjnych za zaniedbywanie w dziedzinie sanitarnej i odroczyły obowiązek budowy śmietników i innych ubikacyj.

8-godzinny dzień pracy na G. Śląsku zostanie wprowadzony!

Ministerstwo pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu opracowuje ustawę o wprowadzeniu w życie 8-godzinnego dnia pracy w hutnictwie na Górnym Śląsku i poweźmie swe postanowienie niezależnie od tego, jak sprawa 8-godzinnego dnia pracy będzie rozwiązana w Niemczech.

Nowa linja kolejowa Rybnik—Żory.

Województwo śląskie przystępuje do budowy nowej linji kolejowej Rybnik—Żory. Nowa linja odciąży w znacznym stopniu obecne połączenie między temi miejscowościami i skróci poważnie czas przejazdu oraz zatrudni znaczną ilość bezrobotnych. Równocześnie projektowane jest uruchomienie linji kolejowej Jastrzębie — Zebrzydowice, której budowa ma nastąpić w najbliższym czasie.

Wcześnie wybrał się w świat...

Donoszą z Białegostoku, że 13-letni uczeń szkoły powszechnej Romuald Piotrowski uciekł z domu, zabierając ze sobą pieniądze rodziców w wysokości 1 529 złotych i 5 czerwońców. Przyczyna ucieczki narazie nie została ustalona.



Siła i piękno

są ideałami naszego stulecia. W okresie regeneracji fizycznej pragniemy wychować dzieci nasze nie na słabowitych, lecz silnych i pięknych ludzi, posiadających dość energji życiowej, by sprostać ciężkiej walce o byt.

Przez wzmocnienie organizmu zbliżamy się do tego celu.

powszechnie znany **Biomalz** ekstrakt słodowy, sporządzony z najszlachetniejszego słodu jęczmiennego w połączeniu ze solami wapniowemi kwasu gliceryno-fosforowego, wzmacnia organizm i sprzyja tworzeniu się mięśni, nerwów, krwi i kości.

Miljony ludzi zażywa codziennie Biomalz! Doda on sil i Tobie!

Biomalz jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach po cenie zł 5.- za puszkę 500 gr.

Czas odnowić przedpłatę!

„Pył śmierci".

Nowy, straszliwy środek do mordowania ludzi.

W niemieckiej „Lidze praw człowieka" w Berlinie przemawiał profesor chemji Mehrer o chemicznej wojnie przyszłości.

Technika stosowania gazów trujących poczyniła w ostatnich latach wybitne postępy. Gazy, używane w wojnie światowej, uznano za niedostateczne i chemja wojskowa pracowała intensywnie nad wynalezieniem jeszcze straszniejszych gazów.

Obecnie wynaleziono tzw. „pył śmierci", który ma być stosowany w przyszłej wojnie. Gaz ten, rozpylony z samolotów, unosić się będzie w powietrzu, jak mgła, osiadając zwolna na wszystkich przedmiotach.

Przeciw tej mgle, zwęglającej ubranie i wciskającej się przez pory do ciała ludzkiego, nie będzie chroniła żadna maska gazowa. Dotychczas nie wynaleziono żadnego środka obronnego przeciw tego rodzaju atakowi gazowemu nieprzyjaciela.

Epidemja pożarów w Łodzi.

7 pożarów w ciągu jednego dnia. — Utworzenie specjalnej komisji przeciwpożarowej.

Łódź w płomieniach pożarów! Codziennie donoszą pisma o wypadkach pożarów. ub. czwartku zaś w jednym dniu aż 7 razy zaalarmowano straże.

W związku z tą epidemją pożarów w domach mieszkalnych i fabrykach łódzkich zwołał komisarz rządowy Strzemiński konferencję, na której obradowano nad sposobem uchowania ludności przed tą klęską.

Zadaniem komisji tych byłoby zwiedzanie wszystkich istniejących na terenie Łodzi fabryk, składów, kin, teatrów, jak również i domów mieszkalnych w celu sprawdzenia, czy wyposażone są one w odpowiednie środki, któreby umożliwiły tłumienie pożarów w zarodku przed przybyciem straży pożarnej.

Po ożywionej dyskusji powołano do życia cztery komisje przeciwpożarowe, w skład których weszli przedstawiciele magistratu (fachowcy), policji oraz straży ogniowej.

Tragikomedja węgierskiego posła.

Czy poseł jest zobowiązany pełnić służbę stróża nocnego?

Z Budapesztu donoszą nam:

Na posiedzeniu Sejmu dnia 19 bm. rozpatrywano niezmiernie ciekawe żądanie sądu o wydanie posła Szij. Geneza tej sprawy jest następująca:

Poseł Szija jest rolnikiem we wsi Nagy-Igman. W miejscow. tej każdy mieszkaniec obowiązany jest pełnić kolejno przez jedną noc służbę stróża nocnego. Kolejność służby wyznacza sędzia gminny. Otóż gdy raz wyznaczył on do pełnienia tej służby posła Szije, ten nie usłuchał wezwania sędziego, uzasadniając swoją odmowę tem, że jako poseł nie jest zobowiązany do wykonywania podobnych czynności.

Wskutek tego sędzia odniósł się do Sejmu o wydanie posła Sziji, gdyż wdraża przeciwko niemu dochodzenie karne o niewykonanie rozkazu władzy. Żądanie to sędziego było właśnie dziś rozpatrywane w Sejmie i wywołało nadzwyczaj burzliwą dysputę. Niektórzy posłowie uważali za rzecz niedopuszczalną, ażeby prawodawca państwa był pociągany do tego rodzaju obowiązków. Większość sejmu uznała jednak, że żadna praca i żadna służba państwowa człowieka nie hańbi, zaczem wniosek karny sędziego jest usprawiedliwiony.

W rezultacie uchwalono, ażeby posła Sziję wydać sądowi do ukarania.

Bombardowanie jabłkami i pomarańczami.

Podczas jednej z ostatnich nawałnic na morzu Śródziemnem osiadł w nocy na skałach w pobliżu wybrzeży Tunisu parowiec amerykański „Nile".

Z nastaniem dnia ludność arabska wybrzeża, ujrzawszy parowiec osadzony na skałach, podpłynęła do niego setkami łodzi, zamierzając zagrabić ładunek. Wdzierających się jednak na głębokie zanurzony statek rabusiów spotkał zawód, nietylko bowiem zastali na nim ludzi, ale także powitani byli istnym gradem pocisków pod postacią jabłek i pomarańczów, stanowiących ładunek parowca. Obrona ta jabłkami i pomarańczami była tak skuteczna i wytrwała, że zdążył nadpłynąć parowiec australijski „Mareton Bey", który pochwycił sygnały „Nile", wzywające ratunku. Większość załogi osadzonego na skałach parowca przeniosła się na pokład „Mareton Bay", ale kapitan i część załogi nie chcieli go opuścić, aby ocalić choć część ładunku pod opieką kanonierki francuskiej, która również pospieszyła na ratunek i stanęła na straży przy parowcu.

Dwa nowe cudowne uzdrowienia w Lourdes.

W ostatnich czasach w Lourdes miały miejsce dwa cudowne uzdrowienia. Jedno dotyczy panny Delat, która w Lourdes w cudowny sposób uleczona została z ciężkiej choroby raka w żołądku. Badający chorą lekarze orzekli, że naturalne tłumaczenie jest w tym wypadku wykluczone.

Drugie uzdrowienie spotkało niekatolika, Anglika Tomasza Harrison, który po ciężkiem zatruciu się dotknięty został całkowitym paraliżem. W czasie powtórnego wniesienia do groty Harrison doznał całkowitego uzdrowienia i mógł odtąd chodzić normalnie o własnych siłach.

Pożądani mężczyźni.

W dancingach angielskich coraz bardziej brak mężczyzn tańczących; składają się na to dwie przyczyny: najpierw mężczyzn jest mniej aniżeli kobiet, powtóre zaś wolą oni spędzać czas przy sportach, wobec czego na tańce nie mają ochoty.

Aby temu zaradzić, właściciele dancingów wpadli na ciekawy pomysł; postanowili mianowicie znacznie obniżyć opłaty za wejście, lecz tylko dla mężczyzn.

Plan ten poraz pierwszy ma być wypróbowany na urządzanym przez studentki balu w Londynie; bilety na ten bal będą dla panów trzykrotnie niemal tańsze niż dla pań. Organizatorki liczą, że tak wydatna zniżka bardzo się przyczyni do powiększenia liczby tańczących mężczyzn.

Obrazki bydgoskie.

Mizerna gwiazdka. — Narzekania kupców. — Wszystko na weksle. — Co darować? — Five o'clok tea z pokazem mód. -- Taniec w adwencie. — Żale niedoszłych diw filmowych. — Chwilowe zapomnienie.

Gwiazdka!...

„Cicha noc, święta noc,
Długów mamy całą moc...!

tak śpiewają dzisiaj tysiączne rzesze bydgoszczan. Choinka ongiś tak wielka, pełna świecidełek i słodyczy czekoladowo-marcepanowych, podziwianych i umiejętnie obgryzywanych przez naszych milusińskich, robi dzisiaj wrażenie niedożywianej jodły. Jak mizernie wygląda tegoroczna gwiazdka! Upragniona „trzynastka“ przyjętą zostałaby z otwartemi rękoma przez najbardziej zaciekłych zabobonników. Ale ona nie przyszła. Fatalna liczba 13-cie! I to mimo pożyczki amerykańskiej, mimo wysokich nadwyżek budżetowych — wielkie nic. A zdrój żywota płynie z kuchni — jak mówi Lemański. — Cóż to za święta przy chudym stole wigilijnym. Zatem słokie „weselmy się!“ będzie tylko pół-radością a pozory tylko pozory ukrywać będą nas rzeczywistość — mizernej gwiazdki.

Żal mi owych kupców bydgoskich, którzy z taką starannością przygotowali się na wielki interes gwiazdkowy, ażeby świętach kolosalne zakupy towarów podziwiać — i szlochać w cichej samotności Kalkulowali — i przekalkulowali się nie Nawet nasze Icki i Srule, którzy masami przywędrowali do naszego do niedawna szcze tak czystego grodu, spuścili nos na kwintę z trudem tylko pozbywając się ciężkiego „tineffu“, na którym ogół się już poznał. Złota niedziela z swoją wielką wędrówką ludów wypadła bardzo blaszano. Mimo szalonego ruchu i żywego tempa rezultat kasowy słaby. Kupowało się tylko „praktyczne“ podarki: tu skarpetki, tam kalesony lub krawatkę, rzeczy które się rzekomo koniecznie potrzebuje (o przezorne mamusie!) i za które się z wykrzywionem okiem ledwo dziękuje. Za wielki dalles trapi nas, ażeby zdobyć się na jakąś większą sztukę. A jeżeli już kupimy, to oczywiście tylko na weksel z terminem możliwie trzymiesięcznym, tak, że po krótkiej radości gwiazdkowej czeka nas wielkanocny kocik moralny.

Co darować? Problem ten obecnie najbardziej aktualny, najczęściej nie został należycie rozwiązany. Skromne życzenia naszych pań, jak limuzynę 60-konną, lub naszyjnik z szafirem i perłami (prawdziwemi naturalnie: „elegancka dama tylko prawdziwe nosi perły!“), albo też i futro karakułowe z skunksem już od niejednego kawalera doprowadziło do zerwania miłych stosunków z tak drogą istotą, jaką jest kobieta. A conajmniej na chwilowe zerwanie w okresie gwiazdkowym. Między małżonkami coś podobnego już trudniej sobie wyobrazić. Jeżeli żona jest wyrozumiałą a taką powinna być wzorowa małżonka, jak niedawno o tem szeroko się rozwodziliśmy, wszystko w porządeczku. Niestety nie zawsze tak bywa.

Przed oknem wystawnem firmy Kreski stoją ludzie i oglądają sobie bogatą wystawę. Między niemi pewna para małżeńska. Ona, wytworna, elegancka dama. życzy sobie zapewne coś bardzo drogiego. On, zdziwiony protestuje. „Tego ja poprostu nie rozumiem“, rzekła stanowczo podniesionym głosem, „widocznie ktoś ci odkurzaczem przez głowę przejechał!“ „Ale, dziecko, pomyśl, jakie mamy ciężkie czasy, przecież mi niemożliwe“ — uspokaja małżonek. I z wykrzykiem: „Jeżeli się chce, można wszystko zrobić!“ wciąga biednego małżonka przemocą do składu.

Nową zdobyczą, typowo wielkomiejską, są urządzone w Bydgoskim Domu Towarowym herbatki popołudniowe połączonę z pokazem mód. Przy kawce i ciastku dyskutuje się żywo nad modelami a więcej jeszcze nad pięknemi modelkami, które wdzięczną linją ciała poruszają gości. Niestety manekiny robią za poważne miny, przypominające Medeę po zabójstwie dzieci. Bądź co bądź nasz bydgoski „Au Printemps“ staje się naprawdę małym Paryżem.

Tak samo nim były nasze lokale taneczne, kawiarnie i restauracje w czasie adwentu. Hałaśliwy jazzband kusił swym rytmem, saksofon kwiczał, stojący na estradzie skrzypek charlestonował, a członkowie orkiestry śpiewaniem refrenów najnowszych szlagierów porywali, wlewając ogień w poruszające się pod stołem nogi gości. Któżby nie uległ tak wielkiej pokusie? I ludzie z temperamentem tańczyli z rozkoszą, gdyż owoc zakazany bywa podwójnie słodki.

Smutną gwiazdkę mają nasze piękności bydgoskie, garnące się do filmu. Dostać się do niego, to tyte, co wygrać wielki los, sądziły nasze naiwne bohaterki i wstąpiły do szumnie reklamowanej wytwórni filmowej. Jeżeli panna Apolonja Chałupiec, dzisiejsza księżna Mdivani zrobiła karjerę, dlaczegóżby i szczęście nie miałoby sprzyjać pannie Jadwidze Kiełbasce? Czyniono przygotowania do wielkiego filmu „Kto się troszczy o Bydgoszczy“ czyli „Bydgoszcz przyszłą metropolją Wschodniej Europy“. Manuskrypt tego niebywałego arcydzieła napisał Mojsze Grützkopf, przedstawiając nam potężny rozwój Bydgoszczy po 1000 latach niezmordowanej pracy magistratu i rady miejskiej. Projekt stworzenia tego gigantycznego filmu, przynoszący wielką sławę naszemu miastu, niestety nie został zrealizowany, gdyż zamiast prawdziwego aparatu filmowego posługiwano się młynkiem do kawy. Niedoszłe diwy filmowe zaś opłakują gorąco ten wielki zawód, który ich spotkał, a łzy ich czyste bezglicerynowe spływają do słoika, który zostąnie schowany w muzeum na ostrzeżenie przyszłym pokoleniom lekkomyślnego dowierzania ludziom.

— — — — — — — —

Chwilowe zapomnienie trosk przez dwa dni świąteczne jest pewnem ukojeniem. Świadomość zupełnej swobody, niemożliwość najścia domu przz komornika sądowego lub innych niemile widzianych osób podniesie niewątpliwie naszę poczucie życiowe...

Cicha noc, święta noc... **Ali.**

Anioł pasterzom mówił...



Bartel obiecuje urzędnikom, jak zwykle, gwiazdkę... w niebei.

Zmiana uprzejmości.

(Z prawdziwego zdarzenia.)

Na peron kolejowy, gdy pociąg osobowy był już w biegu, wpada zadyszana i spocona, przysadzista mocno, jakaś pani i dąży prosto do pociągu. Wystraszony konduktor, aby nie stało się jakie nieszczęście, podbiegł szybko do niewiasty i całą siłą pary wepchnął ją prawie do wagonu. „O dziękuję też panu serdecznie — rzeknie uszczęśliwiona dama, bo to niema pan pojęcia, jak to przykro, kiedy pociąg ucieknie z przed nosa, niech panu Pan Bóg zapłaci“.

Za chwilę idzie kontrola biletów.

— Pani jedzie w złym kierunku, niż bilet wskazuje — rzecze konduktor.

— Panie, niech pana djabli wezmą, toż pan sam mnie wsadził do tego pociągu. Panie, to trzeba być bałwanem, panie...

I już dalej co dopiero uprzejma, a obecnie wściekła niewiasta nie mogła mówić, bo wpadła w taką szewską pasję, że konduktor salwował się, idąc dalej z kontrolą, aby czasem nie być podrapanym przez miłą pasażerkę. **Z. P.**

W dzień Bożego Narodzenia.

(Ze zbioru tradycyj ludowych.)

— Panowie! Opłatek z Warszawy!

Zdumienie i niewypowiedziane wzruszenie opanowało tych biednych wygnańców polskich, którzy mniemając, iż ustał już wszelki łącznik z krajem, iż zimna pustynia sybirska pochłonęła ich na wieki, nagle słyszą słowa, które zawsze muszą przejąć serce Polaka-wygnańca.

Tak opisuje wieczór wigilijny wygnańców polskich, ofiar białego cara, Adam Szymanowski w swych „Szkicach“.

— Oto niby zwiastun odległej Ojczyzny przybył opłatek z Polonji. W kwaterze imci Pana Kazimierza z drżeniem w ręku odwijamy serwetę, w której znajdował się ten przecenny skarb. mówiący o opuszczonej Polsce. Z Polski, z Polski — powtarzano, nie mogąc więcej wypowiedzieć.

Jest to znów urywek ze wspomnień, malujących wilję wojowników-Polaków o wolność Stanów Zjednoczonych, obchodzoną w roku 1775-ym.

Już te dwa fragmenty świadczą, iż Boże Narodzenie jest ze wszystkich świąt bezwzględnie najradośniejsze.

Chwila przyjścia na świat Zbawiciela nastraja radością, przepełnia weselem i wnosi atmosferę błogą, nie spotykaną przy innych dorocznych świętach. Szczególnie w Polsce stało się Boże Narodzenie już od mnogich wieków świętem, na które raduje się każdy młody i stary, nieletnie chłopię i zgrzybiały starzec z jednakowem utęsknieniem oczekują dnia 25 grudnia, już zgóry przejmując się „godami“.

Ze wszystkich narodów chyba najwięcej w Polsce zachowały te dni Narodzenia Pana jakiś czarowny urok, wnosząc radość w szarą prozę życia codziennego.

Więc wigilja Bożego Narodzenia, na którą każdy, choćby czasami w roku przymierał głodem, musi zdobyć się na tradycyjne potrawy.

Na wsiach i dworach ilość ich dochodziła czasem do liczby kilkunastu. W skład wieczerzy wigilijnej musiały wchodzić te wszelkie potrawy, jakie jada się w ciągu roku. Naczelne zaś miejsce zajmowała zawsze ryba w różnorodnej postaci.

Stoły zasłane sianem uginały się pod stosem półmisków, do których zasiadał człowiek zgłodniały postem adwentowym.

A poprzedzało spożywanie darów bożych tradycyjne łamanie się opłatkiem, łącznie ze składaniem sobie życzeń.

Resztki potraw wynoszono po wsiach dla bydląt, które tej nocy miały mówić ludzkim głosem.

W Krakowskiem powiadają, iż pewien gospodarz podsłyszał, jak wół mówił do krowy: „Nasz gospodarz nie dożyje Nowego Roku“. Chłop tak przestraszył się. iż rozchorował się i rzeczywiście nie doczekał następnego roku.

Chłopi znaczą również w noc wigilijną węgły chałupy i budynków gospodarskich znakiem krzyża świętego, który ma ustrzec wieśniaka od sztuczek złego ducha.

Częścią składową świąt i to wybitną, są kolędy i pastorałki. Mamy ich przeszło tysiąc. Wiele z nich sięga zamierzchłej przeszłości, czasem aż do wieku XIV. czy XV. Nieśmiertelne, żyją po dzień dzisiejszy w ustach Polaka, z jednakowem przejęciem wyśpiewywane.

Treść ich często naiwna, opowiadanie rozbrajające prostotą, a nuta skoczna, wprost porywająca w takt krakowiaka, mazura czy obertasa.

W znacznej mierze wybór fantazji ludowej maluje przyjście na świat Zbawiciela tak, jak lud to sobie wyobraża. Więc Chrystus rodzi się na polskiej ziemi, a pastuszkami, witającymi Pana są nasze Bartki i Wojtki. Obok pasterzy występuje w nich: cygan, Niemiec, Rusin i żyd, będąc przedmiotem drwin.

I oto w wieczór wigilijny, jak Polska długa i szeroka, usłyszysz poważne „Wśród nocnej ciszy“, czy „Anioł pasterzom mówił“, czy też rzewne „Lulajże Jezuniu“. lub skoczne „Tryumfy Króla niebieskiego“ i t. d. Śpiewają je w domach bogaczy i w chatach wieśniaczych i na poddaszach robotniczych.

I kończą się mnogie dania uczty wigilijnej.

Pora powitać Pana.

Wszystko spieszy na pasterkę, by oddać cześć Dzieciątku.

Niebo skrzy się od gwiazd. W dali stary wiejski kościółek, bijący łuną świateł. Ze wszystkich stron dążą gromadki wiernych. Młodzi i starzy, chłopcy i dziewczęta napełniają świątynię.

A dzień św. Szczepana, dziś po miastach polskich obchodzony obrzucaniem się „confetti“, po wsiach obchodzono obsypywaniem się pszenicą, czyniąc to jeszcze w kościele.

Przez cały czas świąt chłopcy wiejscy obchodzą domy i dworki z szopką. Chłopcy stojący za nią w tyle poruszają figurki przedstawiające pasterzy, żyda djabła, Heroda i t. d., odgrywając całą akcję, a równocześnie objaśniając w sposób dowcipny widzom odgrywane obrazy.

W niektórych stronach jeden z chłopców przebiera się zwykle za niedźwiedzia i wyprawiając ucieszne figle, obchodzi na dwóch łapach widzów, prosząc o datek.

U ludu góralskiego oczekiwane jest z niecierpliwością przybycie księdza po „kolędę“.

Jeżeli znajdzie się w chacie młoda dziewczyna, spieszy się szybko zająć opuszczone przez „Jegomościa“ krzesło, wierząc święcie, iż tego roku jeszcze „wyjdzie za mąż“.

Wspomniane powyżej zwyczaje, to już nieliczne resztki z pozostałych w Polsce.

Znika dawny obyczaj, wieś staje się powoli podobną do miasta. Rodzima swoista cecha wsi polskiej ustępuje w zastraszająco szybki sposób szablonowi miejskiemu. I ginie powoli dawny, czarowny świat polski.

Jednak zawsze żyć w Polsce będzie: tradycyjna wilja z opłatkiem, pasterka, kolędy, a przedewszystkiem trudna do wypowiedzenia radość i wesele, ogarniające serce człowiecze w dniu Narodzenia Bożego.

Lud.

Kolejarze!

Stoimy w przededniu nowych wyborów do Sejmu!

Niebawem na arenie naszego życia zjawią się apostołowie różnych ugrupowań politycznych i za cenę szumnych obietnic i haseł dążyć będą do pozyskania głosów półmiljonowej gromady kolejarskiej na rzecz reprezentowanych partyj, w łonie których o realizacji rzucanych haseł i dawanych obietnic nikt nawet myśleć nie będzie.

A że tak będzie, uczy nas życie. W poprzednich dwóch sejmach mieliśmy wprawdzie posłów kolejarzy, ale głosy ich były zawsze nakazem partji, a nigdy obroną naszych krzywd i bolączek!

Tak dalej być nie może!

Przed nami ściele się nowa droga do zdobycia poszanowania naszej pracy i praw z niej wypływających.

A drogą tą jest **własne przedstawicielstwo w przyszłym sejmie.**

Musimy jasno uświadomić sobie, że my, brać kolejarska, stanowimy potężną armję pracy, którą stać na własną obronę swych interesów w imię hasła: **„Swoje sprawy w swoje ręce!“**

Do urn wyborczych my kolejarze i nasze rodziny stanąć musimy zwartą gromadą, aby zapewnić sobie własne w sejmie przedstawicielstwo, programem którego będzie:

Rozwój kolejnictwa polskiego i dobrobyt jego pracowników, nowelizacje już wydanych, względnie wydanie nowych, celowych odpowiadających naszym interesom ustaw.

Pytamy się was, koledzy kolejarze bez względu na waszą przynależność związkową, kto ma być wykonawcą tego programu? Czy nieznający interesów kolejnictwa i potrzeb personelu kolejowego działacze partyjni, stanowiący bezwolne narzędzie wszechwładnych polityków, wyznających tylko jeden nakaz: **interes partji** — choćby sprzeczny z interesem państwa a szkodliwy dla mas kolejarskich?

Nie! My sami wskażemy ludzi z naszego grona, dla których program powyższy będzie najwyższym nakazem ludzi pracy, ludzi uczciwych i sumiennych a przedewszystkiem **fachowców—kolejarzy,** którzy charakterem swym i pracą zawodową dają gwarancję, że walczyć będą w przyszłym Sejmie o lepszy dla nas byt i zagwarantowanie naszych praw a zarazem ugruntowanie kolejnictwa polskiego na takich podstawach, by będąc dla państwa dobrym sługą nie było jak dotąd — ojczymem dla pracownika kolejowego.

A w powyższych zabiegach naszych poprzez nas zdrowo myślące i pragnące dobra naszego kraju i kolejnictwa społeczeństwo, które patrząc na pracę obecnego rządu od półtora roku ocenia ją dodatnio, wiedząc dobrze, że nie wykonuje on programu partyjnego, lecz prowadzi pożyteczną dla kraju politykę samodzielną. Poprą nas stronnictwa, które już dziś zadeklarowały, że pójdą po linji współpracy z rządem; a poparcie swe ujawnią w ten sposób, że zagwarantują nam wstawienie na listy i wybór tych ludzi, których z grona naszego wymienimy. Pamiętajmy i o tem, że jako pracownicy instytucji państwowej stanowimy część stanu średniego i winniśmy stanąć ręka w rękę z mieszczaństwem, a w dziedzinie polityki ogólnej **wypowiedzieć się jasno i zdecydowanie za rządem,** gdyż tylko taka postawa ułatwi nam po wyborach akcję o poprawę bytu i nasze prawa.

Niech żyje zjednoczona i solidarna brać kolejarska!

Tymczasowy Komitet wyborczy pracowników kolejowych w Bydgoszczy.

ZMARLI.

Ś. p. **Antoni Sikorski** w Chełmży.

Ś. p. **por.-pilot Ferdynand Pikler,** kawaler Krzyża Walecznych w Poznaniu.

Ś. p. **Franciszek Białecki,** por. rez., w Gnieźnie.

Ś. p. **Władysław Grabowski** członek organizacji Powstańców i Wojaków w Śliwicach.

Ś. p. **Stanisława z Wilczaków Budzyńska w Gnieźnie.**

Polskie drzewko.



Widzisz Boże drzewko?
darów na niem mało,
ale to, co wisi,
niechby już wisiało!

Więc są tam dekrety
(zgrabniejszych nie spotka),
ino nie zaglądaj
dekretom do środka!

Wiszą też ordery
w rodzaju wszelakim,
tylko się nie pytaj,
na kim wiszą... na kim.

Moraczewski brać chce
czynszowe podatki,
(widno... ministrowi
mózg się zrobił rzadki).

Masz i dygnitarzy
pierniki-frykasy,
zrobione przez Dziadka
z generalskiej masy.

Długo dolarowej
czekalim ulewy,
teraz figa z makiem,
grosze dusi Devey.

Już nad wyborami
Car jak mysz się poci,
oj, wezmą się za łby
nasi patryoci!

Będą w krematorjach
smażyli człowieka,
(bo rząd nam za życia
za mało dopieka!).

Niechże Cię w tej męce
ta myśl bodaj wskrzepi:
wszędzie klepsko, wszędzie,
a w Polsce... najlepiej!

Kronika telegraficzna.

Skarb państwa ma coraz większe dochody.

Warszawa, 23. 12. PAT. Wpływy z danin publicznych i monopoli za drugą dekadę grudnia wyniosły ogółem 67 miljonów zł., t. j. o 13 milj. więcej niż za ten sam okres roku ubiegłego. Wpływy zaś z monopolów 22 milj. zł., wobec 19 milj. zł. za ten sam okres roku ubiegłego.

Z powodu śmierci Freyera.

Warszawa, 23. 12. (PAT) Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego wysłał na ręce ojca zmarłego śmiercią tragiczną w Dzikowie polskiego lekkoatlety Freyera następującej treści depeszę: Łącznie z całym polskim światem sportowym przesyłam Szanownemu Panu wyrazy współczucia z powodu straty Ich syna i chluby sportu polskiego, który zginął bohaterską śmiercią przy ratowaniu bezcennych skarbów polskiej kultury narodowej. (—) Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego Ulrych, pułkownik sztabu generalnego.

Prasa berlińska o rozbudowie portu w Tczewie.

Berlin, 23. 12. PAT. Cała prasa berlińska podaje wiadomość o wstawieniu do budżetu polskiego na r. 1927/28 sumy 1 miljona zł. na rozbudowę portu w Tczewie, dla celów składu drzewa. Jeden tylko „Vorwärts“ opatruje tę wiadomość komentarzem, że rozbudowa portu w Tczewie dla celów handlu drzewem zapowiedziana teraz właśnie ma na celu wywrzeć nacisk na Litwę przy rokowaniach co do spławu drzewa po Niemnie. Ponieważ zdaniem „Vorwärtsa“ z terenów Wileńszczyzny drzewo nie będzie mogło być transportowane Wisłą, plan rozbudowy portu zwracać się będzie przeciwko Gdańskowi i oznacza to konkurencję Litwy dla Gdańska.

Znów konfiskata.

Warszawa, 24. 12. (AW) Dzisiejsza „Gazeta Warszawska Poranna“ uległa konfiskacie. Konfiskata dokonana została w drukarni, w czasie odbijania numerów.

Ministrowie na czele rządowej listy wyborczej!

Warszawa, 24. 12. (AW) Dzisiejsza „Rzeczpospolita“ informuje o ustaleniu przez ugrupowania popierające rząd państwowej listy rządowej. Na pierwszem miejscu listy państwowej stać ma wicepremjer Bartel, a następnie ministrowie: Czechowicz, Staniewicz, Kwiatkowski, Romocki i poseł Kościałkowski.

Pieniactwo o wolne karty kolejowe.

Warszawa, 24. 12. (AW) W dniu wczorajszym adwokaci, senator Bielawski i poseł Lieberman, jako przedstawiciele prawni Prezydjum Senatu wnieśli do Trybunału Administracyjnego skargę przeciwko odebraniu Prezydjum Senatu prawa bezpłatnego przejazdu kolejami. Skarga motywowana jest odnośnemi przepisami Konstytucji.

PROGRAMY RADJOFONICZNE.

POZNAŃ 1,5 kw. 344,8 m.

NIEDZIELA, 25 GRUDNIA.

10.45—11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, celebruje ks. biskup Radoński, kazanie wygłosi ks. prałat Adamski.
15.10—17.20. Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej.
17.20Z17.40. Nadprogram.
17.40—18.30. Koncert popołudniowy (transmisja z Auli). Udział biorą: Chór farny, Jan Chmielewski (organy), Zygmunt Kalinowski (baryton).
18.30—19.10. Audycja dla dzieci, w wykonaniu pp. W.Trojanowskiej i Z. Noskowskiego.
19.10—20.25. Uroczysta akadaemja ku czci Bolesława Chrobrego.
20.30—22.00. Transmisja koncertu z Krakowa.
22.00Z23.00. Sygnał czasu. Komunikaty meteorologiczny i sportowy.
23.30—24.00. Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal“.

PONIEDZIAŁEK, 26 GRUDNIA.

10.15—11.45. Transmisja nabożeństw z Katedry Poznańskiej, celebruje ks. infułat Meysner, kazanie wygłosi: ks. dr. Stefan Durzyński.
12.10. Koncert poświęcony utworom Chopina. (Transmisja z Filharmonji Warszawskiej).
16.55—17.20. Odczyt z cyklu organizow. przez T. C. L.
17.20—17.45. Odczyt: „Zadanie i cele spółdzielczości“ — prof. Janusz Kwieciński.
17.45—19.00. Koncert popołudniowy.
19.00—19.10. Nadprogram.
19.10—19.35. Pogadanka w języku francuskim p. t.: „Comment j'ai appris a connaitre et a aimer la Pologne“, część IV. — p. Omer Neveux.
19.35—20.00. Odczyt: „Sylwetki współczesnych pisarzy polskich: „Stanisław Przybyszewski“ — dr. St. Kolbuszewski.
20.00—22.30. Komunikaty gospodarcze.
20.30—22.00. Koncert organowy Feliksa Nowowiejskiego.
22.00—22.20. Sygnał czasu. Komunikat L. O. P. P., meteorologiczny i komunikat PAT.
22.30—24.00. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Carlton“.

WARSZAWA 10 kw. 1111 m.

NIEDZIELA, 25 GRUDNIA.

10.15—11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
17.00. Transmisja z Krakowa.
20.00. Transmisja z Krakowa.

PONIEDZIAŁEK, 26 GRUDNIA.

10.15—11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
12.00—12.10. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram.
12.10—14.00. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu, poświęconego utworom Chopina.
14.20—14.40. Odczyt Dział („Rolnictwo“).
14.40—15.00. Odczyt (Dział „Rolnictwo“).
15.00—15.10. Komunikat meteorologiczny.
15.10—17.45. Odczyt: „Zadania i cele spółdzielczości“ — prof. Janusz Kwieciński, prezes Państwowej Rady Spółdzielczej.
17.45—18.00. Program dla młodzieży. P. Wład. Kopczewski, red. „Iskier“, wygłosi „Małą kronikę grudniową“.
18.10—18.30. Rozmaitości.
18.30—18.45. Komunikaty PAT.
18.45—20.00. Transmisja muzyki tanecznej z „Gastronomji“.
20.00—20.30. Odczyt.
20.30. Transmisja z Poznania.
22.00—22.05. Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20. Komunikaty PAT.
22.20—22.30. Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram.
22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej.
23.30—23.45. Komunikaty PAT.

Silniki każdego rodzaju i siły ropne, Diesla, instalacje na gaz ssany i t. d. Reparacje, budowa generatorów dla silników na gaz ssany. Dostawa wszelkich części zapasowych po korzystnych cenach i warunkach

Baranowski i S-ka,
Fabryka maszyn, Bydgoszcz
Dworcowa 3/4. Tel. 263 i 788.
Adres tel. „Sirius“.

28549

— **Bank Polski,** oraz jego oddziały prowincjonalne w dniu 24. bm. t. j. w wigilję świąt Bożego Narodzenia czynne będą do godz. 10.30.

Lepszy masz głos do kolędy,
Mogąc nucić aż do świtu,
Gdy wypiłeś **„Cherry Brandy"**,
Bo to chluba **„Akwawitu"**.
31058)

Gorącokrwisty wielbiciel i jego nieczuła donna.

Tragikomedja w gabinecie figur woskowych.

Jak zapewne każdemu wiadomo, w gabinecie figur woskowych ustawiane są nietylko postacie historyczne, ale w miejscu, przeznaczonem dla publiczności, znajdują się nieraz figury woskowe, przedstawiające nibyto widza, przypatrującego się z wielkiem zajęciem wystawionym objektom. Figury te są łudząco podobne do żywych, a ich chwilowa nieruchomość tłumaczy się zagapieniem na inne objekta woskowe.

Taka to figura, przedstawiająca rzekomego gościa, stała się w Londynie przyczyną niezwykłego zajścia. Mianowicie w panoptykum Walpole w sali na kanapie, która służyła gościom do wypoczynku, względnie do wygodnego rozglądania się po salach, przedsiębiorcy posadzili zrobioną z wosku młodą dziewczynę, która jakby znużona oglądaniem panoptykum na kanapie usnęła.

Niedawno, między gośćmi, zwiedzającymi gabinet, znalazł się i młody żołnierz z prowincji, który usiadłszy na kanapie, zauważył śpiącą koło siebie sąsiadkę, której posągowe i spokojne rysy ogromnie mu się podobały. Złudzenie w tym wypadku było o tyle większe, ponieważ owa śpiąca dziewczyna miała w swojem wnętrzu urządzoną maszynę, dzięki której pierś się w niej podnosiła i opadała, jak to bywa u głęboko śpiących ludzi. W biednym synu wsi zrodziło się gorące pożądanie zrobienia znajomości z piękną dziewczyną. Nie śmiał jednak budzić śpiącej, a nie mogąc dłużej na jej obudzenie czekać, włożył do wiszącej na jej ramieniu a nieco otwarte torebki kartkę z prośbą, ażeby jutro przyszła do panoptykum, o tym samym czasie, gdyż zrobiła na nim ogromne wrażenie, i pragnąłby ją w celach małżeńskich osobiście poznać.

Wyznaczywszy swej ubóstwianej taką randkę, żołnierz oddalił się i przybył znowu na drugi dzień o wyznaczonej godzinie. Radość jego była nie do opisania, gdy już w drzwiach ujrzał przedmiot swej miłości, siedzący na dawnem miejscu. Widocznie — kombinował biedak — zgodziła się na zawarcie znajomości i stawiła się o wyznaczonej godzinie.

Zgorszenie jego było jednak ogromne, gdy ujrzał, że jego donna znowu śpi, jak niedźwiedź. Mimo to usiadł przy niej i przez trzy godziny czekał cierpliwie na jej przebudzenie się. Gdy jednak było mu tego czekania za długo, i czas naglił, ujął swoją sąsiadkę delikatnie za ramię i potrząsnął nią, chcąc ją obudzić. Naturalnie to mu się nie udało, a zato przybiegł dozorca, zwracając mu uwagę, że przedmiotów nie wolno dotykać. W żołnierzu obudziła się ambicja, dozorcę zwymyślał, tłomacząc mu, że ta śpiąca dziewoja przyszła tu dzisiaj specjalnie na randkę z nim, i nikt niema prawa mięszać się do dwojga zakochanych serc.

Dozorca sądząc, że ma z warjatem do czynienia, pobiegł do telefonu, aby zawezwać towarzystwo ratunkowe z karetką sanitarną. Chwilę tę postanowił żołnierz wyzyskać, aby siłą obudzić swego ukochanego śpiocha. I dopiero teraz, gdy ją bardzo niedelikatnie pociągnął za rękę, przekonał się o swojej strasznej pomyłce. W biednym żołnierzysku w jednej chwili zawalił się cały gmach marzeń i rojeń o szczęściu przy boku ubóstwianej. A równocześnie z tem wezbrał w nim niesłychany gniew i nie namyślając się wiele, wymierzył dziewczynie z wosku tak siarczysty policzek, że ta zleciała z kanapy, przyczem głowa jej potoczyła się na środek sali, a kunsztownie utuczone nogi wypadły jej z pod sukni.

Równocześnie prawie ukazali się lekarze pogotowia ratunkowego, którzy na widok barbarzyńskiego zniszczenia, jakiego narobił żołnierz, sami uznali go bez dalszego badania za niebezpiecznego warjata. To też przy pomocy sanitarjuszy ubezwładnili broniącego się zawzięcie adonisa, i odwieźli go do domu obłąkanych.

Tu aż trzech dni potrzeba było, nim psychjatrzy przyszli do przekonania, że nowy pacjent jest wprawdzie zdrów na umyśle, ale jest zato bardzo, bardzo nieszczęśliwy!

Kolenda kolejowa.

Mrozi mrozik, mrozi,
Jeszcze większym grozi,
Nos zmarzł jak ogórek
Brzuch usechł jak wiórek
Mieli dostać cosik...
Tak powiedział ktosik.
Hej kolenda, kolenda!...

A że nic nie dali
Tylko obiecali
Więc też kolejarze
Nic nie kupowali
Ino same śledzie.
Jak bedzie tak bedzie...
Hej kolenda, kolenda!

Gdy się w święta śledzi
Dość ponajadali,
Pijąc kawę cienką,
Cieniutko śpiewali:
Oj bieda dziś bieda,
Nic na Święta nieda
Hej kolenda, kolenda!

Za to zaś po świętach
Bedziem mieli zdrowie,
Brzuch nie będzie boleć
Ani szumieć w głowie
I pójdziem do pracy.
Tacy my już tacy...
Hej kolenda, kolenda!

Z. F.

Jacek Furdyga donosi:



Szanowna Redakcjo! Święta idą i dlatego in politicis nic się nowego nie dzieje. Dziadek po tej wiktorji genewskiej taki kontent ze siebie, jakby nie do Genewy jeździł, tylko do Paryża do Woronowa. Ciągiem mi się pyta: Jacku, co nowego? czekając zawsze, abym mu powiedział, jak to się naród cieszy z tego, że Dziadek Ligę za kudły wytarmosił.

Wczoraj wieczór, gdy Dziadek do herbaty zakurzył sobie ogromnego monopolusa, siadłem ja z harmonją pod piecem i mówię:

— Dziadziu, różnie Twoi gadzinowcy rozpisują się o genewskiej ekspedycji i o naszych nad dyplomacją europejską przewagach, choć oni tam nie byli, ani sera szwajcarskiego nie powąchali. Aby jednak prawda o tych czynach w narodzie nie zaginęła, tedy ja o rzeczach onych i o Tobie rapsod napisałem, tak kombinując, że będzie Ci on na to Boże Narodzenie najmilszą kolendą. Posłuchajże, Dziadziu, co Ci teraz przy akompanjamencie harmonji opowiem.

Tak rzecz wytłomaczywszy, nabrałem w harmonję dechu i jąłem śpiewać:

Ażeby Kowno pogrzebać do reszty
A sam się wpisać do dziejowych kronik,
Zdjął Dziadek buty a ubrał się w meszty,
Okręcił szalik i nadział balonik,
I do Genewy ruszył w chłopów kilku
Swą starą gębę zabierając tylko.

— Masz recht, Jacku. Coby mi pomógł przed Ligą Narodów marszałkowski mundur i choćby kopa orderów na nim? Wolałem jechać w cywilu, ale z żołnierską jadaczką, która tym razem lepszą się okazała od całej baterji ciężkich armat.

— Wiem ci ja to, Dziadziu. Krótko zawsze mówiłeś, ale tak, że ludziom uszy puchły. Posłuchajże drugiej strofy, która mówi o tem, co się w Genewie działo na Twój widok:

Na widok Dziadka popłoch nadzwyczajny
Ogarnął różne szachraje i żydki,
Drżały Bryjandy, drżały Czemberlajny,
Na Stresemanie pocierpiały łydki,
Strach poszedł niby wśród biblijnych sierot
Gdy z siepaczami pojawił się Herod.

— Koloryzujesz, Jacku — powiada Dziadek — ale to nie szkodzi. Czułem ja to, że nie są mi radzi, i patrzą na mnie jak na wilkołaka. Juści nie miałem miny cherubina i łacno mogli mnie wziąść za Heroda.

— Tak, Dziadziu, bali się, że sprawisz w Genewie rzeź niewiniątek. Posłuchajże więc dalej:

A gdy zasiedli do obrad na sali,
To rajcujący niczem są kumotrzy,
Jak stare baby pletli i bajali,
Nawet i Chińczyk bajdurzył trzy po trzy,
Aż Dziadek krzyknął do tej całej mafji:
Gadajcie krótko, albo szlag was trafi!

— Nie neguję, że coś w tym sensie mi się wymknęło. Poco mleć językiem godzinę, skoro to samo da się powiedzieć w kilkunastu słowach. W Genewie powinni zaprowadzić żołnierski ordynek: raport — rozkaz — zwrot w tył — marsz!

— Źle to wykoncypowałeś, Dziadziu, bo Liga jest babskiego rodzaju i nie da sobie wędzidła na gębę nałożyć. Chyba, że delegatem polskim do Ligi zamianujesz Żeligowskiego lub innego Rydza, a reszta nacji pójdzie za Twoim przykładem. Ale wtedy, Dziadziu, awansuj mnie na kaprala i zrób mnie przewodniczącym Ligi, a nietylko Wilno utrzymamy, lecz łacno jeszcze i Honolulu na bazę morską dla siebie wyhandryczymy. Tymczasem słuchaj dalej:

Na takie dictum z marszałkowskiej kruży,
Ligę jak gdyby zdzielił kto przez ciemię,
Zdębiał Albańczyk i zbaraniał Murzyn,
A nawet Chińczyk z krzesła spadł na ziemię.
„To jest nadczłowiek!" każdy się zachwyca
„On do Genewy chyba spadł z księżyca!".

— Przesoliłeś, Jacku — rzekł Dziadek, kontent okrutnie. — Widziałem wprawdzie, żem wrażenie zrobił i to niemałe, jednak nie takie znowu, jak ty to sobie wypoetyzowałeś. Cenię mimo to twoje dobre chęci unieśmiertelnieia mojej skromnej osoby, a iżbyś na niewdzięczność z mej strony nie narzekał, dam ci asygnatę do Bartla, niech z funduszu gadzinowego jakie paręset złotych wypłacić ci każe.

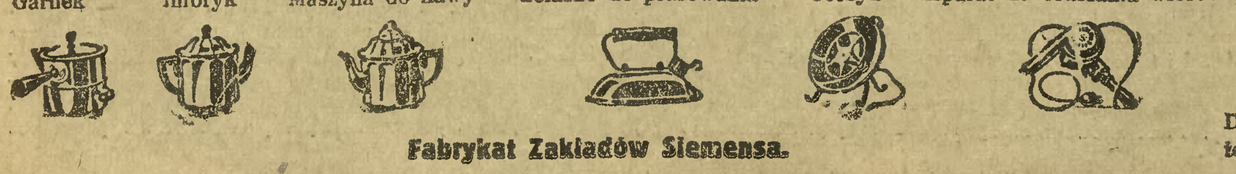
Rozślochałem się ze wzruszenia, że Dziadek intencje moje tak ocenił i na równi ze Stpiczyńskim mnie stawia. Mówię tedy:

— Bóg Ci to, Dziadziu, setnie wynagrodzi, na moście Kierbedzia nowej wiktorji użyczając, albo sprawi, że jaka patrjotka z miednicą do Belwederu zjedzie i w glinie niby baranka wielkanocnego Cię wyklepie. A skoro już mój rapsod tak Ci się podoba, to posłuchajże ostatniej strofy, bo finał czyli koniec dzieła mistrza chwali:

Tak to wiktorja genewska wygląda,
Wygrał ją Dziadek swą żołnierską modą,
Liga zrobiła wszystko, czego żądał,
Błagając tylko, aby wracał do dom...
Co będzie dalej — tego nikt ta nie wie,
Ale pamiętać będą nas w Genewie!

Chropowata skóra ciała. Utrapieniem wielu kobiet i mężczyzn była dotychczas szorstka skóra ciała. Problem ten rozwiązuje dziś **„Prodermoll" Dra Lustra.** Juz po 3 kąpielach, po zastosowaniu się do załączonego sposobu użycia, okazuje skóra aksamitną gładkość (3115)

Elektryczne podarunki gwiazdkowe



Fabrykat Zakładów Siemensa.

Znak fabr. PROTOS

Do nabycia we wszystkich składach Elektrotechnicznych i Gospodarstwa Domowego.

Protos

Z WIELKOPOLSKI i POMORZA

— Wykupić świadectwa przemysłowe. Przypominamy, że w myśl komunikatu Urzędu Skarbowego termin do nabywania świadectwa przemysłowego i kart rejestracyjnych na rok podatkowy 1928 kończy się z dniem 31 bm. Termin ten bezwarunkowo nie zostanie odroczony, a po upływie jego przystąpią niezwłocznie władze podatkowe do ścisłej kontroli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć przemysłowych.

Fordon.

Gwiazdka dla ubogich. Tow. św. Wincentego a Paulo urządziło dnia 22 bm. gwiazdkę dla najuboższych w sali miejscowej szkoły. Na widok pięknie przybranej choinki i dużych pakunków rozweseliły się oblicza tych, którym los każe korzystać z łaski dobroczyńców i niejeden wzrok skierował się z wdzięcznością w stronę czułych na niedolę współbraci pań z Tow. św. Wincentego a Paulo.

Po odśpiewaniu „W żłobie leży" odczytał ks. proboszcz ewangelję św., przypadającą na Boże Narodzenie, poczem serdecznemi słowy przemówił do zebranych. Piękny a zarazem wzruszający widok przedstawiało wzajemne dzielenie się opłatkiem.

Po deklamacjach dzieci szkolnych przystąpiono do najważniejszej części programu t. j. do rozdania podarunków w liczbie 92. Ponieważ gwiazdor dobrze wiedział komu najwięcej potrzeba, więc nie brak było radosnych okrzyków, szczególnie wśród dzieci szkolnych: „mam buty", „jest sukienka" i t. d. Kolędą „Wśród nocnej ciszy" zakończono tę uroczystość.

Z domu karnego. Od czasu niepodległości, pierwszy raz w ostatnią niedzielę mieliśmy sposobność być na przedstawieniu, urządzonem przez więźniczki. Już z samej ciekawości zobaczenia zakładu licznie dopisało miejscowe obywatelstwo i musimy przyznać, że nie pożałowaliśmy. Z poza miejscowych gości zaszczycił zakład swą obecnością m. in. ks. prałat Malczewski. Program tej imprezy był nader szczęśliwie pomyślany i wykonany. Parę bardzo pięknych pieśni trzygłosowych odśpiewały więźniczki pod batutą tut. nauczyciela p. Banacha Następnie odegrano dwie bardzo wesołe sztuczki jednoaktowe pod reżyserją nauczycielki zakładu p. Makochówny: 1) „Swaty szewczyka", 2) „Kontrakt".. Wszystkie amatorki wywiązały się ze swego zadania bez zarzutu, a szczególnie golarz w pierwszej sztuce zniewalał wprost publiczność do szczerej wesołości. Udatne były też deklamacje i monologi. Na zakończenie przemówił naczelnik więzienia p. Rymkiewicz, który serdecznie podziękował obywatelstwu za przybycie; umożliwili bowiem urządzenie obfitszej gwiazdki dla „pensjonarek". Przy tej okazji podziwialiśmy piękne kilimy porozwieszane na ścianach salki, wyrabiane w zakładzie. Jak się dowiadujemy, w najbliższej przyszłości impreza powyższa będzie powtórzona.

Szubin.

Gwiazdka dla biednych Tow. Pań Miłosierdzia

Sala Domu Polskiego zaroiła się niezwykłymi gośćmi. Biedni zebrali się w liczbie około 100 osób. Komitet gwiazdkowy, składający się z pań: Alwinowej, Riemczowej, Włochowej, Szymańskiej, Dypczyńskiej, Kalkowej, Olszewskiej, Rossówney i Adamczakowej, zaprosił do do sali biednych i dzieci, aby ich rozradować, obdarzając upominkami świątecznymi. — Pierwszy przemówił ks. proboszcz Al. Sterczewski: Obchodzimy święto narodzenia małej Boskiej Dzieciny mówił on, która przyniosła na świat przykazanie miłości Boga i bliźniego. W imię tego nakazu zasobniejsi spieszą z pomocą biedniejszym i nieszczęśliwym. Po odśpiewaniu kolędy rozpoczęto rozdawać podarki; starsi otrzymali mięso, słoninę, mąkę cukier, kawę itp., koszule, fartuchy oraz węgiel, dzieci zaś jabłka, orzechy, cukierki itp.

Nastrój był podniosły a rozradowane twarze i twarzyczki dzieci były najlepszą podzięką dla tych, którzy już to z grona członkiń, już to z grona obywateli miasta i powiatu, pospieszyli biednym z pomocą. Pozwalamy sobie na tym miejscu wyrazić uznanie p. Alwinowej i całemu szeregu pań, za tak chętną i szczerą pracę, zaś obywatelstwu podziękowanie za ofiarowane produkta.

Na pierwszem miejscu należy uznać ofiarność pani Wandy Chłapowskiej z Sobiejuch, która nie tylko obdarza biednych Szubina ale i okolicy Bydgoszczy. Dalej dyr. Kwiatkowskiego, który za swojem wstawiennictwem u f-my Lewy w Wapiennie uzyskał dla biednych 300 złotych. Niemniej zasługują na uznanie ofiarodawcy m. in. ks. prob. Szymański ze Słupów, ks. prob. Rudnicki z Szaradowa, p. starosta Kutzner, Rolnik i Niem. Sp. Rolnicza, pp. Cerkaski. Kamiński, Nowak i Włoch Dzięki nim gwiazdka w tym roku była niezwykle bogata.

Nadmienić również wypada, że pomimo wydatków gwiazdkowych pozostało towarzystwu na czysto z ostatniej zabawy około 500 złotych, za które biedni będą mieli w przyszłym roku sute święcone.

Z Inowrocławia.

Gwiazdka dla biednych. W ub. czwartek urządziło znanę z działalności filantropijnej tut. Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo doroczną gwiazdkę dla biednych w ochronce przy ul. Poznańskiej. O godz. 2 popołudniu salka ochronki zapełniła się biednymi. Po przemówieniach, które wygłosili ks. radca Kubski, p. Tokarska i przewodnicząca towarzystwa, przystąpiono do obdarowania biednych. Na stołach przygotowano około 800 paczek, w których znajdowały się trykoty, pierniki, jabłka, cukierki, placek, wyroby mięsne itp. Zużyto około 15 ctr. mięsa na wyroby mięsne, około 15 ctr. mąki na wypiek placków. Była wielka radość wśród biednych, którzy składali podziękowanie paniom za trud i mozół. Słusznie należy się towarzystwu uznanie za urządzenie gwiazdki dla biednych, a przedewszystkiem przewodniczącej p. dyr. Tokarskiej.

Kurs. P. W. Dnia 15 stycznia 1928 r. zorganizowany zostanie dwutygodniowy kurs dla instruktorów P. W. w Inowrocławiu przy 59 p. p. Instruktorzy już płatni oraz kondydaci na instruktorów zgłoszą się pisemnie drogą służbową do oficera P. W. Warunki przyjęcia są nast.: ukończony rok 29-ty, pierwszeństwo mają podoficerowie, praca w organizacji najmniej 6 miesięcy, nienaganne zachowanie się, chęć do zostania po ukończonym kursie instruktorem, półzawodowym płatnym. Utrzymanie całkowite bezpłatne, koszta podróży pokrywa kandydat. Programy i instrukcje podane zostaną na kursie.

Piękny dar złożyła kierowniczka Szkoły Handlowo-Przemysłowej p. Salówna na rzecz Zw. Stow. Polskich, przekazując 400 książek jako zaczątek do utworzenia wielkiej, wspólnej bibljoteki w Inowrocławiu. Bibljotekę tę miała p Salówna w swojej opiece, wspólnie z śp. ks. proboszczem Bogdanem Gordonem, kierowała bibljoteką Uniwersytetu Ludowego i z zebranych funduszów zakupywała książki Miejmy nadzieję, że ten szlachetny czyn znajdzie dalszych naśladowców i można będzie w najbliższym czasie przystąpić do utworzenia wspólnej miejskiej bibljoteki, która ma być urządzona przy nowym kinie.

Gwiazdka w Żłóbku. W ub. czwartek o godz. 4-tej popoł. odbyło się przedstawienie dzieci, znajdujących się w sierocińcu „Żłóbek" przy stawku solankowym, na które przybyli dobrodzieje, przedstawiciele władz państwowych, komunalnych, duchowieństwo itp.

Na progrom składały się śpiewy chórowe, deklamacje, żywy obraz, dwie sztuczki oraz taniec w cztery pary „Krakowiak" przy muzyce i śpiewie. Każdy poszczególny numer oklaskiwano serdecznie. Następnie obdarowano dzieci sieroty podarkami, które przyniósł „gwiazdor". Inicjatywę do tego przedstawienia dała siostra miłosierdzia Marta wspólnie z innemi siostrami, opiekującemi się sierotami, których jest około 100.

Przeniesienie księdza. Z dniem 1 stycznia 1928 r. obejmuje posadę drugiego wikarjusza przy parafji św. Mikołaja (farny) ks. Bartecki z Kruszwicy.

Walne zebranie Towarzystwa Urzędników P. S. i K. odbędzie się dnia 8 stycznia 1928 r. o godzinie 3. popoł. w salce w hotelu pod Lwem. Wygłosi na niem wykład p. Sikorski, generalny sekretarz Związku Głównego w Poznaniu.

Krostkowo.

25-lecie kapł. ks. prob. Karola Glatzla. Owocna, pełna poświęcenia praca duszpasterska rzadko spotyka się z należytą oceną. Parafja krostkowska złożyła dowody zrozumienia i szacunku dla jej wielce zasłużonego ks. prob. w dniu jego 25-lecia.

Niezwykła ta uroczystość przygotowana była jak najstaranniej. Dnia pamiątkowego o godz. 10,30 oczekiwali parafjanie jubilata przed plebanją. Powitany serdeczną deklamacją, przemówieniem p. Koczorowskiego, członka rady kość., oraz bardzo udatnym śpiewem szkoły powsz. Dębówka Nowego, prowadzono ks. jubilata w asyście księży w procesji do gustownie udekorowanego kościoła. Tutaj odprawił ks. jubilat Mszę św. Ks. prob. Zieliński współjubilat z Kosztowa wygłosił piękne okolicznościowe kazanie Pienia religijne wykonał „Chór parafijalny" pod batutą kierownika szkoły Januchowskiego. Po nabożeństwie odprowadzono jubilata do plebanji. Podczas kilkuminutowej przerwy utworzyły szkoły, miejscowe towarzystwa „Powst. i Wojaków", „Rolników", „Śpiewu", oraz tow. „Powst. i Wojaków" z Bąkowa szpaler, wśród którego przeszedł ks. jubilat wraz z gośćmi, przy dźwiękach miejscowej orkiestry „Powst. i Woj." do sali p. Lipińskiego na uroczystą akademję.

Tutaj powitał i złożył życzenia czcigodnemu pasterzowi w imieniu parafjan p. Piotrowski, właściciel Rzężkowa.

Akademję zakończył do głębi przejęty niespodziewanemi owacjami jubilat, wyrażając w gorących słowach podziękowanie za okazaną życzliwość i przywiązanie.

Po uroczystości przyjmował ks. jub. na plebanji oprócz przedstawicieli parafji ks. ks. Zielińskiego z Kosztowa, Smolińskiego z Morzews, Skropińskiego z Wyrzyska, Hoffmanna z Górki, p. starostę, p. szambelanową Komierowską z Nieżychowa.

Prawdziwą niespodzianką był popoł. występ „Chóru parafjalnego" w plebanji, który wykonał ku wielkiemu zadowoleniu gości szereg pieśni.

Jako widomą pamiątkę życzliwości, oraz prawdziwego szacunku i zaufania, złożyli parafjanie swemu przewodnikowi i kościołowi różne cenne upominki, jak czterolampowy radjoaparat z głośnikiem, ołtarzyk św. Teresy — puszkę i bieliznę kościelną.

Wągrówiec.

Z rady miejskiej W ub. piątek odbyło się zebranie rady miejskiej. Zebranie zagaił przewodniczący p. dr. Kuliński.

Rada zajęła się wyborem 9 członków i 9 zastępców do trzech obwodów komisji wyborczych do sejmu i senatu. Miasto zostało podzielone na trzy obwody. Do komisji wyborczej weszli pp. Puszkowski Marjan, Wilant Stanisław i Zjawiński Stanisław, a na zastępców pp.: Andrzejak Jżzef, Tielman Józef i Czerwiński Franciszek, Wacławski Kazimierz, Sulerzyski Kazimierz i Stamber Piotr, na zastępców pp. Złotowicz Klemens, Tielman Józef i Czerwiński Franciszek.

Pp. Jezierski Bolesław, Haławski Brunon i Radecki Józef, a zastępcy pp. Marcinkowski Jan, Przybylski Edmund i Widziński Jan.

Następnie uzgodniono uchwały organów miejskich z dnia 28 listopada br. w sprawie dodatku komunalnego do opłat państwowych na wyrób trunków, przetworów wódczanych i spirytusowych z dekretem p. wojewody z dnia 26 listopada 1927.

Burmistrz p. Kuchczyński przedłożył podanie p. Maciejewskiego, który chce kupić od magistratu 1400 metrów kwadratowych ziemi, położonej obok cementarza, naprzeciw gorzelni, aby pobudować tam domy mieszkalne dla swoich robotników i rozbudować tam warsztat. Magistrat podjął uchwałę, aby tę parcelę oddać za 600 złotych, do czego rada, po dłuższej dyskusji, się przychyliła, jednak pod warunkiem, że p. Maciejewski pobuduje tam dom i warsztat.

Następnie magistrat przedłożył radzie gotowe rysunki na pobudowanie domów (2) dla urzędników i dla robotników, ale bez kosztorysu. Na budowę tych domów, magistrat uzyska pożyczkę z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Wykład. W ub. niedzielę odbył się ostatni z wykładów organizowanych przez U. P. P. dyr. Schlinger wygłosił w auli gimnazjum męskiego wykład p. t. „O Stanisławie Przybyszewskim", aby uczcić pamięć przedwcześnie zgasłego pisarza, który w Wągrówcu zdał egzamin maturalny.

Trzemeszno.

Jasełka. W ub. niedzielę, dnia 18 bm. urządziła miejscowa szkoła powszechna w sali p. Schneidera „Jasełka", które cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem. Młodzi aktorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Mimo, iż publiczności zebrało się w sali bardzo dużo, czysty zysk wynosi tylko 120 zł. Powodem tego wielkie koszta, jakie pociągnęło za sobą urządzenie przedstawienia. Wyżej wymieniona kwota złożona została na ręce miejscowego komitetu rodzicielskiego, mającego opiekę nad biedną dziatwą szkolną. Prezesem tego dobroczynnego towarzystwa jest ks. proboszcz Kowalski.

Osobiste. Przed kilku dniami sprowadził się do naszego grodu nowy adwokat p. Kazimierz Szkolny, w domu p. Maksymiljana Świtalskiego.

Z życia Koła Śpiewackiego. W ub. niedzielę odbyło miejscowe Koło Śpiewackie swe roczne walne zebranie.

Na przewodniczącego zebrania powołano miejscowego wikarjusza ks. Henryka Kuczmę. Na wstępie odczytano sprawozdanie z rocznej działalności koła. Towarzystwo cały rok bardzo pracowało nad podniesieniem swego poziomu i znowu powraca do swych świetnych, dawnych tradycyj. Należy ono teraz do najlepszych towarzystw na gruncie miejscowym. W skład nowego zarządu weszli p. Thomas, jako prezes, p. Kaptur, jako dyrygent.

Przedstawienie amatorskie. W drugie święto Bożego Narodzenia urządza miejsc. Towarzystwo Powstańców i Wojaków przedstawienie amatorskie. Odegrany będzie utwór Adama Grzymały-Siedleckiego p. t. „Spadkobiercy". Niewątpliwie miejscowe społeczeństwo żywo zainteresuje się tym doskonałym utworem i pobrzegi zapełni salę p. Schneidera.

Również w dniu tym z okazji 9-lecia odzyskania niepodległości zgromadzą się wszyscy Powstańcy i Wojacy na placu Powstańców, poczem udadzą się na uroczyste nabożeństwo do miejscowej katedry, po nabożeństwie zaś odbędzie się defilada na placu Kosmowskiego.

Gwiazdka dla ubogich dzieci. W ub. czwartek, dnia 22 bm. obdarzona została „gwiazdką" uboga dziatwa szkolna przez miejscowy komitet rodzicielski. Uroczystość wręczenia darów odbyła się w sali p. Schneidera i rozpoczęła się śpiewem dzieci, przeplatanym deklamacjami. Przemówił jeszcze ks. proboszcz Kowalski, kierownik szkoły p. Jabłoński, poczem nastąpiło obdarzenie dzieci. Wszystkie dzieci otrzymały po kilka pierników, orzechów, jabłek, cukierków i zeszytów, biedniejsze zaś otrzymały koszule, rękawiczki, szale, czapki i t. p.

Komitetowi rodzicielskiemu, który zorganizował całe obdarzenie, jak i obywatelstwu miejscowemu, które nie szczędziło datków pieniężnych jak i w naturaljach za hojne ofiary serdeczne staropolskie „Bóg zapłać"!

Wykłady Tow. Czyt. Ludowych. W ub. dniach wygłosili z ramienia Tow. Czyt. Ludowych w auli gimnazjalnej wykłady popolarne pp. prof. Chmieliński i Krüger, które cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem ze strony miejscowego obywatelstwa.

„Dziennik Bydgoski". Już czas najwyższy odnowić prenumeratę „Dziennika" na styczeń. Prenumeratę przyjmuje się w miejscowym urzędzie pocztowym oraz w agencji u p. Ustasiaka. Poczytny ten organ powinien znaleźć się w każdym domu ze względu na obfitą i nadzwyczaj zajmującą treść, jaką przynosi każdy numer „Dziennika". Dalej więc trzemeszniacy, kto jeszcze nie zamówił „Dziennika", niech to uczyni natychmiast, by potem nie żałował.

Gąsawa.

Rozbudowa chóru kościelnego. Ponieważ chór w tutejszym kościele okazał się za szczupłym, z powodu wielkiej liczby członków Koła Śpiewackiego, uchwaliła rada kościelna chór powiększyć. Wykonanie prac powierzono p. Springerowi, które postępują w błyskawicznem tempie i na święta Bożego Narodzenia będzie chór gotowy do użytku.

Uruchomienie autobusu Firma Szczepański z Gniezna uruchomiła na przestrzeni Gniezno—Gąsawa—Żnin autobus, który kursuje raz dziennie a od Nowego Roku ma kursować dwa razy. Jest to bardzo wielkie udogodnienie dla ludności.

Z życia Związku Inwalidów Wojennych. W niedzielę, dnia 18 bm. odbyło się roczne walne zebranie, które zagaił prezes Szulc. Po odczytaniu listy członków i protokółu z ostatniego walnego zebrania wybrano przewodniczącym członka honorowego p. Kargego, który powołał do pióra p. Cyprycha a na ławników p. Bijaczewską i Krysztofiaka. Ze sprawozdania rocznego zarządu okazuje się, że praca w związku postąpiła znacznie naprzód a kasa wykazała pewną nadwyżkę. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu, w którego skład weszli pp.: Szulc Stefan — prezes, Stefaniak Jan — wiceprezes, Julga Antoni — sekretarz, Walczak Jan — skarbnik, wszyscy wybrani jednogłośnie przez aklamację. Członek honorowy, zarazem założyciel tut. grupy p. Karge, ofiarował 50 zł na cele Inwalidów i wdów. Załatwiono następnie drobniejsze sprawy. Grupa liczy 60 członków.

Dla biednych na gwiazdkę. Ks. prob. Krupżny dla św. Antoniego 100 zł, razem zebrano biednych, z którego zebrano 102 zł, następnie zebrano przez p. Bijaczewską 87 zł ꝑ z jałmużny dla św. Antoniego -0 zł, razem zebrano 289 zł, które Tow. Pań św. Wincentego a Paulo rozda na gwiazdkę najbiedniejszym.

Pani Aniela Gozimirska, żona ziemianina z Marcinkowa Górnego przyrzekła na gwiazdkę dostarczyć tutejszym biednym 100 cetnarów węgla. Cześć ofiarodawczyni za tak hojny dar.

Walne zebranie Tow. gim. „Sokół". W ub. niedzielę, odbyło się w lokalu p. Kowalika roczne walne zebranie Tow. gimn. „Sokół", które zagaił prezes p. Gramse. Następnie ukonstytuowano prezydjum walnego zebrania w osobach członka honorowego p. Tomasza Andrzejczaka, przewodniczącego, p. Tilgnera, sekretarza i pp. Szczecińskiego i Olszanowskiego, ławników. Prezes p. Gramse zakomunikował, że z powodu ustąpienia sekretarza kooptowano p. Wolniewicza sekretarzem, a ponieważ tenże zmuszony był wyjechać, więc zarząd poprosił p. Cyprycha o sprawozdanie roczne. Prezes p. Gramse zobrazował całoroczną działalność, przedewszystkiem gniazdo tutejsze podjęło się przeprowadzenia zlotu, który okazał się najliczniejszym i najokazalszym, jakie dotychczas w okręgu się odbyły. Zjazd rady okręgowej w Inowrocławiu wyraził pełne uznanie dla tutejszego zarządu za poniesiony trud. Sprawozdanie kasowe wykazało 2963 zł dochodu a 2647 zł rozchodu. W skład nowego zarządu weszli pp.: Karol Gramse — prezes, ks. prob. Krupski — wiceprezes, Wolniewicz — sekretarz, Roman Drożewski — skarbnik, Walenty Bagacki — naczelnik, Władysław Tyblewski — bibljotekarz, Prusinowski Wincenty — chorąży. Po wyborze zarządu przemówił ks. proboszcz

w szczerych i serdecznych słowach, apelując ażeby wszyscy łączyli się wspólnie w jedno ognisko.

Następnie zabrał głos prezes Gramse, który podniósł zasługi dotychczasowego sekretarza p. Feliksa Cyprycha. Oddano mu więc hołd przez powstanie z miejsc i w dowód wdzięczności walne zebranie mianowało p. C. członkiem honorowym Towarzystwa. Pan C. pożegnał się serdecznie z bracią sokolą, ponieważ z dniem 1 stycznia opuszcza Gąsawę. W końcu drużyna ćwicząca odśpiewała kilka pieśni sokolich.

Poznań.

W stan spoczynku. Wicekurator poznański okręgu szkolnego Ignacy Stein przechodzi w stan spoczynku z dniem 1 stycznia 1928 r. P. Stein położył duże zasługi przy organizacji szkolnictwa w Wielkopolsce i na Śląsku.

Nowa opera. Teatr Wielki w Poznaniu wystawił operę Henryka Opieńskiego p. t. „Jakób Lutnista“. Operą dyrygował sam kompozytor. Licznie zebrana publiczność zgotowała kompozytorowi nader serdeczną owację. Prasa wyraża się pochlebnie o nowej operze.

N. P. R. lewica przystąpiła do energicznej pracy przedwyborczej. Wysiłki stronnictwa idą w kierunku utworzenia własnego aparatu wyborczego oraz określenia celów kampanji wyborczej. Na zjeździe zarządów okręgowych N. P. R. lewicy wspłnie z zarządem wojewódzkim, który odbył się przy udziale przedstawicieli głównego komitetu wykonawczego partji, wygłosił referat polityczny prezes stronnictwa były poseł Ciszak. Zebrani przyjęli proponowaną przez referenta platformę wyborczą polegającą na zgodnej spółpracy ze Związkiem Naprawy Rzplitej i Partją Pracy. Zjazd doszedł do konkretnego uzgodnienia wszystkich spraw organizacyjnych i personalnych.

Dobra nowina dla matek.
Każda z Was wie, ile ma kłopotu z podaniem dziecku łyżki tranu.
Ekstrakt słodowy z tranem
VITAMALTYNA
idealny środek przeciwrachityczny i odżywczy zupełnie uwalnia Was od tej troski.
VITAMALTYNA
wyrobu Browaru J. Götza w Krakowie jest bardzo odżywczą, lekką strawną (niezawiera gumy)
Wyłączne zastępstwo: Polska Spółka Akcyjna
„PHARMA“ Mag. B. JAWORNICKI w KRAKOWIE.
Do nabycia w aptekach, drogerjach i. t p.

WĄSOSZ. Tow. Powstańców i Wojaków Wąsosz urządza dnia 26. bm. o godz. 5. popoł. w Mąkoszynie przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą taneczną, na którą wszystkich obywateli miejscowych jak i pozamiejscowych towarzystwo zaprasza.

TUR. Z Tow. Powst. i Wojaków. Jak się dowiadujemy, urządza Tow. Powst. i Woj. Małe Samoklęski w dniu 2. lutego przedstawienie amatorskie w Turze, w sali p. Nowaka Odegrana będzie sztuka p. t.: „Gdy zabrzmią trąby Chrobrego“. Reżyseruje nauczyciel miejscowy p. Kaczmarek.

Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. Nad całością czuwać będzie pp. Dębowski, prezes i sołtys w M. Samoklęskach, Kinecki, wiceprezes i kierownik Huty szklanej oraz Matulewski, sekretarz i mistrz młynarski w Turze.

IWNO. Tow. Powst. i Wojaków urządziło w niedzielę, dnia 20 bm. na własnej strzelnicy strzelanie premjowe o dwie serje cennych nagród. W strzelaniu brało udział około 30 członków Strzelano do tarczy z odległości 100 metrów, stojąc z wolnej ręki. Wynik był bardzo dobry. Nagrody zdobyli pierwszej serji: Strzyrzewski Roman z Kazimierzewa, Niedbalski Stanisław z Łapkowic, Niespodziany Jan z Dębogórek, Najdul Ignacy z Gromadna. W II serji: komendant Madziński Marjan nauczyciel z Dębogórek, Jabłoński Wojciech z Tupadł, Pawlaczyk Leon z Dębogóry.

Wieczorem odbyło się na sali p. Szalowa w Iwnie przedstawienie. Odegrano dwie komedyjki. Amatorzy wywiązali się dobrze ze swoich ról, to też licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków. Uznanie należy się w pierwszym rzędzie, reżyserowi p. nauczycielowi Mazurowi z Kazimierzewa.

Chore kobiety, otrzymają przez użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa lekkie wypróżnienie, przyczem połączone to jest nieraz z nadzwyczaj dobroczynnem działaniem na chore organy. Autorzy klasycznych dzieł o chorobach kobiecych twierdzą, iż pomyślne działanie wody **Franciszka Józefa** potwierdzają rezultaty ich badań. **„Żądać w aptek. i drogerjach“.** (31154

Myśliwi, Leśnicy i Rolnicy
uważajcie!
Pasta nieprzemakalna **„Zubr“**
radykalnie zabezpiecza obuwie przed wilgocią i zmiękcza skórę. (30240
Pudełko 150 gr. — zł 1,35.
Żądać we wszystkich Drogerjach i składach broni.
Hurtowa sprzedaż: Firma „Hadroga“ S. A.
Bydgoszcz, Matejki 1.

Z POMORZA.

WIELKOŁĄKA. (Założenie gniazda Sokoła). Dnia 4. grudnia 1927 r. odbyło się zebranie organizacyjne gniazda sokolego w szkole w Wielkołące. Na zaproszenie kierownika miejscowej szkoły p. Zywerta, przybyli prezes okręgu IV p. A. Krzyżanowski z Torunia, i prezes gniazda z Kowalewa p. Tycner. Zebranie zagaił p. Zywert. Prezes okręgu zobrazował znaczenie Sokoła i historyczny rozwój tej organizacji, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego zebrania. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie druha Krzyżanowskiego, który jako sekretarza powołał p. Zywerta. Następnie przystąpiono do zapisywania członków, których podzielono na 4 grupy: oddział męski powyżej lat 17-tu, żeński wyżej lat 16-tu, męski młodszy poniżej lat 17-tu, i żeński młodszy poniżej lat 16-tu — łącznie zapisało się 56 osób. Postanowiono też utworzyć drużynę przysposobienia wojskowego. Z grona członków wybrano zarząd tymczasowy: prezes — Wierzbiński Władysław, wiceprezes — Górecki Paweł, sekretarz — Niewczas Stanisław, skarbnik — Żywert Józef, gospodarz — Kamiński Edmund, naczelnik — Kowalski Stanisław i 3 ławników, a ponadto 3 członków do komisji rewizyjnej.

Toruń.

Dyżury świąteczne aptek. Nocny dyżur ma od dnia 24 do 25 bm. apteka pod „Orłem“, Rynek Staromiejski.

Od dnia 25 bm. do 30 bm. włącznie apteka „Radziecka“, ul. Szeroka.

Z Teatru Pomorskiego. W niedzielę, dnia 25 bm. o godzinie 8-ej wieczorem poraz trzeci operetka w 3-ech aktach R. Stolza p. t.: „Pajacyk“, która dzięki znakomitej grze wykonawców w osobach pp. Leonowicz, Porębskiej, Chrzanowskiej, Zarembiny, Waczyńskiej, Ilcewicza, Jaworskiego, kreującego rolę tytułową, jak niemniej dzięki właściwym jej walorom muzycznym i scenicznym, tudzież efektownej oprawie scenicznej zdobyła na pierwszych przedstawieniach pierwszorzędny sukces i stanowi jedną z najświetniejszych przedstawień operetkowych ostatnich zesonów w naszym teatrze.

W poniedziałek, dnia 26 bm. o godzinie 4-tej popołudniu po cenach zniżonych pełną niezrównanego humoru i dowcipu 3-aktową komedję A. Picarda p. t. „Kiki“, w której za każdym razem święci niebywałe tryumfy niezrównana odtwórczyni roli tytułowej p. Marja Fiszerówna, mająca świetnych partnerów w pp. Jerzmanowskiej, Bystrzyńskim, Balcerzakim, Jaworskim, Orliczu i Marjańskim.

Wieczorem o godzinie 8-ej poraz czwarty „Pajacyk“ R. Stolza.

Usiłowane samobójstwo. Dnia 21 bm. około godz. 10 wiecz. w jednym z pokoi „Hotelu Polonja“ usiłował pozbawić się życie przy pomocy wystrzału z rewolweru 19-letni Tadeusz W. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło niedoszłego samobójcę do lecznicy miejskiej. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. T. W. był pasierbem właściciela hotelu „Polonja“ w Toruniu. Przyczyny samobójstwa nie znane.

Grudziądz.

KALENDARZYK TEATRALNY.

Niedziela, dn. 25 bm., godz. 3,30 popoł. „Kobieta, wino i dancing“.

Niedziela, dn. 25 bm., godz. 7,30 wiecz.: „Betleem Polskie“.

Poniedziałek, dn. 26. bm., godz. 7,30 wiecz. „Betleem Polskie“.

Wtorek ,dn. 27 bm., godz. 7,30 wiecz.: „Zbójcy“.

Środa, dn. 28 bm.: Teatr nieczynny.

Czwartek, dn. 29 bm., godz. 7,30 wiecz.: „Dom Warjatów“.

Kurs społeczno-gospodarczy w garnizonie naszym. W czwartek d. 15 bm. o godz. 17 otwarto w świetlicy 16 pap. w koszarach generała Hallera kurs społeczno-gospodarczy dla żołnierzy garnizonu grudziądzkiego.

Zebranych gości powitał serdecznie p. pułk. Januszkiewicz zachęcając żołnierzy do intensywnej pracy w tej właśnie dziedzinie, społeczno-gospodarczej.

P. pułk. Januszkiewicz wyraził uznanie i serdeczną podziękę społeczeństwu tutejszemu, za pomoc w zorganizowaniu tego kursu, tak potrzebnego dla naszego żołnierza.

P. prof. Jasiński witał serdecznie p. prezydenta Włodka, który zawsze i wszędzie przykłada rękę do takiej pracy dla dobra ogółu. Przedstawił dalej p. prof. Jasiński program prac, które wchodzą w zakres kursu i wygłosił pierwszy wykład.

Witamy z uznaniem rozpoczęcie takiego kursu i życzymy pomyślnych wyników dla dobra ogółu i państwa — co niewątpliwie się stanie.

Polowanie. W czwartek odbyło się polowanie w Kłódce, które dzierżawi radca p. Bronisław Murawski, a które odbyło się z nagonką. Udział wzięło 14 strzelców (a między innymi senior tego miłego sportu p. Izydor Średzki). Naganiaczy było 34. Mimo, że po wojnie światowej zwierzostan jest słaby — wynik polowania można uznać za dobry.

Po skończonem polowaniu p. radca Murawski — jak zwykle — podejmował obiadem swych gości.

Wspaniała manifestacja na cześć zwycięskich jeźdźców w Grudziądzu.

W ub. środę organizacje P. W. zainicjowały wielką akademję, celem uczczenia i powitania naszych sławnych jeźdźców, zwycięsców z za oceanu. Teatr Miejski wypełnił się po same brzegi.

Na scenie zajęli miejsca członkowie komitetu honorowego, m. in. prezydent Włodek, dow. 16 dyw. pułkownik Rachmistrzuk, a z komitetu wykonawczego przewodniczący dyr. Wł. Samoliński, sekr. p. Kolczyk, red. Sobociński, dyr. Androt, prez. Maciejowska i Federski oraz nasi zwycięscy p. p. rotmistrz Antoniewicz i por. Starnawski. Orkiestrował zespół 63 pp.

Uroczystą akademję zagaił wiceprezes organizacji P. W. i W. F., prezes Dzielnicy pomorskiej „Sokoła“, p. dyr. Samoliński, który powitał licznie zebranych gości a następnie w serdecznych słowach zwrócił się do naszych zwycięsców witając ich, jak niemniej życząc jeździe naszej dalszych sukcesów, wznosząc okrzyk na cześć drogich i kochanych naszych zwycięsców, który pochwycono z niebywałym aplauzem.

Zapał był ogromny na widowni — a oklaskom nie było końca, boć z tej sławy i my wszyscy dumni być możemy — boć to chluba naszego narodu.

Bardzo pięknie, w serdecznych słowach, witał zwycięsców prezydent Włodek w imieniu miasta i swojem, który wskazywał na świetną tradycję naszej jazdy i zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Wreszcie nastąpiło wręczenie upominku wprawdzie skromnego a miłego, bo kwiaty o barwach narodowych i szarfę ze stosownym napisem. Upominek wręczyła zwycięscom, składając stosowne życzenia, prezeska p. Maciejewska.

Rotmistrz Antoniewicz w imieniu pułk. Rummla i por. Starnawskiego dziękował społeczeństwu grudziądzkiemu za tę owację i w dobranych słowach opowiedział swe przygody i wrażenia z podróży, przyjęcia itp.

Chór męski „Echo“, bardzo zasłużone a bodaj najpopularniejsze towarz. śpiewacze na gruncie m. Grudziądza i tym razem wystąpiło z pięknym śpiewem. Obie pieśni wypadły znakomicie, dyrygował p. prof. Niklewicz.

Był to naprawdę piękny i miły wieczór, który wspólnie spędzono w teatrze.

„Sokół“ z Tarpna przybył w liczbie 20 człon. ze swym dzielnym prezesem p. Tomiakiem na czele.

Dobrowolne składki na rzecz Olimpjady zbierały panie z „Sokoła“ żeńskiego i to: Marja Kellasowa, Dostatnia i K. Kaczmarkówna.

Wszystkim, którzy się przyczynili do upiększenia tej pięknej uroczystości należy się serdeczne podziękowanie a szczególnie Komitetowi wykonawczemu z panią Samo-

Wina, wódki, likiery, koniaki, rumy, araki itd.
jak również
delikatesy i towary kolonjalne
po niskich cenach poleca
A. Matuszewski dawniej **W. Marx**
ulica Mickiewicza 28. Telefon 904.
Wielki wybór! (30046) **Wielki wybór!**



Najlepszy napój gwiazdkowy (30958
„Franka“ wyborowe wina krajowe
„Frank“ Runowo Krajeńskie

Kino Kristal
Pocz. o g. 3.15
Wielki program świąteczny! Wielce urozmaicony program!!! dla młodych i starych, dla biednych i bogatych.
Pat i Patachon i Wieloryb
wywołując bezustanne wybuchy śmiechu.
Nadprogram: (31206
Papa w roli Mamy
Piękna komedja w 2 aktach.
WIĄZANKA GWIAZDKOWA
odegrana przez zwiększony zespół orkiestrowy.
Dziennik Pathe nr. 47.

Deszcz i Bydgoszczanki

Choć kwiaty deszczem cieszą się
W ogrodach i na gankach,
To nie powinien chlapać on
Po naszych Bydgoszczankach.

Ich smukłych łodyg biały cud,
Pachnący tak jak gruszki,
Schlapuje często błota brud,
Choć kryją je pończoszki.

A ustek róż i karmin lic,
Gdy zbyt się zawilgoci,
Nie pozostaje po nim nic,
Prócz starych zmarszczek kroci.

Do kina zatem szybko mknie
Mężatka i dziewica,
Gdzie jakiś pieprzno krwawy film
Codziennie tłum zachwyca.

Tam w przytłumionych cieniu lóż,
Pośród orkiestry grzmotów,
Nakłada się na buzię róż
I kwiat jest znowu gotów.

Henryk Zbierzchowski.

Ortopedja Filipiak i Kiciński
Bydgoszcz, Stary Rynek 14, telef. 478
wykonywa ręce, nogi i szczudła, przyrządy ułatwiające chód, gorsety ortopedyczne, bandaże rupturowe, pasy brzuszne, pooperacyjne i t. p. (11695

Ze sportu.

W drugie święto Bożego Narodzenia dn. 26 grudnia br. odbędą się zawody w piłkę nożną pomiędzy I druż. O. P. N. „Naprzód“ a I druż. K. S. Ostromecko na boisku „Naprzodu“ przy ulicy Szczecińskiej.

Zawody powyższe zapowiadają się bardzo interesująco, tembardziej, że „Naprzód“ wystąpi w pełnym składzie z tym samym, który przed rokiem zadał klęski wszystkim nieomal drużynom bydgoskim. Zawody odbędą się na boisku własnym „Naprzodu“, gdzie nie łatwo będzie pokonać gospodarza. K. S. Ostromecko wystąpi ze składem, który grywał ostatnio z miejscowemi drużynami. Początek o godz. 13.30 po poł.

Ślizgawka
najlepsza, naturalna, wzorowo utrzymana przez Bydg. Tow. Wioślarskie
przy wyspie Łabędzia
pomiędzy 3 a 4 śluzą. (30570

PROGRAM W KINACH.

Kino „Nowości“ będzie wyświetlało na święta Bożego Narodzenia wielkie arcydzieło filmowe według powieści Dymitra Mereżkowskiego dramat dziejowy p. t. **„Dekabryści“** — potężna pieść wyzwolenia, z udziałem wybitnych artystów teatru Stanisławskiego w Moskwie z. M. Maksimowym, w roli cara Aleksandra I, na czele.

Kristal: w programie świątecznym świetna komedja z ulubioną parą artystów w roli głównej p. t. **„Pat i Patachon i wieloryb“**. Próbne zdjęcia, dotąd nam pokazane, każą spodziewać się znakomitego obrazu. — Dobra orkiestra Kristalu występuje z wiązanką gwiazdkową. — Nadprogram.

Marysieńka wyświetla w święta arcydzieło amerykańskie ze sławnym Douglasem Fairbanksem w roli głównej. **„Znak Zorry“** jest znanym powszechnie i słusznie silnie reklamowanym dramatem, który i u nas zapewne cieszyć się będzie niebywałem powodzeniem.

Kino Corso 31203
Program świąteczny
HARRY PIEL
(Czarny Pierrot) 12 aktów.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 24 grudnia 1927 r.

KALENDARZYK.

Dziś: Adama i Ewy.
Jutro: Boże Narodzenie.
Pojutrze: Szczepana męczen.
Wschód słońca: godz. 8,12.
Zachód słońca: godz. 3,47.

DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Podczas Świąt Bożego Narodzenia dyżurują następujące apteki:
I Święto 25. XII. 27.
1. Apteka Piastowska, Pl. Piastowski
2. Apteka pod zł. Orłem, St. Rynek.

II Święto 26. XII. 27.
1. Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska.
2. Apteka Kużaja, ul. Długa.
3. Apt. pod Łabędziem, ul. Gdańska.

MUZEUM MIEJSKIE przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10—1 i od 5—7 wieczorem. Obecnie w Muzeum **wystawa zbiorowa prof. K. Stabrowskiego i p. W. Gentil-Tippenhauer.**

Wypożyczalnia książek „Lektora“, ulica Gdańska 141. otwarta codziennie od godziny 8 rano do 6 wieczór. Telefon 1739.

TEATR MIEJSKI.

W pierwszy dzień świąt (niedziela 25) Teatr Miejski występuje z premjerą widowiska jasełkowego E. Zegadłowicza **„Gdy się Chrystus rodzi“**, łączącego misterjum obyczajowe i groteskowość ludową z zagadnieniami miłości i odkupienia. W przedstawieniu udział bierze cały zespół artystyczny, chór i liczne rzesze statystów. Dekoracje oryginalne i barwne pendzla St. Węgrzyna, ilustracja muzyczna i układ kolend K. Lewickiego, koncepcja reżyserska K. Koreckiego.

W drugi dzień świąt tj. w poniedziałek teatr czynny będzie trzy razy: o godz. 1-szej w południe po cenach najniższych przepiękna bajka dla dzieci Or-Ota **„Zaczarowana królewna“**, której wystawienie stało się prawdziwą radością dla naszych milusińskich. O godz. 4-tej po poł. po cenach znacznie zniżonych pełna sentymentu i prawdziwego humoru operetka L. Falla **„Kochany Augustynek“**, wieczorem zaś po raz drugi **„Gdy się Chrystus rodzi“**.

We wtorek, dnia 27 bm. o godz. 4-tej po poł. prześliczna opera komiczna Plauqueta **„Dzwony z Corneville“** (ceny zniżone), wieczorem **„Fura słomy“** Z. Kaweckiego.

— **„Biuro Obrony Obywatelskiej“** red. S. Sokołowskiego z dniem dzisiejszym przeniesione zostało na ul. Gamma nr. 2 (I piętro), numer telefonu podany zostanie w specjalnym ogłoszeniu.

— **Wielki Bal Maskowy Klubu Wioślarskiego „Gryf“**, który odbędzie się 5 stycznia 1928 r. w Kasynie Cywilnem, już od dłuższego czasu jest przedmiotem licznych rozmów wśród zwolenników doborowych balów. Organizatorzy od szeregu tygodni pracują nad tem usilnie, by impreza ta pod każdym względem się udała. Kto chciałby uczestniczyć w gryfickiej maskaradzie, niechaj się zgłosi łaskawie w firmie Matuszczakowa, ul. Gdańska 20, oraz Kl. Stark, ul. Mostowa 11, gdzie można uzyskać jeszcze zaproszenia. Ponieważ dochód z balu przeznaczony będzie na zakup łodzi, przeto spodziewać się należy, że bal ten znajdzie należyte zrozumienie i poparcie wśród szerszego społeczeństwa.

Porządek nabożeństw w czasie świąt Bożego Narodzenia w kościele Św. Trójcy.

I święto o godz. ½12 w nocy jutrznia, o godz. 12 w nocy pasterka z asystą i kazaniem. O godz. ½7 pierwsza msza św., o godz. 7 druga msza św., o godz. 8 trzecia msza św., o godz. 9. msza św. z kazaniem dla dzieci, o g. 10.15 suma z asystą i kazaniem, o godz. 12 ostatnia msza św. z kazaniem, o g. 3 popoł. nieszpory.

II święto nabożeństwa jak zwykle o godz. 7, 8, 9, 10.15, i 12.

W drugie święto nabożeństwo w Łochowie, o godz. 10.30.

W kaplicy na Czyżkówku.

I święto o godz. 6 rano pasterka, o g. 8.30 druga msza św., o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 3 nieszpory.

II święto nabożeństwa jak zwykle o godz. 8.30, i 10. nieszpory o 3-ciej.

Nabożeństwa w kościele farnym. Dziś wieczór o godzinie 11,30 Jutrznia z kazaniem, a o 12 Pasterka. Nabożeństwo: w pierwsze i drugie święto odprawione zostaną jak każdej niedzieli.

Na zakończenie starego roku odprawiane będą nieszpory z kazaniem w sobotę o godzinie 6 wieczorem.

— **Kościół Klarysek:** Tradycyjnym zwyczajem odprawi ks. prob. Kukulka w wigilję o godz. 24 **„Pasterkę“**, podczas której śpiewać będzie znane na gruncie naszym tow. śpiewu „Echo“ pod batutą swego dyrygenta p. Karaśkiewicza.

W czasie trwania wakacyj odbędą się msze św. w święta i niedzielę o godzinie 9-tej.

— **W kościele garnizonowym** podczas świąt Bożego Narodzenia odbędą się nabożeństwa:
Pasterka o godz. 12. w nocy.
Pierwsze święto msza św. o g. 9-tej.
Drugie święto msza św. o g. 9-tej.

— **Nabożeństwo dla głuchoniemych.** Nabożeństwo z kazaniem dla głuchoniemych odprawi się w drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 10. w kaplicy św. Florjana. Obchód gwiazdkowy z herbatką i wieczorkiem urozmaiconym dla członków Pol. Kat. Tow. Głuchoniemych w tymże dniu o godz. 4 popoł. u p. Jarnatha (ul. Jana Kazimierza), na który się zaprasza również głuchoniemych niecłonków. Biedni członkowie Towarzystwa otrzymają prócz podarków mniejszych przy choince, już przed świętami odpowiednie kwoty, od p. prezesa Sikory.

— **Nabożeństwo ewangielickie.** W okresie świątecznym odbędą się następujące nabożeństwa w Polskim Zborze Ewang.-Augsburskim:

w wigilję — nabożeństwo liturgiczne o g. 7 wiecz. w sali przy ul. Libelta 8.

w pierwszy i drugi dzień świąt w kościele (Poznańska 13) o g. 12 w poł.

Dnia 31. grudnia br. nabożeństwo na zakończenie roku w kościele o godz. 8 wiecz. W Nowy Rok w kościele o godz. 12 w poł.

— **Nabożeństwo prawosławne** w cerkwi bractwa, Petersona 4, podczas świąt Bożego Narodzenia odbędzie się: 24. bm. o godz. 7. wiecz., 25. bm. o godz. 10 rano i 6 wiecz., 26. bm. o godz. 10 rano.

— **Muzeum Miejskie będzie otwarte w czasie świąt!** Celem umożliwienia zwiedzenia wystawy obrazów prof. K. Stabrowskiego, i p. Wandy Gentil-Tippenhauer wszystkim tym, którzy w dnie powszednie czasu na to nie mają, Muzeum będzie otwarte w pierwsze święto od godz. 4. do 6., w drugie święto od 11 do 1 i od 4 do 6 wieczorem.

— **Odwilż.** Sprawdziło się stare przysłowie: Święta Barbara po lodzie — Boże Narodzenie po wodzie“. Oto po szeregu dni bardzo zimnych nastąpiła upragniona odwilż — i będziemy mieli święta bez śniegu i mrozu. Nie jest wykluczone, że silny, ciepły wiatr, który obecnie wieje, osuszy ulice, tak, że będziemy mieli złudę wiosny...

— **Kalendarz kieszonkowy.** Nakładem Bydgoskiej Gazowni Miejskiej wydany został kalendarzyk kieszonkowy na 1928 rok. Kalendarzyk ten zawiera moc cennych informacji o gazownictwie w ogólności, oraz praktyczne rady jak zastosować gaz w gospodarstwie domowem.

Pijcie najlepsze piwa nasze
Kryształ Wielkopolski, Koźlak
Browar Bydgoski Bydgoszcz
Ustronie 8. Tel. 1303 i 1603. (29773

Baczność, Chór Drukarzy! Przypomina się wszystkim dzisiejszy występ w kościele garnizonowym. Zbiórka wszystkich o godz. 11,30 w nocy przed tymże kościołem. **Ostatnia lekcja dziś, o godz. 2 popoł.** W drugie święto śpiewa chór z okazji ślubu jednego z kolegów w kościele św. Trójcy, prosi się wszystkich o przybycie w tym dniu o godz. 4-tej popoł. na chór. — Na wszelkie zbiórki, prosimy o punktualne przybycie.

Stow. Młod. Polek „Promyk“. W drugie święto Bożego Narodzenia obchód gwiazdkowy obu oddziałów w Domu Katolickim o godz. 5 popoł., na który się zaprasza panie z patronatu, wszystkie druhny i ich rodziców.

Tow. Powst. i Wojaków, Wilczak—Okole. Rozkaz! Tow. bierze gremjalny udział w pogrzebie ś. p. drh. Andrzejewskiego Jana, który się odbędzie jutro, dnia 25 bm. o godz. 2 popołudniu. Zbiórka Tow. o godz. 1,30 przed domem żałoby, ul. Grunwaldzka 123.

Klub Sportowy „Ostromecko“. W drugie święto Bożego Narodzenia odbędą się zawody w piłkę nożną Z. O. P. N. „Naprzód“ na boisku przy ulicy Szczecińskiej. Początek punktualnie o godz. 13,30 popoł. Szatnia na sali p. Mellera pl. Piastowski. O godz. 6-tej obchód gwiazdkowy, połączony z wieczorkiem tanecznym.

Dnia 22 grudnia br. zasnął w Bogu po krótkich cierpieniach nasz długoletni członek ś. p. Jan Andrzejewski.

Pogrzeb odbędzie się w pierwsze święto, dnia 25 grudnia br. z domu żałoby przy ul. Grunwaldzkiej 123, o godz. 2 popoł. na stary cmentarz.

O liczny udział członków w pogrzebie prosi
Zarząd okręgowy Ch. Z. Z.

WYKWINTNA CZEKOLADA DESEROWA
Electa
BRACIA IŁOWIECCY WARSZAWA

MARYSIEŃKA
Początek o godz. 3 30
Król bohaterów, Wielki „Doug“ Człowiek o najserdeczniejszym uśmiechu
DOUGLAS FAIRBANKS
w świątecznym przemiłym miljona niespodzianek film e pod tytułem **„ZNAK ZORRY“**

KINO NOWOŚCI
Mostowa 5. Telefon 386.
Początek przedstawień o godz. 6.4 i 8.30 w.
W niedzielę i święta o godz. 3.10 i 5.00 pp.
Dziś! Premiera potężnego dramatu, według powieści Dymitra Mereżkowskiego p. t.
DEKABRYŚCI
Wielka epopea bohaterów, którzy poraz pierwszy wznieśli sztandar wolności POLSKI i ROSJI. (31205
W roli cara Aleksandra I. **M. MAKSIMOW.**

W dniu 24 bm. o godzinie 5-tej rano zmarła

ś. p.

Cecylja Cichosławska

Zarząd kościółka traci w niej zasłużoną działaczkę i współpracowniczkę. — Pamięć o niej nigdy nie zagaśnie.

Zarząd kościółka w Siernieczku

Dyr. Jachowski, prezes. (31234

ś. p.

z Zarzyckich

Cecylja Cichosławska

zmarła dnia 24 grudnia 1927 o godz. 5 rano, opatrzona Sakramentami św. po długiej i ciężkiej chorobie. Towarzystwo traci w niej organizatorkę niestrudzoną pracą koło kościółka w rozwoju towarzystwa. Pozostawiła ogólny żal po sobie, wspominając jej szlachetne zalety nie zatrzemy pamięci o niej.

Za Tow. Śpiewu św. Cecylji przy kościółku w Siernieczku

(31235 **Jeszkówna,** prezeska.

Za okazane nam współczucie i udział w pogrzebie zmarłego

ś. p. **Antoniego Boruckiego**

składamy na tej drodze serdeczne

Bóg zapłać.

F16607) **RODZINA.**

Podziękowanie.

Za okazane nam współczucie z powodu śmierci naszego nieodżałowanego męża i ojca ś. p.

Antoniego Watzka

składamy **serdeczne podziękowanie**

Wielebn. Duchowieństwu, p. radcy poczt Philipowi, p. radcy Krajczyckiemu, p. radcy Moysowiczowi wraz z jego całym personelem, tow. śpiew. „Echo" p. prezesowi Klimeszowi, p. Karaśkiewiczowi oraz wszystkim kolegom i znajomym śp. Zmarłego.

Bydgoszcz, dnia 24. XII. 1927. **Rodzina.**

Szanownej P. T. Klijenteli polecam **na święta** znany z swej jakości

PilsnerPomorski

jako też **Koźlak**

i piwo słodowe

Z poważaniem

Reprezentacja Browarów Chełmińskich

J. Lewandowski

Świecie n./W. Klasztorna 7/8, tel. 19.

30958

Stanisław Ścigalski

znana sympatyczna i miła

Koncertówka Krakowska

Otwiera dzisiaj

Kawiarnię i Jadłodajnię

na co swoich miłych Gości i Sympatyków uprzejmie zaprasza

Lokal nowo odświeżony

31228

Dzielną marszantkę

jako **kierowniczkę** poszukuję. Oferty z życiorysem i odpisem świadectw do Dzien. Bydg. pod „965". (31187

Skóry surowe

kuny, tchórze, lisów, wydry, zajęcze, królicze i włosie końskie kupuje 26751

Handel skór

P. Voigt,

Bydgoszcz,

Bernardyńska 10

Tel. 1441 i 1558.

Wanny

cebry oraz wszelkie wyroby bednarskie poleca **Maks Pomrenke,** Dworcowa 14 -- Tel. 913.

31221

Zawiadamiamy niniejszem, że od dnia 15 grudnia 1925 r. **Włodzimierz Sawastjanik nie jest więcej zatrudniony w naszem przedsiębiorstwie** i że od dnia tego **nie jest uprawniony** do działania w naszem imieniu tj. do przyjmowania zamówień, uskuteczniania inkasa rymes lub gotowki itp.

Za wszelkie transakcje wyżej wymienione po powyższym terminie nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności. 31216

Rownocześnie unieważniamy wszelkie upoważnienia wyżej wymienionemu przez nas wydane.

Fabryka Obuwia „Marko" — Kraków Ludwinów.

Zabawki

drzewne jedyna wytwórnia w Polsce „Wiol" Bydgoszcz, Sienkiewicza 44. Cennik żądać. 16622

---

12 fotografji 1 zł

poleca „Wiol" Sienkiewicza 44. 16623

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE! 31173

OBUWIE MĘSKIE

Marko

GOODYEAR WELT

TRWAŁE - ELEGANCKIE!

Otto Pfefferkorn

Artystyczn. wystawa urządzeń mieszkaniowych

BYDGOSZCZ



Urządzenia luksusowe

Urządzenia w średnim genre

Meble klubowe

Kuchnie

Dywany wschodnie

Dywany mechanicznie tkane

Chodniki

Materjały meblowe

w wszelkich rodzajach

Kantorzysta

z dłuższą praktyką, piszący na maszynie, **potrzebny zaraz.** Oferty piśmienne z dołączeniem świadectw uprasza się skierować do firmy

Bydgoski Dom Towarowy

ul. Gdańska, róg Dworcowej.

Stenotypistka

polsko-niemiecka, o ile możności z znajomością języka francuskiego, poszukiwana.

Oferty z życiorysem, odpisami świadectw i podaniem wymagań uprasza (31715

Herzfeld & Victorius, T. A. Grudziądz

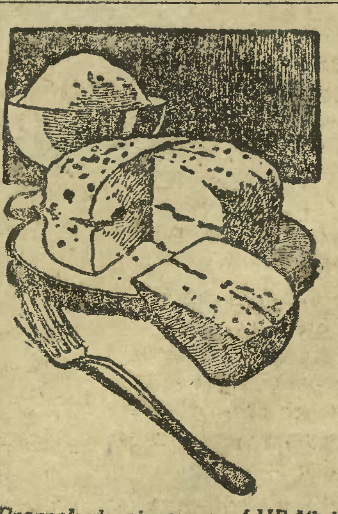
Hotel pod Orłem.

Szanownym Gościom składa życzenia Wesołych Świąt

Zackiewicz, *właściciel*

Toruń

31212



OBIAD BEZ DESERU

jest

niedokończon !

Bez deseru człowiek wstaje głodny od stołu. —

Deser zarówno do obiadu jak i na podwieczorek na który może sobie pozwolić każda oszczędna gospodyni to pieczywo przygotowane na proszku do pieczenia

„LUBA"

Proszek do pieczywa „LUBA" jest powszechnie uznany jako najlepszy najoszczędniejszy, znajdując wszędzie szerokie zastosowanie.

Żądajcie wszędzie!



LUBOŃSKA FABRYKA DROŻDŻY

Luboń, pow. poznański.

28527

Majątki

domy, młyny, dzierżawy 900 mórg i 340 mórg w wielkim wyborze poleca Merkur Szkodlarski Dworcowa 53 II. ptr. 16627

Zakład fotograficzny

świetna egzystencja sprzedamy wraz z mieszkaniem. Listowne zgł. do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2 pod „Myśl". F-16625

Ratuj zdrowie! Wzbogać rozum!

Wydawnictwo i Redakcja „ŚWIT“ wszystkim Czytelnikom „Dziennika“ dołącza do każdej zamówionej książki, drugą, ciekawą i pożyteczną książkę darmo. Zamiast jednej — dwie, dwóch — cztery i t. d. Zamówień za sumę mniej niż 3 złote nie wykonywujemy. — Wysyłamy za gotówkę lub zaliczką pocztową. Na wydatki pocztowe i opakowanie załączyć 1 złoty znaczkami pocztowemi.

Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu. (29954

Dr. S. BREYER: „Wielki lekarz domowy“. Nauka o zdrowiu. Przyczyny, objawy i leczenie wszelkich chorób zwykłemi, domowemi środkami, trawami i sposobami medycznemi. Mnóstwo ilustracyj. — Cenne wskazówki, jak zachować młodość, piękność i zdrowie. Wielka księga w bogatej, płóciennej oprawie. Cena złotych 10.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Hypnotyzm! Sugestja! Telepatja!“. „Siła nasza wewnątrz nas“. Chcesz władać wielką tajemniczą siłą? Podręcznik słynnego hypnotyzera Szyllera-Szkolnika. Zawiera 98 rozdziałów: Historja hypnotyzmu. Jakim powinien być hypnotyzer. Jakie winno być medjum. Magnetyczny rozwój oczu. Autosugestja. Wpływ hypnotyzera na medjum. Sugestja podczas snu. Sugestja na jawie. Obudzenie medjum. Odgadywanie myśli. Powodzenie w miłości. Leczenie wszelkich nałogów. Zł. 7.— W pięknej mocnej oprawie zł. 9.—

SZYLLER-SZKOLNIK: Chiromancja (linje rąk) fizjognomika (rysy twarzy), astrologja, (nauka o wpływie gwiazd na losy). Praktyczny podręcznik z wielu ilustracjami w tekście. Bez oprawy zł. 3.— w oprawie zł. 4,50.—

ST. A. WOTOWSKI: Wielka księga cudów i tajemnic. „Czarna i Biała Magja“. Cudotwórcy mistrzowie i adepci wiedzy tajemnej wszystkich czasów i epok. Ich tajemne praktyki, zaklęcia i recepty. — Oczarowania miłosne. Z portretu autora i z wielu ilustracjami w tekście. Cena zł. 4.— w ozdobnej oprawie zł. 5.—

PR. SZMURŁO: „Świat nadzmysłowy“. Treść: Zdolności nadnormalne, zjawiska nadzmysłowe i nadwrażliwość. Medjumizm, jasnowidzenie, psychometrja, spotęgowanie wrażliwości, fakiryzm i hypnotyzm. Cena zł. 1.—

DR. RADWAN PRAGŁOWSKI: Powodzenie. Jak za pomocą autosugestji dopiąć powodzenia. Zł. 2.—

PR. ST. WOTOWSKI: „Duchy i zjawy“, medjumizm i zjawiska nadprzyrodzone. Ilustrowane licznemi fotografjami duchów i zjaw. Zł. 2.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Co każda panna wiedzieć powinna“. Jak poznać przyszłego męża. Zł. 1.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Co każdy młodzieniec wiedzieć powinien“. Jak poznać przyszłą żonę. Zł. 1.—

ST. WOTOWSKI: „Tajemnice życia i śmierci“ odsłaniające rąbek zagadnienia życia pozagrobowego. W siedmiu rozdziałach. Zł. 1,50.—

DR. SPENCER: „Rozwój stosunków płciowych od najdawniejszych czasów do obecnych“. Zł. 1.—

PROF. DR. A. FOREL: „Zagadnienia seksualne“ w świetle nauk przyrodniczych, psychologji, hygjeny, i socjologji. Dwa tomy. Wydanie nowe, powiększone. Z wieloma rycinami. Zł. 5.—

W. ZALEWSKI: „Prostytucja“. Niezwykle ciekawe dane i szczegóły o tej odwiecznej tragedji ludzkości. Nierząd i kwestja mieszkaniowa. Domy schadzek. Sutenerstwo. Urząd obyczajowy, policja wykonawcza, teraźniejsze i przedwojenne typy prostytutek, stołeczne szkoły prostytucji i t. p. Wyczerpujące i życiowe ujęcie tematu i liczne zdumiewające przykłady, tworzą niezwykle ciekawą całość. Str. 160. Ładne wydanie. Zł. 2,50.—

ANIELA OWCZYŃSKA: „Zdrowa hygieniczna, oszczędna kuchnia“. Tysiące najnowszych sposobów gotowania smacznych, zdrowych, oszczędnych obiadów. Pieczenie legumis, ciast, mazurków, bułek, tortów, smarzenie konfitur, soków, marmelad, sporządzanie kompotów, lodów, wódek, napojów chłodzących. Zł. 4 — W dobrej oprawie Zł. 5.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości“. Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 2 —

PROF. ST. WOTOWSKI: „Miłość a kłamstwo“ i „Samobójstwo“ w jednej książce. Zł. 2.—

ARTUR GÓRSKI: „O zmartwychwstaniu“. Zł. 1.—

„WRÓŻENIE Z KART“. Szczegółowy podręcznk ilustrowany. Zł. 3.—

DR. RAFAEL MABUZE: Jak zostać hypnotyzerem? Hypnotyzm! Sugestja! Telepatja! Podręcznik praktyczny. Zł 2.—

DR. M. ROSEN: „Życie seksualne, a choroby weneryczne“. Syfilis, paraliż postępowy i inne choroby weneryczne. Popularny wykład o najnowszych sposobach leczenia i zapobiegania tym chorobom. Zł. 1.50.—

DR. RADWAN-PRAGŁOWSKI: „Spotęgowanie woli“. Najnowsze metody sugestji. Rozwój zdolności, talentu i usuwanie strachu i złych przyzwyczajeń. Całość 4 tomiki razem 1 zł.

WEININGER: „Płeć i charakter“. Dwa wielkie tomy zł. 8.—

DR. BIRON: „Rzerzączka“ (tryper). Dzieło naukowe nagrodzone na konkursie lekarskim. Zł. 1,50.

DR. A. GUILLARD: „Hygiena piękności“. Jak zachować piękność i zdrowie? Zł. 1,50.—

DR. WYROBEK: „Choroby weneryczne“. Sposoby leczenia. Zapobieganie. Wielka księga. Mnóstwo ilustracyj. Zł. 5.—

DR. BRAUN: „Samogwałt u mężczyzn i kobiet“. Jego skutki i środki wyleczenia. Zł. 1.—

DR. TANGEY: „Zboczenia płciowe“. Zł. 1,50.—

DR. BACHE: „Nowy lekarz dla kobiet i matek“. Dla rozpoznania chorób i użytku doświadczonych i bardzo dobrych lekarstw i środków dom. Zł. 5.—

OTTO WEININGER: „Tajemnice kobiet i mężczyzn“. Myśli, poglądy i spostrzeżenia tego genjusza, co do wzajemnych stosunków dwóch płci. zł. 1.

DR. SURBLED: „Sekretne sposoby małżeńskie“. Cena zł. 1.—

DR. GELSEN: „Hygjena miodowych miesięcy“. Wskazówki dla nowożeńców. Zł. 1.—

DR. HROMUS: „Zielnik lekarski“. Opis ziół leczniczych i sposobów ich zastosowania. Z tablicami i ilustracjami zł. 10.—

DR. CZ. PENDO: „Zwięzły poradnik dla młodych mężatek“. Treść: Małżeństwo, ciąża płodność, poród, niepłodność. Sekretne sposoby małżeńskie, pielęgnowanie niemowląt i t. p. Zł. 2.—

DR. A. KORAB-KORABIEWICZ: „Choroby weneryczne“. Uleczalność syfilisu i innych chorób wenerycznych. Jak zapobiegać zarażeniu się. Podręcznik praktyczny dla mężczyzn i kobiet. Zł. 1.—

H. SPENCER: „Etyka stosunków płciowych“. zł. 1.

LOMBROSO: Psychologja pocałunku. — gr. 75.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Mnemonika“. Mistrzowstwo pamięci. Sztuka wyrobienia doskonałej pamięci. Usuwanie roztargnienia, spotęgowanie woli, przezwyciężenie lenistwa, wzmacnianie zdolności umysłowych. Podręcznik praktyczny Zł. 2.—

M. ROŚCISZEWSKI: „Dobry tin“. Jak się zachować w towarzystwie. Szkoła pożycia z ludźmi wszelkich stanów, w stosunkach ceremonjalnych. Zł. 3.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Kobieta i kobietka“. Myśli, uwagi i aforyzmy o kobiecie. Chcesz poznać kobietę, przeczytaj „Kobietę i kobietkę“. Zł. 1,50.—

PROF. WET. HENRYK SCHMIDT: „Nasz weterynarz“. Wielki podręcznik dla wszystkich. W 9-ciu rozdziałach ze 100 rycinami. Uczy hodowli, rozpoznania, zapobiegania i leczenia wszelkich chorób: koni, bydła, owiec, świń, kóz, psów, kotów i wszelkiego drobiu cena tylko zł. 7.—

BOSKO-CZARNOKSIĘŻNIK: „Tysiące sztuk czarodziejskich“. Tajemnice magji. Zbiór najciekawszych sztuk. Zł. 2.—

LENORMAND: Sztuka wróżenia z ręki, z rysów twarzy, z daty urodzenia, i kart“. Zł. 3.—

SENNIK EGIPSKO-ARABSKI z planetami zł. 1.—

THEURIET: „Grzechy młodości“. Powieść. Zł. 1.—

ST. A. WOTOWSKI: „Tajemnice masonerji i masonów“. Obrzędy, rytuały, wtajemniczenia. Z wielu ilustracjami. Zł. 2.—

„NAJWIĘKSZY I NAJNOWSZY SENNIK POWSZECHNY“. Zaczerpnięty ze starych egipskich i arabskich dokumentów. Zawiera oprócz wykładu snów: tabele liczb wygranych, oraz tabele szczęścia. Wykaz dni szczęśliwych i nieszczęśliwych do każdego snu dodane szczęśliwe numery loterji, ogólne przepowiednie losu, wróżenie z planet, wróżenie z 36 kart i wiele innych. Najnowsze wydanie zł. 5.

PROF. ST. A. WOTOWSKI: „Życie, przygody miłosne i kochankowie cesarzowej Katarzyny II“. Treść niezmiernie ciekawa. Tylko dla dorosłych. Zł. 1,50.—

DR. WŁADYSŁAW GUMPLOWICZ: „Obłąkani królowie“. Zdumiewające rewelacje historyczne o zwyrodniałych i zidjociałych władcach. Tajemnice dworów królewskich: Francji, Hiszpanji, Danji, Szwecji, Rosji i t. d. Szalone królowe i potomkowie monarchów. — Książka ta przykuwa uwagę czyteln. Zł. 1.

K. OTOLIŃSKI: „Tajemnice Koranu, małżeństwa i rozwodów u Mahometan“. Niezmiernie ciekawe szczegóły intymnego życia Mahometan (tylko dla dorosłych). Zł. 1.

P. ŻYCHOWSKI: Podręcznik do nauki pisania podań i pism urzędowych 80 rozm. wzorów. Zł. 2.—

ADAM MICKIEWICZ: Najpiękniejsze poezje. Obejmuje wybór ze zbiorów: Ballady i Romanse. Sonety, Sonety Krymskie. Wiersze różne, oraz wyjątki z „Grażyny“, „Konrada Wallenroda“, „Dziadów“, fragmenty z „Pana Tadeusza“, Przeszło 20 poezyj w jednym tomie. Zł. 1,50.—

ORLEANUS. „Spowiedź onanisty“. W szponach nałogu. Wzruszające opowiadanie. Zł. 1.—

„LISTY MIŁOSNE DLA SERC ZAKOCHANYCH“. Wierszem i prozą. Zł. 1.—

A. ŻBIKOWSKI: „Słownik wyrazów obcych“. Niezbędne w życiu społecznem i politycznem. Z podaniem wymowy. Zł. 1.50.—

WIKTOR JACZEWSKI: „Kurs gry filmowej“. Tajemnice fotogeniczności. Gestykulacja. Mimika. Ćwiczenia praktyczne dla adeptów i adeptek. Charakteryzacja i wiele innych cennych wskazówek. Zł. 1,50.

KAZIMIERZ LECZYCKI: „Brat z tamtej strony“. Rzecz głęboka, mistyczno nastrojowa. Na czytelnika wywiera niezatarte wrażenie. Zł. 1.—

ZENON SZCZYGIELSKI: „Miłość drapieżna“. Księga mocy. Zł. 1.—

SAUSSETY: „Morfinistka“. Romans paryski. Zł. 1.

PIOTR LOUYS: „Zagadkowa kobieta“. Romans erotyczny. Zł. 1.—

O. MIRBEAU: „Życie neurastenika“. Powieść. Zł. 1.

IVETTE GUILBERT: „Z za kulis szantanu“. Powieść. Zł. 1.—

P. BOURGET: „Zazdrość w miłości“. Zł. 1.

A. DUMAS: (ojciec). „Trzej muszkieterowie“. Powieść. Wydanie 3-tomowe w bogatej oprawie. zł. 5.

SHOYEN: „Białe niewolnice“. Powieść. Zł. 1.—

MAXIME PAŻ: „Dzisiejsza miłość“. Romans. zł. 1.

A. DUMAS: (ojciec) „W pałacu parów“. Pow. zł. 1.

PAUL BOURGET: „Zazdrość w miłości“. Zazdrość zmysłowa. Zazdrość serca. Zazdrość a miłość. Powód i istota zazdrości. Liczne przykłady. Zł. 1.

ARTYSTOM, AMATOROM, I MIŁOŚNIKOM SCENY! „Estrada“. Wielki zbiór monologów, żartów, satyr, aktualności, piosenek, dowcipów, i anegdotek najwybitniejszych autorów. Repertuar artystów: Gierasińskiego, Toma, Urszteina, Jastrzębca, Hanusza, Rapackiego, Strońskiej, Madziarówny i wielu innych. Repertuar teatrów „Miraż“, „Czarny Kot“, „Qui pro quo“. Serja 10 tomów. Zł. 5.—

R. BILIŃSKI: „Błędy językowe“. Niezbędna książka dla Polaków dążących do poprawnego i bezbłędnego mówienia i pisania po polsku. Zł. 1,50.

„MIŁA NIESPODZIANKA DLA DZIECI“. 25 tomików najpiękn. bajeczek, powiastek dla dzieci. Przez najwybitniejszych autorów tworzące bogatą bibljotekę dla dzieci. Wszystkie ilustr. Zł. 3.—

Wydawnictwo i redakcja „ŚWIT“, Warszawa, Nowowiejska 32, m. 6.

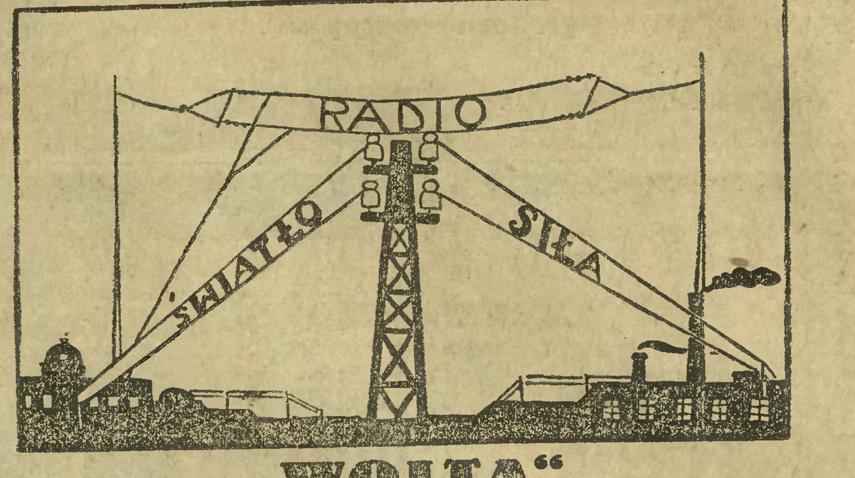


TANIO NA RATY!

Płaszcze damskie i męskie
Ubrania - Ubranka - Płaszczyki

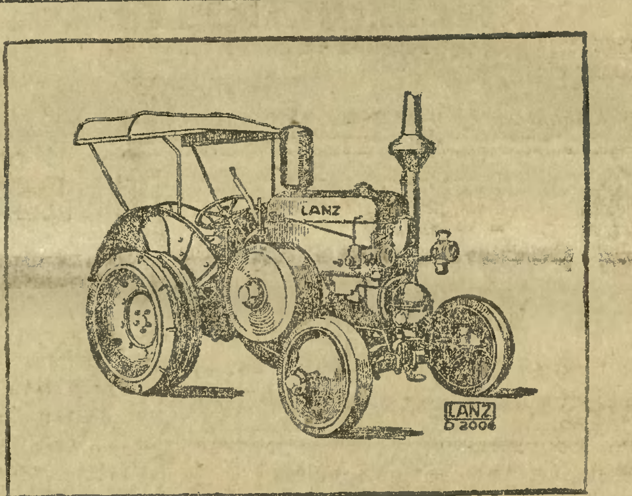
LUCJAN SZULC

29372 **Jana Kazimierza nr. 2.**



Telefon 462. „WOLTA“ Telefon 462.

Specjalne Biuro Elektrotechniczne: Emil Ritt, Bydgoszcz, Piotra Skargi 4. 29398



Po oryginalnych cenach fabrycznych oferujemy do najszybszej dostawy

traktory ropowe

„Lanz“ Grossbulldog

jako zastępca firmy Rud. Sack 29407

orygin. Sackowskie maszyny przyczepne do traktora dwa-, trzy-, oraz pięcioskibowe automat. kultywatory i brony talerzowe

Na życzenie służymy osobistą dokładną ofertą.

Adolf Krause & Co

T. z o. p.

Toruń-Mokre **Telefon 646**

Potaż żrący 90/92%

w żelaznych bębnach

szkło wodne 38/42°

jasne — w beczkach

dostarczamy zaraz ze składów

West Trading Company for Polish Salt and Soda

Langgasse 60/61 **Gdańsk** Telefon 25815

Adres telegr.: Westtrading. 30629

Było i pozostanie

Najkorzystniejszem źródłem zakupu

papieru i artykułów piśmiennych

Hurt! Hurt!

Jedwabny pap'er kwiatowy, papier krepowy, pa>ier z połyskiem, bibuły, konce towy papier biurowy, artykuły biurowe, atrament, stalówki, ołówki, gumy, bloki z biletami wstępu, garderoby, ks ążeczki z o'okami dla kelnerów.

Karty do gry.

„Segrobo" Tow. z o. p. Bydgoszcz

w domu Hotelu **Gelhorn. Dworcowa 39.** Tel. 845.

30 28)

Obuwie

Fr. Rogoziński i S-ka T. z o. p.

Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 65-66.

26055

SAPON

z „Koszulką"

najlepszy środek do prania bielizny.

„ASAN"

do bielenia bielizny.

Środki pod gwarancją nieszkodliwe, od 20 lat chlubnie znane i nagrodzone złotymi medalami. (25929

Zważać na znak ochronny „KOSZULKĘ". Do nabycia wszędzie.

J13 n. Fabr. „Ergasta" C. Nagórski. Starogard-Pomorze.

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na przepuklinę

Najstarszą przepuklinę

gdy nawet paski i operacja nie pomogły, usuwa jedynie specjalny środek dla usunięcia ruptury za pomocą mojego opatentowanego bandażu Nr. 1209 który przynosi prawdziwą pomoc **S. Kon,** Warszawa, ul. Sosnowa 13. Prospekty bezpłatnie. (27252

NAJLEPSZEGO GATUNKU

PIANINO

kilkakrotnie odznaczone **złotymi medalami,** kupicie tylko w największej i najsprawniejszej

fabryce pianin B. Sommerfeld

założ. 1905.

Centrala: Bydgoszcz, Śniadeckich 56

Filje: Grudziądz Groblowa 4 · Gdańsk Hundegasse 112 · Lwów Piłsudskiego 17

29129

CAPSINAP

jedyny środek przeciwko

reumatyzmowi i podagrze.

Do nabycia we wszystkich aptekach. (25418

Sprzedaż gwiazdkowa.

Wielki wybór konfekcji



FUTRA

GOTOWE DAMSKIE I MĘSKIE

BLAMY I SKÓRKI KOŁNIERZE I ETOLE

POLECA

„MAGAZYN NOWOŚCI"

Bydgoszcz, Długa 33

Tel. 1700 (29387

na dogodnych warunkach.

BROWAR POMORSKI

Józefa Chronowskiego

Podgórz - Toruń

poleca

wyśmienite piwa

„Śmietanka Pomorska"

Do nabycia w rozlewniach WPP.

N'edzielski, ulica Sienkiewicza 6

Fr. Nowak „ Wileńska 5

Budziak „ Jezuicka 2. (30032

Pryszczyce i wągry

usuwa „HYDRONAL". Cena 6 zł za poprzedniem nadesłaniem gotówki, inaczej koszta portorja. — **Dr. Caspary i Ska, Gdańsk i Tczew 2, oddz. 401.** (29404

Błyszczące oczy

podnoszą urok twarzy kobiecej. Fotogeniczny „PHOSPHORUS" nadaje oczom blask promienisty i nieszkodliwość jego jest zagwarantowana. Cena 6.50 zł za poprzedniem nadesłaniem gotówki, inaczej koszta portorja. **Dr. Caspary i Ska, Gdańsk i Tczew 2, oddz. 413**

Podpałki „Hel"

nagrodzone medalem rozpalają węgel bez drzewa.

Wielkop. Wytwórnia Bydgoszcz, Jagiellońska 3.

Telefon 15 19. Wygoda - Taniość. Telefon 15 19.

Zakupuję zające,

króliki, sarny i wszelką inną dziczyznę.

GIEŁDA, Bydgoszcz, Malborska 1

Telefon nr. 964. (31188



Najgustowniejszy
Najodpowiedniejszy
Najlepszy i
Najtańszy

podarek gwiazdkowy

jest

Radjoaparat

który już teraz należy zamówić w firmie

„Elektrotechnika" Sp. sąd. zap.

właść.: inż. M. Brukarzewicz i K. Wrycz-Rekowski.

Bydgoszcz Toruńska 181. Telefon 14-50

Dogodne warunki spłaty. (26026

Papier-torebki

papiery pakowe w różnych gatunkach. Torebki, tytki kolonjalne, piekarskie itp poleca (26403

Jan Szymański

Bydgoszcz, Poznańska 10. Tel. 1630

Dla panów hurtowników odpowiedni rabat.

Loewen-Drogerie zur Altstadt

właśc. Johann Musolf

Tel. 237 26 **GDAŃSK, tylko** Paradiesgasse 5 Tel. 237 26

Założ. 1889 roku

Najtańsze źródło zakupu artyk. aptecznych, farb, perfum.

Materjały opatrunkowe i dla użytku domowego.

(31140

Hurt Skład skór E. Guhl i S-ka Detal

Bydgoszcz, Długa 45. Tel. 19-34

Polecamy po cenach konkurencyjnych

Skóry meblowe, pantoflarskie, krupony i podeszwowe, siodlarskie, introligatorskie, sztuczne - dermatoid

wszelkie przybory szewskie i siodlarskie, filce różnych gatunków, wkładki i zelówki filcowe, podeszwy gumowe Trelleborga oraz gumę do naprawy kaloszy i śniegowców. (23287



Zaoszczędzisz

33%

używając

Mydła Benzolowego

„BLASKOLIN"

które pierze i czyści wszystko!

PATENT I WYRÓB POLSKI!

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna

„BLASK" Sp. Akc.

Poznań - Aleje Marcinkowskiego 5

Na gwiazdkę

25% taniej niż wszędzie

Konfekcja damska, męska i dziecięca, Kapelusze damskie. Bielizna damska i męska, jaczki wełniane, pończochy, skarpetki, sukienki, rękawiczki w wielkim wyborze, oraz wszelkie towary krótkie poleca jaknajtaniej

LEON DOROŻYŃSKI

Firma chrześcijańska

Bydgoszcz, Długa 49

róg Jezuickiej. (29369



Do natychmiast. dostawy

z naszych składów:

Siekacze do buraków

wszelk. rozmiarów

Parowniki do kartofli

Piece kotłowe

lane

Gniotowniki do kartofli

Sortowniki do kartofli

cylindrowe lub z sitami

Kufy do gnojówki

cynkowane

Pumpy do gnojówki

Noże do słomy

Sieczkarnie

Wialnie

„Amazone" — „Röber" i „Vistula"

Wiewniki

tychże firm

Pługi do głębokiej orki

T. R. 6—15 (27352

Wszelkie inne maszyny rolnicze jak: maneże, młocarnie, śrutowniki

etc. w największym wyborze.

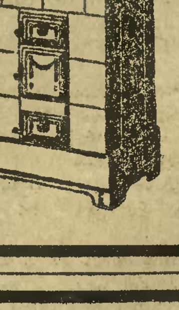
Bracia Ramme

Bydgoszcz

ul. Św. Trójcy nr. 14 b, telefon nr. 79

Kuchenki żelazne westfalskiego rodzaju

w różnych wielkościach.



Przenośne

piece kaflowe

w bogatym i pięknym wyborze o sile ogrzew. od 50—250 cbm. w znanem pierwszorzędnem wykonaniu. 20352

Najnowsze modele 1927.

Oskar Schöpper

Bydgoszcz, Zduny 5.

MEBLE



w najlepszem wykonaniu za gotówkę i na raty.

Ceny najniższe.

M. Stanikowski - Poznań

ul. Wożna 12. Butelska

27353

Prima węgiel górnośląski

z kopalń **GIESCHEGO** (27945

oraz **koks hutniczy**

po cenach konkurencyjnych (koncernowych) ofiaruje z terminową dostawą

Ge-Te-We Górnośląskie Tow. Węglowe z o. p. w Katowicach.

Oddział pomorski w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 59. Telefon 668 i 1593.

Biuro sprzedaży węgla koncernu **Giesche S. A. Katowice.**

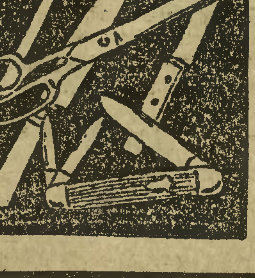
Śniegowce i kalosze

przyjmuje do reperacji

E. Guhl i Ska,

skład skór, **Bydgoszcz, Długa 45. Tel. 1934.**

Pozamiejscowe uskuteczynia się za zaliczeniem.



Wszelkie

towary stalowe

oraz

narzędzia rzemieślnicze

poleca 18957

Fa. JUL. MUSOLFF

T. z o. p.

Gdańska 6. Tel. 26.

Przybory stolarskie

Okucia do mebli 31101
Ozdoby do trumien
Narzędzia
Bèjce woskowe i t. d.
sprzedaje **najkorzystniej** firma

Florjan Śniegowski

ul'ca Śniadeckich 21.

Każdy klient otrzyma śliczny kalendarz ścienny.

Firma „RIKA" Bud. Tow. Akc.

w Bydgoszczy, ul. Marcinkowskiego 9, tel. 172

poleca się do wykonania wszelk. robót budowlanych mianowicie:

Do budowy domów mieszkalnych i wil, gmachów fabrycznych i handlowych z cegieł, betonu z materjałów własnych lub powierzonych. Do budowy mostów drewnianych, betonowych i żelbetowych, dróg bitych i kolei, wykonania fundacji własnymi kafarami parowymi, naprawy pękniętych murów, przyczołków i filarów sposobem „Torkreta", posiada własny tartak parowy z różn. obrabiarkami i stolarnię mechanicz.

Bezpłatne porady inżynierskie z wykonaniem projektów, rysunków i kosztorysów.

Referencje pochlebne. **Ceny umiarkowane.**

(1201)

Sale Patzera

ul. Św. Trójcy nr. 8-9.

Dnia 25 i 26 grudnia w Święta Boż. Narodz

wielka

zabawa taneczna

w pięknie udekorowanych salach. (31197

Stara Bydgoszcz

w pierwsze święto od godz. 6 wieczorem

otwarta.

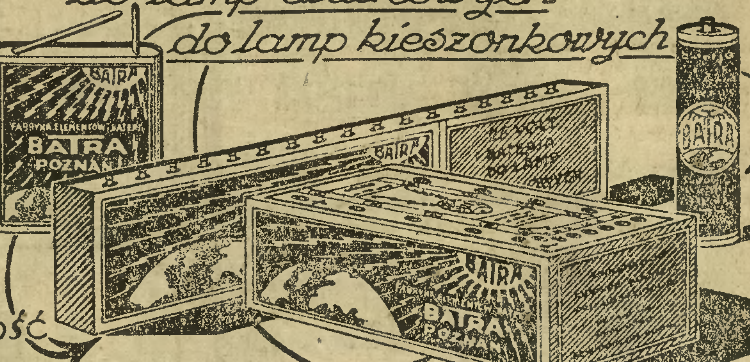
F-16593

Podróżujących

dobrze zaprowadzonych w branży kolonjalnej poszukuje pakownia herbaty. Zgłoszenia F-16551

Fichtner,
ul. Fradry nr. 7.

Baterje anodowe
do lamp siatkowych
do lamp kieszonkowych



NOWOŚĆ

IZOLACJE WEWNĘTRZNE PRAW. ZASTRZ.

BAIRA

FABRYKA ELEMENTÓW i BATERJI
TELEF: 1082
POZNAŃ PATRONA JACKOWSKIEGO 5/7.

Nauki

księgowości, stenografji i korespondencji udziela

G Vorreau,
rewizor ksiąg
Bydgoszcz,
ul Jagiellońska 14.

Hurtowny handel sera

AUGUST LATTE

Św. Trójcy 12e **Bydgoszcz** Telefon 1108
dostarcza wszelkie gatunki

sera i wędlin

po najtańszych cenach dziennych, pocztą lub koleją.
31137) Prospekty gratis.

Obrońca prywatny

załatwia sprawy proceso we, akcyzowe. skarbowe umowy najmu, podatki ściąganie należności, spo rządza wszelkie wniosk i udziela porady prawne

J. Wojciechowski
Bydgoszcz. Dworcowa 33, I ptr

POLECENIA

Tresura psów
przyjmuje psy do tresury pod fachowem wyszkoleniem i pod gwarancją, przyjmuje także psy na przewodników dla ociemniałych nie wojennych. Wielki zakład tresury psów przewodników dla ociemniałych. psów obronnych, śledczych, oznaczony medalem srebrnym na Wystawie Wodnej w Bydgoszczy. — Franc. Buda, Bydgoszcz — Wilczak, V. śluza. 31088

Fotografja
artystyczna 3 sztuki 12 zł poleca „Wiol" Sienkiewicza 44. 16631

Prace stolarskie
drzwi i okna dla nowych budowli wykonuje w mechanicznych warsztatach „Rika", Bud. Tow. Akc. Bydgoszcz, Marcinkowskiego 9, tel. 172. 31200

Meble
jadalki, sypialki, kuchnie i pojedyncze rzeczy po jaknajtańszych cenach i na raty poleca Jan Nowak, Jezuicka 7-8. 31163

Szery robocze
i wyjazdowe w wielkim wyborze mam zawsze na składzie bardzo tanio. — Przyjmuję reparacje siodlarskie i tapicerskie. M. Zybertowicz, mistrz siodlarski, Bydgoszcz, Kujawska 29. (31146

Meble
wszelkiego rodzaju solidn. wykonania: kompletne sypialnie, kuchnie, oraz pojedyncze szafy, stoły, łóżka, krzesła, kanapy, leżanki na najkorzystniejszych warunkach poleca Andrzej Nowak, Podgórna nr. 28 róg Wełn. Rynek. 31147

Plisowanie
karbowanie materjałów wykonuje szybko, trwale i tanio „Valentia", Cieszkowskiego 5, Mostowa 2, Gdańska 14. F-16604

Panowie!
Najbardziej zniszczoną garderobę czyści, reperuje przerabia starannie, najtaniej „Ekonomja" Dr. Em. Warmińskiego 15. (166 5

Garderoby
męskie przyjmuję do reparacji i prasowania, odprasowanie ubrania 2.— zł., płaszcze 2.— zł. Ul. Zduny 6 II. (31178

Preparuję
(wypycham ptaki i wszelkie zwierzęta, oprawiam rogi. Nowicki, zakład zegarmistrzowski w Mogilnie. (31173

Fotele
kanapy, leżanki i materace najtaniej otrzyma każdy zamawiający w moim nowo założonym warsztacie tapicerskim przy ul. Gdańskiej 94. Przyjmuje również wszelkie reparacje przeróbki w zakres ten wchodzące. Jan Trepała. (16588

Uwaga!
Przyjmuję wszelkie prace kuśnierskie do reperacji przerobienie fasonów po cenach przystępnych Dymand, Dworcowa nr. 12 I ptr. lewo. (16632

Baczność!
Stawiam piece kaflowe i żelazne oraz reperacje. Pniewski, mistrz zduński Siemiradzkiego 9. 31223

Łyżwy
ostrzy, reperuje gramofony, maszyny do szycia itd. J. Switalski, Poznańska 6- 31220

Szlifiernia
brzytwy, nożyczki, noże do krajania papieru ostrzy J. Switalski, Poznańska nr. 6. 31219

Portrety
artystyczne od 30 zł poleca „Wiol", Bydgoszcz, Sienkiewicza 44. (16620

SPRZEDAŻE

Folwarki
1060 mórg pszennej ziemi, inwentarze kompletne 400.000 zł., 800 mórg 300.000, 700 mórg 300.000, 500 mórg 270.000, 300 mórg 100.000, 100 mórg 50.000, 23 mórg i wiatrak 20.000 zł. Młyn wodny 100.000. Młyn parowy 50 000. Kamienice komfortowe, goścince, kawiarnie na korzystnych warunkach sprzeda Biuro Centralne Pośrednictwa majątków, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 69, telefon 850, Nowakowski. (F-16586

Dom
III piętrowy, nowoczesny 38.000. Dom narożnikowy z balkonem, składem 37 tysięcy jakoteż olbrzymi wybór składów poleca Czara, Pomorska 3, telefon 441. (16608

Sprzedam
560 mórg, 110 mórg, 180 mórg, 60 mórg, dzierżawy 2.000 mórg, 350 mórg, 500 mórg, restaurację, fabrykę cukierków. Centrala Dóbr „Noblesse" Bydgoszcz, Zacisze 4, III 16609

Dom
2 piętrowy z 2 składami przy Placu Poznańskim do sprzedania za 45000 zł. Mieszkanie w tym domu zapewnione. Zgłoszenia pod „G. H. 32" do Dzien. Bydg. 31233

Majątek ziemski
000 mórg z lasami piękny pałac, rezydencja wielkopańska 180 000 dolarów, połowa wpłaty. Kamienica 4 p. z komfortem dochód 50.000 rocznie, 500 0 0. Kamienica z dochodem 1300 miesięcznie 150 000. Kamienica 2 p. z interesem dochód 360 miesięcznie, 30000. Kamienica 2 p. z piekarnią 2 morgi ogrodu inspekta dochód 450 miesięcznie, 35 000. Młyny nowoczesne korzystnie do nabycia, i wiele innych poleca pośrednictwo Sochacki, Dworcowa 66. 16612

Dwa
zaprzęgi mocne z wozem wypożyczę do każdej roboty. Ul. Poznańska 11, telefon 749. 31208

Dom
piętrowy z ogrodem za 23 000 zł sprzedam. Gdańska 60. Gordon. (F-16596

Violonczela
silny ton korzystnie na sprzedaż. Adres wskaże Dz. Bydg. 31165

Kamienicę
3 piętrową z dwoma interesami za 60 000 zł sprzedam. Gordon, Gdańska 60. (F-16595

Kamienica
wile, domy, składy sprzedaje Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. (31177

Wóz
$2^1/_2$ cala na sześćdziesiąt centnarów sprzedam tanio Grunwaldzka 35. 31210

Serwis
„Rozentala" 12 osób korzystnie sprzedam. Zgł. pod „Serwis" do Dzien. Bydgoskiego. 31190

Gazowy
piec pokojowy, aparat elektryzacyjny sprzedam. Błonia 2, II lewo. 30959

KUPNA

Kupię
domek za 6.000 zł wprost od właściciela. Oferty do filji Dziennika Bydg. pod „Domek 6000" 16614

NAUKA

Lekcji
gry fortepianowej i teorji udziela S. Ziemecka, Sienkiewicza 63. II. 16589

Kursy
kroju i szycia. Nowy kurs rozpoczyna się 2. I. 28. Wyuczam rzetelnie, Po skończonej nauce wydaję świadectwa przez ministerstwo zatwierdzone. Misiewiczówna, dyplomowana mistrzyni. Sienkiewicza 8. F-16603

Zwracam niniejszem uwagę
W. Szanownej Publiczności
na moją
świąteczną dekorację
jedwabi
w dniach 25 i 26 b. m.
31231

H. M. Schulz
Wełny — Jedwabie
ul. Gdańska 25.

POSADY WOLNE

Gospodyni - kucharka
potrzebna od Nowego Roku znająca pańską kuchnię, chów drobiu, pieczenie chleba i ciast. Zgł. Resztówka Mochle, poczta Tryszczyn, pow. bydgoski. 31164

Panna
młodsza z kursem handlowym znająca dobrze język polski i niemiecki poszukiwana jako siła biurowa. Zgłosz. po polsku i niemiecku z podaniem pensji do filji Dzien. Bydg. pod „G. B" 16577

Polka
znająca dobrze język polski i wymowę poszukiwana na popołudnie i godziny wieczorne do konwersacji i czytania celem gruntownego wyuczenia polskiego języka. Oferty pod „M. N." do Dz. Bydg. 31145

Inteligentna
panna najchętniej z kursem freblowskim znająca się cośkolwiek na szyciu poszukiwana do dwojga dzieci 5 i 3 lat od 15-go I. 1928 r. Zgłosz. piśm. z podaniem referencji do admin. Dzien. Bydg. pod „O. P." 31?9

Kucharkę
i ekspedjentkę poszukuje się względnie spólniczkę późniejszy ożenek niewykluczony. Zgłoszenia pod „K. W." do Dzien. Bydg. 31232

Kołodziej
na karoserje zaraz potrzebny. E. Pitak i S-ka, Zduny 18. 31211

1 r kwizytora
1 recherchera poszukuje wywiadownia handlowa w Bydgoszczy. Kandydaci muszą być biegli w obchodzie z klientelą, władając językiem polskim i niemieckim, solidni, gorliwi i pracowici. Oferty z nieprzerwanemi dowodami dotychczasow. czynności do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2 pod „A. R." 16581

Potrzebny
od 1 kwietnia dojarz z własnymi ludźmi do 45 krów dojnych i tyleż młodocianego bydła. Zgłoszenia z odpisem świadectw uprasza się przesłać do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2 pod „D. R." F-16578

Osoba
która dobrze gotuje i może gości obsłużyć poszukiwana zaraz. Oferty pod „Samodzielna" do Dzien. Bydg. (16628

Potrzebny
od 1 stycznia lub później ogrodnik samotny w starszym wieku nie niżej 40 lat któryby zarazem załatwiał sprawy wójtowskie. Zgłoszenia z załączeniem odpisu świadectw uprasza się nadesłać do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2 pod „Ogrodnik". F-16580

Potrzebny
od 1 kwietnia kowal maszynista obeznany dokładnie z reparacją maszyn rolniczych. Warunek musi umieć prowadzić garnitur parowy. Złoszenia z odpisem świadectw uprasza się przesłać do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2 pod „Kowal". F-16570

Ślusarza-narzędziarza
na sznyty i matryce, fachową siłę poszukuję. Zgł. z odpisami świadectw do Dz. Bydg. pod „N. S. 18". 31224

POSADY POSZUKUJĄ

Poszukuję
posady jako zastępczyni w restauracji, hotelu lub u lepszej familji, znam wszelkie lepsze prace domowe jak gotowanie, szycie, prasowanie itd. Zgł. do Dzien. Bydg. pod „Zastępczyni". (32934

Ogrodnik
żonaty z zagraniczną praktyką, Holandja, Niemcy poszukuje zaraz. Łaskawe zgłoszenia Gałaniuk, Bydgoszcz, Ścieżka 12. (31166

Emeryt. urzędnik
poszukuje jakiegokolwiek bądź zajęcia za skromnym wynagrodzeniem. Łaskawe oferty proszę pod „M. 16" do adm. Dzien. Bydg. (31174

Siostra
pielęgniarka z 7-io letnią praktyką szpitalną, ostatnio jako asystentka u lekarza chorób wewnętrznych, obeznana z obsługą aparatów rentgenowskich i diatermia, puszukuje posady od 1 stycznia 28 r. Łaskawe zgłoszenia do Dz. Bydg. pod „Siostra Pielęgniarka". 16560

Czeladnik
młynarski lat 26 poszukuje posady obeznany z wszelkiemi maszynami. Dotychczas pracował na 50 ton młynie. Zgłosz. do Agentury Dzien. Bydg. Czersk.

Mężczyzna inteleg.
w sile wieku z nieskazitelną przeszłością z zawodu agronom poszukuje od zaraz lub później w Bydgoszczy odpowiedniego zajęcia (posady) w większej firmie lub biurze. Łaskawe zgłoszenia upraszam do Dz. Bydg. pod „zaufany". 16575

DZIERŻAWY

Skład
kolonjalny na wsi 12 mórg ziemi do wydzierżawienia potrzeba 5000 zł Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. (31177

Ogród warzywny
ca 6-cio morgowy, wtem ca 500 drzew owocowych, oranżerja, mięszkanie, inspektowe okna, blisko Bydgoszczy, kolejka w miejscu, wydzierżawię od 1 stycznia 1928 r. Reszt. Mochle, p. Tryszczyn. 30853

MIESZKANIA

Poszukuję
mieszkania 7—8 pokojowego w centrum miasta t. j. Dworcowa, Gdańska, Jagiellońska nie wyżej II-go piętra. Oferty pod „K. M. 46" do filji Dz. Bydg. 31167

Mieszkanie
1-2-3-4-5-6 pokojowe wprost i za zgodą gospodarzy odda „Norma", ul. Gdańska 24. F-16548

Mieszkanie
3-pokojowe za rocznym czynszem natychmiast odda. „Norma", Gdańska ur. 24. F-16597

Poszukuję
2—3 pokoje nadające się na biuro w centrum miasta tj. Dworcowa, Gdańska, Jagiellońska nie wyżej II piętra. Oferty pod „N. D. 34" do filji Dz. Bydg. (31168

7 pokoj.
mieszkanie w centr. miasta do wydzierżawienia ewtl. za zamianą na 4—5 pokoj. Szczeg. w Grakonie, Marcinkowskiego 7-8 16631

POKOJE

Uwaga!
Poszukujemy pokoi umeblowanych dla solidnych panów i pań. Zgłaszać bezpłatnie „Norma", ulica Gdańska 24. F-16599

Pokój
pięknie umeblowany z utrzymaniem wynajmę osobie z towarzystwa od stycznia. Adres w administracji Dzien. Bydg. 31169)

Krawiec
szuka skromnego lub próżnego pokoju. Oferty pod „Samotny" do filji Dzien. Bydg. Dworcowa 2. F-16588

Pokoje
umeblowane w wielkim wyborze poleca tylko „Norma", Gdańska nr. 24. F-16600

2 umebl. pokoje
gabinet męski sypialnia z używaniem łazienki, ciepłe i słoneczne dla lepszego pana przy rodzinie ziem. przy ul. Chopina od 1. 1. 28. do wynajęcia. Łask. zgł. pod „Gabinet" do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2. F-16576

RÓŻNE

Twarz
pielęgnuje, cerę najgorszą świetnie poprawia, zmarszczki usuwa Gabinet Kosmetyczny, Cieszkowskiego 20. 16618

Ktoby
wskazał miejscowość, gdzieby była dentystka potrzebna. Zgłosz. pod „Dentystka" do filji Dz. Bydg. Grudziądz. (31214

Krawiec
zapozna pannę, wdowę lub rozwódkę do lat 30 jako towarzyszkę życia. Of. pod „Lat 30" do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2. F-16582

Kawaler
lat 29, średniego wzrostu, katolik, kierownik poważnego przedsiębiorstwa poszukuje na tej drodze znajomości pań w celu matrymonjalnym. Panny z dobrych rodzin, katoliczki w całem tego słowa znaczeniu z odpowiednim majątkiem, wykształcone i muzykalne, zechcą łaskawie oferty z fotografją składać do fili Dziennika Bydgoskiego, Dworcowa 2 pod „Poważny". Rzecz traktuję serjo. Anonimy do kosza. Dyskrecja rzecz honorowo. F-16517

Obelgę
rzuconą na p. Franciszkę Kamińską z żalem odwołuję. Walerja Maradzińska. Za zgodność Leon Romański, sędzia polubowy. F-16574

Kawaler
lat 28, sympatyczny, samodzielny, posiada przedsiębiorstwo wartości 200 tysięcy złotych, poszukuje dobrej żony z majątkiem około 50.000 zł. Oferty pod „Życzenie świąteczne" do filji Dzinn. Bydg. Dworcowa 2. F-16606

Życzę sobie
miłego towarzystwa miejscowej symp. brunetki pewnej tuszy do lat 30, jestem przystojny, szlachetny kaw. na poważnem stanowisku VII stopnia. Małżeństwo ewtl. Oferty upraszam pod „5000" do Dzien. Bydg. 16591

Wdowa
lat 34 poszukujo towarzysza, cel matrymonjalny. Oferty do Dz. Bydg. pod „Wdowa lat 34". 31160

Hipoteki

reguluje z dobrym skutkiem w kraju i zagranicą

St. Banaszak,

obrońca prywatny, Bydgoszcz, ul. Cieszkowskiego 2. Telefon 1304. Długoletnia praktyka. (20390

Sprawy podatkowe

wszelkiego rodzaju załatwia ściśle według przepisów obowiązujących ustaw. Rzecznik Podatkowy Franc. Chmarzyński b. naczelnik Urzędu Skarbowego, Bydgoszcz, Zacisze 1. telef. 1674. 30592

Kaszel-Chrypkę

prędko leczą cukierki piersiowe wyrób aptekarza W. Październiekiego „Pektus" miodosłodo-ślazowe, blaszanka 1,60, paczka 55 gr. Thomsona Eucalypto-mentolowe paczka 45 gr. Sprzedaż w aptekach, drogerjach. 27249

POLECENIA

Koronowo.

Ubrania, ubranka, jupy, spodnie, czapki, koszule wierzchnie oraz wszelkie artykuły męskie, jak również: sukienki, swetry, pończochy, rękawiczki, oraz wszelkie towary krótkie poleca najkorzystniej firma Bazar Koronowski, Bydgoska 1. (28708

Gramofony

płyty, rowery, maszyny do szycia, wózki lalkowe, wszelkie części najtaniej poleca A. Wasielewski, Bydgoszcz, Dworcowa 18. (28894

MEBLE

Najtańsze źródło zakupu w wielkim wyborze kompletnych pod gwarancją depi.: jadalni, sypialni, pokoi męskich, kuchni oraz mebli pojedyńczych, także wyściełane solidnego wykonania na dogodnych warunkach poleca

Ignacy Grajnert,

Bydgoszcz, (9574

Dworcowa 8. Tel. 1921.

Meble.

Jadalnie, sypialnie, pokoje męskie i różne meble w wielkim wyborze najwykwintniejszych pojedyńczych. Ceny i warunki najkorzystniejsze. Dobrzyński, Długa 4 30311

Broń i amunicję

poleca po niskich cenach E. Jahr, Dworcowa 18b

Futra

gotowe, w blamach i skórkach na konfekcję i galanterję na dogodnych warunkach poleca Magazyn Nowości Bydgoszcz, Długa 33, tel. 1700. (29753

6 fotografji

na pocztówkach 3 zł poleca „Wiol", Sienkiewicza 44. F-16510

Kollografja

Nowość! Amerykańskie fotografje 12 sztuk w trzech pozach 2 złote „Foto-Janina", Dworcowa 95. 16554

Sam siebie szkodzi

kto do mnie nie chodzi. Mój zakład gwarantuje higjeniczną i pierwszorzędną obsługę, golenie 0,30, strzyżenie 0,90, ondulacja 1,50, masaż 1,00, manicure 1,50. Salon de Coiffure Plac Teatralny 3, naprzeciw Klarysek. (13782

Meble!

Przy dogodnych warunkach polecam: kompl. jadalnie, sypialnie, kuchnie jako też pojedyncze meble, szafy, stoły, łóżka, krzesła, kanapy, fotele, biurka, lustra, pokoje męskie i inne przedmioty, Piechowiak, Długa nr. 8, tel. 1651. (18573

Obrączki

ślubne poleca po cenach konkurencyjnych St. Knyciński, ..., Stary Rynek 21. (2612

Biuro

porad w sprawach wojskowych udziela porady w sprawach: odroczeń służby wojskowej, ochotniczego wstąpienia do wojska, inwalidzkich, emerytalnych i innych w związku ze stosunkiem do służby wojskowej. Bydgoszcz, Zduny nr. 21, 1 ptr. w godz. od 9—14. 15698

Powróciłam

akuszerka - masażystka Z. Wichrowska, ul. Grunwaldzka 119. 31192

Walizki

Torebki damskie najnowsze modele wiedeńskie. Nessesery, manicury, teki do akt, teki szkolne, portfele, portmonetki, sakwojarze, sutki skórzane, kufry bagażowe, kufry samochodowe, plecaki, laski, parasole damskie i męskie zawsze w wielkim wyborze po niskich cenach poleca (dla odsprzedających wysoki rabat) specjalny magazyn wyrobów skórzano-galanteryjnych i przyborów podróżnych

Zygmunt Musiał,

Bydgoszcz,

Długa 52. Tel. 1133.

Hurt (11627 **Detal**

Toni Bazar.

Stary Rynek 14, obok apteki poleca duży wybór galanterji skórzanej torebki, teki, walizki oddział perfumerji, mydła toaletowe, grzebienie, szczotki lusterka, biżuterja sztuczna, zabawki. (27040

Toni Bazar.

Stary Rynek 14. obok apteki poleca swój skład papieru, wielki wybór pocztówek, przybory szkolne, duży wybór książek do nabożeństwa, pamiątek, krzyży, medalików, różańcy, łańcuszków, obrazów, figur. (27041

Firma „Wawel"

Szlifiernia szkła i luster właśc.: Feliks Balcerkiewicz Bydgoszcz, Dworcowa nr. 5. Wykonuje się pod kierownictwem fachowych sił, wszelkie zamówienia w zakres szlifierstwa szkła wchodzące t. j. lustra, witraże, szyby do samochodów, nrządzenia wystaw składowych, odnawianie luster i t. p. po bardzo przystępnych cenach. 31153

Firma „Wawel"

Wytwórnia luster, obrazów olejnych i reprodukcyjnych w wielkim wyborze. Szlifiernia szkła i luster oraz szklarnia. Sprzedaż za gotówkę i na raty długoterminowe po bardzo niskich cenach i na dogodnych warunkach. Obraz jest dobrym prezentem na urodziny, imieniny, wesela itp. Także przyjmuje się obrazy do oprawy i szklenia, wykonuje się starannie, spiesznie i tanio. Właśc.: Feliks Balcerkiewicz Bydgoszcz, ul. Dworcowa nr. 5 w podwórzu. 31152

MEBLE

w każdej cenie wprost z własnego warsztatu

w solidnem wykonaniu na dogodnych warunkach jak: sypialni, kuchni, jadalni, pokoi męskich, mebli pojedyńczych i wyściełanych poleca (4198

H. Schmidtke

ul. Szpitalna nr. 6. Założ. 1871

Zamówienia według podania i rysunków wykonuje się jak najprędzej.

Karbowanie plisowanie

i dekatyzowanie

wykonuje w jednym dniu po cenach najniższych, Plisownia sukien damsk. Zakowicz, Bydgoszcz, ul. Gdańska 114, F-a Wakarecy, ul. Dworcowa 95a, Jagiellońska 4, skład kapeluszy, ul. Gdańska 58, i Plac Kościeleckich nr. 2, Nakło, ul. Ks. Skargi 391. Materjał może być pocztą przesłany. 31172

SPRZEDAŻE

Majątek

270 mórg ziemi pszennej drewniany pałac 20 pokoi centralne ogrzewanie z pełnym żywym i martwym inw. cena 100 tysięcy zł. 253 mrg. ziemi dobrej kompl. zabudow. pełnym żywym i martwym inw. cena 77 tys. zł. 165 mrg. ziemi i kl. Domy 13 pokoi inw. żywym i martwym cena 65 tysięcy zł. 100 mrg. ziemi dobrej w tem 3-gi sado ze zabudowaniem i inw. cena 50 tys. zł i wiele innych większych i mniejszych poleca Małek Bydgoszcz, Dworcowa 2, telf. 690. 30242

Majątek

ziemski 1700 mórg na Pomorzu buraczanej ziemi, 5 mk. bonitacji, blisko miasta powiatowego nad szosą w dobrej kulturze, zabudowania masywne, inwentarze dobre, dwór 11 pok. w parku, śliczne położenie. Sprzedam poważnemu reflektantowi przy większej zaliczce. Cena 500 złotych za morgę. Zgłoszenia pod „Majątek w Kulturze" do Eksp. Dzień. Bydg. 31076

Największy wybór

olwarków, gospodarstw tartaków, kamienic, gościnców, sklepów, kawiarni cukierni posiada biuro Centralne, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 69, telefon 850 Nowakowski. 16532

Kamienica

III piętrowa nowoczesna z ogrodem, fabryka, interesami najlepszy punkt w Bydgoszczy 25.000 dol. Kamienica rogowa z interesami — handlowy punkt 12.000 zł. Kamienica II p. z interesami 60.000 złotych. Kamienica II p. z 2 interesami 65.000 zł. Kamienica II piętr. przy Rynku i tramwaju 20.000 zł i moc różnych innych objektów poleca i przyjmuje świeże zlecenia Największe Biuro Pośrednicze „Pogoń" Dworcowa 80, tel. 18—15.

50 kamienic

dochodowych od 15 do 100000 zł sprzeda Lubiewski, Toruń, Św. Jakóba 17, tel. 847. (31969

2 domy

w tym skład kolonjalny i mieszkanie do objęcia od 1. stycznia 1928 sprzedam natychmiast i 1 mórg gruntu z powodu wyjazdu. Ul. Strzelecka 83 31109

Resztówka 175 mórg

ziemi pszennej, dom ładny w parku, piękne otoczenie, budynki dobre z inwentarzem żywym i martwym 75.000 zł wpłata do umowy. Jak również kamienice, wille, młyny wodne i parowe w wielkim wyborze poleca i przyjmuje świeże zlecenia Największe Biuro Pośrednicze „Pogoń", Dworcowa 80 telefon 18—15. Znaczek na odpowiedź.

Majątki

wyśmienite, korzystne, 6200, 3000, 1700, 600, 35, 115 mórg Gleba, Dworcowa nr. 73. 31193

Dom

dwupiętrowy, dwa składy, ogród, czynsz 7.200, cena 65.000. Dwa domy trzypiętrowe, ogród, czynsz 9.200, cena 90.000. Dom, dwa składy, centrum 80.000 Dom trzypiętrowy nowoczesny, pięciopokojowe mieszkania, centr. 105.000 Duży wybór gospodarstw wil, fabryk. Szarek, Dworcowa 9, tel. 1909. (16571

Dom

dochodowy 500 zł miesięcznie 42.000 zł, dom 2 składy — jeden skład mieszkanie wolne 15.000 złotych Gleba Dworcowa 73. 31194

Dzielnego

mistrza i młodego czeladnika młynarskiego, tylko siły obeznani z prowadzeniem motora ropowego poszukuje zaraz. Oferty Cz. Bleda, Młyn wodnomotorowy W. Komorsk, pow. Świecie. 31151

Dzielnego

tokarza poszukuje zaraz który jest dobrze wprawowany na metal. J. Żak Toruń, Rabiańska 13, wyroby metalowe. 31119

Uczni

którzy chcą się wyuczyć stolarstwa poszukuje Fr. Andreskowski, Stroma 28. 31107

Poszukuję

od 1. stycznia 1928 ucznia, najchętniej z rodziny gospodarskiej. Skład kolonjalny, żelaza i sprzętów kuchennych, J. Stanko, Chełmża, ul. Toruńska 2. 30206

Poszukuję

zaraz starszą kobietę samotną do wszystkich prac domowych, utrzymanie wolne, wynagrodzenie miesięczne. J. Stanko, Chełmża, ul. Toruńska 2. 30205

Uczeń

może się zgłosić po święt. F. Podemski, mistrz krawiecki, Matejki 7. F-16619

POSADY POSZUKUJĄ

Zdolny

introligator z długoletnią praktyką poszukuje posady. Zgłosz. do filji Dzien. Bydg. Grudziądz pod „5" 30961

Rolnik

trzeźwy, sumienny, do świadczony w gospodarstwie i hodowli inwentarza, przyjmie posadę od 1. IV. 1928 r. na probostwie u księdza lub na mniejszym majątku. Zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „Rolnik". 30850

Sekretarz

miejski, obecnie rendant Kasy Miejskiej dobrze obeznany w sprawach kasowych, podatkowych i komunalnych poszukuje posady od 1. 4. 28 r. lub wcześniej. Łaskawe zgł. przyjmuje Kończyński, Miasteczko n. Notecią. 31070

Książkowa

rutynowana, sumienna, poszukuje zaraz posady jako książkowa, lub ekspedjentka. Zgł. upraszam do Dzien. Bydg pod „T. W." 31136

DZIERŻAWY

Wąbrzeźno (Pom.)

Skład bławatów i konfekcji z 2 dużemi oknami wystawowemi, z towarem do wynajęcia. Oferty do Dz. Bydg. pod „Wąbrzeźno". 31003

200 składów

próżnych z mieszkaniami i z towarem wydzierżawi „Norma" Gdańska 24. 16601

Dzierżawy

nadzwyczaj korzystne, 220, 480, 1000, 1500 mórg pozatem piekarnie, kuźnie, składy. Gleba, Dworcowa nr. 73. 31195

Okazja!

Ogrodnictwo 8 mórg do wydzierżawienia. Koronowska nr. 52 Czyżkówko. 30997

Ogród

do wydzierżawienia Czarlińska, Mochle p. Tryszczyn. 31072

Bacznośći

Skład, dwa sklepy handlowe na piętrze 4 pokoje z kuchnią nadające się na biuro lub dla wyższego urzędnika w bardzo dobrem miejscu zaraz do wydzierżawienia A. Czerniejewski, Mogilno, Pl. Wolności 5. 31125

Szopy

cirka 200 kw. m. nadające się na mniejsze i większe przedsiębiorstwo do wydzierżawienia prąd w miejscu. Zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „Szopy". 31202

Biuro obrony prywatnej

Karola Schrödela,

Nowy Rynek 6, II. ptr

załatwia wszelkie sprawy sądowe, hipoteczne, karne, kontrakty spółkowe, administracyjne, reguluje hipoteki, załatwia wszelką korespondencję i przeprowadza ciche akordy. (60119

MIESZKANIA

Poszukuje

się 3 pokojowego mieszkania. Warunki według umowy. Oferty pod „P. 29" do Dz. Bydg. 3 266

Mieszkania

2—4 pok. poszukuje zaraz młode bezdzietne małżeństwo (kupiec). Zgł. pod „A. K. 125" do Dz. Bydg. 31148

Poszukuje mieszkania

6-7 pokojowego w centrum lekarz specjalista. Proszę o warunki do filji Dzien. Bydg. ul. Dworcowa pod „Mieszkanie" 16590

POKOJE

Dwa pokoje

umeblowane z piecem utrzymaniem telefon do wynajęcia Cieszkowskiego 17 pierwsze piętro lewo. 16594

ROZMAITE

Obiady

smaczne po 1 zł poleca restauracja „Ogniska", Jagiellońska 71. 30455

Hotel Warszawski

ul. Warszawska 16, 5 minut od dworca poleca obiady z 3 dań 1.20, kolacja z 2 dań 1.30, oraz poleca czysto utrzymane dla przejezdnych. 30713

Hotel Rio

Bydgoszcz, Długa 53, poleca czysto utrzymane i dobrze ogrzane od 3 zł za dobę. 31171

Młody

mężczyzna z interesem wartości 30.000 zł poszukuje żony dobrego charakteru z odpowiednią gotówką lub dobrem posagiem. Oferty pod „Gwiazdka" do filji Dzien. Bydg. Dworcowa 2. 16610

Młody

wdowiec lat 29, posiadający swoje własne przedsiębiorstwo, pragnie zapoznać, celem ożenku, panną kochającą dzieci — i dobrego charakteru. Małe niewymagany. Zgł. pod „M. W" do agentury Dzien. Bydg. w Tczewie. 31121

Wdowiec

lat 35, dwoje dzieci 2—4 lat, katolik, Pomorzanin, przemysłowiec (fachowiec) majątek 8000 zł, mieszkanie 3 pokoje z meblami, milego usposobienia pozna pannę lub wdowę dobrego charakteru celem ożenku najchętniej by się wżenił w gospodarstwo albo interes. Dyskrecja zapewniona. Oferty do Dz. Bydg. pod „Szczęśliwy ożenek". 31150

Skradzioną

książkę wojskową na nazwisko Sitarek Franciszek, Bydgoszcz, Orla 2 unieważniam. 31014

Odwołuję

niniejszem obelgę, rzuconą w dniu 18 października b. w lokalu p. Czyżaka na rolnika p. Jana Susałę ze Sadek i przepraszam. Władysław Górecki mistrz siodlarski w Sadkach. 29673

Ostrzeżenie.

Uprzedzam zainteresowanych, że funkcjonar usz kolejowy Stanisław Piglas, zamieszkujący przy ul. Śląskiej 10, za robienie w domu awantur na moje wymówienie i nie jest przemieszkanie upoważniony do odstępowania swego mieszkania komukolwiek. Zajmujący bez mej zgody mieszkanie będzie natychmiast przymusowo usuniety. Gospodarz. 31149

Mojej W. Szanownej Klijenteli

przyjaciołom i znajomym

zasyłam

najserdeczniejsze życzenia gwiazdkowe.

H. M. SCHULZ

Wełny — Jedwabie

Bydgoszcz, ulica Gdańska 25. (31230

Domy

od 3 tysięcy w największym wyborze poleca „Norma" Gdańska 24. 16602

Dom

w Bydgoszczy przy wpłacie 16.000 zł kupię. Oferty z dokładnym opisem i hipot. pod „Śnieżne" do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2 31196

Dom

z piekarnią w Bydgoszczy cena 11.000 poleca Kurnatowski, Ogrodowa 2. (16585

Kolonjalki

z towarem od 23 000 do 4 000 poleca Kurnatowski, Ogrodowa 2. F-16584

Na sprzedaż

dom II piętr. z ogrodem mieszk. 4 pokoje wolne cena 33.000 zł. Dom piętrowy z ogrodem i pokoje do objęcia, cena 25.000 zł. Dom III piętrowy z komfortem mieszk. 4-5 pokojowe cena 100.000 zł. Dom II piętr. z komfortem wolnem mieszk. i ogrodem cena 75.000 zł. Dom IIIp. przy dworcu z komfortem cena 78.000 zł i wiele innych poleca i przyjmuje Małek Bydgoszcz, Dworcowa 2 telf. 699. 30241

Domek

3 do 6 morgów pola poszukuje celem kupna Chyliński, Kościerzyna ulica Długa 3. 31141

Sprzedam

hurt. spoż. w pełnym biegu z powodu choroby przy wpłacie 10 000 zł za towar i urządzenie. Zgł. pod „123" do Dz. Bydg. 31132

Skład kolonjalny

w pełnym biegu z urządzeniem i towarem (restauracja, zajazd) sprzedam zaraz. Zgł. przesłać pod „Skład 4" do Dzien. Bydg. 31115

Sprzedam

okazyjnie sypialkę dębową z ładną toaletą, salonik z dużem lustrem, szafonierkę mahoniową i kosz do kwiatów Dworcowa 50 I piętro. 16587

Szory

jedne mocne, mało potrzebowane i jedne lekkie, tanio na sprzedaż. Kiosk, ul. Śniadeckich 30. (31112

Skład

towarów krótkich z towarem lub bez na każdą branżę nadający się i 3 pokoje z kuchnią sprzedam. Zgłosz. do Dz. Bydg. pod „Skład 60". 31189

Imadło

do rur (Rohrschraubstock) na sprzedaż. Kujawska 9. (31185

Wagi

decymalne na sprzedaż. Kujawska 9. (31184

Zegar wieżowy

na sprzedaż. Kujawska 9. (31179

Sieczkarka

mała na sprzedaż. Kujawska 9. (31180

Wóz

2 calowy na sprzedaż. Kujawska 9. (31181

Maszynę do pisania

kupię najkorzystniej w składzie urządzeń biurowych St. Skóra i Ska Bydgoszcz, Hotel pod „Orłem". (23725

Kanapy

leżanki, materace, klubowe garnitury tanio na raty sprzedaje każdemu także na prowincję Tapicernia, Jagiellońska 4, drugie podwórze. 30929

Okazja!

Tanio na sprzedaż dom z piekarnią, wolnem mieszkaniem. Plac Poznański nr. 3, Zakabiukowski. 31090

Autobus

Forda 14 osobowy, w dobrym stanie, sprzedam. Oferty pod „Autobus 20" do filji Dziennika Bydg Dworcowa 2. (31091

Wilk

bardzo czujny i ostry na sprzedaż. Fr. Andreskowski, Seminaryjna 14. 31108

Wózik

ręczny na resorach na sprzedaż. Kujawska 9. (31182

Rower

mało używany z wolnem biegiem tanio na sprzedaż. Chrobrego 17 w podwórzu, oficyna I ptr. prawo.

Piec kapielowy

na sprzedaż. Kujawska 9. (31183

Fretki

pod gwarancją do polowan a. Myszkowski, Bydgoszcz, Senatorska 9. 31204

KUPNA

Złoto

i srebro kupują Br. Kochańscy i Künzl, Gdańska 139. (1982

Poszukuję

mniejszego domu lub gospodarstwa od 10—50 mg. zagotówkę, pośrednictwo wykluczone. Oferty pod „C. G. 80" do Dz. Bydg. 30246

Poszukuję

domu, młyna, majątku do kupna lub dzierżawy za gotówkę. Adres wyklucz. Of. do pod „C. H. 85" do Dz. Bydg. (30247

Kupię

50 beczek od śledzi dobrze utrzymanych z wiekami. Cenę prosimy podać pod „M. D. 24" do Dzien. Bydg. 31161

POSADY WOLNE

Posadę

biurową otrzyma osoba, która wskaże mieszkanie 2 pokojowe z kuchnią, umeblowane lub próżne, w centrum miasta, dla bezdzietnego małżeństwa. Of. pod „Inżynier" do Dz. Bydg. Dworcowa 2. 16592

Akwizytorów

względnie Inspektorów z dokładnemi wiadomościami fachowemi i praktycznemi dla wszystkich działów ubezp. Poszukuje poważna Instytucja Ubezp. Warunki prowizyjne względnie skombinowane z stałym wynagrodzeniem. Zgłoszenia do „Par" Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 11 pod nr. 31,565 31139

Poszukuję

zaraz kierownika fachowca, celem objęcia pierwszorzędnej bez konkurencji kawiarni i restauracji. Kaucja konieczna. Grand Cafe Restaurant i Cukiernia, Jarocin. 31075

Elektro-montera

samodzielnego poszukuje Sokołowski, ul. św. Trójcy 12d. 31191

Gabinet kosmetyczny, higjena piękności
M. Petrykowskiej
dyplomowanej kosmetyczki (26636

Bydgoszcz, ul. Krasińskiego nr. 14

zastosowuje najświeższe zdobycze współczesnej kosmetyki. Odświeża cerę, wygładza zmarszczki i zapadłe policzki. Powoduje naturalne rumieńce i nadaje piękną karnację. Modeluje kształty. Trwale przyciemnia brwi. Częściowym siwym włosom przywraca naturalny kolor. Usuwa defekty skóry: kurzajki, znamiona, wągry, rozszerzone pory, **piegi,** czerwoność i t. d.

Farbuje włosy na wszystkie kolory naturalne

Obwieszczenie. W tutejszym rejestrze handlowym oddział B., nr. 8, zapisano dzisiaj przy firmie **Koronowska Fabryka Mebli i Urządzeń Biurowych**, Spółka Akcyjna **w Koronowie** co następuje: Uchwała Walnego Zgromadzenia z dnia 2 marca 1927 r. zmieniono statut spółki w ten sposób, że siedzibę spółki przeniesiono do Warszawy. W miejsce członka zarządu Janusza Ligęzy Stamirowskiego, który ustąpił ze zarządu, powołany został uchwałą Rady Nadzorczej z dnia 1 października 1927 na członka zarządu dotychczasowy prokurent spółki Kazimierz Hirschberg z Koronowa.

Koronowo, dnia 17 grudnia 1927 r. (31125

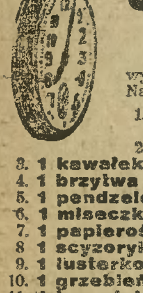
Sąd Powiatowy.

Obwieszczenie. Wskutek doniesienia zarządcy masy upadłościowej o wyczerpaniu i dokonaniu rozdziału znosi się postępowanie upadłościowe względem majątku jawnej spółki handlowej **Pierwsza Polska Fabryka Młynków do Kawy, Czesław Stańko i Ska w Koronowie.** (31126

Koronowo, dnia 22 listopada 1927. **Sąd Powiatowy.**

Ia ogniotrwałe
cegły szamotowe
w różnych gatunkach (27942

Płyty szamotowe
kamienie fasonowe
dla generatorów i pieców kupułowych jakoteż
wszelkie materjały budowlane
Górnośląski węgiel kamienny
koks hutniczy, szczapy i drzewo rąbane
ze składnicy i wagonowo oferuje
AUGUST APPELT
BYDGOSZCZ, Naruszewicza 5
Telefon 109 - Założone 1875



650 wartościowych przedmiotów
za 15 zł 45 gr.

wysyłamy po otrzymaniu listownego zamówienia. Najgłówniejsze z tych przedmiotów są:

1. **Zegarek męski** niklowy, szwajcarski z gwarantowanym chodem z pięcioletnią gwarancją.
2. **1 łańcuszek do zegarka.**
3. **1 kawałek mydła toaletowego.**
4. **1 brzytwa** zagraniczna firmy „Solingen".
5. **1 pendzelek do golenia** z dobrym włosem.
6. **1 miseczka do golenia** aluminjowa.
7. **1 papierośnica** niklowa lub stalowa.
8. **1 scyzoryk** stalowy. (30643
9. **1 lusterko** kieszonkowe.
10. **1 grzebień kieszonkowy** z futerałem.
11. **1 komplet spinek** do mankiet.
12. **1 pierścionek srebrny,** lub ze złota amerykańskiego
13. **1 szczoteczka do zębów.**
14. **1 krawat elegancki, jedwabny.**

Pozostałe zaś **636** przedmiotów również są niezbędne dla wszystkich.

Cały ten komplet wynosi tylko **15 zł, 45 gr.** Taki sam w lepszym gatunku **18 zł, 65 gr.** W najlepszym gatunku **21 złotych** z premją. Wszystko to wysyła się skrupulatnie, w starannem opakowaniu za zaliczeniem pocztowem.

Bez ryzyka! **Bez ryzyka!**

W razie niepodobania się, — zwrot pieniędzy lub na życzenie zamiana.

Uwaga: Taki sam zegarek męski lub damski ręczny kosztuje o 5 zł drożej. Za porto i opakow. liczymy koszt własny.

„OMEGA", Warszawa, Przechodnia 1. D 8

„REMINGTON"
Najlepsze maszyny do pisania



Różne modele

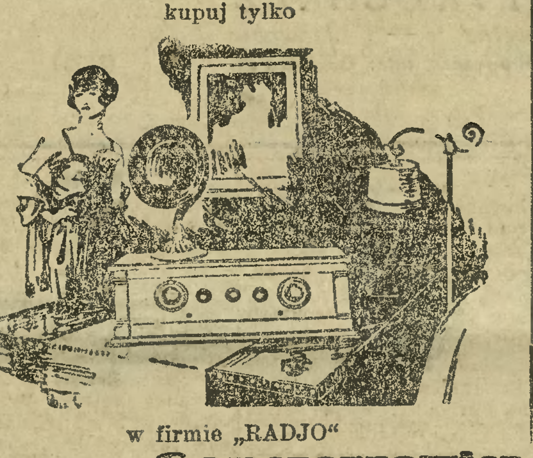
Dom Handlowy (28750
STEFAN GONISZEWSKI
Bydgoszcz, Gdańska 149. Telefon 4-38.

Najserdeczniejsze życzenia 31186
„Wesołych Świąt"
zasyła P. T. Szan Publiczności
Z. Ciupek
właściciel kawiarni „BRISTOL"

Lekcje tańca!
4-go i 9-go stycznia rozpoczynają się **nowe kursy** dla **początkujących** i dla **modnych tańców. Lekcje prywatne** dla **starszych osób.** Zgłosz. codziennie
H. Plaesterer, nauczycielka tańca **ul. Dworcowa 3.**

PIANINA
przez artystów uznane, premjowane
złotym medalem
kupuje się najkorzystniej
i na dogodnych warunkach spłaty
w CENTRALI PIANIN
Bydgoszcz, (25372
ul. Pomorska 10. Tel. 17-38
Filje: **Łódź i Lwów.**

RADJOAPARAT na GWIAZDKĘ
kupuj tylko



w firmie „RADJO"
Roman Gonczerzewicz
tel. 1124. Plac Wolności nr. 1. (30741

Mistrz młynarski
kawaler z dłuższą praktyką i dobremi świadectwami **potrzebny** zaraz lub później na miejsce **kierownika** na młyn 10-ton. Kaucja pożądana. Zarazem
poszukuje się ucznia młynarskiego.
Zgłoszenia pod „Mistrz młynarski" do Dziennika Bydgoskiego. (30949

Mechaniczna Fabryka Obuwia „STANDART"
Wolewódzka nr. 7
przyjmuje wykwalifikowanych
pracowników i pracownice
do wszystkich działów.
Zgłaszać się do zapisywania można codziennie w biurze fabryki. 31143

20 kamieniarzy
do tłuczenia półbruczku ewtl. z własnemi narzędziami, **przyjmie zaraz** (31041
Wydział Powiatowy Sępólno (Pom.).

Podróżujący-przedstawiciel
z kaucją 2—3000 zł., potrzebny na stałą posadę. Sprzedaż z samochodu, który jest z szoferem do dyspozycji. Zgłoszenia do filji Dzien. Bydg., ul. Dworcowa, pod „G Z." (F16550

Robótki ręczne
Trykotaże
Towary krótkie
Bieliznę
Wełnę do robót ręcznych i więzienia
poleca po cenach bezkonkurencyjnych 28539
Korsett - Imperial
Gdańska 162.



Siwym włosom
przywraca pod gwarancją pierwotny kolor aptekarza
Jana Gadebuscha
„AXELA - ORIŻALINA"
butelka 4,— zł.

Axela - Regenerator włosów (środek słabszy) **butelka 3 zł**
W Bydgoszczy do nabycia w następujących aptekach i drogerjach: Apteka Piastowska, Plac Piastowski; Kużaj, apteka, ul. Długa; „Drogerja Flora", Gdańska 23; M. Buzalski, Grunwaldzka 133; Fr. Bogacz, Dworcowa 94; B. Kiedrowski, Długa 64; J. Gluma, Dworcowa 19a; „Drogerja Teatralna" Plac Teatralny 8, M. Walter, Gdańska 37; Schenk i Ska. Kr. Jadwigi 15; A. Schiefelbein, Bocianowo 1; K. Rozmiarek, Gdańska 71; C. Schmidt, Śniadeckich 23; B. Tomaszewski, Grunwaldzka 13; Hurtownia na Bydgoszcz i Pomorze J. Kłosiński, Dworcowa 66. .593



Umywalki
dla 31157
dorosłych i dzieci
oraz **umywalki szafkowe**
poleca
F. Kreski
Gdańska 7.

Kuźnie polowe
Kowadła imadła
dymaki
kowalskie
Gwintownice
Wiertarki
Podkowy,
podkowce
Hacele, Łańcuchy
Stal
narzędziową
drut stalowy
Śruby, mutry, nity 31156
poleca
K. Stark
handel żelaza
i sprzętów kuchennych
Gdańska 42.

Kucharkę
poszukuje od 1 stycznia 1928 r. 31159
Hotel Eilers
Tuchola (Pomorze).

Kupujcie na Gwiazdkę
Boguna
mieszankę (melange)
syrop — marmoladę
nadająca się znakomicie do pieczywa.
Jedyny wytwórca C. F. Müller i Syn
Boguszewo-Pomorze.

„DALTON"
Demonstracje na żądanie bez zobowiązania.

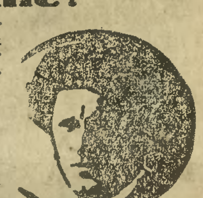


Piszące maszyny do rachowania. (30823

DOM HANDLOWY
STEFAN GONISZEWSKI
Bydgoszcz, ul. Gdańska 149. Telefon 4-38.

Praktyczne Kursy Handlowe
w miejscu, ulica Chrobrego nr. 7 (dom własny).
Zawiadomienie.
Nowy **wieczorny półroczny kurs handlowy** rozpoczyna się **2 stycznia 1928 r.** o godz. 6 wieczorem.
Zapisy przyjmuje codziennie do dnia 1 stycznia w godzinach 6—7 wieczorem
30905) **Dyrekcja: Jan Hennes.**

Napisz do mnie!
Swiatowej sławy psycho-grafolog Szyller Szkolnik, redaktor pisma „Swit" opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma, swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru określenie zalet, wad zdolności, przeznaczenie jak również horoskop słynnego medjum M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego" analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuje w godz. 1—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Adres: **Warszawa, PsychoGrafolog Szyller Szkolnik. Redakcja „Świt", Nowowiejska 32 m. 6,** róg Marszałkowskiej. P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu



Winiarnia i kawiarnia
Telef. 1183. **„Nowość"** Gdańska 147
poleca na **Święta**
wina i miody
wszelk. rodzaju i pierwszorzędnej jakości po przystępnych cenach.
Oraz polecam moją 3096
wyśmienitą kuchnię o każdej porze.

Poszukujemy kilka set beczek od śledzi
polecając równocześnie
pierwszorz. jakości kapustę kwaszoną i ogórki
„OWIKON"
Fabryka konserw w Owidzu pod Starogardem.

MAŁY REMINGTON
Żądajcie ofert i demonstracji.



Idealna maszyna dla biura, domu i w podróży — trwała — lekka — tania. (2856
Dom Handlowy
Stefan Goniszewski
Bydgoszcz, ul. Gdańska 149. Telefon 4-38.

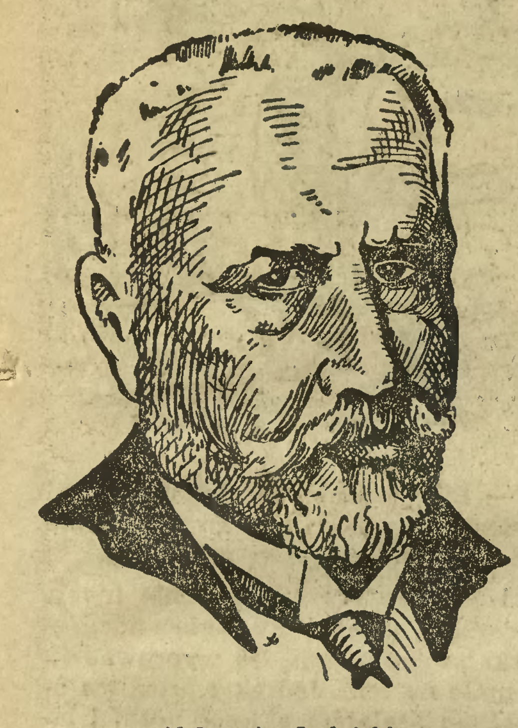
Cena ogłoszeń: 20 gr. za milim. 1 łamowo, szer. 38 m/m. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 50 gr., w tekście nadrugiej i trzeciej stronie 90 gr., na dalszych stronach 75 gr. za milim 1 łam., szer. 67 m/m. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie zniżki upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank M. Stadthagen. — Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Redaktor odpowiedzialny: Henryk Ryszewski w Bydgoszczy.

Dodatek świąteczny

do „Dziennika Bydgoskiego“ nr. 296 z niedzieli 25 grudnia 1927 r.

Na nowych drogach ku odwiecznej prawdzie.



Aleksander Lednicki.

Imię Twoje — Ludzkość Cała,
Byś ją wiodła czynu torem,
Aż się staną jej plemiona
Jednym ducha arcytworem.
(Krasiński — „Przedświt“.
Głos z góry do Polski.)

Wielka wojna wstrząsnęła nietylko posadami świata, nietylko zburzyła dawne granice, które rozkrwawiały rany uciemiężonych i rozdartych narodów, ale też wtargnęła z brutalną siłą do duszy ludzkiej, do serca ludzkiego i spowodowała tam straszliwe spustoszenia.

Minęło 9 lat od chwili, kiedy w przededniu Bożego Narodzenia zaprzestały grzmieć działa armatnie i zagrały fanfary, zwiastujące ludzkości pokój — a jednak dotąd jeszcze prawdziwego pokoju nie mamy i dotąd jeszcze bojowe hasła wzburzają umysły narodów. Czy długo tak będzie? i gdzie jest ratunek przed płynącym ze wschodu jadem, niszczącym ducha ludzkiego, burzącym podstawy moralności chrześcijańskiej i osłabiającym siłę twórczą świata?

Żadna epoka nie jest podobna do swojej poprzedniczki. Średniowiecze, które przerażało współczesnych swoją bezwzględnością, fanatyzmem i zapoznaniem istotnych prawd filozofji chrześcijańskiej, wywołało epokę odrodzenia. I jeżeli jest słuszne twierdzenie, że z hipertrofją rewolucji bolszewickiej w Rosji zrodziły się może jeszcze niewidzialne embrjony renesansu duchowego, to należy przyjść do wniosku, żeśmy przeżyli już epokę krwawej destrukcji, może i potrzebnej dla postępu ludzkości i wykucia nowych form życia, i że weszliśmy w nowy okres dziejów ludzkości, który realizuje i zunifikuje spuściznę poprzedniej epoki rewolucyjnej. Zadaniem jego będzie twórcza, organiczna praca nad utrwaleniem i dostosowaniem do życia nowych podstaw politycznych, narodowych i społecznych.

Są jednak prawdy odwieczne i niezmienne. I prawdy te są zawarte w wielkich ideałach wszechludzkich i w największej mądrości naszego świata — w ewangelji chrześcijańskiej. Z krwi i żelaza, które siały nienawiść, zrodzą się pług i książka, które, wszechwładnie panując, będą źródłem uczuć pojednawczych i dążeń do wzajemnego zbliżenia narodów.

W tym tajemniczym orszaku, jakby w weselnym i wiodącym ludzkość do świątyni miłości i wolności ducha, nasza Ojczyzna ma swoje miejsce. Dało jej to miejsce i dziejowe posłannictwo naszego narodu, który osiadł na rubieży cywilizacji zachodniej, tworząc jakby jej awangardę, i wielki dobytek kulturalny, zawarty w naszej przeszłości. I wielcy nasi poeci epoki romantyzmu, którzy własnemu ukrzyżowanemu narodowi wskazywali drogi odrodzenia i resurekcji.

Noc Bożego Narodzenia budzić musi w każdem sercu i umyśle polskim refleksje nietylko na temat minionych wielkich lat i szarych lat, ale także i budzić troskę o przyszłość naszą i o zasady: na których ta przyszłość ma być budowana. Związani najściślejszemi i najtrwalszemi więzami z zachodem, z jego kulturą i cywilizacją, z łacińskim świata porządkiem, którego narodziny stały się dla nas świętem narodowem, świętem pojednania, usymbolizowanem w tradycyjnym opłatku, złączeni też jesteśmy w najgłębszy sposób z ideą chrystjanizmu, która nam wytknęła drogi naszego własnego rozwoju.

Aleksander Lednicki.

Adwent — Boże Narodzenie.

W niezmiernej symfonji życia człowieczego jedna przebrzmiewa raz ciszej i znowu głośniej melodja jakby wieczne „leitmotiw“. Bliżej ku Tobie, o Boże!

Szczęście a Bóg to jedno, niespokojną staje się dusza tam gdzie szczęście zastąpi inne pojęcie od Boga. „Niespokojne jest serce moje, dopóki nie spocznie w Tobie“, słowa te św. Augustyna stosują się do każdego człowieka. Czas adwentowy przypomina nam okres oczekiwania Bogu i tęsknoty dawnych wieków:

Niebiosa rosę spuszczajcie z góry
Sprawiedliwego wylejcie chmury.

Śpiewamy na nowo antyfony, w których szlocha ból i płacze nadzieja tysiącleci. Cofamy się wstecz w święte mroki świątyń prastarych, w których szukały narody bliskości Boga.

O spojrzyj, spojrzyj na lud Twój znękany
I zeszlij Tego, co ma być zesłany.
Wypuść Baranka, a daj, niech przybędzie
Z głazów pustyni, niech nam Panem będzie.
Na górze córy Syonu się zjawi,
I po łzach tylu z jarzma nas wybawi.

Czci się wprawdzie Bogów, według charakteru i umysłowości narodów najrozmaitsze powstają pojęcia. Tak, ale jedno pozostaje niezadowolenie u tych, którzy górują duchem ponad narodami: oni widzą tylko ciemności, poglądy na świat niepewne. Jedni są w pragnieniu oswobodzenia z tego uroku, jedni są w oczekiwaniu Boga Zbawiciela. Na chaldejskich wieżach, wysoko ponad miastem Babylon, bliżej słońca w sanktuarjum Astarty zrodzić się ma z dziewicy Syn Boży Zbawiciel, który świat odnowi, który niebo zbliży ku ziemi. Tak wierzą magowie chaldejscy, w niebotycznych świątyniach egipskich. Czyż legendy święte o Ozyrysie nie głoszą to samo t. j. oczekiwanie Zbawiciela; legendy syryjskie o Attysie, eleuzyjskie mysterja — wszystko to jedna myśl łączy:



X. Jan Klein.

Niebiosa rosę spuszczajcie z góry
Sprawiedliwego wylejcie chmury.

Spełniły się życzenia narodów. „A Słowo stało się Ciałem“ i zstąpił Zbawiciel świata, na padół pragnień, „przyszedł do swoich a swoi go nie przyjęli, lecz o ile Go przyjęli, dał im władzę, aby się stali synami bożymi“. Przypomnijmy sobie, ile łez gorących zrosiło ziemię, by sprowadzić na nią wiosnę. Któż pojmie tajemnicę Wcielenia Bożego; „et eritis sicut Deus“ to obietnica ongiś potęg piekielnych uczyniona człowiekowi; a teraz „o ile Go przyjęli dał im władzę, aby się stali synami Bożymi“ i dalej „Królestwo Boże mieszka w Tobie człowieku“. Czyż jest naród tak szczęśliwy jak nasz, mając Boga tak blisko siebie!

U żłóbka nocy pamiętnej pierwsi stoją nie mędrcy, nie wielcy tego świata, ale pastuszkowie. Na nich nie ciąży jarzmo i brzemię życia światowego, ich serce i umysł są nie zatrute pracą „kulturalną“, gorączkową walką ekonomiczną. To nie zwykłe zbłazowane dusze, które zmożyły się i zgorzkniały życiem, dla których wiara i religja jest co najwyżej maścią kojącą i odrobiną pociechy. Szukać jedynie plastru i pociechy i na wszystko biadać — to nastrój szpitalny.

Religja nie jest chorobliwą uczuciowością, lecz żarliwą służbą, oddawaną Panu Bogu. Pastuszkowie, to ludzie zahartowani, nie rozpieszczeni. W deszczu, na wichrze, wśród zimowej nocy gwiazdzistej czuwają przy swoich trzodach. Zbawiciel, który nie miał miejsca, gdzieby skłonił głowę na spoczynek. On, pasterz dusz, szczególnie musiał polubić typy takie.

„Pax hominibus“, pokój ludziom, ale tylko takim, którzy są dobrej woli. Ci jedynie poznają rozkosz blisko-

Modlitwa
na dzień Bożego Narodzenia

Dziś, gdy święcimy znowu Dzień Narodzin
Tego, co głosił pośród ludzi miłość,
W obliczu czystych, nieskalanych godzin
Niechaj się skończy naszych serc zawiłość,
I gdy nas Boże światło opromieni
Wyjdźmy ze smugi nienawistnych cieni.

Każdy z nas przecież, wśród życia udręki
Tak jak talizman nosi w swojej głębi
Cudowną wizję ubogiej stajenki,
Dzwoniącej w ciszy gruchaniem gołębi,
Żłóbek i słodką twarz Bogarodzicy,
Patrzącej w przyszłość Wielkiej Tajemnicy.

Każdy z nas przecież w swojej duszy pieści
Obraz dzieciństwa i Bożego drzewka,
Gdy wszystko w koło miało tyle treści,
Stół wigilijny i kolędy śpiewka
I gdy z nas każdy był w anioła mocy,
Który stał przy nim i we dnie i w nocy.

Więc dziś, choć serca nasze nie tak czyste,
Niech dobry anioł stanie przy narodzie,
I pozwól Polsce, miłosierny Chryste,
Ażeby dom swój budowała w zgodzie,
I aby nocą nie kradli źli ludzie
Cegły znoszone przez dzień cały w trudzie.

Niechaj się skończy to, co nas rozdziela,
Niechaj zamilknie to, co nas uśmierca,
A Bóg, co w chmurach piorunami strzela,
Niechaj popatrzy w głąb polskiego serca
I zeszle pokój ludziom dobrej woli
Na krwią i potem przesiąkniętej roli.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

ści Boga. Niebo gwałt cierpi i tylko ci, którzy gwałt jemu zadają, ci je zdobędą. Jeżeli tyle łez i tęsknoty potrzebnych było, by Boga zjednać, by uzyskać bliskość Boga, skąd świat teraźniejszy, kierujący się w sprawach religijnych tylko uczuciowością płytką, może żądać, by Bóg był blisko świata. Mrok adwentu zapanował na nowo na ziemi wśród nas, Bóg daleki. Czyż rozpacz podobna adwentowa nie brzmi w słowach Lucjana Rydla:

„Sam kwiat więdnący na życia łodydze
Weź mnie do siebie, bom już pójść stąd gotów
Dość mi obłędów, które wkoło widzę, [tów,
Dość mi już własnych upadków i wzlotów,
Weź mnie na ciszy łono wiekuiste,
Weź mnie do siebie, bom już pójść stąd gotów
Chryste, o Chryste!

Z jednej strony rezygnacja bliska rozpaczy, podobna do tej, która brzmi w zapytaniu stawionemu Chrystusowi przez Piłata: „Eritis sicut Deus"; pycha, głupia zarozumiałość i najgorsza rzecz, obojętność. Głupia zarozumiałość woła: Precz z Bogiem, sami sobie starczymy. Siły swe duchowe targa na pomysłach, namiastkach szczęścia i niszczy radość, swobodę, serce. Pycha nigdy niezadowolona gniecie ciężką pięścią, gdzie jeszcze resztki serdecznej radości pozostały, a nic nowego nie daje prócz rozpaczy. Obojętność rzuca raz po raz ochłapy pobożności Bogu i dziwi się, że Bóg daleko; raz po raz, ze snu się budzi w rozwiązłej zabawie, by znowu w mrok obojętności wpaść.

Czas adwentowy i teraz zapanował na świecie. Z kąd przyjdzie nam odrodzenie zbawienia? Filozofja tam doszła, gdzie stała filozofja za czasów Zbawiciela t. j. prawda wszelka jest tylko względną. Technika zbyt prędko się spieszyła, tak, że człowiek zapomniał o jednem, o sercu. Zemściła się ujarzmiona przyroda i zwróciła się przeciw ludzkości, nie służy jej, ale niszczy ją we wojnach okropnych a w fabrykach potężnych czyni człowieka także bezmyślną maszyną. „I stała się teraźniejszość gorsza od przeszłości". W dali od Boga lud szuka go w znachorstwie, astrologji, spirytyźmie i podobnych rzeczach. Lud szuka Boga i tęskni za nim, lud chce znaku, cudu. Przypomnijmy sobie tylko zdarzenie w Słupcy pod Środą albo zjawisko w Konnersreuth. Pax hominibus bonae voluntatis. Wspomnę jeszcze zdarzenie z roku 1908 sławne trzęsienie ziemi w Messynie. Czasopismo humorystyczne „Telefono" w numerze świątecznym umieściło ilustrację żłóbka, a pod nią wierszyk mniej więcej tej treści: „Mała dziecino, która chcesz być nietylko człowiekiem, ale nawet Bogiem, dla Krzyża Twego, pragniemy usłyszeć głos Twój. Znane nam jesteś żyjącym, przyślij nam trzęsienie ziemi". Wyzwanie dzieciątko przyjęło. Na nowy rok przysłało trzęsienie ziemi, w którem także poeta z rodziną zginął. (Dr. Schaefer, Jezus in psychiatrischer Beleuchtung).

Dajcie nam Boga i znowu śpiewać będzie lud idący do pracy, i znowu zakwitnie piękno. Nie pójdziem szukać piękna w śpiewach, muzyce i tańcach wyuzdanych dzikich szczepów afrykańskich, sami je znajdziemy. Niespokojnem jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie, o Boże.

Bóg jest wśród nas ten sam, który tak serdecznie zapraszał do Siebie: wam dam ochłodę. Nigdy Bóg tak miłościwie nie przemawiał do ludu Swego.

Dziecina Boża wyciąga i teraz rączki swe, chciałaby cały świat miłością swoją ogrzać, idźmy do Niej i chociaż chwileczkę rozpamiętajmy błogość Wcielenia Bożego z prostotą i miłością bez błagi, bez rozumowania, bo tylko do pokornych serc wstępuje Bóg i im tajemnice swe objawia.

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą
Dom nasz i majętność całą,
I Twoje włoski z miastami —
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

X. Jan Klein.

Jak mały Jędruś za sto dukatów rodzicielom chałupę kupił.

(Legenda ludowa).

Dawno się to stało. Jesce ludzie wtedy inaksi byli. Jeden drugiego nie potyrol, somsiad nie nastawał na somsiada, kuzden w Boga wierzył i w cnocie żył.

W ony to czas Grzybiec, drwal sielny ale bidny bardzo, powiedział do swego synka:

— Ubier kapote, pódziem do kościoła pokłonić się Panu Jezuskowi, który dziś na świat przysed i w złóbku piknie lezy.

Ano pośli. Ziąb ciął okrutny, ale kościółek był o jakie stajanie, a Jędruś kapote ciepłą miał, wiewiórkami podbijaną, które Grzybiec, jak to zwykle drwal, w lesie ulapił.

Idą, idą, a tu w boru coś sie świci.

— Tatuś, nie wilki to?

— Nie powiadałbyś bajów — burknął ojciec. — To w gajowego chałupie okna się jarzą. Jesce do nowego roku ino on tu ostanie, a potem do miasta pociągnie, bo się tela pieniędzy dorobił, że i do śmierci ma juz dość. Chatę z grontem i porządkiem całym chce sprzedać za sto dukatów, bo i co mu po ni? Jezusie miły, gdyby tak mieć a kupić...

I Grzybcowi w oczach łzy się zaśkliły, bo choć pilny i przemyślny robotnik z niego był, ale nic se nie mógł uszparować. Co zarobił, to się doma przejadło. A miał raz parę cwancygierów w kupie, to do żony przyczepiło się choróbsko i na dochtora a na leki wydać je musiał.

— Tatuś, ja bede prosił Jezusika, aby nam dał sto dukatów — rzekł Jędruś.



— Ady ino proś. Niech Jezusik sprawi, że urośniesz i mi pomogesz w robocie, to może ta kiedyś paredziesiąt dukatów zbieremy.

Tak się zmawiający doszli do kościółka. Ludzi niewiela w nim zastali, że to do pastyrki było jesce daleko, i gospodarze po domach przy wigilji siedzieli.

W kościółku przed wielkim ołtarzem, stajenka betleemska naszykowaną była, a w ni, w złóbku na sianie, Dzieciątko Jezus ręce do grzysznego świata wyciągało.

Jędruś klęknął se blisko Jezuska, aby Mu sie o te sto dukatów przymówić — ale ino spojrzał w żłóbek, tak w te okamgnienie o dukatach i chałupie do cna zapomniał.

Bo Dzieciątko lezało na sianie naguśkie i jakby sine ze zimna.

Jędrusia na ten widok aż zatknęło. Chciał sie modlić, a nimóg. Chciał się ojca zapytać, a nie potrafił myśli do kupy zebrać. Patsył ino na Jezuska i jaze dygotał ze żalu. Trwało to tak ćwierć albo i pół godziny, gdy ojciec szepnął:

— Wstań, pódziem.

Ale Jędruś nie wstał.

— Tatusiu, wróć ty do dom, a ja sie jesce pomodlę.

— A nie bedzies sie bał sam iść bez las?

— Małom to juz chodził? Psecie widno od śniegu.

Grzybiec tedy poszedł a Jędruś ostał się u żłóbka.

Ludzi jakby już w kościele nie było. Jakiś dziad i dwie babki tylko modliły się z kruchty.

Tak ci Jędruś nie namyślający się ściągnął ze siebie kapotę i otulił w nią Jezuska.

— Juz Ci nie bedzie ziuziu, co? — uśmiechnął się kontenty bardzo do Dzieciątka; zmówił jesce trzy pacierze i trzy Zdrowaśki, i wymknął się z kościoła.

Do domu gnał, że ino śnig z pod nóg mu się sypał. Nie bojał się (bo zaśby i cego?), ale wedle mrozu, który mu aż do śpiku włazł. Wpadł do chałupy zmęczony i zziajany jak ten ogar, co się za zającami zgonił.

Ociec spenetrował zaraz, ze Jędrek nima kapoty.

— Gdzieześ ją podział? — pyta.

Tak mu Jędruś powiedział, co i jak było.

— Nie gniwaj sie tatuś — prosił — mnie w domu ciepło a Jezusek mógłby bez noc zamerznąć...

Uśmiali się rodzice z chłopoka i nie powiedzieli mu nic, że to niby bez ich woli kapotą sie rozporządził. A matka i owsem więcej mu klusków z makiem na miske nakładła, niz innym dzieciom.

A na drugi dzień rano ociec Jędrka poseł do organisty i kapote syna odebrał.

— Niemogliby z proboscem wymiarkować, cyja to przyodziewa. Znajdłem ją, gdym na pastyrke świce zapalał — opowiadał organista Grzybcowi.

Jędruś, że to burka do saneczek sobie zaprzągnął, jeno ociec z kapotą wrócił, zarutko sie w nią ubrał. Wraził ręke do kieseni po kozik, ale zamiast kozika wyciąga jakiś piniądz.

— Tatusiu, co to jest?

— O lo Boga, dyć to dukat! — zdziwił się Grzybiec. — Skąd on ci sie tam wzion?

— Cy ja wim? — mówi Jędruś i wyciąga drugiego dukata. A potem jesce jednygo i jesce jednygo.

— Czary cy co? — mówi Grzybiec i wsadza synowi ręke do kieszeni. Ale nie znalazł w ni nic.

A Jędruś co rękę wrazi, to dukata wyjmuje. I tak było z jakie pół godziny, aż ustało.

Rozmieścili dukaty na stole — rachują — sto jakby ulał.

— Tatuś, kupamy chałupe od gajowego!

— A kysz, dziecko! Moze to djabelska sprawka. Trzaby sie pirwy probosca zapytać i poradzić.

Ale probosc, na takich rzecach gruntownie sie wyznający, powieda:



— Biercie piniądze! Pan Jezus nad dzieckiem wasem cud zrobił. Boskie one są i scęście wam przyniosą.

I tak sie tyz stało, a nie inacy. Grzybiec, obogaciwsy sie bez noc, Jędrka swego na księdza wyprowadził. I mało na tem. Jędrek z probosca ostał sie prałatem a jesce późni i biskupem. A cała famileja tak długo zyła, ze gdy Grzybcowie złote gody obchodzili, to syn msze świętą nad nimi odprawił i na dalse dziesięć lat błogosławieństwa im użycył.

St. B.

Śnieg.



Henryk Zbierzchowski.

Już jest biały, bielutki,
Skąd przyszedł — nikt z nas nie wie,
Puchem skrywa ogródki
I zwiędły liść na drzewie.

Dziecko poprzez firanki
Śnieg widząc na cokole,
Biegnie na strych po sanki
I hajda-hej na pole!

Już jest biały, bielutki,
Puszysty, zwiewny, boski,
Pada na nasze smutki
Pada na nasze troski.

Pada na nasze licho,
Na bole i rozpacze
I razem z nami cicho
Białemi łzami płacze.

Już jest biały, bielutki,
Skąd przyszedł — nikt z nas nie wie,
Puchem skrywa ogródki
I zwiędły liść na drzewie.

Ta trzecia.



Aleksander Świętochowski

Za największą korzyść ostatniej wojny uważane jest zburzenie dwu potęg, które przygniatały a po części rozmiażdżały ludzkość swojem niskiem okrucieństwem i nienasyconem żarłoctwem zaborczem — Rosji i Niemiec. Obok nich stała trzecia współwładczyni świata, która z tej wojny wyszła zwycięsko — Anglja. Czy jej istnienie, czy rozpostarcie jej panowania na olbrzymiej przestrzeni należy uznawać za fakt błogosławiony? Czy byłoby to wypadkiem niepożądanym, gdyby ten gmach polityczny również runął w strasznem trzęsieniu ziemi europejskiej? Istnieją niewątpliwie pewne względy, które nie pozwalają tego pragnąć. Anglja jest matką, opiekunką i orędowniczką wielu idei, zasad i praw wolności. Ona pierwsza zrodziła konstytucyjną organizację państwa, ona pierwsza wytworzyła formy życia społecznego, sprzyjające jego pomyślnemu rozwojowi, ona okiełznała niejeden gwałt w walkach międzynarodowych, ona dawała schronienie wszystkim ofiarom tyranji. Z jej łona wyszedł szereg wielkich geniuszów w dziedzinie nauki i sztuki, które dotąd olśniewają swym blaskiem i którym świat zawdzięcza niezmierne dobra. Wszystko to jest jasną prawdą, która ma jednak swoją stronę odwrotną, bardzo ciemną. Jeśli państwo zajmujące 311.360 klm. kw. przestrzeni i liczące 43 miljonów mieszkańców zawładnęło ogromną częścią kuli ziemskiej, obejmującą około 215 miljonów kilometrów i około 300 miljonów ludności — to w swoich zdobyczach i całem swojem postępowaniu nie mogło chodzić prostemi drogami i kierować się w polityce uczciwością. Musiało ono popełnić niezliczoną ilość czynów niemoralnych, mniej lub więcej nagannych występków. Ale to są winy wspólne wszystkim państwom potężnie rozrosłym, wszystkim narodom zaborczym, pochłonnym. Ona była tylko od innych mądrzejsza, śmielsza i szczęśliwsza. Jeśli wszakże jakiś naród to zrobił w najszerszym zakresie, przez to samo utracił prawo uważania siebie za obrońcę wolności i niepodległości państwowej oraz za oskarżyciela cudzych gwałtów i przywłaszczeń politycznych. Nie miał tego prawa John Bull, protestując przeciwko rozbiorom Polski, nie miał go, odmawiając swego podpisu na uchwale Kongresu Wiedeńskiego. Użył go jednak dlatego, że przez nie przystroił się w pozory stróża sprawiedliwości a w istocie dlatego, że postępuje tak zawsze we wszystkich wypadkach, w których umowa polityczna nie zapewnia mu korzyści a on protestem lub odmową otwiera sobie w niej furtkę do wejścia w przyjaznej sposobności z własnym interesem. Jest to stale i często powtarzającą się w gazetach wiadomością, że Anglja nie przystąpiła lub cofnęła się w ostatniej chwili od udziału w jakiemś zbiorowem przedsięwzięciu politycznem, bo ona zawsze chce zachować sobie „wolną rękę". Ta „wolna ręka" jest w niej organem najskrajniejszego samolubstwa i pozbawionej wszelkich skrupułów moralnych rachuby. Wszystkie narody są egoistyczne, ale należy odróżnić egoizm samozachowawczy i obronny od napastniczego i zdobywczego. Człowiek, który stara się o utrzymanie swego życia, nie jest z tego samego gatunku, co człowiek, który pomnaża swój majątek rozbojem i kradzieżą. Podobna różnica zachodzi między narodami. Prusak jest w polityce mordercą i rabusiem, Polak—obrońcą swego życia, Anglik —chciwym wyzyskiwaczem. Gdy do rządu angielskiego wejdzie jakaś sprawa, on przed decyzją zasięga naprzód opinji kupców i przemysłowców. Nie zagląda ani do kodeksu, ani do etyki, tylko do swoich rachunków i Starego Testamentu. O tem ostatniem źródle powiem niżej.

To trzecie potężne a dziś najpotężniejsze mocarstwo, które z wojny wyszło zwycięskie, zaczyna się kruszyć. Niedawno przedstawiciele jego dominjów, dostarczających mu siły, zebrali się w Londynie dla określenia stosunku do metropolji. Ostatecznym wynikiem obrad a raczej targów było znaczne rozluźnienie zależności, graniczące z samodzielnością. Są to już tylko sprzymierzeńcy a nie wasale, którym pan feudalny może rozkazywać i które same przez się nie mogą działać na zewnątrz. W Indjach objawiają się wyraźne znaki buntu i zapowiedzi rozbratu. Ostatnią klęską jest rewolucja w Chinach, pozbawiająca Anglję ważnych stacyj i rynków. Słowem, prędzej czy później nastąpi to, co się stało z Ameryką Północną.

Uwolnijmy na chwilę nasz umysł od tego odurzającego opjum, które go czyni niezdolnym do sądów etycznych, a które nazywa się polityką i rozważmy: czy jest to słusznem, ażeby ludność jakiejś wyspy europejskiej, zresztą bardzo kulturalna, z większym lub mniejszym naciskiem przygniatała niemal cały świat, trzymała w poddaństwie i wyzyskiwała najliczniejsze narody? Czy to jest godziwem, ażeby dwie olbrzymie masy ludzkie — Hindusi i Chińczycy — byli powstrzymywani w swym rozwoju dlatego tylko, ażeby nasycać chciwość i wzbogacać jedno państwo, które dla nich nic innego nie robi, tylko zapuszcza w nie swe pompy przemysłowo-handlowe? Czy to jest sprawiedliwem, ażeby kilkudziesięciomiljonowy naród miał do swej obsługi, wygody i zbytku kilkaset miljonów niewolników, którzy chcą i mają prawo być wolnymi? A wreszcie, czy takie nadużycie siły, takie uprawnienie gwałtu nie wpływa zakaźnie na całą atmosferę moralną świata?? Niewątpliwie. Wspomniałem wyżej, że John Bull czerpie swe natchnienia ze Starego Testamentu. Nie chcę tą uwagą obrażać uczuć religijnych protestantyzmu, który ma swoje wielkie przymioty i zasługi, ale niepodobna zasłonić faktu, ze narody karmiące swego ducha tą księgą, okazują największy egoizm i zaborczość. W niej bowiem uczą się wiary, że są „ludem wybranym", że otrzymały z nieba przywilej panowania nad innymi, że nawet najokrutniejsze czyny, służące temu ich posłannictwu, są usprawiedliwione To przekonanie jest rdzeniem ich nabożeństwa. Co czynią żydzi, odczytując w szabas rodały, to czynią w niedzielę Niemcy i Anglicy, odczytując ustępy ze Starego Testamentu. Oba te narody mają wiele rysów wspólnych: wiarę w swą wyższość nad innymi, w swoją misję i prawo władania światem, dążność do wciskania się we wszystkie jego szczeliny, usprawiedliwiania najgorszych środków celami, umiłowanie handlu i postawienia go na czele zadań życia. Ich Dawidy, Abrahamy, Izaaki, Rachele, Estery, ich mianowania żydów dostojnikami kościoła i państwa — to nie są objawy przypadkowe i nic nie mówiące, to są dowody pokrewieństwa duchowego. Gdy na całym obszarze kultury odzywają się skargi przeciwko zatruciu jej pierwiastkami rozkładu przez żydów, trzeba do tej skargi dopisać protest przeciwko niepowściągliwemu cynizmowi politycznemu Anglji. My również mamy słuszny powód do udziału w tym proteście. Gdyby nie Dawid Lloyd George Polska nie miałaby okrojonej przestrzeni, nieszczęsnego „korytarza" gdańskiego i tych wszystkich sąsiedztw, które utrudniają jej życie i grożą jej istnieniu. Można bez przesady postawić pytanie: czy Anglja zgodziłaby się na zupełną zagładę Polski gdyby przez to zyskała obszerny rynek zbytu dla swych towarów? Nie waham się odpowiedzieć twierdząco.

Naród angielski jest zbyt dzielnym i zbyt zasłużonym ludzkości, ażeby ona mogła życzyć sobie osłabienia jego genjuszu, jego siły twórczej; ale można i trzeba pragnąć osłabienia jego siły zaborczej, wyzyskującej i samolubnej. Ona bowiem nietylko przygniata narody i tamuje ich naturalny rozwój, ale staje się dla nich wzorem i zachętą do popełniania niecnot politycznych, które w dwu zburzonych przez wojnę twierdzach rozboju i gwałtu były ohydą i nieszczęściem świata, a które w złagodzonych postaciach podboju i ciemięstwa zachowała trzecia. Ta trzecia musi być ograniczona w swej samowoli i samolubstwie. Znakomity myśliciel amerykański i znawca życia wypowiedział głęboką prawdę, że nawet w dziedzinie twórczości materjalnej najwyższy tryumf odnoszą nie maszyny, nie robotnicy, nie kierownicy warsztatów pracy, ale ideje. W polityce żyjącej z dnia na dzień, obliczającej swe plany na krótką metę, obecna potęga Anglji może się przydać do jakiegoś doraźnego przedsięwzięcia, podjętego według starej metody dyplomatycznej, ale ta pomoc w ostatecznym wyniku da tylko szkodę. Niech zaszachrowani i znieczuleni moralnie praktycy polityczni wyśmiewają naiwność idealistów; pomimo ich szyderstw szczęście dadzą światu tylko czyste i wzniosłe ideje. Polska również tylko pod ich opieką i przewodnictwem może być bezpieczna, silna i szczęśliwa.

Aleksander Świętochowski.

Żłóbek betlejemski, a katolicyzm i katolicyzmy.



Ks. Dr. Franciszek Mirek

Od czasów Skargi nie było zdaje się w historji naszego narodu tak głośnych i tak namiętnych dysput o katolicyźmie i jego znaczeniu dla życia narodu, jak dzisiaj. List Episkopatu polskiego wydany z okazji wyborów, a przypominający katolikom, czem jest katolicyzm, wywołał powódź komentarzy, odpowiedzi, zachwytów, ale także i wątpliwości, zarzutów, a nawet gróźb. Badania krytyczne tych „reakcyj" na głos naszych Arcypasterzy wykazałyby nam może, ile we współczesnej umysłowości polskiej jest wiadomości ścisłych o prawdziwym katolicyzmie, a ile tylko frazesów, ogólników i nieznajomości zagadnienia, o które chodzi; ile prawdziwego i szczerego wyznania wiary katolickiej, a ile udanego „wzruszenia", alboteż — jak w prasie lewicowej, nieuzasadnionego oburzenia.

W pewnej części prasy czytać n. p. mogliśmy między innemi:

„Wszyscy jednakowoż odczuwamy potrzebę... wolności przekonań i jednocześnie ochrony machiny państwowej (?) od stronniczości, potrzebę „przestrzegania w życiu państwowem praw Kościoła katolickiego przy poszanowaniu innych wyznań". Albo jeszcze takie n. p. oświadczenie: „Wszyscy odczuwamy potrzebę... poszanowania podstaw ustroju społecznego, w którym żyjemy, prawa własności, prawa obrony interesów własnych dla wszystkich" oraz „potrzebę" otwarcia Polski (?) dla pożytecznej inicjatywy i energji ludzkiej przy zapewnieniu prawnikom zaspokojenia ich potrzeb w granicach, na które stan wytwórczości pozwala". W tych treściwych zdaniach można podziwiać nową formę kompromisu kapitalizmu z liberalizmem, ale myliłby się ten bardzo, ktoby taką kombinację brał za katolicyzm, za ten katolicyzm, o którym mówi ostatni List Episkopatu.

Jeżli bowiem kto chce służyć — jak powiada — „tylko nakazom wiary katolickiej", ten nie może głosić jednocześnie „potrzeby wolności przekonań". Kto chce służyć ojczyźnie i państwu wedle ideologji katolickiej, ten nie może do miljonowych rzesz ludu pracującego iść tylko z obietnicą poprawy ich doli w ramach „poszanowania podstaw ustroju społecznego, w którym żyjemy", oraz zapewniania im „zaspokojenia ich potrzeb" w granicach kapitalistycznego bilansu handlowego. A jeśli się stawia katolicki postulat „poszanowania prawa własności prywatnej ...dla wszystkich", to taki postulat nie da się pogodzić z „poszanowaniem interesów własnych", bo albo poszanowanie interesu jednostki, — albo poszanowanie prawa własności, dla interesu wszystkich.

Katolicyzm, ten od Żłóbka Betlejemskiego, ten sam, któremu wyraz dali dzisiejsi Następcy Apostołów w Polsce, Ks. Ks. Biskupi w świeżo ogłoszonym liście, o innych potrzebach i poszanowaniach mówi. Mówi on o potrzebie **„wpływu Ewangelji na cały ustrój socjalny"**, o potrzebie **„zaopatrzenia robotnika, podniesienia zamożności włościanina przez zdrowe, i na sprawiedliwości oparte reformy"**. Prasa lewicowa, krytykująca List Episkopatu, zdaje się tego ustępu orędzia nie dostrzegać. Naszym różnym radykałom zdaje się, że katolicyzmowi w Polsce chodzi o zwycięstwo takiej lub innej partji politycznej. Tak też, zdaje się, sądzą i niektórzy katolicy. Tymczasem tak nie jest.

Katolicyzm, ten który około Żłóbka Betlejemskiego zgromadzi. ubogich Pastuszków, który w Encyklikach papie-

skich i Listach Biskupich głos nie „poszanowanie ustroju w którym żyjemy", ale **zbawienie dusz przez miłość**, ten katolicyzm nie pozwoli się nigdy i nikomu zamknąć w wąskich ramach jakiejkolwiek ciasnoty partyjnej, nie zgodzi się nigdy na kompromisy katolicyzmu z „wolnością przekonań", ale pójdzie zawsze za Chrystusem, a z nim pójdą ci, którzy od Betlejemu za Chrystusem idą: **wszyscy ludzie dobrej woli.**

Pisma komunistyczne, gęstą siecią otaczające prawie całą kulę ziemską, mają stałe rubryki, poświęcone „ofiarom kapitalizmu i ciemnoty religijnej". Celem tych rubryk, zapełnianych nieraz fałszem a zawsze przesadą, jest siejba nienawiści do posiadających i do Kościoła, który to Kościół przedstawia się tam, jako „największą zaporę w walce o wyzwolenie pracujących z objęć kapitalizmu. Z taką metodą postępowania Kościół oczywiście nie zgodzi się nigdy, gdyż metodą Jego pracy nie jest wprawdzie ckliwy mentalizm, jak to niektórzy sądzą, ale tą metodą jest **twarda miłość**, przekuwająca się w czyny, mające **dobro wspólne** na względzie. Toteż nienawiść, głoszona przez kogokolwiek, która ze swej istoty dąży do **unicestwienia** nie form życia, **ale samego życia**, która dąży do rewolucji i mordowania, musi stanąć oko w oko z Kościołem, jako zaporą, która w imieniu Boga jej powie: **Nie zabijaj!**

Ale zapora przed nienawiścią, nie jest zaporą przed **jakąkolwiek dążnością społeczną w ramach Bożego Objawienia.** Znany mąż stanu we Francji Herriot, powiedział kiedyś, że „radykałowie, ani socjaliści nie mieliby nigdy konfliktu z katolicyzmem, gdyby tenże, wierny swojej tradycji, nie walczył z nimi, kiedy usiłują odwalić grobowy kamień, pod którym jęczy jeszcze tylu nieszczęśliwych". (Jour. Off. 24. 1. 25). Gdyby Herriot i inni jemu podobni, lepiej znali **prawdziwy** katolicyzm, i osądzali jego treść **nie z odezw nacjonalistów** francuskich, czy socjalistów lub innych, — ale **z encyklik papieskich i wskazań biskupów katolickich,** nie wydawaliby nigdy takiego sądu o katolicyzmie. Wystarczyłoby im przeczytać encyklikę Piusa XI: „Ubi arcano Dei" o **„modernizmie społecznym"**, uprawianym przez pewne jednostki uważające się za katolików, aby się przekonać, że Stolica św. jedynie decydująca, co jest prawdziwym katolicyzmem, **piętnuje i potępia wszelkie wysięby** w życiu społecznem i politycznem, rzekomo katolickie, a **nie stosujące się do wskazówek i nakazów, zawartych zwłaszcza w encyklikach Leona XIII, Piusa X i Benedykta XV.**

Ale poco wyrzucać nieznajomość katolickiej nauki społecznej „radykałom i socjalistom", kiedy porządek należałoby zrobić najpierw w swoim domu. Powiedział kiedyś O. Woroniecki, znakomity znawca życia katolickiego w Polsce, że katolicyzm nasz to jak ta ława piasczysta na wydmach przywiślanych, dziś tu, a jutro tam. Brak nam czasem nie tylko znajomości, a więc i ukochania społecznej ideologji Kościoła Katolickiego, ale brak nam nieraz... znajomości katechizmu i umiejętności uzasadnienia jego zasad. Prawda, byliśmy półtora wieku odcięci od Rzymu i Zachodu. Duchowieństwo nasze, prześladowane i strzeżone przez szpiegów i żandarmów, nie mogło utrzymać dostatecznego kontaktu z kulturą katolicką Zachodu. I podczas, gdy tam potężniała myśl katolicka i budowała się od podstaw, u nas musieliśmy walczyć nawet o zachowanie języka polskiego w kościele. Jednakże okres ten już minął: trzeba nam dzisiaj dla oparcia życia publicznego na katolicyzmie najpierw samym oprzeć się, nie na frazesach i ogólnikach, nie na pojmowaniu katolicyzmu „po swojemu", i „po partyjnemu", **ale na autorytatywnem tłumaczeniu zasad katolickich przez Stolicę św.** Wszelkie inne **posługiwanie się** katolicyzmem, może tylko klęskę sprowadzić na tych, którzy się z ideologją katolicką nieumiejętnie na terenie życia społecznego obchodzą.

Być może, że ci, którzy o takim katolicyzmie mówią, ściągną na siebie burzę zarzutów i potępień. Odpowiadamy z góry słowami Elżbiety Loseur, **pisanemi do córki w książce „La famme chretienne":** „Choćbyśmy nawet ściągnęli na siebie zarzut, żeśmy „socjalistami" i „radykałami", będziemy dalej prowadzić naszą pracę nad postępem społecznym, mówiąc sobie, że koniec końcem możemy być socjalistami w towarzystwie św. Tomasza z Akwinu i rewolucjonistami w towarzystwie Ojców Kościoła. Tylko ci, którzy nic nie czynią, nie ściągną na siebie żadnego epitetu Ale czy za taką cenę może jakiś katolik, który chce być godnym imienia katolika, chować swoje przekonania pod korzec?"...

Godzi się dzisiaj ze wszechmiar przypomnieć, że nieumiejętne postępowanie katolików francuskich w życiu publicznem, w walce z formą rządu, że nienawiść do osób władzę sprawujących, maskowana parawanem katolicyzmu, sprowadziła na Kościół katolicki we Francji bardzo ciężkie chwile, których skutki trwają do dziś dnia. Oby katolicy polscy byli tutaj roztropniejsi od francuskich...

Ks. Franciszek Mirek,
doktor praw uniw strasburskiego.
Poznań, w grudniu.

Bydgoszcz przed 80-ciu laty.



Dr. Teodor Brandowski

Bydgoszcz w połowie XIX. wieku była miastem przeznaczonem do scentralizowania zapędów germanizacyjnych. Życie toczyło się prowincjonalnem korytem — szaro i leniwo. Na duchowy pokarm wystarczało mieszkańcom dwa razy w tygodniu wychodzące pisemko: „Bromberger deutsche Zeitung" i później „Bromberger Wochenblatt". Ponieważ drukowane słowo perjodyczne jest po największej części odzwierciedleniem ducha czasu i poglądów nurtujących w danem środowisku, przeto z artykułów i kroniki da się wyłowić niejedno ciekawe lub komiczne zjawisko, charakteryzujące w kilku szczegółach epokę.

Rok 1848-my przynosi dużo wrażeń z powodu wypadków natury politycznej. Na pierwszym planie jest ruch wolnościowy pod wodzą Mierosławskiego, na dalszym sprawa Schleswig-Holsteinu, zajętego przez wojska pruskie. Nie przeszkadza to jednak zbytnio normalnemu biegowi życia w mieście. I tak dowiadujemy się z pisemka, redagowanego przez zaciekłych hurra-patrjotów pruskich, że społeczeństwo oburzone jest na szkoły kadeckie, które kosztują rok rocznie setki tysięcy talarów (sumy, jak na owe czasy, olbrzymie), a w zysku przynoszą państwu zaledwie jednego lub kilku naprawdę wykwalifikowanych oficerów, reszta przepada przy egzaminach.

Niemniej horrendalną rzecz donosi to pisemko o lokalnych stosunkach pocztowych. List nadany w sobotę rano z Berlina, przychodzi do Bydgoszczy w poniedziałek rano, odbywszy przestrzeń 52 mil w dwóch dniach. Naodwrót list, nadany w tym samym czasie z Bydgoszczy do jakiejkolwiek miejscowości, odległej choćby tylko 3 mile od miasta, wlecze się na płac przeznaczenia do wtorku rano, czyli że przychodzi w 24 godzin później, niż list z Berlina do Bydgoszczy. Miłe stosuneczki!

Smutniejszą stroną tych czasów są zaostrzone konflikty polsko-niemieckie. Nie brak i tu komicznych zabarwień. Ogłasza się niejaka Prusinowska, że wzywa do zadośćuczynienia tych, którzy ją obmawiają wśród ludzi o antyniemieckie zapatrywania, gdyż odwdzięczy się im za to podobnemi plotkami. Jakiś znowu konował z pod Pakości oburza się na to, że jego nazwisko w pewnej ulotce dopisano do sprawy żakowskiego znieważania polskich barw narodowych. Autor ogłoszenia, czując swoją wyższość wobec zarzutów przypisujących mu czyny niezgodne z dumą syna wielkiej ojczyzny niemieckiej, wymyśla nieznanemu sprawcy od ostatniego.

Niemniej charakterystyczne są artykuły omawiające kwestję polską. Pewien gość chce koniecznie udowodnić, że Polska istnieć jako państwo i naród nie może, wobec tego starannie wylicza Polakom wszystkie grzechy, jakie od początku swego istnienia popełnili, i równa ich prawie ze zwierzętami pod względem kultury i umysłowości, natomiast biedak zapomina zupełnie o tem, że trzeba też wyszukać trochę grzechów w niemieckim narodzie, i wpada w zachwyt niebosiężny, opisując wyższość tak charakteru jak kultury u swoich krajanów. Jednem słowem Polak wygląda tu nieco djabłowato, a pruskiemu kulturträgerowi przypięto niechcący skrzydła dobroci i genjalności umysłowej. Inne artykuły z wyzwiskami na Naród polski można pominąć, bo są typowe i przeciętne.

Ciekawszą natomiast okazuje się odezwa królewskiego komisarza i generała piechoty Pfuela do ludności polskiej. Cała jego przemowa, pełna zarozumiałości i współczucia, streszcza się w tych słowach: Dostaliście smary i zubożeliście wskutek powstania. Poco porywaliście się z motyką na słońce? Potęga Prus jest olbrzymia i niezniszczalna. Siedźcie więc teraz cicho pod dobroczynnemi rządami króla, który jedynie was naprawdę kocha.

Komicznym uczonym robi się niejaki dr. Hirseman. Zwraca się on do tych wszystkich Niemców, którzy w naiwności swojej o niczem nie wiedzą, i wykłada im taką historję z odpowiedniemi cytatami starożytnych autorów, dostosowując je do swojej logiki:

„Polacy domagają się wciąż granic z 1772 r. Na to odpowiadam. Mapa z czasów Konstantyna Wielkiego zaznacza wszystkim obszary na północ od Renu jako Germania magna (wielkie Niemcy). W podręczniku geograficznym łacińskim Kluverusa nazwa Polan wywodzi się od słowa pole, co dowodem jest oczywistym, że przybyli w roku 550 p. Chr. z równin Panonji, z poza gór i zawojowali żyzne równiny, odwieczne siedziby biednych germanów nad Wisłą i Wartą. Podług niemieckich historyków starszych i nowszych starożytna Germania sięgała od Renu do Dźwiny i Szwecji i od morza Bałtyckiego do Karpat, a jak niektórzy twierdzą, aż do Donu. My wobec tego jesteśmy panami tych ziem. Żądają Polacy granic z 1772 r., to my żądamy granic z 550 r." Możnaby ten artykuł uważać za kiepski żart, ale takiemu mniemaniu przeczy poważny ton artykułu, mało powiedzieć poważny — bombastyczny i napuszony uczonością. Redakcja robi przytem od siebie uwagę, w której, aczkolwiek niezupełnie, godzi się z zapatrywaniami autora.

Na zakończenie warto dodać wyjątek z jednego artykułu. Pisemko dziwi się, że przeważna część najpoważniejszych gazet w głębi Niemiec nie orjentuje się w tutejszych stosunkach i gotowa jest w głupocie swojej odać całe Poznańskie Polakom, nie wiedząc o tem, że znajduje się na całym wymienionym obszarze aż 600000 Niemców. Redakcja milczy jednak dyskretnie na temat, ilu z tych Niemców przybyło dopiero-co z głębi Niemiec do Księstwa Poznańskiego, gdyż wtedy statystyka wypadłaby jeszcze fatalniej.

Dr. Teodor Brandowski.

Patrjotyzm.



Ludwik Masłowski

Ze wszystkich miast i miasteczek całej Polski donoszą o uroczystych wieczorkach, na których obchodzono w sposób podniosły rocznicę powstania 1831 r.

Przed wojną pisma konserwatywne patrzały dość krzywo na te wieczorki, bo widziały w nich zachętę do robienia powstań. Ale dzisiaj, gdy wrogowie nasi przestali istnieć, obchód tych rocznic ma tylko jeden cel: uczczenie bohaterów, i jeden rezultat: rozbudzenie uczuć patrjotycznych.

To też z całą gorliwością należy je popierać, zachęcać do nich młodzież, brać udział w komitetach, panie nasze, zwłaszcza z warstw zamożnych, winne nietylko uczęszczać na te wieczorki, ale deklamować i koncertować na nich, bo tym sposobem dodadzą im blasku i podniosą ich poziom.

Pamiętajmy, że wróg czyha na nas i stara się nas zniszczyć w rozmaity sposób: przedewszystkiem wyśmiewa patrjotyzm i przedstawia go jako niepotrzebny zabytek średniowiecza. Następnie pod pretekstem krytyki historycznej usiłuje oczernić naszą przeszłość i zedrzeć wszystkie znamiona wielkości z naszych bohaterów; wreszcie stara się rozbić naszą spoistość, wzniecić niewiarę w ludzi stojących na czele naszego społeczeństwa, podsuwać im niecne zamiary lub wprost ich pomawiać o niegodne czyny.

Serce ludzkie jest już przez Boga tak stworzone, że może kochać tylko rzeczy wzniosłe i piękne. Więc jeżeli nabierze przekonania, iż Polska

to kraj zamieszkały przez ludzi szlachetnych, to ją pokocha; ale natomiast jeżeli mu będziemy mówili, że jest zbiorowiskiem bandytów; jeżeli będziemy tak jak niektóre dzienniki warszawskie i lwowskie, zapełniali całe numera opisami rozmaitych zbrodni; jeżeli przytem będziemy dawali do zrozumienia, że ten lub ów dygnitarz jest pospolitym zbrodniarzem, a mimo to, piastuje wysoki urząd — to wytworzymy w nim wstręt do takiego kraju i zniszczymy w nim ten patrjotyzm, jaki w jego sercu zasiała ręka Stwórcy.

Rozumny patrjota uznaje tę zasadę, że należy kochać każdego, kto pracą, zdolnością wzniósł się tak wysoko, że go postawiono na czele społeczeństwa. W dzisiejszej Europie mamy takich trzech: Przedewszystkiem nasz Piłsudski — to prawdziwy bohater. Następnie Mussolini. Wreszcie mniej nam znany, ale naprawdę wyjątkowo dzielny człowiek, hiszpański dyktator Primo de Rivera.

Ale najwyżej ze wszystkich wznosi się Piłsudski. Gdyby dziś zagadnięto wszystką inteligentną publiczność w Europie, kto najwyżej się wzniósł z mężów stanu, odpowiedziałoby conajmniej ośmiu na dziesięciu, że — Piłsudski. Bo to nietylko mąż stanu, ale to wódz narodu.

Gdyby te wrogie stronnictwa, które go zwalczają, przestały go szkalować, to urósłby dla nas bohater, który mógłby zjednoczyć wszystkie nasze serca. A wtedy nie balibyśmy się ani zastępów komunistów, nacierających na nas od wschodu, ani tych kilku miljonów kosmopolitów, którzy mieszkając wśród nas, starają się wszelkiemi sposobami oziębić, osłabić, zniszczyć w nas patrjotyzm.

Ludwik Masłowski.

Testamenty oryginałów.

Edward I kazał po śmierci ugotować się w garnku. — Wódz Husytów Żyżka dał swoją skórę wyprawić na bęben. — Jak testamentem ukarać żonę.

Bydgoszcz, w grudniu.

Testamenty dziwaków nieraz przysporzyły sporo kłopotu ich spadkobiercom i wywoływały ogromną sensację wśród osób postronnych. O takich oryginalnych testamentach pisze ciekawie angielski pisarz Sam Clark w jednym z perjodyków londyńskich.

I tak angielski król Edward I rozporządził w testamencie, napisanym z końcem 14-go wieku, aby po jego śmierci zwłoki królewskie tak długo gotowano w garnku, aż mięso oddzieli się od kości. Pozostałe kości miały być następnie umieszczone w specjalnej, drogocennej urnie. Ale na tem nie koniec. Urna miała stale przebywać przy armji angielskiej, aby przynajmniej kości królewskie mogły radować się zwycięstwami wojennemi.

Jego syn, Edward II, nie zastosował się jednak do ostatniego punktu woli ojcowskiej, a przesądny lud przypisywał później jego niepowodzenia wojenne tej właśnie okoliczności.

Podobnemi motywami kierował się sławny wódz Husytów Jan Żyżka, gdy nakazał, aby z jego własnej skóry zrobiono bęben wojenny, który miał żołnierzom dodawać odwagi, a wrogów napełniać strachem.

Dziwną była ostatnia wola cesarza Maksymiljana I, zmarłego w 1519 r. Wyraził życzenie, aby przed pogrzebaniem wyrwano mu wszystkie zęby i ogolono włosy. Zęby te i włosy miały następnie zostać spalone publicznie. Co kierowało Maksymiljanem, trudno orzec.

Bardzo niemiłem dla otoczenia było wykonanie ostatniej woli królowej Austrilgis, która wymusiła na mężu przyrzeczenie, że w razie jej śmierci, mają z nią razem zostać pogrzebani jej sławni lekarze nadworni. Biedni medycy dokładali zatem wszelkich sił, aby ocalić królowę i utrzymać ją przy życiu. Nie udało się to jednak, wobec czego nieszczęśliwi lekarze padli ofiarą swego zawodu.

Nielada oryginałem był hrabia de Mirandole, który zmarł w r. 1825 w miejscowości Lucca. Zapisał cały olbrzymi majątek swojemu ulubionemu karpiowi, który od lat trzydziestu przebywał w specjalnie urządzonem akwarjum.

Wogóle zwierzęta były bardzo często spadkobiercami znacznych fortun. I tak niedawno pewien kupiec londyński zapisał pokaźną sumę 50 tysięcy funtów szterlingów na rzecz faworyta, olbrzymiego charta rosyjskiego.

Niekiedy mszczą się w ostatniej woli małżonkowie na swych żonach za to, co musieli za życia wycierpieć. I tak pewien Anglik kazał swej żonie wypłacać co poniedziałku określoną sumę. Wiedział o tem, że już w sobotę żona będzie bez grosza. Była to zemsta za to, że zacna połowica w tym dniu najwięcej go dręczyła.

W bardziej wyrafinowany sposób zemścił się na wiarołomnej żonie pewien kupiec rosyjski. Zapisał majątek żonie, ale pod dwoma warunkami: 1) że poślubi ona w miesiąc po śmierci męża swego kochanka. 2) że w sypialni nowej pary małżeńskiej stać będzie woskowa figura, do złudzenia przypominająca kupca, a wykonana jeszcze za jego życia. W razie niespełnienia warunków, majątek miał przypaść w udziale pewnemu klasztorowi.

Ciekawym był testament znanego miljonera amerykańskiego Jamesa Smitha, starego kawalera. Zapisał on majątek swemu sekretarzowi, którego za życia dręczył i szykanował w niesłychany sposób.

Możnaby podać jeszcze wiele ciekawych przykładów owych oryginalnych testamentów. Ograniczymy się jeszcze do ostatniej woli poety angielskiego Johnsona. Posiadał jedynego syna, który kochał się na zabój w młodziutkiej, drugiej żonie swego ojca. Otóż Johnson zapisał synowi cały majątek pod warunkiem, że młodzieniec poślubi swą macochę.

Temu oryginalnemu życzeniu stało się zadość, gdyż pani Johnson z musu tylko wyszła zamąż za poetę, a naprawdę kochała tylko jego młodego i urodziwego syna.

Kronika świąteczna.

I.

Lutnia ma dzisiaj nie jest roześmiana —
i niemam chęci iść w tany z chochołem
w dniu onym kiedy z przyjścia na świat Pana
cieszą się w żłóbku nawet osioł z wołem.
(Bogiem a prawdą, to w polskiem Betlejem
wołom i osłom najlepiej się dzieje).

II.

Pozatem u nas głodomorów nie brak,
pełno ich wszędzie, jak w podwórzu śmieci,
urzędnik dziadem, z fabrykanta żebrak,
chłop czy obszarnik, wszystko gółką świeci,
wszystko tak chude, jakby nic nie jadło,
choć rząd za skórę wciąż im leje sadło.

III.

Także z napitkiem nie dzieje się lepiej —
aprowizacja tu droga i licha,
bo niechaj człowiek suche gardło wskrzepi,
to w zamian zato kieszeń mu wysycha.
A już ze strachu i najśmielsi bledną
gdy przyjdzie wypić od władzy niejedno.

IV.

Żyć tu nie łatwo — a wyemigrować
Z tego padołu też nikt niema smaki,
wszak dziś, gdy przyjdzie nieboszczyka chować,
to mu do trumny daje się drewniaki.
(Nie każdy kończy w podobnych derutach,
bo Sejm naprzykład — ten nam umarł w butach).

V.

A z przyodziewą czy jest u nas lepiej?
jakiś tam magnat nosi futro kozie,
ale innymi ludźmi tak telepie
jak dziurą w dachu albo psem na mrozie.
Temu jest tylko ciepło i uciecha
kogo prokurator zasadzil do miecha.

VI.

Zato po śmierci może ci się zdarzyć,
co dekretował zresztą Pan Prezydent,
że w krematorjum tak się będziesz smażyć,
jakbyś był kalwin lub inny dyssydent.
(Ja krematorjum mógłbym sobie chwalić,
gdyby w niem można dekretami palić).

VII.

Mamy pożyczkę. Wzdychaliśmy do niej
jak pies do sadła. Bo wskroś tych dolarów
mieliśmy żyć już jak cugowe konie
lub jak synkowie bogatych bojarów.
Niestety, wszystko to blaga i plewy,
bo na dolarach trzyma łapę Devey.

VIII.

Chadecjo moja! Tędy i owędy
szeptają ludzie, niby pod dyskretem,
że Piast do ciebie chodzi na ogledy
i radby zostać się twoim facetem.
Pomyśl — gdy jednak biedy ci napęta,
z czego chłop będzie płacił alimenta?

IX.

Więc nim coś zrobisz — dobrze się zastanów,
i gdy już jesteś tak gorącokrwista,
to czy na gaszka nie lepszy pan z panów,
ot, na ten przykład jakiś monarchista?
Bralabyś wtedy, jak to zwyczaj każe,
nie alimenta tylko apanaże.

X.

Ja wiem, Chadecjo, że ty jesteś święta,
ale gdy życie bywa paradoksem,
więc bacz, ażebyś w braku królewięta
nie weszła w styczność z jakim ortodoksem.
Dopiero by się uradował Dziadek,
gdyby mu przybył taki mojsie-chadek!

XI.

Niewiasta w wojsku służyć teraz będzie,
lecz że się baba nie czuje na siłach,
więc prezydenckie zarządza orędzie,
ażeby służbę pełniła na tyłach.
Ja bym zaś radził jak bezbożny Luter:
niech baby służą za Kanonenfutter!

XII.

Dziadek, owiany w kadzidlane kłęby,
Wrócił z Genewy z nad jeziora Leman,
Gdzie drżały przed nim takie odmięgby
Jak ten Chamberlain, Briand lub Stresemann.
Ano my znamy Dziadkowe kawały,
Niechże je pozna jeszcze i świat cały!

St. B.

Straszne dziecko.



— Że też to dziadzi nikt nie zjadł jeszcze!

— A dlaczego miał mnie ktoś zjeść?

— Bo ciocia mówiła, że z dziadzi jest stary piernik.

Polityka.

Musiał się dawniej godzić z tem polityk,
Że mu redaktor robił jakiś przytyk,
Dzisiaj się godzi poseł lub senator,
Że go rozumu uczy prokurator.

Druga stabilizacja złotego.



Dr. Władysław Hordyński

Pomimo wielkiego wysiłku kraju i ciężarów nałożonych na wszystkie warstwy społeczeństwa, załamała się pierwsza stabilizacja złotego z roku 1924 już w drugim roku, grzebiąc pokładaną w nią nadzieję co do uzdrowienia naszego życia gospodarczego. Jeżeli dzisiaj przeprowadzamy po raz drugi reformę walutową, i po raz drugi ustalamy stosunek naszej jednostki monetarnej do złota, to nasuwa nam się z natury rzeczy porównanie z poprzednią reformą i obawa, by nie podzieliła ona losu pierwszej. Musimy sobie dlatego dokładnie uświadomić, na jakich warunkach i na jakich podstawach odbyła się pierwsza, względnie przeprowadzamy drugą.

Stabilizacja roku 1924 nastąpiła bezpośrednio po kilkuletnim okresie inflacji, a w końcu już hyperinflacji, która zniweczyła zdrowe podstawy i normalne metody pracy naszego życia gospodarczego. Nasz wyczerpany organizm opierał swój byt i pracę na kategorjach inflacyjnych, nie dbając o zasady ścisłej kalkulacji i racjonalności. Aby sprostać wymogom konkurencji, musieliśmy z momentem stabilizacji dostosować naszą wytwórczość do starych normalnych metod pracy, pomimo równoczesnego zmniejszenia zdolności konsumcyjnej wewnątrz kraju i przy katastrofalnym braku i drożyźnie kredytów. Nie mogło się to odbyć bez ogromnych trudności i należało wszystko zrobić, by grożący kryzys gospodarczy nie rozrósł się do rozmiarów niebezpiecznych, by usuwając niezdrowe twory inflacyjne, nie zniszczył równocześnie zdrowej części organizmu naszego.

W momencie wybujałej hyperinflacji rząd Wł. Grabskiego podjął akcję gwałtowną celem stabilizacji pieniądza, rozpoczynając w dniu 11. 1. 1924 „pełny atak z frontu" według własnego określenia. Mając do dyspozycji zaledwie 2 i pół miljona dolarów netto, udało mu się jednak oddziałać tak mocno na psychikę społeczeństwa, iż wstrzymał dalszy spadek marki. Cała jego dalsza polityka w pierwszym roku reformy szła w kierunku jednostronnej ochrony złotego bez względu na kryzys gospodarczy, który stawał się coraz groźniejszym. Nietylko iż nic nie zrobiono dla złagodzenia kryzysu, ale przeciwnie, posunięcia jego kryzys zwiększały. Z wyczerpanego zupełnie organizmu gospodarczego Rząd chciał wycisnąć w przeciągu 3 lat miljard franków złotych podatku majątkowego dla zrównoważenia budżetu. Zdążył coprawda w roku 1924 wycisnąć 200 miljonów, ale tem samem zaostrzył kryzys gospodarczy. W celach walki z drożyzną, Rząd wprowadził politykę celną, która przez powiększenie znaczne przywozu niekorzystnie oddziałała na nasz bilans handlowy i utrudniła rozwój wytwórczości krajowej. Te, jak również inne posunięcia Rządu zasługują na określenie polityki Rządu jako polityki „antigospodarczej" (sprawozdanie min. Zdziechowskiego).

Pomimo nadzwyczajnych wysiłków równowaga budżetu na rok 1924 nie dała się osiągnąć, a deficyt za ten rok zjadł większą część funduszu sanacyjnego w wysokości ca 70 miljonów dolarów, składającego się z sum uzyskanych ze sprzedaży złota i srebra Skarbu Narodowego, z emisji bilonu i monet zdawkow., z pożyczki włoskiej i wewnętrznej, z aktywów wynikłych z likwidacji P. K. K. P. Rok 1925 również nie dał zrównoważonego budżetu i niedobór musiał być pokrytym emisją bilonu ca 290 miljonów.

Ciężka sytuacja gospodarcza w połączeniu z fałszywą polityką celną spowodowała pasywność naszego bilansu handlowego, począwszy od miesiąca marca 1924 r., dając w rezultacie za rok 1924 saldo pasywne 212 miljonów. W pierwszych 3-ch kwartałach 1925 r. sytuacja się jeszcze pogorszyła.

Przy braku zrównoważonego budżetu i przy pasywności bilansu handlowego, który u nas jest główną podstawą bilansu płatniczego, stabilizacja waluty nie dała się utrzymać, a sztukowanie bilonem mogło tylko na krótki czas starczyć. Gdy wkońcu sytuacja gospodarcza zaostrzyła się wskutek nieurodzaju roku 1924, który spowodował katastrofalny wzrost pasywności bilansu handlowego, załamała się ostatecznie nasza pierwsza reforma walutowa.

Pierwsza stabilizacja złotego nie była naturalnym wynikiem stanu gospodarczego ówczesnego, lecz była sztuczną i gwałtowną, a mogła się udać tylko wśród szczęśliwych okoliczności i nadzwyczajnych wysiłków zbyt wyczerpanego organizmu gospodarczego. Antigospodarcza polityka Rządu, która poza ochroną waluty nie chciała nic widzieć, jak gdyby stabilizacja waluty była celem, a nie wyłącznie środkiem do uzdrowienia życia gospodarczego, pogrzebała ostatecznie pierwszą reformę walutową.

W zupełnie innych warunkach i na zupełnie innych podstawach przystąpił obecny Rząd do drugiej ustawowej stabilizacji złotego.

Począwszy od drugiego kwartału roku 1926 nasze życie gospodarcze znajduje się na drodze widocznej, aczkolwiek powolnej poprawy. Rolnictwo, będące podstawą naszego gospodarstwa, wzmocniło się wskutek dobrych urodzajów roku 1925 i średnich 1926, a zwłaszcza wskutek zwyżki cen światowych. Cyfry wytwórczości przemysłowej również świadczą o stałym poważnym rozwoju. Starczy sobie obejrzeć cyfry dotyczące węgla, który z początkiem wojny celnej z Niemcami stanowił naszą największą bolączkę, produkcję żelaza i stali. Bezrobocie maleje z miesiąca na miesiąc. Zbyt naszej wytwórczości w kraju skorzystał ze wzmocnienia pozycji rolników. Zagranicą zdobyliśmy, aczkolwiek z trudem i pomimo wojny celnej, nowe rynki dla naszego węgla, wyrobów żelaznych i przemysłu drzewnego.

Sytuacja kredytowa poprawiła się, słabsze instytucje kredytowe zlikwidowały się, inne zapomocą Rządu przeprowadziły sanację, a te, które bez szwanku przetrwały ciężki kryzys drugiej połowy 1925 roku, wzmocniły swoje pozycje. Wkłady wzrosły, co umożliwiło bankom powiększenie kredytów i ulepszenie własnej płynności. Stopa procentowa została znacznie obniżona. Banki Państwowe i Bank Polski zwiększyły znacznie swe operacje kredytowe. Wzrosły obroty giełdowe wskutek zwyżki wszelkich papierów wartościowych.

Budżet i finanse Państwa zostały w roku 1926 tak dalece uzdrowione, iż osiągnęliśmy pierwszy raz od istnienia Polski rzeczywistą, na trwałych podstawach opartą równowagę budżetową względnie nadwyżkę dochodów nad wydatkami. Bilans handlowy kształtował się również przez cały rok 1926 korzystnie, wykazując saldo czynne 410 milj. W roku bieżącym bilans handlowy coprawda nie kształtuje się tak korzystnie, nie daje jednakowoż powodu do żadnych obaw.

Wszystko to umożliwiło faktyczną stabilizację kursu złotego. Poprawa kursu zaznacza się od początku maja, a od 31 sierpnia 1926 r. kurs ustabilizował się na ca 9 zł za jednego dolara. Podczas gdy pokrycie kruszcowo-walutowe obiegu biletów Banku Polskiego wynosiło z końcem marca 1926r. zaledwie 32,68%, przyczem złotem 134 mil., a w walutach i dewizach był minus 12 milj., to od tego czasu znajdujemy stałą poprawę, tak że per 30. 9. 27 r. pokrycie wynosiło 49% względnie 404 miljonów złotych w złocie.

Faktyczna stabilizacja złotego pomimo iż trwała już półtora roku, nie dawała jednakowoż gwarancji trwałości. Po długich pertraktacjach udało nam się uzyskać pożyczkę amerykańską, i dopiero ten fakt, a jeszcze bardziej warunki tej pożyczki, ostatecznie utrwaliły faktyczną ale dotychczas niepewną stabilizację. Zapasy złota i dewiz zaliczonych do pokrycia w Banku Polskim wynoszą per 30. XI. b. r. 1.161,— miljonów, podczas gdy obieg biletów bankowych tylko 940 miljonów. Bilety zdawkowe mają być wycofane, a emisja zdawkowych i srebrnych monet jest ograniczona do sumy 320 milj., wobec czego Skarb już nie będzie mógł jak w latach 1924 i 1925 emitować bilety na cele pokrycia niedoboru budżetu. Do tego dochodzi powiększenie kapitału Banku Polskiego i zaostrzenie wymagań, dotyczących pokrycia obiegu pieniężnego, revolving-credit 20 milj. dolarów w zagranicznych bankach emisyjnych, i wybór doradcy finansowego, który ma czuwać nad wykonaniem planu stabilizacyjnego, ustalonego zgodnie z poważnymi finansistami zagranicznymi.

W tych warunkach podjęta i na tych podstawach zbudowana stabilizacja nie podzieli losu pierwszej reformy, i daje rękojmię, iż będzie ona trwałą.

Musimy się jednak strzec przed przecenianiem osiągniętej obecnie stabilizacji, i nie należy się spodziewać, że nagle i radykalnie poprawią się stosunki gospodarcze kraju. Stabilizacja pieniądza nie może być celem polityki gospodarczej, jest ona tylko warunkiem i środkiem uzdrowienia życia gospodarczego, które wymaga wytężonej współpracy całego społeczeństwa z Rządem. Jest ona podstawą zaufania własnego społeczeństwa i zagranicy do naszych stosunków gospodarczych, co umożliwi dopiero tworzenie tak niezbędnych nam kapitałów drogą oszczędności w kraju i dopływu kapitałów obcych.

Dr. Władysław Hordyński.

Prasa prowincjonalna a społeczeństwo

(Wyjątek z odczytu wygłoszonego na zjeździe prasy prowincjonalnej w Warszawie 11 bm.)



Dr. Ernest Łuniński

W pogoni za wyznaczeniem prasie na prowincji odpowiedniej roli przeważyło przekonanie, że powinna terytorjalnie zacieśnić się i objąć rząd dusz nad pewną ograniczoną przestrzenią. „Kurjer Warszawski" (10 marzec 1920) zauważył, że rozwarły się przed nią dalekie widnokręgi służenia swoim obrębom a przez to państwu własnemu. Niewychodzący już „Głos Warszawski" jeszcze przed wojną (9 styczeń 1912) wskazywał jako jej cel przewodni budzenie i organizację życia miejscowego, obronę jego potrzeb. PP. Leon Chrzanowski i Wakar kładli nacisk na lokalny charakter prasy prowincjonalnej, na niezbędność wypełnienia przez nią luk i pustek nieobjętych sferą zainteresowań dziennikarstwa stołecznego. Z ich zdaniem pokrywa się opinja wybitnego znawcy przedmiotu, p. Aleksandra Patkowskiego, który z powodu dyskusji na temat t. zw. wydawnictw regjonalnych wyraził się: „Czasopisma prowincjonalne muszą wejść we wszystkie komórki życia prowincjonalnego, przenikać duszę dzisiejszych ludzi, reagować mocno i odważnie na każdy przejaw życia, dostrzec głębszą treść pod pozorną szarzyzną i mieć program"... (Kurjer Wileński", 30 września 1926). „Wejść we wszystkie komórki życia"... Niepodobna znaleźć oznaczenia dosadniejszego! Gdy ono połączy się z definicją Lasalle'a o powołaniu prasowca, znajdzie się cała miara i zrozumienie czcigodnych obowiązków, ciążących na kierownikach redakcyjnych. W pamiętnikach swoich przeciwstawia słynny socjalista dziennikarza lekarzowi lub inżynierowi, jako ludziom spieniężającym wiedzę, gdy on pracuje popychany siłą Bożą, drzemiącą w jego sercu. Możeby dziś przeprowadził Lasalle poprawki w swojem określeniu, ale nie mógłby zmienić twierdzenia, że „siła Boża", więc natchnienie, powołanie, zapał, mogą jedynie przyczynić się do rzetelnego apostolstwa, do narzucenia powszechności wiary w pracę dziennikarza. Żaden Rabagas nie potrafi długo utrzymać się na koturnie, natomiast cuda wywołuje pewność i czystość posłannictwa.

Rola prasy w podnoszeniu życia umysłowego i społecznego na prowincji jest wprost olbrzymia. Wykonuje ją też pod postacią wielokrotną. U nas musi się także podejmować zadań filologa, naukowca. Wobec narostów niemieckich na pniu polskim, wobec konieczności oczyszczenia języka i wykarczowania brzydkich naleciałości, winna stać na straży mowy, owego skarbu przecennego. Kto przebiegał nadgraniczne kręgi Poznańskiego i Pomorza, od

Chodzieskiej rubieży przez Chojnice do Kaszubskich brzegów, zrozumie, że dziennikarstwo kładzie podwaliny pod odniemczanie językowe, że idzie po moście słowa w głębie odczuć ludzkich. Pod tym względem przypomina mocno sztygara czy górnika, który przebija grube opony skalne, aby się dostać do pokładów. A zadanie to pierwszorzędne, odpowiedzialność kapitalna, gdyż język był i będzie cementem łączącym jednostki w gromady.

Z chwilą przydzielenia do ziem etnograficznie polskich okrajów historycznych, jak grodów czerwieńskich, Wileńszczyzny, połaci białoruskich i ukraińskich, spadł na prasę prowincjonalną obowiązek przedstawicielstwa naszej kultury i cywilizacji. Mimowoli nasuwają się obrazy ze złotego okresu Jagiellońskiego, gdy mocarstwowość Rzeczypospolitej opierała się nietylko na potędze materjalnej, ale i na świetnem promieniowaniu umysłowości polskiej. Owi Orzechowscy, hołdownicy znanego kanonu „natione Polonus, gente Ruthenus" wyrośli w cichej lub głośnej adoracji dla majestatu wiedzy narodowej, uświetnionej nazwiskami Oczki, Wojciecha z Brudzewa, Kopernika. Jeżeli i my mamy odnieść na Wschodzie generalne zwycięstwo, to nie wpędzi go nam w ramiona ani pięść administratora, ani twarda ustawa, ani Temida z przewiązanemi oczami, ale nauczyciel i dziennikarz, owi Cyryl i Metody polskości, o wielkiem sumieniu i wielkich porywach. Rzeczą jest prasy prowincjonalnej popierać każde zamierzenia oświatowe, albowiem przenikanie do dusz jest naczelnem wymogiem chwili. Tymczasem szmermel polityczny rozpiera się wszechwładnie kosztem kultury i wychowania społecznego. Tu ma dziennikarz warsztat znakomity. Niech zatem poprze albo obcą inicjatywę, albo wystąpi z własną. A jeżeli jego dążenia są zdrowe, jeżeli mają ręce i nogi, jak mówi Niemiec, nie powinien cofać się wobec wyrastającego wału trudności, owszem trwać należy na szańcu niezłomnie. Wtenczas będzie pedagogiem społecznym, wpłynie na ulepszenie otoczenia, na hartowanie charakterów i podniesienie poziomu obywatelskiego. Jakież olbrzymie, ugorem zalegające pola roztaczają się przed nim w kraju o niewyrobionych dostatecznie formach życia, stosunku człowieka do człowieka, o tradycjach, nie zawsze dających się pogodzić z dzisiejszością! Dziennikarz na prowincji może się stać współtwórcą historji, a praca jego drożdżami, przyspieszającemi dojrzałość narodową. Prelekcje, popieranie czytelń, propaganda literatury, zwalczania alkoholizmu, złych nałogów, rozpalenie boju z ciemnotą, znachorstwem i służenie szkolnictwu, wnikanie we „wszystkie komórki życia", to obszar zadań niesłychanie rozległy, prawie bezkresny.

Nie trzeba zapominać, że dzisiejsza ludzkość, zeszarpana latami wojny, zniechęcona, z osłabionemi nerwami i żądna używania, odwróciła się od książki. Gazeta, łatwo strawna, jest dla niej często wszystkiem, i literaturą i poradnią i skarbczykiem z zakresu wiadomości ekonomicznych, czarodziejka, mogąca czytelnika przykuć do siebie, wziąć jego wyobraźnię w pacht i uczynić ze skaptowanego poniewolne narzędzie. To są możliwości najwspanialsze, jakie tylko pomyśleć się dadzą, to naprawdę potęga ziemska ogromnego znaczenia. Mając w dłoniach klucz do podobnego Sezamu, może prasa na prowincji przeprowadzić organizację umysłową prawie w każdej dziedzinie, może przyczynić się nadzwyczajnie do przyspieszenia tempa rozwoju narodu.

Te same uwagi odnoszą się do rozbudowy życia społecznego. Powstała nowa administracja, samorządy, sądownictwo. Ludność wzięła na barki swoje odpowiedzialność za rządy i zdobyła trybunę w postaci sejmików i sejmu. Gazety muszą być regulatorem rozbudzonego ruchu, aby się zbytnio nie rozhukał i nie przybrał postaci zbyt wybujałej, aby partykularyzm nie zamienił się w wichrzycielstwo, stojące na poprzek dobru państwa. Zatrzymaliśmy przeważnie urządzenia zaborcze, ale przecież szukamy i znajdziemy swojskie formy, odpowiadające skłonnościom ludności. Dopomóc w tem może na każdym kroku prasa, notując spostrzeżenia, skrzętnie gromadząc miejscowe materjały, których rozpatrzenie służyłoby do uszanowania i właściwości terytorjalnych. Wyobraźmy sobie podobne archiwa dziennikarskie z bliższych i dalszych zakątków! Co za cudowne laboratorjum, umożliwiające kształcenie i normowanie życia społeczeństwa!

Dr. Ernest Łuniński.

Wysprzedaż gwiazdkowa w rodzinie urzędnika.



Komornik: Stolik kuchenny... z sosnowego drzewa.., wyrób krajowy... oszacowany na 90 groszy... cena wywołania 50 groszy.... po raz pierwszy.... po raz drugi.... 55 groszy po raz pierwszy.... po raz drugi.... i poraz.... trzeci!

Od czego zależy trwanie bolszewizmu w Rosji.



Michał Łempicki

Czy bolszewizm utrwali się w Rosji na stałe? Czy też ustąpi miejsca innej doktrynie i innemu ustrojowi społecznemu? i kiedy to może nastąpić? — Pytania takie obchodzą świat cały i mają dla życia całej ludzkości ogromne znaczenie. Bolszewizm bowiem nie kryje się wcale ze swemi bezgranicznemi zaborczemi planami, zaznacza zawsze i wszędzie swą „uniwersalność" (wszechświatowość), a Moskwa ze swym „kominternem" stała się ogniskiem, obejmującem całą kulę ziemską, propagandy wytrwałej i umiejętnej. Niebezpieczeństwa tej propagandy nikt nie zaprzecza; tylko stopień niebezpieczeństwa różnie różni oceniają. Podobnie było i w Rosji, kiedy za czasów rządów ks. Lwowa i Kiereńskiego akcję bolszewicką nawet zupełnie lekceważono.

Dzieje ludzkości nie znają drugiego przykładu tak gwałtownej i głębokiej zmiany w całokształcie stosunków życiowych, jakiej dokonał na naszych oczach, w ciągu krótkiego czasu, bolszewizm w Rosji, na obszarze rozległego państwa. Fakt jest dokonany, przedstawia jednak niewytłomaczoną jeszcze dostatecznie zagadkę; niezrozumiałemi wydają się: łatwość opanowania Rosji przez bolszewizm i następnie, wbrew oczekiwaniom, jego trwałość. Zjawisko jest wyjątkowe a złożyły się nań dwa czynniki: środowisko rosyjskie, posiadające swoje, odmienne od innych środowisk właściwości, a z drugiej strony — istota i taktyka bolszewizmu, różniące się znacznie od wszystkich dawniejszych doktryn i metod rewolucyjnych.

Nihilizm, czyli brak wszelkiego dogmatu, był charakterystyczną cechą psychiki rosyjskiej; nihilista, w teorji, czy też w praktyce, był każdy w Rosji: analfabeta i inteligent, chłop i dygnitarz. Postępkami jednostek i instytucji, np. rządu, kierowały nie zasady, ale przejściowy interes, popierany sofistycznemi wywodami. Jeden z rosyjskich pisarzy Czaadajew tak określa swój naród: „Rosja nie należy ani do Europy, ani do Azji; nie posiada tradycji, nie przeszła szkoły dziejowej; naród bez przeszłości, bez przyzwyczajenia do cywilizacji, pozostajemy koczownikami, pozbawionymi przywiązań duchowych; wszystkiego nam brakuje: cudownych wspomnień młodości narodu, legendarnych postaci, nauki doświadczenia..." Nihilizm podkopał w Rosji rodzinę, nie dał rozwinąć się patrjotyzmowi, wyniszczył lub spaczył uczucie religijne; gmach społeczno-państwowy był zbudowany bez fundamentów (rodzina, ojczyzna kościół) i rozwalił się za pierwszem uderzeniem fali bolszewickiej. Powinno to być ostrzeżeniem dla innych narodów.

Łatwe zwycięstwo w Rosji bolszewizm zawdzięcza z jednej strony moralnej słabości społeczeństwa, z drugiej — swej doskonałej taktyce rewolucyjnej i swym hasłom, dostosowanym do pojęć i uczuć pierwotnego człowieka. Taktykę opracował sztab, złożony z fanatyków idei bolszewickiej, którzy lata całe strawili na studjowaniu teoryj rewolucyjnych i na ich stosowaniu w praktyce. Hasła, rzucone tłumom, trzymanym w ciemnocie i niewoli, a obiecujące im wszelką szczęśliwość, dały sztabowi liczną, posłuszną i gotową na wszystko armję. Hasła były niezwykle proste: w dziedzinie gospodarczej: „rabuj, co było dawniej narabowane", własności prywatnej niema; w dziedzinie oświatowej: „precz z inteligencją" (dołoj gramotnych); w dziedzinie moralno-religijnej: „religja jest to opium dla narodu"; niema Boga, niema żadnej Wyższej Woli, rządzącej światem, jest tylko rozum i siła ludzka; dla człowieka wszystko kończy się na ziemi i tu każdy dla siebie stworzyć raj powinien; niema żadnej obowiązującej moralności, a są tylko obowiązujące przepisy bolszewickie. I pod wpływem tych haseł rozpoczęła się orgja okrucieństwa i niszczycielstwa, jakiej świat nie widział; bestja ludzka zerwała się z łańcucha.

Obietnice raju ziemskiego haniebnie zawiodły; po dziesięciu latach bogata Rosja jest pogrążona w nędzy materjalnej, a podźwignąć się z niej nie może wskutek nędzy moralnej, jaką zrodziły nauki bolszewickie. Wystarczy jedna ilustracja, która jest zarazem symbolem bolszewickiej Rosji; to — miljony bezdomnych dzieci, nie mających ani rodziny, ani dachu, włóczących się po całym kraju, dziś już zdziczałych, jutro skończonych zbrodniarzy; przed uroczystościami jubileuszowemi wywieziono ich z Moskwy tysiącami, aby nie mąciły swą obecnością świetności teatralnego obrazu.

Nastroje anty-bolszewickie niewątpliwie w Rosji wzrastają: obecnie bolszewizm się trzyma bezgranicznym terorem, powszechnem szpiegostwem i propagandą ideową, prowadzoną wśród ludności, a szczególnie wśród młodzieży, z wielką energją, za pomocą prasy, odczytów, widowisk teatralnych, kinematograficznych itd. Jakkolwiek inteligencja i burżuazja, mogące stawić opór bolszewizmowi, zostały wytępione, jakkolwiek teror stłumił wszelką wolność myśli a szpiegostwo sprowadziło powszechne upodlenie — to jednak władcy Kremla rozumieją, że temi środkami nie uda się zapewnić panowania idei bolszewickiej; trzeba jeszcze, za pomocą propagandy nawrócić masy ludowe, nawrócić na „wiarę bolszewicką", a wyrwać z serc ślady zasad chrześcijańskich.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że bolszewizm jest tylko teorją ekonomiczną; przeciwnie jest on i to przedewszystkiem, doktryną, sięgającą głęboko w dziedzinę wiary i moralności. Bolszewizm przeciwstawia się chrześcijanizmowi, nie uznaje istnienia Boga i moralności chrześcijańskiej; jako koncepcja krańcowo materjalistyczna, wyklucza z życia całkowicie pierwiastek duchowy. Na miejscu Boga stawia zbiorową ludzkość, wszechpotężną i nieśmiertelną, a, jak się wyraził w swej pracy

o istocie bolszewizmu, b. profesor uniwersytetu moskiewskiego, Artemjew, „za mglistym obrazem tej ludzkości kryje się wykrzywiona kurczowo twarz szatana". Kult owej zbiorowej ludzkości wymaga ofiar jednostek; tem tłomaczą teoretycy bolszewizmu swe okrucieństwa (mordy Czeki), oraz potrzebę nieograniczonej władzy w rękach tych, którzy reprezentują ideę bolszewicką. Takim uosobieniem bolszewizmu był Lenin („mózg bez duszy"); dzieła jego, zawierające wyjaśnienie teorji i obok nich krótkie aforyzmy (rodzaj katechizmu) przeznaczone dla praktyki, a przerażające swem okrucieństwem i cynizmem, stały się ewangelją bolszewicką, a sam Lenin — czczonym bałwochwalczo „mesjaszem".

Będąc anty-religijnym, bolszewizm musi być anty-moralnym. Propaganda bolszewicka polega też na szerzeniu ateizmu pierwotnych (jaskiniowych) ludzi i demoralizowaniu młodzieży; pod opieką rządu, powstają „związki bezbożników", urządzają się procesje i widowiska, wyszydzające wiarę chrześcijańską; w Moskwie został wydany osobny podręcznik p. t. „Obowiązki i metody propagandy anty-religijnej". Cerkwie są zamieniane na kina; duchowieństwo — prześladowane.

Od powodzenia tej propagandy zależy trwałość bolszewizmu w Rosji; kwestja cała sprowadza się do przeobrażenia duszy rosyjskiej. Jeżeli naród rosyjski odrodzi się w duchu chrześcijańskim (są już tego pewne oznaki) — bolszewizm upaść musi; jeżeli nie zwróci się do tego źródła siły — stoczy się w otchłań nędzy i stanie się skutym w kajdany niewolnikiem despotów bolszewickich. A metody postępowania tych despotów i cele ich działalności dziwnie przypominają zasady talmudu i nauki protokółów mędrców Sjonu; Moskwa zaś wydaje się operacyjną bazą wszechświatowej polityki żydowskiej.

M. Łempicki.

O bydgoskiej Bibljotece Miejskiej rzeczy ciekawe.

Bibljoteka bydgoska co do wielkości jest siódmą w Polsce. — Marne uposażenie. — Ratuje sytuację ofiarność publiczna. — Dlaczego cennych książek nie wydaje się poza bibljotekę. — Z czasów niemieckich zginęło przeszło 800 książek. — Z czasów polskich w ostatnich 3-ch latach ani jedna!

(Wywiad Dziennika Bydgoskiego z d-rem Witoldem Bełzą.)



Dr. Witold Bełza

Bydgoszcz posiada bezcenny skarb kulturalny, Bibljotekę Miejską, o której organizacji i bytowaniu skąpe tylko do ogółu dostają się wiadomości. Wiedzą wszyscy, że ona jest, ale mało kto wie, na czem ona opiera swe istnienie, jak się rozwija i jakie usługi oddaje polskiemu intelektowi i nauce.

Aby zebrać autentyczne i ciekawe pod tym względem dane, udaliśmy się po nie do dyrektora Bibljoteki dra Bełzy, który z całą gotowością udzielił nam odnośnych wyjaśnień.

— Jakie miejsce, panie dyrektorze, zajmuje Bibljoteka bydgoska pośród bibljotek polskich w ogóle.

— Pod względem ilości książek siódme miejsce. Pod względem jakości i rzadkości jedno z pierwszych.

— Czy Bibljoteka ma do dalszego rozwoju odpowiedni budżet do dyspozycji?

— Bibljoteka dzieli się na miejską i na ludową. Ta pierwsza otrzymuje 3.359 zł rocznie, ta druga 3.000 zł. W porównaniu do innych bibljotek i do drożyzny książki jest to suma wprost znikoma. Aby zadosyć uczynić najniezbędniejszym wymaganiom dla utrzymania bibljoteki na jakim takim poziomie, trzeba bardzo kombinować i menażować się, aby w żadnym kierunku, w żadnym dziale zbiorów nie zaniedbać. Bibljotece, która do niedawna przecie była tylko niemiecką, brak wielu podstawowych dzieł polskich, tak zwanego żelaznego kapitału, jakim są encyklopedje, słowniki, biografje itd. Na nabycie w dostatecznej mierze tych drogich zazwyczaj dzieł, budżet jest za szczupły. Na szczęście przychodzi tu z pomocą ofiarność publiczna. Dary, składane Bibljotece, wynoszą drugie tyle, co budżet. Pozatem p. Demby, naczelnik wydziału bibljotecznego w ministerstwie oświaty, otacza naszą bibljotekę szczególnymi względami i pieczołowitością, doceniając w pełni jej doniosłe na kresach znaczenie. To też każda prośba bibljoteki naszej o subwencję lub o książki została przez p. Dembego dotychczas przychylnie załatwioną.

— Jaki dział książek polskich jest najsilniej reprezentowany?

— Na ogół literatura, choć w miarę możności finansowej uwzględnia się wszystkie działy, bo warsztat pracy bibljotecznej nie może być ujęty w ramy kierunku jednostronnego. Naturalnie wielką uwagę przykłada się do druków, odnoszących się w pierwszym rzędzie do Bydgoszczy i Pomorza w ogóle.

— A jakiemi książkami publiczność najmocniej się interesuje?

— Najwięcej żądane są historja, historja literatury, pamiętnikarstwo i beletrystyka. W Bibljotece ludowej przeważa naturalnie powieść i dzieła popularyzatorskie.

— Dlaczego pewnych książek nie daje się każdemu do ręki?

Spokojny dotąd dr. Bełza bardzo się ożywił:

— Jest to pytanie, jakiem dręczone są wszystkie bibljoteki świata. Przecież są książki, których zagubienie a choćby tylko uszkodzenie, stanowi dla zbiorów niepowetowaną niczem szkodę. Autografy, rękopisy, archiwalja, pierwodruki do roku 1500 czyli tak zwane inkunabuły — przecież to są unikaty nie do zastąpienia! Trudno takie rzeczy wydawać każdemu na zawołanie do domu. Od tego jest w bibljotece pracownia naukowa. Tam każdy dostaje do swej dyspozycji to, czego zażąda.

— Czy pan dyrektor z tem wydawaniem książek poza dom porobił tak smutne doświadczenia?

— W administracji bibljoteki kardynalną zasadą jest pieczołowita kontrola nad wydawaniem i zwrotem książek, bo to jest własność publiczna, która ma służyć nie jednostce tylko pokoleniom. Jak ta sprawa ma się specjalnie u nas, objaśnia najlepiej następująca statystyka. Z czasów **niemieckich** było przeszło 800 pozycyj książek zaginionych, pozatem cała masa książek niebywale poplamionych i zniszczonych przez wyrywanie kartek i wycinanie rycin, nawet z najcenniejszych dzieł! Te okazy niesłychanego barbarzyństwa chowa się w bibljotece ad perpetuam rei memoriam i pokazuje się tym, którzy akurat czemś podobnem się interesują. Bo takie książki też posiadają swoją wartość muzealną z punktu widzenia kulturalnego a w łączności z tem i dziejowego. Z czasów polskich zginęło zaledwie kilkadziesiąt książek, i to w pierwszych latach tylko, podczas gdy w ubiegłych trzech latach nie zginęła, nie przepadła ani jedna książka! Naturalnie bardzo pomocną jest tu coroczna rewizja książnicy, która dokładnie stwierdza majątek książkowy. Jest to rzecz bardzo ważna, o ile chodzi o wewnętrzny porządek każdej większej bibljoteki.

— Ostatnie pytanie, panie dyrektorze: z jakich sfer rekrutują się głównie czytelnicy bibljoteki?

— Przeważa wysokoprocentowo młodzież i sfery nauczycielskie. Świadczy to bardzo dobrze o tych, którzy z obowiązku i zawodowo garną się do wiedzy. A bibljoteka, zaspokajając głód wiedzy tych właśnie sfer, najlepiej spełnia swe zadanie.

Rozmowa z p. Kaden-Bandrowskim.



Juljusz Kaden-Bandrowski

P. Kaden-Bandrowskiego zastajemy podczas ostatnich przygotowań do wyjazdu. Pomimo gorączki godzin przedwyjazdowych — świetny pisarz chętnie poświęca nam parę minut rozmowy i dzieli się garścią uwag i projektów, tyczących się jego wizyty u Berlińskiego PEN-Klubu.

— Wycieczka nasza, prof. Zielińskiego i moja, ma na celu przedewszystkiem rewizytę kolegi-pisarza niemieckiego — Tomasza Manna, który odwiedził Warszawę na wiosnę tego roku, jako gość Polskiego Klubu Literackiego. Tomasz Mann po osobistem zetknięciu się z naszemi kołami literackiemi i kulturalnemi i zwiedzeniu kilku miast naszych miał możność naocznego przekonania się, jak żywe zainteresowanie budzi w Polsce literatura i sztuka niemiecka i jak błędnem jest mniemanie pewnych sfer niemieckich o bierności i ignorancji społeczeństwa polskiego. Te spostrzeżenia słynnego pisarza odbiły się w Niemczech szerokiem echem i, jako bezpośredni ich skutek, wzrosło zainteresowanie się Niemiec naszem piśmiennictwem. Stąd — zaproszenie Berlińskiego Pen-Klubu, mające ogólniejsze i głębsze znaczenie, gdyż świadczące o przenikaniu do świadomości naszych sąsiadów zrozumienia potrzeby ścisłego zbliżenia nietylko w dziedzinach gospodarczych i politycznych, ale w sferze wymiany wartości duchowych i kulturalnych.

— Plany moje? Przedewszystkiem osobiste poznanie szeregu pisarzy niemieckich, potem — odczyt o literaturze polskiej, w którym postaram się ująć szerzej i skreślić odrębność psyche polskiej, a szczególnie — tkwiące w niej pierwiastki heroizmu i ofiarności. Będę mówił o nas, jako o „rzymianach wschodu". Z konieczności nie będę mógł rozwinąć szerokiej panoramy rozwoju historycznego naszej literatury, szczupłość czasu na to nie pozwoli, postaram się jedynie odmalować obszerniej twórczość wielkich twórców ostatniej doby. A więc — Przybyszewski i Sieroszewski — pierwszy jako rewolucjonista formy, drugi jako pisarz wnoszący pierwiastek pozytywizmu do naszej literatury. Dalej — Kasprowicz — pion, czysta emanacja ducha narodu, i Reymont — genjalny malarz podłoża tej emanacji. (O Reymoncie będzie mówił i prof. Zieliński w związku ze swym odczytem o „Darnisie i Chloe"). Wreszcie — Żeromski, ten arcykapłan naszych ran i zmagań, i Wyspiański — kopuła wieńcząca gmach naszej literatury. Oto ogólne zarysy tego, co powiem o nas Niemcom. To ujęcie tematu, sądzę, pozwoli im dostrzec te pozytywne wartości, tkwiące w polskiej literaturze, którą się coraz bardziej zajmują.

— Czy wspomina pan w swym odczycie także i o młodej i najmłodszej literaturze?

— Nie. O pisarzach młodych i najmłodszych mówić mi trudno. Jest to literatura, że tak powiem, „resorbcyjna", literatura dnia dzisiejszego, którą przeżywamy, ale w stosunku do której nie mamy jeszcze perspektywy czasu.

— Teraz słówko o dziełach pana. Są, zdaje się, projekta tłumaczenia książek pana na niemiecki. Ostatnio słyszeliśmy o przekładzie „Miasta mojej matki".

— Tak, ale wszystko to „in spe". Piszą wciąż do mnie w tych sprawach, ale dotychczas konkretyzuje się sprawa przekładu „Miasta mojej matki". Fragmenty z tej książki już były drukowane w czasopismach niemieckich. Mam nadzieję, że po wizycie naszej, a tem samem obudzeniu żywszego zainteresowania naszą literaturą śród niemców — przekłady dzieł naszych zajmą więcej miejsca na niemieckich półkach księgarskich.

Nie chcąc zabierać czasu, tych ostatnich najkłopotliwszych chwil znakomitemu pisarzowi — żegnamy go, życząc szczęśliwej drogi, wrażeń najlepszych, ufni w pożytek dla literatury naszej i społeczeństwa nawiązania ściślejszych więzów z przedstawicielami Niemiec literackich.

E.

Podczas swego pobytu na Śląsku dowiedział się Fryderyk Wielki o pewnym pastorze, który potrafi wywoływać duchy. Zaciekawiony tym faktem, kazał sobie sprowadzić spirytystę.

— Słyszałem, że umie wywoływać duchy, hę?

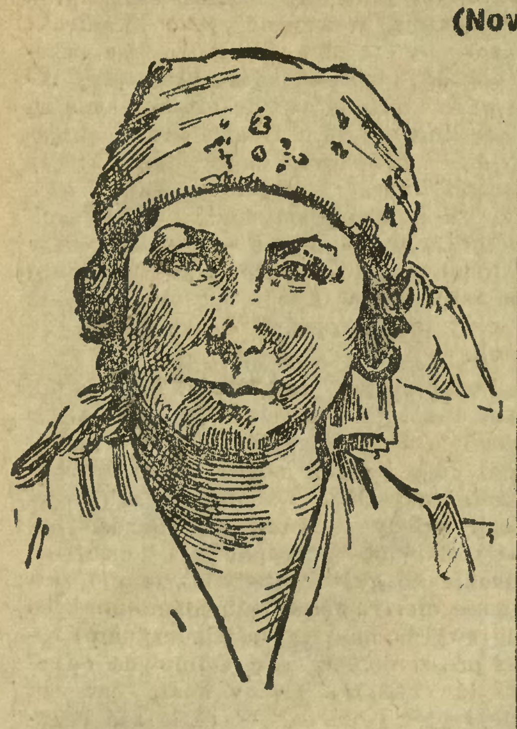
— Tak jest, wasza królewska mość. Umiem.

— No i co?

— Nic. Nie przychodzą.

Rankiem w wigilję.

(Nowela.)



Alina Krzemińska

W nocy spadł śnieg, więc około dziesiątej z rana, zaroiło się w śródmieściu, które przybrało wygląd olbrzymiej, świeczkami udekorowanej hali, gdzie odbywa się właśnie kiermasz dobroczynny, z szeregiem kiosków, rywalizujących na punkcie pomysłowości i wyrafinowanej elegancji.

I tutaj, jak na wencie pod Orłem czy w Resursie, publiczność spaceruje, przygląda się, podziwia, krytykuje.

Cała różnica pomiędzy nastrojem ulic, a nastrojem sali jest ta, że ludzie zajęci pod szyję, odgrodzeni od kiosków taflami wystawowych szyb, flirtują i bawią się bez uczucia jakiejkolwiek odpowiedzialności za materjalny wynik kiermaszu.

I jest jeszcze ta różnica, że zamiast elektrycznych żyrandoli, świeci słońce — wyiskrzone, raźne, jak człowiek należycie wyspany podczas długiej, grudniowej nocy.

Ulicami, wśród rozbawionego tłumu, chodzi Jaroś Bielski.

Przyjechał jednokonką po jakieś ostatnie sprawunki dla matki, a ponieważ musi czekać za tem, co u krawcowej jest do zabrania, więc chodzi po Gdańskiej, i ogląda wystawy.

Twarz o smętnym wyrazie, poważne, myślące oczy szesnastoletniego chłopca, nie mają w sobie nic z radosnego nastroju tego wigilijnego poranka.

Włożywszy ręce w boczne kieszenie futrzanej kurtki, kroczy zamyślony brzegiem chodnika, przystając tu i owdzie przed wystawami składów.

Możnaby sądzić, obserwując go z boku, że rozmyśla smutnie nad nieziszczalnością jakiegoś pragnienia, nad niemożnością zdobycia czegoś, co jawi mu się kusząco wśród eleganckich wystaw sklepowych.

Może to jakiś srebrem okuty neseser, jakaś papierośnica ze złotym monogramem, może piękne siodło angielskie albo fuzja najnowszego systemu, o jakiej marzy, a której ani dostać od rodziców, ani kupić sobie nie może, bo kaleta pusta, u nich i u niego.

Otóż właśnie że nie.

Chłopiec ma w domu i siodło i fuzję i neseser, a w portfelu aż pół setki dolarów, które, jak co roku na gwiazdkę, przysłał mu stryj z Buffalo, jego chrzestny ojciec.

Jaroś Bielski nosi z sobą inny smutek, inne pragnienie, w sercu ściśniętem boleścią od czasu przybycia na wakacje gwiazdkowe.

Jaroś Bielski ma na sumieniu ciężar wspomnień z zeszłorocznego dnia świętej wigilji.

Nie myślał nigdy, że wspomnienie dnia tego ożyje... A ono wstało.

Wstało i chodzi za nim od tygodnia, a dzisiaj spotęgowało się tak, że Jaroś aż ból fizyczny uczuwa w okolicy serca.

Na nic mu przyjazd sióstr, i niespodzianka, że przywiozły z sobą śliczną Steńkę, o długich, złotych warkoczach, Steńkę, w której Jaroś kocha się jak słonecznik w słońcu, albo jak trzmiel w słoiku z miodem.

Nie brał udziału w przebieraniu rodzynków ani w łuskaniu migdałów — na nic mu dziś to wszystko — wspomnienie ożyło — i jest.

Rok temu. Wbrew zakazowi, chyłkiem przez ogród, poszedł z fuzją ojca na wiewiórki do lasu. Wrócił gdy już do stołu podano, wrócił, pochowawszy w lesie psa faworyta, którego zastrzelił przez nieostróżność.

Wspomnienie ożyło — i jest.

Jaroś widzi znowu gasnące oczy przyjaciela, widzi łzy matki, i gniew ojca, usuwającego rękę przed jego pocałunkiem.

Zabijał. Zabijał w on dzień, gdy świat cały wyglądał zbawczej gwiazdy betlejemskiej.

Ach, zgłuszyć w sobie wspomnienie krwawego czynu — tego czynu, który nie będąc aktem woli, był jednak wynikiem nieposłuszeństwa, co gorzej, nieposzanowania majestatu ciszy, w jaką dobry Bóg otulił lasy i pola, na święto przyjścia Zbawiciela świata.

Jaroś wie, że dzisiaj nikt o tem, co było, nie wspomni, że matka oczyma nakaże milczenie, gdyby z dziewcząt która chciała potrącić o zeszłoroczne wypadki. Ale przekonany jest i wie doskonale, że u nich wszyscy, w to święto rodzinne, mają zwyczaj wybiegać myślami wstecz, jeżeli nie dalej, to choćby do tego, co było rok temu...

Całą duszą pragnie dziś spełnić czyn jakiś, któryby ekspiacją był za tamten. Całą duszą pragnie...

Wsparł ubogą rodzinę, podarował stos książek na gwiazdkę dla szkoły, przed chwilą uszczęśliwił zabawkami kilku biednych malców, gdy właśnie płaszczyli sobie noski o szybę u Dux'a, ale to wszystko na nic — przygnębienie trwa — zwiększa się jeszcze.

W górnej, mniej ożywionej części ulicy Gdańskiej, dostrzega gromadę osób, przyglądających się z zajęciem, jakiejś niezwykłej widać reklamie.

Idzie tam.

Pomysłowy kupiec kolonjalny, nie wielkie okno wyzyskał dla przyciągnięcia klienteli, w sposób nigdzie nie praktykowany.

Zamknięta w szklanym walcu para młodych wiewiórek, obracała więzienie swoje — siłą własnej ciężkości i wystraszonych poruszeń, a poniewolna gonitwa ta sprawiała na patrzących ucieszne wrażenie, pozwalające przypuszczać, że mali akrobaci dają widowisko, ot tak sobie — dla własnej przyjemności.

Obłędny młynek, który biednym wiewiórkom miał zastąpić bieganie po drzewach, połączony był z niewielką klatką, gdzie stworzonka te jadły i spały, gdy popis z młynkiem był już zbyteczny.

Opodal, jak na szyderstwo, ustawiony był spory chojak, do którego przez szklaną ścianę więzienia, rwały się tak rozpaczliwie nieszczęsne dzieci lasu.

Na czubku chojny, zdobnej w pozłacane szyszki, anioł z waty rozpościerał skrzydła, lśniące brylantyną, poniżej widniała wstęga papierowa, i napis na niej od wewnątrz oświetlony: pokój ludziom dobrej woli!

Jaroś popatrzał na to wszystko sekund kilkanaście, i wbiegł żywo do składu.

— Panie, ja kupię te wiewiórki.

Kramarz spojrzał na chłopca złem okiem.

— Też się pan wybrał. Akurat!

— Ile pan żąda?

— Nie przedam. Po świętach na skórki pójdą.

— Dwa dolary. Dosyć?

— Dolary?.. A pan skąd je ma?

Jaroś wymienił nazwisko ojca i nazwę majętności.

Kupiec namyślał się.

— Da pan cztery, to jazda!

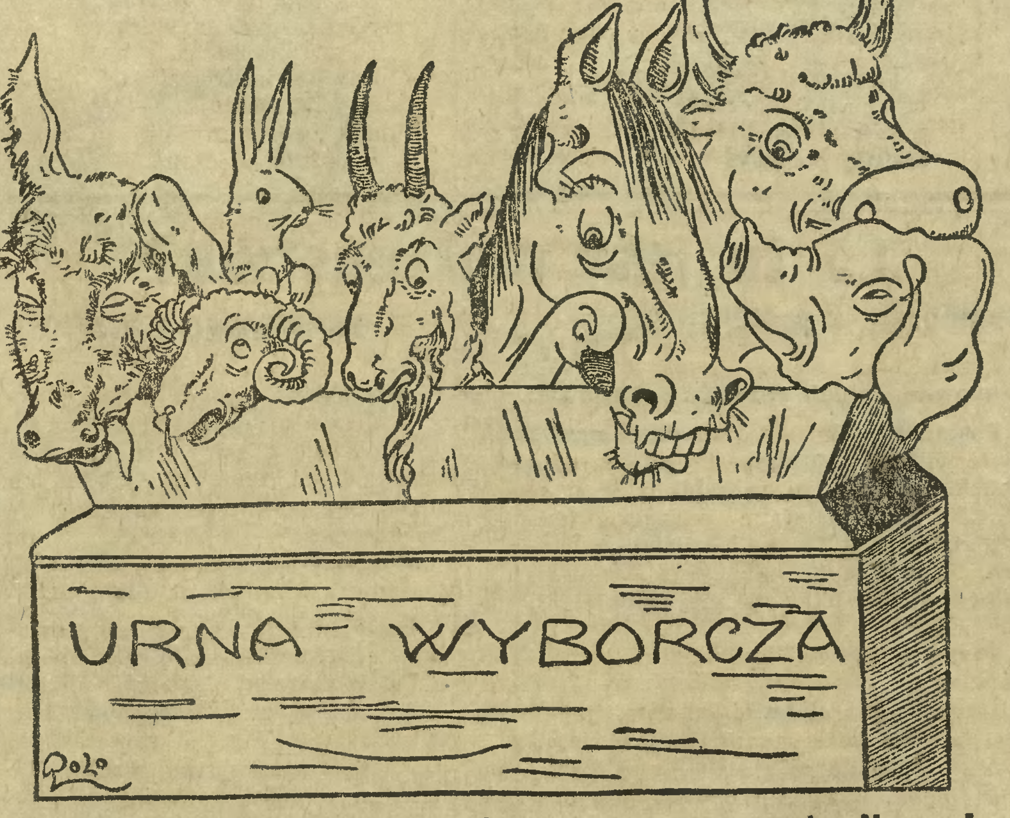
Jaroś dał pięć, a w godzinę po tem, wiózł maleństwa w stronę lasu.

Do dziupli jednego z prastarych dębów, które znał, włożył zabrany w tym celu z miasta laskowych orzechów zapas, następnie wpuścił tam wiewiórki.

Gdy na pożegnanie głaskał puszyste rude futerka, perełki ocząt zdawały się wyrażać podziękę, a małe serduszka, niby telegram z dalekiego świata, wystukiwały radośnie: po-kój, po-kój, pokój ludziom dobrej woli!..

Alina Krzemińska.

Horoskopy.



Oby urna wyborcza nie zamieniła się nam w arkę Noego!

Udaremniony szantaż.

Walka bydgoskiego detektywa z warszawską awanturnicą.

Bydgoszcz, 18 grudnia.

Ow prywatny detektyw bydgoski, którego całą serję kryminalnych opowiadań zamieściłem w lecie b. r. w Dzienniku, spotkał mnie onegdaj na ulicy Gdańskiej i pociągnął za sobą, chociaż szedłem w przeciwnym kierunku.

— Może mi pan poświęcić pół godziny czasu? — spytał.

— Z miłą chęcią. Opowie mi pan znów co interesującego?

— To zależy. Właściwie chciałem pana tylko prosić o pomoc w załatwieniu się z tym drabem, który tam idzie...

I przy tych słowach wskazał na idącego przed nami o jakie dziesięć kroków mężczyznę.

— Dlaczego drab? — pytam. — Elegancki facet, ma taki jakiś dystyngowany wygląd, ruchy wytworne...

— Przedewszystkiem to nie jest żaden facet, tylko kobieta przebrana za mężczyznę. Elegancka jest i dobre maniery także ma, bo od jakich ośmiu lat pełni obowiązki guwernantki w różnych arystokratycznych domach. Ale na ostatniej posadzie dopuściła się szelmowskiego kawału, z powodu którego owej rodzinie grozi porządny skandal. Proszono mnie, abym temu za wszelką cenę zapobiegł.

— Cóż ona takiego zrobiła?

— Z synem tej magnackiej rodziny, gdzie ostatnio była, nawiązała stosunek miłosny. Kroiła na grubą rzecz, bo na małżeństwo z paniczem. Ale rodzice połapali się, zaręczyli syna z pewną również bardzo arystokratyczną panienką, a guwernantce dali 5000 zł odczepnego i krzyżyk na drogę. Ta odchodząc zabrała swemu ekskochankowi różne drobiazgi, a także trochę biżuterji i garderoby, w jaką się teraz przebiera i udaje mężczyznę, aby uniknąć pościgu policji. Tymczasem o tem nikt nie myśli. Gorzej natomiast jest, że zabrała ze sobą listy miłosne, jakie zwarjowany panicz do niej pisywał, a które chce posłać jego nowej narzeczonej, co musiałoby pociągnąć za sobą zerwanie małżeństwa. Tego rodzice chłopaka się boją i prosili mnie o wydobycie od niej tych listów za wszelką cenę. Proponowali jej jeszcze 5000 zł za zwrot tych listów, ale ona ani słyszeć o tem nie chce. Postanowiła koniecznie zemścić się na niewiernym i uniemożliwić to małżeństwo.

— Czy pan nie jest przypadkiem na fałszywym tropie? Przecież ten facet nie ma w sobie nic kobiecego. To musi być chyba mężczyzna.

— Zapewniam pana, że nie. Ona dobrze mężczyznę udaje, ale jednak... o, patrz pan, już ze trzy minuty ogląda okno wystawowe u Pilaczyńskiego. Tam jest sama damska bielizna. Coby mężczyznę obchodziły za oknem kobiece majty lub inne podobne kawałki. A jak się w szybie przegląda, jak sobie włosy na skroniach przyklepuje, uważa pan? Na chwilę jej nie opuszcza kobieca próżność.

— A jakżeż pan zamyśla zabrać jej te listy?

— Ano gwałtem tego zrobić nie mogę. Muszę jej listy wykraść. Ona nosi je w portfelu, jaki zabrała na odchodnem młodemu hrabiczowi. Zupełnie taki sam portfel, jak ten tu, z takim samym monogramem złotym.

I przy tych słowach detektyw wyjął z kieszeni zielony portfel z krokodylowej skóry z przypiętą na nim koroną i inicjałami.

— Ba — mówił dalej — gdyby ona ten portfel nie nosiła w kieszeni surduta, tylko w ręcznej torebce damskiej... Wtedy listy już dawno byłyby w mojem ręku. Od trzech dni chodzę za nią.

— To pan jest i kieszonkowym złodziejem... niby z amatorstwa?

— Co robić. Mój zawód tego wymaga. Żebyś pan widział, jak ja umiem wytrychami operować...

Nie skończył, bo przebrana za mężczyznę kobieta weszła do cukierni.

— Na to tylko czekałem — rzekł detektyw z uciechą. — Teraz ona już moja!

Przez szybę obserwowaliśmy z ulicy naszą zwierzynę. Siadła przy stoliku, zamówiła coś u kelnera i zapaliła papierosa.

— Patrz pan, jak ona pali — rzekł detektyw. — Trzyma papierosa w końcach . wielkiego i wskazującego palca. Tego mężczyzna prawie nigdy

nie robi. Albo trzyma go w trzech palcach, albo między wielkim i wskazującym palcem.

— Mniejsza o to. Do czego ja panu właściwie mogę być potrzebny? Bo nie mam ochoty pomagać panu do okradzenia tej niewiasty.

— Z tem ja się sam załatwię. Wnijdę teraz do cukierni i przywitam się z nią, biorąc ją nibyto przez omyłkę za mego znajomego. Po pięciu minutach wnijdź pan i przysiądź się pan do mnie, jako do swego znajomka. A gdy trącę pana nogą, to spytaj mi się pan, co kupowałem dziś na licytacji na Nowym Rynku. Dobrze?

— Niech będzie. W każdym razie jestem ciekawy, jak się to skończy.

Wszystko odbyło się według programu. Po kwadransie detektyw, ja i ta przebrana za mężczyznę guwernantka siedzieliśmy przy jednym stoliku i rozmawiali żywo, dzięki bardzo zręcznie przez detektywa podtrzymywanej konwersacji.

Teraz dopiero zauważyłem, że mój sąsiad ma w swoich rysach wiele cech kobiecych, a głównie jego ręce, długie i delikatne, wcale na męskie nie wyglądały.

Niebawem detektyw trącił mnie w nogę.

— A propos — odzywam się na to do niego — widziałem pana dziś w budynku magistrackim na Nowym Rynku na licytacji. Co pan tam kupowałeś?

— Przystanąłem z ciekawości tylko i samochcąc kupiłem pół tuzina pończoch, z któremi nie wiem teraz, co zrobić, bo mojej żonie są za ciasne.

Przy tych słowach detektyw sięgnął do kieszeni i wyjął paczkę długich, lśniących pończoch kremowego koloru, któremi nasz nowy znajomy żywo się zainteresował, mnąc je i rozciągając w palcach.

— Co pan za nie zapłacił? — spytała.

— Dwadzieścia złotych.

— Za parę?

— Ale skąd! Za całe pół tuzina.

— To bardzo tanio!

— Dziękuję. Teraz nie wiem, co z tym fantem robić.

— Może mi je pan odprzeda?

— A panu one do czego?

— Kupię dla mej dziewczyny — rzekła z pewnem zakłopotaniem guwernantka.

— Już sprzedane — rzekł detektyw podsuwając jej pończochy.

Guwernantka skwapliwie sięgnęła po portfel do kieszeni i wydobywszy z niego banknot dwudziestozłotowy podała go detektywowi. Chciała portfel znowu schować, ale detektyw położył na nim dłoń, mówiąc:

— Pardon, niech się pan dobrze pończochom przypatrzy, czy one są tych pieniędzy warte. Ja się na tem nie rozumiem...

— Ależ warte! warte! — zaśmiała się guwernantka chowając portfel i paczkę z pończochami do kieszeni.

— No, to pozbyłem się kłopotu i odzyskałem moje pieniądze z powrotem — rzekł uradowany detektyw. A zwracając się do mnie, zapytał:

— Idziemy?

— Chodźmy.

Niebawem byliśmy na ulicy, zostawiając guwernantkę w cukierni.

— I cóż — mówię — jednak nie udało się?

— Dlaczego nie? Sekunda mi wystarczyła, aby zamienić portfele. Ona ma mój taki sam, tylko z wycinkami gazet, a ja mam jej portfel z listami.

Detektyw biegł szybko, jakby się obawiał, że guwernantka odkryje kawał i puści się za nami w pościg. Skręciliśmy w Pomorską ulicę, potem w Podolską, gdzie wszedłszy do bramy, detektyw zbadał zawartość zeskamotowanego w drodze wymiany portfelu. Były w nim te tak upragnione listy i paręset złotych w banknotach.

— Tam do djabła! Panie... — zawołałem przestraszony.

— To nic. Pieniądze jej natychmiast odeszlę, nawet z portfelem. Ona mieszka na Garbarach. Uważał pan, jak jej się głowa zawróciła na widok tych pończoch? Proszę pana, prawdziwe jedwabne pończochy, w najlepszym gatunku, jaki tylko może być. Parę płaciłem po 22 złote, a ona za 20 złotych sześć par kupiła! Była tak tem kupnem zaaferowaną, że nie zauważyła, jak w okamgnieniu zamieniłem portfele.

— A wie pan, że mi żal dziewczyny?

— Dlaczego?

— Przecież te listy były jej niezaprzeczoną własnością i ona chciała ich tylko użyć jako broni do odzyskania swych praw.

— No, no — rzekł detektyw — tylko się pan nie rozczulaj. Sentyment jest dobry, ale światem i porządkiem społecznym rządzić on nie może!

Kolęda urzędnika.



Jestem ci ja, jestem
radca w stopniu szóstym,
chodzę z wielkim gestem
choć żołądek pusty.

W kieszeni posucha
jak na zgrzebnej stypie,
ja się ledwo rucham,
żona ledwo zipie...

Drożyzna spaść niechce,
coraz cięższe czasy,
jeno z moich dziecek
zlatują portasy.

Wisi śledź na drzewku,
radbym ci go zerwał,
ale to jest nasza
żelazna rezerwa.

O poprawę doli
do Bartla my przyśli —
Toć rząd (mówi Bartel)
cięgiem o was myśli.

Panie wicepremjer,
obiecanki brechnie —
indyk będzie myślał
a urzędnik zdechnie!

Co to jest małżeństwo?

Stenogram z prelekcji profesora Rofi o niedomaganiach prawa małżeńskiego.

Szanowne Panie! Szanowni Panowie!

Postanowienia z dziedziny prawa małżeńskiego mieszczą się w naszym kodeksie cywilnym, rozdział II, § od 44 do 136. Już pierwszy paragraf tego rozdziału, tj. § 44 jest bardziej zagadkowy i mistyczny. niż cyfra Mickiewiczowska, której też na imię czterdzieści i cztery.

Paragraf ten na pozór brzmi jasno i powiada:

„Podstawą stosunków familijnych jest umowa małżeńska. W umowie małżeńskiej oświadczają sobie dwie osoby różnej płci, w sposób ustawą przepisany, swą chęć pozostawania w nierozerwalnej wspólności, do rodzenia dzieci, ich wychowania i wzajemnej pomocy".

Widzimy z tego. że prawo określa małżeństwo jako kontrakt. Ponieważ zaś kontraktów czyli umów mamy całą moc, przeto zastanówmy się, do jakiego rodzaju umów zaliczyć należy umowę małżeńską.

Nad tą kwestją uczeni już niemało się naglowili. Jedni uważają małżeństwo jako specjalny rodzaj kontraktu kupna i sprzedaży. Albowiem strona kupująca, (w tym wypadku zazwyczaj żona) nabywając przedmiot kupna (a więc męża) za cenę dokładnie oznaczoną, sama równocześnie się sprzedaje. Inni znów traktują umowę małżeńską indywidualnie, i małżeństwo z miłości, gdzie obie strony składają sobie tylko przyrzeczenie dozgonnego przywiązania, zaliczają do umów t. zw. nieodpłatnych czyli darmowych. Przeciwieństwem ich są małżeństwa posagowe i zaliczają się one do kontraktów odpłatnych. O ile znów posagiem jest realność, to mamy do czynienia z kontraktem realnym.'

Są jeszcze inni juryści. którzy uważają małżeństwo jako kontrakt spółki jawnej. a to złożonej z dwóch spólników jawnych, wpisanych do ksiąg stanu małżeńskiego. W tym wypadku żona przybiera sobie często jednego lub nawet kilku wspólników cichych, którzy mają wszelkie prawa na wewnątrz, a zato żadnych praw na zewnątrz, jak reprezentacja, odpowiedzialność, wychowanie dzieci itd. Niestety ustawa nie wspomina nigdzie o tych tak zwanych cichych wspólnikach czyli przyjaciołach domu. Wszelkie ich przywileje opierają się nie na prawie pisanem, tylko wyłącznie na prawie zwyczajowem. Dlatego też żona niema prawa skarżyć swego przyjaciela domu na wypadek wiarołomstwa z jego strony, ani też pozywać go o alimentacje na wypadek opuszczenia jej. Słusznie zatem najnowsza nauka prawa stanęła na stanowisku, że małżeństwo jest umową in favorem tertii, to znaczy, że jest umową zawartą i wychodzącą na korzyść osób trzecich.

W każdym zaś razie należy małżeństwo. podobnie jak hazard, zakład lub asekurację, traktować jako kontrakt losowy, gdyż obie strony zawsze ryzykują. Jedynemi osobami, które przy zawarciu małżeństwa nic nie ryzykują są pośrednicy, którzy małżeństwo skojarzyli — adwokaci i notarjusze, którzy spisali intercyzy ślubne — kupcy, którzy za gotówkę sprzedali nowożeńcom urządzenie i wyprawę — rodzice panny młodej, ponieważ pozbyli się z domu balastu — a w końcu goście weselni, którzy opili i obżarli się za darmo do woli.

Podobnie jak przy każdej innej umowie, tak i przy małżeńskiej jedna ze stron pertraktujących ma prawo przedtem udać się „na oględy" czyli na zbadanie przyszłego wspólnika życiowego. Jeżli oględy te, zazwyczaj bardzo powierzchowne, przypadną tentującej stronie do gustu, wtedy następuje zrobienie oferty, ustnej lub piśmiennej, co się zwykło nazywać oświadczynami albo proszeniem o rękę. Odmowna odpowiedź, czyli tak zwany kosz, oznacza nieprzyjęcie oferty. W razie zaś przyjęcia oferty następuje w obecności więcej świadków akt uroczysty, nazwany w ustawie „zaręczynami".

Zaręczyny w konsekwencji swej nie muszą koniecznie prowadzić do małżeństwa. Dają one tylko prawo narzeczonym do siedzenia sam na sam, (nawet w kinie lub w innym ciemnym pokoju), do całowania się, do chodzenia po korsie pod ramię i jadania kolacji u rodziców narzeczonej. Tylko na wypadek zaręczyn, o ile narzeczona została pod przyrzeczeniem zawarcia małżeństwa uwiedzioną, i zdoła to w procesie karnym udowodnić, grozi byłemu narzeczonemu kara aresztu od tygodnia do 6 miesięcy. Wielu w ten sposób oskarżonych woli tę karę odsiedzieć, niż przez wykonanie małżeństwa być skazanym na dożywotne pozbawienie wolności, zaostrzone twardem łożem małżeńskiem 7 razy na tydzień.

Zaręczyny, podobnie jak i małżeństwo. są umową jawną, i dlatego ogłasza się je publicznie w dziennikach, ale za tę rubrykę żadna redakcja nie przyjmuje najmniejszej odpowiedzialności.

Po trzykrotnych zapowiedziach nastąpić może upragniony akt ślubu. Wymagane jest do tego zgodne oświadczenie obu stron kontraktujących. złożone przed właściwym duszpasterzem. Doświadczenie uczy, że w żadnym sądzie nie składa się tyle fałszywych przysiąg, co właśnie na kobiercu ślubnym. Na szczęście za złamanie przysięgi małżeńskiej nie karze się tak surowo, jak za zwyczajne krzywoprzysięstwo. To pierwsze nie jest nawet przestępstwem hańbiącem. Prokurator, o ile dojdzie taki fakt do jego wiadomości, niema nawet prawa wnosić aktu oskarżenia ex offo czyli z urzędu. Jedynie drugi małżonek ma prawo wystąpić ze skargą, i to do Sądu Powiatowego.

Najczęściej jednak wcale do takiego procesu nie dochodzi, albowiem pokrzywdzona strona małżeńska, zamiast wnosić skargę, woli odpłacić się pięknem za nadobne, z czego powstało nawet przysłowie: gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta.

Procedura, jaką powyżej omówiliśmy, odnosi się do małżeńskiego prawa materjalnego. Należałoby nam jeszcze pod wielorakim kątem widzenia naświetlić małżeńskie prawo ideowe, co pozwalam sobie odłożyć do najbliższej prelekcji.

Klika robi!

Każdy, kto dawniej pisał jakieś księgi,
Ten musiał w głowie i w piórze być tęgi
Dzisiaj być możesz osłem i nierobą,
Bylebyś tęgą klikę miał za sobą.

Szał sportu.

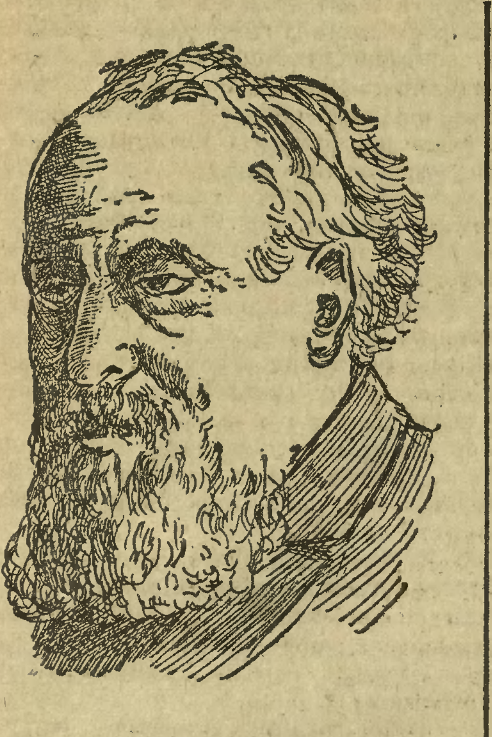
Dzisiaj, ażeby zdobyć poklask tłumu,
Nie trza talentu, cnoty ni rozumu,
Miej zwinne nogi albo sprawne pięście
A masz majątek i sławę i szczęście.

Garsonki.

Mówiono dawniej na babki i młódki:
Długie ma włosy ale rozum krótki!
Więc strzyżą głowy i panny i matki
Tracąc z włosami rozumu ostatki.

U słynnego znawcy starożytnego świata.

(Wywiad dla „Dziennika Bydgoskiego“ z prof. p. T. Zielińskim.)



Prof. T. Zieliński

Wobec zainteresowania, jakie obudziło w szerokich kołach literackich i naukowych Warszawy zaproszenie przez PEN-Klub w Berlinie profesora T. Zielińskiego i p. J. Kaden - Bandrowskiego, — udaliśmy się do znakomitego uczonego z prośbą o garść informacji tyczących się projektowanego wyjazdu.

Prof. Zieliński przyjmuje nas wysoce życzliwie. Skromne mieszkanie przy Uniwersytecie pełne jest ciszy i ładu. Stosy książek, rękopisy, za oknami blask śnieżnego dnia i na tem tle charakterystyczna sylweta uczonego, tak dobrze znana rzeszom młodzieży, od tylu lat dzień w dzień zapełniającej salę na jego wykładach. Barczysta, spokojna postać, wysokie czoło, okolone bielą włosów, pełne są powagi, a pod tą powagą — mądrość, młodzieńczy żar i najwyższe umiłowanie Hellady i Romy, tych wieczyście żywych krynic naszej wiedzy, kultury i sztuki.

— Czy moglibyśmy wiedzieć, jakie plany ma pan profesor w związku z wyjazdem jego do Berlina.

— Plany te są naogół nieskomplikowane. Wyjeżdżamy przypuszczalnie w połowie grudnia, wizyta nasza potrwa zapewne parę dni i ograniczy się do Berlina, gdzie stykamy się z literatami niemieckimi. Zamierzam wygłosić w Berlińskim PEN-Klubie odczyt o wierzeniach starożytnych. W Niemczech, gdzie studja nad klasycyzmem stoją na wysokim poziomie, temat ten powinien być przyjęty przychylnie.

— Czy po raz pierwszy styka się pan profesor z szerszemi kołami literackiemi Niemiec?

— Z szerszym gronem — tak. Z poszczególnymi pisarzami niemieckimi łączą mnie stosunki od lat dawnych, jeszcze z czasów petersburskich. Cieszy mnie to nawiązanie bliższego kontaktu z literatami niemieckimi, a szczególnie teraz, wobec wzmożonej wymiany wartości duchowych między narodami.

— Niedawno pan profesor powrócił ze Zjazdu Unji Intelektualnych w Heidelbergu. Jakie wrażenia wyniósł pan profesor ze Zjazdu?

— Jak najlepsze. Zjazd w Heidelbergu był bardzo udany, tak ze względu na uczestników, jak i na poruszane tematy. Polskę — jak panom wiadomo — reprezentowali prof. O. Halecki, ja, p. Jarosław Iwaszkiewicz i p. Dembiński, berliński korespondent „Czasu“. Do kongresu tego i do Unji przywiązuję wielką wagę. Cały charakter Unji, powaga i entuzjazm, jakie cechują jej prace oraz szeroko zakreślone plany istotnego zbliżenia i wymiany zdobyczy kulturalnych narodów europejskich w przełomowych czasach naszych mogą odegrać znaczną rolę. Zjazd Heidelberski miał do opracowania temat roli historji w świadomości narodów. Temat bezsprzecznie ogromny, ciekawy zwłaszcza ze względu na odrębne ujęcie go przez przedstawicieli różnych ras i narodowości. Cały szereg prelegentów oświetlał znaczenie i rolę historji w świadomości narodów i trudno mi wymienić te wszystkie zagadnienia, poruszane w związku z tym tematem. Thibaudet mówił o Lamartinie i Napoleonie III, poruszając moment „gry“ w historji, Weber w historji podnosił pierwiastek ekonomiczny, a prof. Oskar Halecki mówił o dziejach Unji Horodelskiej i Lubelskiej. Jak widzimy Zjazd Heidelberski reprezentował wszelkie kierunki myśli, literatury i nauki europejskiej. Tu, obok Ludwika Curtiusa, słynnego archeologa, przewodniczącego obecnego Zjazdu, spotykamy i Edmunda Jaloux, krytyka i estetę francuskiego, dalej znakomity uczony Ernst Robert Curtius i Thibaudet. no — i sam inicjator i fanatyczny rzecznik Unji — książę de Rochan, pełny wrażeń ze świeżo odbytej podróży do Moskwy. I wiele innych. Powtarzam — Zjazdy Unji i wzajemne wizyty przedstawicieli literatury i sztuki są czynnikiem doskonałego zbliżenia i obopólnego zrozumienia się narodów. Korzyść z tego płynie ogromna. Dlatego rad jestem z możności skorzystania z zaproszenia Berlińskiego PEN-Klubu i bliższego poznania przedstawicieli współczesnej literatury niemieckiej.

Warszawa, w grudniu 1927 r. E.

Kłamstwem jest sztuka.

Pochwała kłamstwa.

Kto chce być w życiu prawdy apostołem,
Dla tego życie będzie niewesołem.

Okna na szczęście prawda nie przewierci,
Bo prawda gorsza częstokroć od śmierci.

Inaczej z kłamstwem — określijmy krótko:
Kłamstwo jest życia prześliczną pozłótką.

Chyli ku ziemi prawdy ciężki dotyk,
Kłamstwo podnosi, kojąc jak narkotyk.

Kłamstwo jest wszędzie—gdzie obrócisz oczy,
Rzeka się kłamstwa po przez życie toczy.

Kłamstwem jest sztuka, co przez linji czystość.
Pragnie oszukać szarą rzeczywistość.

Kłamstwem jest miłość—bo nieraz kukiełka
Staje się bóstwem przez różowe szkiełka.

Kłamstwem jest dobroć i jej gest książęcy,
Bo sama siebie obdarza najwięcej.

Kłamstwem jest wielkość, sława, doskonałość,
Bo je wytwarza nasza własna małość.

Jedyną prawdą: grobu nicość pusta,
Lecz nie powiedzą jej milczące usta.

Więc gdy to wszystko położę na szali,
Dla swego szczęścia kłamać będę dalej.

Henryk Zbierzchowski.

Białe święta.

Fragment*)



Janusz Makarczyk

. . . . a kiedy wokoło wigilijnego zasiadamy stołu, jest uroczysta cichość; cisza jest w nas i dokoła nas, na białym stole śnieżne opłatki, za oknami śnieżne leżą połacie pól, czy też szarośnieżne nieme ciemnie ulic.

Czasem, z za okien mróz szyby cukrząc, daje o sobie znać szelestem wiatru, czasem skrzypnie śnieg i odgłos przytłumionego skrzypu do pokoju doleci.

Cichość, w którą syczenie migocących na choince świeczek się wkrada, cichość dobra, kojąca, bierze w posiadanie i myśli i czucia.

Poprzez zaśnieżone wiejskie drogi, przez pola szerokie, ubielone puszystym nalotem, przez pola, których wnętrza są już ciężarne przyszłą zielenią, przez błyskotliwym szronem uśliczniony las, idą to jadą ludzie do kościoła, śpiewać pasterki na cześć Pana.

Gdy od wczesnego dzieciństwa, nieodłącza się od myśli o Bożem Narodzeniu, ten biały, chłodny, a tak wewnętrznego ciepła pełen obraz, pojąć trudno, że w tymże czasie są święta inne, że przyjście na świat Zbawiciela, czczą ludy w zgoła odmiennych dekoracjach, że świat na Jego przyjście przystraja się inaczej.

W ziemi, na której Chrystus się urodził, ni śniegu niema, ni onego nastroju zimowo-białych świąt, ni w izbach ognia na kominku.

Ciepła noc, jak u nas noc czerwcowa, pod wyiskrzonym w gwiazdy niebieskim stropem. Palmy szumią, lub zastygłe w wieczornej ciszy stoją poważne, lękliwie zamyślone.

Wśród białych kamiennych budowli starej Jerozolimy, gdzie na każdym kroku pamiątki innych, odległych czasów, wśród bram i wąskich uliczek miasta, kroczy pochód do Betleem, by witać przyjście Pana, gdzie Go na świat Niepokalana wydała.

Z pochodniami, rozśpiewani idą, przez, srebrzoną miesiącem, drogę, koło grobowca Racheli, wśród palm, wśród kwietnych krzewów.

Wielu z nich to Arabi, w szatach tak bliskich epoce Chrystusa; wielu z nich o sercach tak prostych, jako ci pastuszkowie, co bieżeli pierwsi witać tego, co ostał się Prawdą Prawd, co ostał mimo załamania tylu wierzeń, tylu prawd, tylu teoryj filozoficznych.

A gdy u nas w pierwszy dzień świąt, saniami do wiejskiego śpieszymy kościółka, tam czczą dzień ten uroczysty w pomarańczowych sadach, wśród cichej melancholijnej przyrody, białemi kamieniami zarzuconego kraju.

. . .

A gdy rzucimy okiem na inną część świata i zabłądzimy patrzeniem tam, za Ocean, na równikowe kraje...

Słońce przepala, wyzłaca rozegrzane wody, barwi seledynem piaski, świeci, tak mocno świeci.

Na mule, wśród gąszczu brazylijskiej puszczy, wśród powodzi ljan i podzwrotnikowych storczyków, wśród promieniami słońca rozmigotanych strumieni, jedzie p a d r e — ksiądz, setkami kilometrów, od osady do osady, od sadyby do sadyby, głosić Słowo Boże.

W Paranie, w Rio Grande de Sul, w Santa Catherina, gdzie po ogromnych, końca zda się nie mających, przestrzeniach, rozrzuciły się kolonje polskie, przed wilją, mały dzieciak, spalony przez słońce, o jasnej główce i niebieskich oczach, słucha opowieści dziadunia.

Malec zajada banana, czy ananasa, patrzy na rozfalowane powietrze, na sosny, co gałęziami wspięły się ku słońcu, na palmy i bambusy, na drzewo k a z z u, o czerwonawych, blado sino zakończonych listkach i na c a r r a m b o l e, krzewy rozłożyste, o liściach w kształt róży.

Słucha, jak mu dziadunio prawi bajkę... o śniegu. Słucha o dalekiej Polsce, o saniach, mrozie i — śmieje się — nie wierzy.

Dziadunio taki stary, coś pewno pomieszał, przekręcił.

Wśród gorącego tchnienia nocy, skroś zapachy kwiatów, gdy na polach kłosy zbóż zastygły w bezruchu...

...dzwony biją na pasterkę.

I w śnieżystych tundrach i w puszczach poplątanych lianami, biją dzwony, głosząc donośnie prawdę narodzin.

Nawet Nowy Jork, rozpędzony, rozkrzyczany, pełen kłębiących się samochodów, migotliwy od reklam świetlnych, choć burczy i warczy, choć nie ustaje w swym szalonym pędzie naprzód, bez chwili wytchnienia, nawet Nowy Jork — przycicha.

Niema, bo i być nie może, w tem ogromnem skupisku — ciszy wewnętrznej świąt. Życie pędzi, gna, przewala się, lecz w dzień ten czuć jakiś inny, niecodzienny powiew, ludzie na dobę przerywają uroczyście pracę, chociaż pieniądz to czas, czy też czas to pieniądz...

Janusz Makarczyk.

*) **Janusz Makarczyk.** Odłogiem leżące podróżnictwo nasze od śmierci genjalnego Jana Potockiego, który jeden z pierwszych, a bodaj pierwszy z Europejczyków postawił stopę w głębi Marokka, odżyło znowu po wskrzeszeniu państwowości polskiej. Świetny, głęboki Grąbczewski odkrywca niemal dalekich zakątków Turkiestanu, przeniósł się na stare lata do ziemi dziadów, zagnany wichurą dziejową. Ossendowski zdobył sobie szeroki rozgłos i poczytność na całym świecie. Lepecki dał książkę niezmiernie interesującą w szczegółach. S. Janusz Makarczyk — mimo młodego wieku — tułał się po dalekich szlakach Stanów Zjednoczonych, Palestyny, Syrji, Egiptu, Turcji, Brazylji i za każdym razem przywoził w tornistrze podróżnym bogate spostrzeżenia, umiejętnie następnie zużyte w korespondencjach, zwłaszcza do „Kurjera Warszawskiego“. Charakterystycznym ich rysem jest artystyczne ujęcie, dalekie od sprawozdawczej oschłości i okraszenie tematu lotnością barwnego nowelisty. Drga w nich życie, drga napięcie zainteresowań, kiełzane umiejętnie dłonią wprawnego pisarza. Makarczyk jest pozatem autorem książek „Przez Palestynę i Syrję“, — U. S. A. (Obrazki z Ameryki powojennej), — „Bezdroża pragnień“ i świeżo wydanej powieści „Wyzwolony harem“.

W. K.

Bez odpowiedzi.

Pytałem serca, które marło w nocy,
Jak stary budzik, co już rdzami szczeka,
Co to jest wartość wewnętrzna człowieka
I czy dziś ona żadnej niema mocy?

Pytałem głosu, który wołał za mną,
Gdy rozpuszczałem nad topielą żagle,
Dlaczego umilkł tak tępo i nagle,
Jak gdyby przyjaźń była rzeczą kłamną?

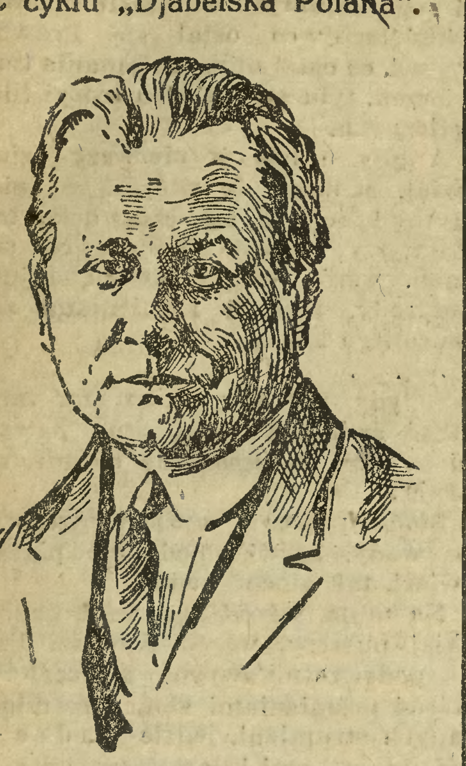
Pytałem oczu, w których jasnym blasku
Szukałem pędu w nadpowietrzne jazdy,
Dlaczego zgasły, jak w jesieni gwiazdy,
Rzuciwszy duszę moją w samotrzasku?

Próżne pytania — wszystko milczy wokół
I coraz więcej koło mnie straszydeł.
Padam na ziemię w rozpostarciu skrzydeł
Jak kulą w serce utrafiony sokół.

Henryk Zbierzchowski.

Baśń wigilijna.

Z cyklu „Djabelska Polana“.



M. Szurło-Gorzelak.

Po czarciej służbie, gły świat obie-* cały
I dusz ludzkich miljon jego moc urzekła
Przycupnął w boru, gdzie łoże mu słały
Wielkie puhacze — skrzętne sługi piekła.

Rad był ze siebie; „Ta ludzka hołota
Na lep mych sideł jako owce idzie“
Mruczał do siebie, kawałkami błota
Ciskając w niebo ku większej ohydzie.

„Jeśli On — w górze — ma naprawdę siłę,
To czemu gwałtem nie przymusi ludzi,
Aby swe cielska głupotą otyłe
Przed nim kłonili w bałwochwalczym trudzie“.

Runął na mierzwę i zacharczał śmiechem,
A jego postać, wstrętna i kudłata,
Drgała do taktu z przejmującem echem
Co szło potężne aż na koniec świata.

O dziwnej gwieździe jęknęła mu sowa
Gdy snem odrętwiał a las cały szumiał,
Że gdzieś się młody narodził Jehowa.

— — — — — — —

Zwlókł się z barłogu, bo nic nie rozumiał.
Pazurem w gęste czochrając się włosy
Co grzbiet mu nagi porosły obficie,
Spoglądał w niebo przydeptując wrzosy

A łuna wielka krwawiła w błękicie.!
W anielskich modłach rozbrzmiewały słowa
Że Bóg nad światem swą łaskę rozpina,
Bo oto Marja, Panna i Królowa
Bożego w stajni porodziła syna.
Jezusa Pana co dusze wybawi,
Moce czarciego skruszywszy oręża.

— — — — — — —

Nie wierzy szatan. ale trwoga dławi —
Patrzy się w gwiazdy i źrenice zwęża.
Sapie i parska. pianę z pyska toczy
Runął na barłóg i w łeb kedzierzawy
Wali pięściami.... W końcu rozwarł oczy:
Wściekłość w nim resztki zabiła obawy,
Skoczył na sosnę i kły swoje białe
Utopił w korę obłędem szalony:

A gdzieś w oddali na urodzin chwałę
W wiejskim kościele uderzyły dzwony....

— — — — — — —

Więc w dzień dzisiejszy, gdy mrok już ulata,
Kiedy w wigilję świeci księżyc blady,
Idź w las, gdzie sosna wyrosła garbata,
A ujrzysz na niej czarcich zębów ślady,
Jeżeli wierzysz...

M. Szurło-Gorzelak.

Krytyczna chwila w życiu króla barytonów.

Battistini i wielki książę Aleksy.

Battistini podczas pobytu w Petersburgu był częstym gościem u w. ks. Aleksego, wówczas dowódcy floty rosyjskiej. „Pewnego wieczoru — pisze artysta — po obiedzie u wielkiego księcia. zaśpiewałem kilka romansów, które w. książę wołał, niż arje operowe. Zazwyczaj takie wieczory muzyczne przeciągały się poza północ, tym razem wszakże w. książę wycofał się do apartamentów prywatnych już przed jedenastą Mego powozu jeszcze nie było, znając bowiem zwyczaje wielkiego księcia, kazałem stangretowi przyjechać dopiero około pierwszej; musiałem tedy czekać w przedsionku pałacowym.

Chodziłem po hali, od czasu do czasu stawałem w oknie i patrzyłem w jasną noc, jakiej nie znają kraje Południa. Poświata księżycowa zalewała srebrzystym blaskiem zaśnieżone ulice, dokoła panowała niezamącona cisza. Czas mijał żółwim krokiem. W pamięci mojej snuły się myśli o tragicznych wypadkach dni ostatnich, o powtarzających się stale krwawych gwałtach, których ofiarą padali przedewszystkiem wyżsi oficerowie. Wiedziano powszechnie, że otrzymywali listy z groźbami a następnie znajdowano w ogrodach i na ulicach ich zwłoki.

Zatopiony byłem w tych myślach, gdy nagle wszedł w. książę.

— Battistini jeszcze tutaj? — spytał zdumiony.

— Czekam na powóz, przyjedzie dopiero po północy -- odparłem.

— Ależ, kochany Battistini, weźże mój powóz, inaczej długo będziesz musiał jeszcze czekać.

— Bardzo dziękuję w. cesarskiej wysokości, skorzystam z przyjemnością — odpowiedziałem.

W. książę wydał służącemu rozkazy, poczem zbliżył się do mnie, wziął mnie za rękę i, patrząc mi bystro w oczy, rzekł żartobliwym tonem:

— Wiesz, Battistini, ale ty masz odwagę!

— Dlaczego, wasza cesarska wysokość? — spytałem zdumiony.

— Czy nie obawiasz się, że w ciemności mogą się wziąć za... mnie?

Umilkł, a ja błyskawicznie zrozumiałem: podobni byliśmy wzajemnie do siebie, byliśmy jednego wzrostu prawie. W nocy z łatwością mogli mnie wziąć za w. księcia, zwłaszcza, że jechałem w jego powozie. Cóż miałem począć? Musiałem nadrabiać miną, nie chcąc pod żadnym pozorem okazać księciu swego zmieszania.

Szereg lat minął od owej pory. Dzisiaj mogę się przecież przyznać: nie zapomnę nigdy dreszczu trwogi, jaki mną wstrząsnął, gdy powóz wielkoksiążęcy zajechał na dziedziniec zamkowy. Podczas całej jazdy rozglądałem się bacznie w prawo i w lewo. Jakkolwiek mróz był tęgi, wychylałem się, jak mogłem z powozu, by mnie poznano. Dopiero gdy znalazłem się w swoim pokoju, odetchnąłem swobodniej...

Nie widziałem już nigdy w. księcia Aleksego. Zmarł na krótko przed upadkiem cesarstwa rosyjskiego“.

Posłanictwo kresowe.

Od szmaragdowej doliny Sanu po złote piaski wiernego Zbrucza, od przemyskiej baszty po wodospady Czeremoszu — czuwa straż polska. Wieki wykuły skalne jej oblicze o niezachodzących blaskach rycerskich. Ale nietylko czasza krwi stwierdza polskie współdziedzictwo kresowej ziemi. Stwierdzają je pracowite sochy i młoty, stwierdza modrzew dworów, stwierdzają cerkiewne dzwony, lane polską dłonią, dbałą o tradycje i potrzeby ruskiego ludu.

Perła kresów, Małopolska Wschodnia wraca na ojczyste łono, jak rzadko która ziemia, poorana czerwonemi piorunami Wielkiej Wojny, pokłuta domową, kozacką spisą. I nawet nie wytchnąwszy bluzga dalej obficiej krwią. Podzwonne, grane na zwycięskiej surmie pruskiej bohaterskiemu Paryżowi w sierpniu 1914, usłyszała Warszawa w tym samym miesiącu 1920 r. Ale jak Marna położyła kres malborskim dumaniom o podboju świata, tak Wisła rozwiała upiorne marzenia moskiewskie o jego zniszczeniu. Skrzydlaty husar polski — ledwie przetarł zamglone grobową pleśnią oczy, już stał na dawnym szańcu i ratował Zachód przed najstraszliwszym potopem Wschodu.



Dr. Alfred Brandowski

Jasny, kresowy meteor polski, Lwów, tonął w błyskawicowej chmurze. Krwawy Budienny, tratujący podlwowskie sioła, obiecywał sobie rychły nocleg w mieście. A kiedy zawodziły już wszelkie rachuby strategji, kiedy opór wydawał się Winkelridowem szaleństwem — poszły ostatnie legje na termopilski bój pod Zadwórzem. Zwłoki wróciły tylko na laurowych tarczach — ale kresowa Sparta polska była ocalona. Przybył nam nowy orężny pomnik kresowego prawa, przyświecający codziennym polskim mozołom nad wypruwaniem chleba z żył tarnopolskiego czarnoziemia, albo prometejskiego ognia z tętnicy borysławskich źródeł. Skarby te, przez nas obronione, ciągnące się wzdłuż wstęg dniestrowych i karpackich żlebów, pragniemy pobratymczo dzelić i pomnażać pod wspólne, bujne pęki nowego, historycznego żywopłotu, scalającego całą ludność kresową z odrodzonem państwem polskiem. Państwo to musi stać się gwiaździstą osią, dookoła której krążyłyby wszelkie nadzieje i dążenia kresowe.

Zatem i ruskie. Rusini muszą zrozumieć, że nie w majakach wschodniego Kantonu, podsycającego separatyzm i zwadę domową, leży ich przyszłość, lecz w najściślejszem zespoleniu z Rzecząpospolitą polską i godziwym wpływie na los i rozwój państwowego całokształtu. Wpływ ten niech rośnie z rozkwitem pomyślności i pogłębianiem prawomyślności ruskiego narodu. Palladjum jego nie w wyodrębnionym Lwowie a we wspólnie dzielonej Warszawie.

Szerszy samorząd aniżeli w innych województwach, odpowiadający historycznym, narodowościowym i terytorjalnym właściwościom kresów wchodnich, samorząd, przyznany martwą dotychczas literą prawa — może harmonijna przyszłość nawet rozbudować, ale nigdy bez naruszenia granicznych spoideł polskich. Leży to we wspólnym interesie, a więc i Rusinów, którym nie uśmiechają się chyba zbytnio trupie jabłka przyczajonego za szańcem polskim bolszewickiego cmentarzyska.

Trudne są rządy w dzielnicy kresowej pokusy. Zwłaszcza pełnej burzycieli, kształconych na buntach Chmielnickiego, rzezi Humania, patrzących na swieże kazamaty Kosaczowa i złoczowską katownię. Przykładających w wyborczych zapowiedziach do mostów polsko-ruskiego zbliżenia ogniste lonty. Wyzłocone zagranicą...

Winniśmy jednak pamiętać, że masa ruska jest w rdzeniu swojem zdrowa, a byłaby jeszcze odporniejszą na podżeganie, gdyby innym torem szło wychowanie ruskiego ludu w dawnej Galicji. Mistrzem był mu, obok premjowanego agitatora, arendarz dworów polskich, obojętny na duszę ludzką roboczego zaciągu, szkołą była święta karczma, symbolizująca szlachecką dbałość o wsiowego helotę.

Nie brak było i z naszej strony recepty, aby łańcuchem przemocy, nadużycia i nędzy przykuć do polskiej taczki pobratymczy lud, rzucony wyrokiem historji i przyrody na wspólny z nami szlak dziejowy. Sztandarowy pisarz endecki zresztą niepospolity i głęboki, Roman Dmowski nie omieszkał kusić nas wynaradawianiem Rusinów, albo przynajmniej wskazywał drogę wychowawczego, zaciekłego przeciwstawiania się narodowym dążnościom ukraińskim rzekomo w ich własnym interesie. („Myśli nowoczesnego Polaka“).

Temu endeckiemu apostolstwu nienawiści jakże przepięknie przeciwstawia się uczony chrześcijańsko-demokratyczny dr. Leopold Caro, gdy pisze: „Po Zbrucz jesteśmy na równi z Ukraińcami na ziemi ojczystej. A i tu prawa ich do językowego i kulturalnego odrębnego rozwoju muszą być dla nas święte. Nie dlatego, że je nam podyktowała ententa, ani nawet dlatego, że je na nas nakłada konstytucja, ale dlatego, że one wypisane są już przedtem w Ewangelji. Rozpocznijmy nową erę w historji stosunków polsko-małoruskich. Podnieśmy Rusinów na wyższy poziom godny państwowego narodu, którym jeszcze nie są. Może wówczas dopiero będzie ich pociągać nasza kultura, budować nasza bezinteresowność, skłaniać ku sobie Orzeł biały.“ („Ku nowej Polsce“.)

Tak przemawia tylko człowiek, dla którego przewodnim promieniem w naukowych dociekaniach jest biblja, wieczna księga, wobec której milkną karty największych mędrców i statystów. Tak na ogniowych pokładach miłości chrześcijańskiej rozumuje i działa partja, oparta o Zakon Zbawiciela..

Dowodem wzniosłe słowa na listopadowym zjeździe warszawskim Ch. D. krakowskiego senatora Adelmana, nawołującego do pomożenia w utworzeniu ruskiego stronnictwa chrześcijańskiej demokracji, z którem najłatwiej da się osiągnąć porozumienie.

Nie posiadanie połaci ziemi, niezazdroszczonej nam przez wschodniego sąsiada, stanowi niebezpieczeństwo kresowe, lecz ferment tej połaci, nieopanowanej przez prawno-państwowe poczucie i serce polskie. Tu właśnie sączy się zachęcająca, zatruta woda na młyn germańsko-rosyjski o potwornych śmigach miażdżących od Hamburga po Władywostok. Tu tkwi ostrzeżenie dla rządu i społeczeństwa polskiego.

Nad kresami zapuszczamy nazbyt pochopnie kurtynę. I zdajemy się bezradni na zakulisową grę działających czynników. Nawet rząd obecny, zrywający tyle politycznych i gospodarczych kwiatów, nie sięga tam po wawrzyny. A przecież musimy ująć nareszcie silnie ster kresowego koliska. Musimy dotrzeć po przez szowinistyczne mroki do ludowej duszy ruskiej i wydobyć z niej wszelkie atomy dobra. Musimy odepchnąć, jako niechrześcijańskie, podszepty kuśicieli, aby gospodarczem szalbierstwem i wyuzdaną lichwą wpierw opanować tubylczą biedotę ruską, a reszta sama się złoży.

Umieliśmy podnieść szable na wrogów wspólnej wolności. Czas ponieść pochodnie między braci...

Dr. Alfred Brandowski.

Małpolud z Nowej Gwinei.



Na wyspach Nowej Gwinei, gdzie żyją ludy najpierwotniejsze, złapano powyższe stworzenie o małpiej budowie ciała, a zupełnie ludzkiej głowie.

Kult św. Teresy Francuski w świetle polityki zagranicznej.

Kult św. Wojciecha czy św. Stanisława Szczepanowskiego w Polsce oprócz strony religijnej ma znaczenie polityczne i narodowe. W innych krajach i u innych narodów wspomniani święci nie doznają ani w przybliżeniu podobnej czci, gdyż swem działaniem obaj święci wpłynęli na dzieje polityczne Polski.

Ze względu na tę polityczną stronę życia niektórych świętych, kult ich zajmuje także innowierców, protestantów i żydów nawet jako historyków.

Hagjografja, czyli opis życia i pośmiertnej czci osób świętych jest jedym z ważnych działów nauk historycznych.

U nas w Polsce hagjografja krytyczna jest dopiero słabo zapoczątkowana.

W II-gim tomie Nauki Polskiej (1919 r.), Kalendarza uczonych polskich, ks. J. Fijałek i S. Zachorowski nawołują do krytycznego wydania zbiorów żywotów i legend świętych i Błogosławionych Polaków oraz Świętych w Polsce czczonych. Nieco później ogłoszono konkurs i znaczne nagrody na podobne prace. Niema dotąd odpowiedzi na te wezwania. Największe wydawnictwo katolickie w Polsce, Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, zaczęło wydawać „Bibljotekę Podróży", a od kilku tygodni czasopismo literackie „Tęcza", które działowi religijnemu mniej dotąd poświęciło miejsca niż „Tygodnik Illustrowany", „Świat" czy którekolwiek z czasopism polskich istniejących.

A słusznie zauważył uczony, bratanek uczonego arcybiskupa, ks. Dr. Henryk Likowski, że żywy ruch sekciarski w Polsce jest dowodem wzmożonych uczuć religijnych. Sekciarze dostarczają ludziom literatury. Tymczasem nawoływanie polskich uczonych katolickich o dobrą literaturę nie znajduje echa u wydawców. Kto nie czytał z największem wzruszeniem życiorysów św. Katarzyny i św. Bernardyna, nakreślonych przez Chłędowskiego w książce pod tytułem. **Siena?...**

Komu ponadto wpadły do ręki nowoczesne opracowania żywotów Świętych w języku angielskim, francuskim (a zapewne także niemieckim), ten z żalem pomyśli o ubóstwie naszej literatury religijnej.

Przeglądając w prasie polskiej nieudolne opisy żywota św. Teresy Francuski — znajdą wytłomaczenie na zobojętnienie religijne inteligencji. **W Polsce niema odpowiedniej literatury religijnej.**

Czytając w opisie jakiegoś nieudolnego chwalcy, że św. Teresę, suchotnicę, trzymano w mokrej i zimnej celi, zamiast wzruszenia religijnego doznajemy oburzenia, że w ten sposób skrócono żywot młodej świętej.

Szczegół ten dla kanonizacji nie odgrywał zapewne żadnej roli. Proces kanonizacyjny ma przebieg poważny, naukowy. I ci, którzy kult św. Teresy Francuski w Polsce szerzą, powinni wydać dzieło. oparte o metodę krytyczną, zawierającą przedewszystkiem akta kononizacyjne, aby nareszcie inteligentny katolik w Polsce wiedział, jak się odbywa kanonizacja.

Trzeba bowiem przypomnieć sobie, że my wszyscy, którzyśmy przeszli przez szkołę pruską. ucierpieliśmy ogromnie duchowo Prusacy wygnali kult świętych, a zaprowadzili kult Luizy, starego Wilhelma (i jego modraczek). W gimnazjum pruskiem miałem w ręku monografje o Napoleonie, w domu o Kościuszce, Poniatowskim, ale żaden z katechetów nie polecił jakiejść n owoczesnej monografji o Świętych. Kazano nam się obkuwać dowodami, że istnieje Bóg, gdy nam wcale takie wątpliwości po głowie nie chodziły; uczyliśmy się na pamięć wszelkich odmian herezji jak gramatyki łacińskiej, gorzej, jak matematyki; nie uczono nas tylko, jak wzmagać i utrzymywać w sobie uczucia religijne przez dobór odpowiedniej literatury. Może tak pojęta nauka religji wychowała Niemca na dobrego katolika; ale jeśli w nas Polkach o odrębnej skali uczuciowej nie wytrzebiła uczuć religijnych, to było zasługą rodziców, a więc rodziny polskiej. Czasem — jak w moim wypadku — zasługą wyjątkowego katechety, który polecał czytać w domu prywatną lekturę polską; znaleźli się stryjowie i wujciowie oraz starsi kuzynowie księża, u których znalazłem bibljotekę dzieł chrześcijańskich, a w niej przekłady z bogatej religijnej literatury francuskiej.

Byłem w V klasie gimnazjalnej, gdy podczas wakacyj wpadło mi do ręki dzieło ks. Fouarda o św. Pawle (poprzednie o św. Piotrze ktoś wypożyczył od ks. Wuja). Książka francuskiego kapłana przyswojona językowi polskiemu z inicjatywy Pomorzanina śp. ks. Chełmickiego oraz inne przyczyniły się do zmniejszenia przesądu uczuciowego, jaki **przeciw Francji** wzbudzali Prusacy w nas Polakach. Rasowo Niemcy są nam Polakom bliżsi, ale duchowo Niemcy tworzą zakalec, który ciąży na dołyszku całej Europie. Trzeba było niemało sprytu i długoletniej propagandy, aby Europa dała sobie w głowę wbić kłamstwo, że Francja jest rozpustnicą, że jest zdegenerowaną i skazaną na zagładę, że rządzą nią masoni.

Odnoszę nieraz wrażenie, że dzięki tej propagandzie nawet w świadomości naszych księży wywrócono pojęcia o zasługach Francji dla Kościoła i o winie Niemiec; zapominają, iż Niemcy dokonały większego w świecie spustoszenia, niż bolszewizm — rozdarli chrześcijaństwo, nad czem ubolewają dziś sami protestanci niemieccy i urządzają swe konferencje (Weltkirchen-Konferenz).

Czem są Niemcy, a czem jest Francja dla kultury Europy i dla chrześcijaństwa, o tem daje pojęcie książeczka Starego Fryca, rozbiorcy Polski. (De la litterature allemande).

Jeśli u nas w Polsce słyszy się zdania, że **Boy-Żeleński,** tłomacz 100 okrągło tomów literatury francuskiej **demoralizuje społeczeństwo,** to przemawia za tem świadomie **propaganda pruska.** Kto jest zwolennikiem sojuszu politycznego między Polską a Francją, nie może przeciwdziałać kulturalnemu zbliżeniu, jakiego dokonuje Boy-Żeleński

Jeśli księgarnia św. Wojciecha wydaje aż nadto świeckie rzeczy, nie można brać za złe Boyowi-Żeleńskiemu, iż nie tłomaczy francuskiej literatury religijnej. **Jednakże nie trzeba zapominać, że nakładem św. Wojciecha wyszły „Prowincjałki" Pascala w przekładzie Boya.**

Dlaczego na 100 tomów przekładów Boya tylko jeden wyszedł w nakładzie księgarni katolickiej?

Bo widocznie nie zwracają się wydawcy katoliccy do Boya o przekłady dalsze. Dla kultu św. Teresy Francuski w Polsce byłoby niezmiernie pomyślne, gdyby Boy - Żeleński, znawca Francuski, przyjaciółki literatów i polityków, zechciał zająć się Francuską jako świętą.

Niech się myśl nie wydaje śmiałą!

Przecież Papieże nie wahali się malarzom scen erotycznych oddać zamówienia na obraz Matki Boskiej. Wiadomo chyba temu i owemu proboszczowi, kto pozował Rafałowi Santi do słynnego obrazu Madonny Sykstyńskiej?

U nas w Polsce **przesadza się zarzuty przeciw literatom, publicystom i dziennikarzom w sprawach religijnych. Kiedy ks. Kneblewski na Kongresie Eucharystycznym w Chicago** (1926 r.) **potępił prasę polską jako wrogą katolicyzmowi,** odparł te zarzuty światły redaktor **Przewodnika Katlickiego ks. prałat Kłos.**

Jeśli kapłan katolicki, wyższy dostojnością, zaczepia wartość sądów młodszego kapłana, to chyba wolno mi powiedzieć, że bojkot, ogłoszony nad odczytem Boya-Żeleńskiego w Bydgoszczy przez Kurjer Poznański i skwapliwie pochwycony przez czytelnika w sutannie, miał raczej podłoże **polityczne.** I że bojkot **godził we Francję przedewszystkiem.**

Winę „Kurjera Poznańskiego" wobec Boya-Żeleńskiego i Francji pomnaża fakt, że **Poznańskie, Pomorze i Śląsk zalane są przez pornografję niemiecką,** począwszy od pornograficznych czasopism, które w nakładzie kilku tysięcy przychodzą do nas co tydzień. Nikt jakoś dotąd kampanji przeciw temu zalewowi nie wszczął. Tymczasem romans francuski tak w oryginale, jak i w tłomaczeniu jest w Polsce jeszcze rzadkością.

Jeśli już literatura polska czy francuska ma być sądzona co do wartości moralnej, to nie może tego sądu wydawać dziennik polityczny. Cenzura ksiąg pod względem moralnym należy do cenzorów duchownych, ustanawianych przez władzę duchowną. A cenzor duchowny zawsze weźmie pod uwagę, że kto przeszedł średnią uczelnię (gimnazjum) państwa zaborczego, innowierczego, ten nie z własnej winy ma brak w wykształceniu religijnem... O uczniów gimnazjum Kościół nie przeprowadził strajku szkolnego.

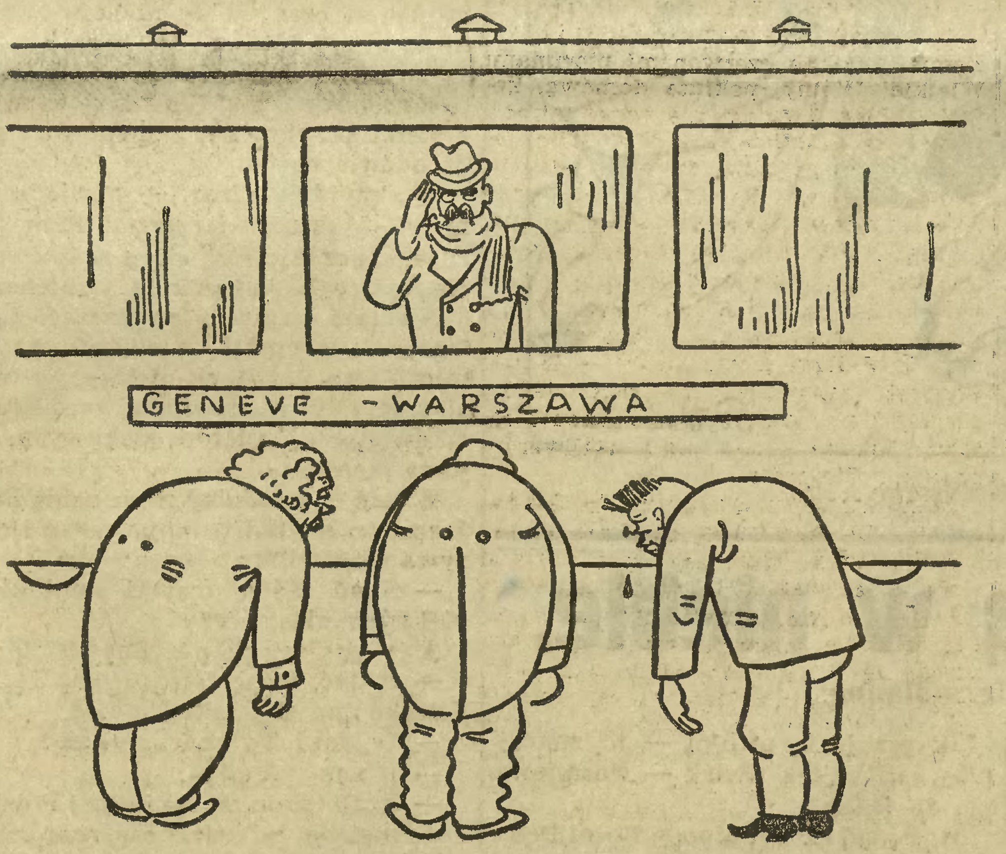
To też światli duchowni okazują wyrozumienie dla literatury i publicystyki polskiej. Któż z księży wypomni Nowaczyńskiemu, że w 1903 roku został skonfiskowany jego artykuł pod tytułem: Alleluja małego Teofilka? Będąc wyrozumiałym dla Nowaczyńskiego, nie można być surowszym sędzią wobec Boya-Żeleńskiego!

Talent i zainteresowanie Boya-Żeleńskiego są tak rozległe, że obejmują poezje, nowele, dramat, powieść, rozprawy prawnicze, filozoficzne i religijne.

Kościoły budują architekci, których specjalnością zazwyczaj nie jest budowa świątyń, ale również gmachów dla użytku świeckiego. Kupiec kolnjalny, który sprzedaje smakołyki dla żołądka i podniebienia, ale i smarowidło na buty, dostarcza wina mszalnego.

Dlaczegóż więc nie dawać zamówień literatom na dzieło treści religijnej, jeśli pozatem tworzą rzeczy

Marszałek Piłsudski w Genewie.



Gdy przyjechał — kiwali się
ze strachu jak wiechy,
gdy odjeżdża — gną się znowu
ale już z uciechy!

Dlaczego Franciszek rozpił się.

Wszyscyśmy znali pana Franciszka
I podziwiali w ukryciu.
Nigdy nie lubiał zajrzeć do kieliszka,
Solidny w pracy i w życiu.

Więc się zdziwiłem, gdym go ujrzał wczora,
Choć sam cnót nie mam jak Tytus,
Twarz alkoholem nalana i chora,
A z gęby bucha spirytus.

Co zaszło? — pytam. On się dziko śmieje
I wciąż latarni się trzyma:
— Czyż można na to, co się u nas dzieje,
Trzeźwemi patrzeć oczyma?!

Henryk Zbierzchowski.

świeckie? Mając usposobienie satyryczne można być świetnym redaktorem Przewodnika Katolickiego i przykładnym prałatem Kościoła.

Kult św. Teresy Francuski w Polsce ma również podłoże polityczne. W Niemczech tego kultu niema. Niemieccy katolicy są przedewszystkiem patrjotami. Gdyby Niemcom pomordowano księży, jak naszego ks. Budkiewicza, dawno wszczęliby w Rzymie proces o wzniesienie ołtarzy narodowym męczennikom.

Któż pomyśli o tem w Polsce, aby przed św. Teresą uczcić polskich męczenników?

Jeśli jednak najlepsi architekci wznoszą kościoły św. Teresie najlepsi malarze malują Jej obraz na ołtarzu, niech najlepszy znawca i tłomacz literatury francuskiej otrzyma zamówienie na portret literacki św. Teresy. To jest nasza powinność wobec narodu francuskiego, wobec kościoła francuskiego i wobec państwa francuskiego. Tak nakazuje rozum polityczny.

Apolonjusz Basiński.

Nasz piknik.

Chociaż we włosach srebrne nitki zimy,
A serce trwoży nas tak często biciem,
Było nie było — dzisiaj zatańczymy
Dziarsko, z tupetem, z fantazją i z życiem!

W szarą i pustą naszych dni codzienność,
Nizanych nudno, jak ziarna różańca,
W cyfr melancholję i w bilansów senność
Niech wpadnie żywy i mocny rytm tańca.

Zamiast stukotu maszyn, co do śmierci
Wybijać będą cyfry i litery,
Niech jazz-band trzaskiem serce nam przewierci
I niech przegoni troski do cholery.

Słówko rzucone niebacznie do uszka
Zakwitnie w sercu purpurowym kwiatem
I czar momentu, tak jak dobra wróżka
Zdziała, że życie zda się poematem.

Gdy krew nam wzburzy jazz-bandu ognistość,
Tańczmy i serca rozwiązujmy szyfry,
Jutro znów przyjdzie szara rzeczywistość:
Troski, zmartwienia, bilanse i cyfry.

Henryk Zbierzchowski.

Sojusz Endecji z Korfantym

jako żywa ilustracja do bajki



„Niósł ślepy kulawego...“

Jedną nogą w niebie.

(Opowiadanie wilijne.

Śmiały się z Wojtka Świrka młode leguny, że, lubo miał już babę swoją i coś troje pędraków, zaciągnął się do armji polskiej i pełnił służbę, jak jeno mógł najgorliwiej, w kompanji towarzyszów wesoło pogwizdując, choć kule na froncie gwizdały. Aż go akurat przed Bożem Narodzeniem jedna złośliwie ukąsiła koło piątego żebra i mało co o śmierć nie przyprawiła. Wojtek po latach wiernej służby rad powiadał o owych chwilach, kiedy, jak mówił, był już jedną nogą w niebie:

— W lazarecie — prawił — ocknąłem się i słyszę wdzięczne śpiewanie. Pytam siostry szpitalnej: „Co to?“ A ona: „Cieszą się rekonwalescenty przy wilji, przy opłatku i drzewku“. I wnet dodała: „A ty, nieboraku, gotuj się na operację, bo ci sama kulka z boku nie wylezie“.

Ledwiem to posłyszał, tak mi się na ckliwość zebrało, że mi łzy ciurkiem sypnęły się po twarzy, a przez nie jakbym widział własną chałupę z dzieciskami przy choince świecącej i poczciwą Jagusię wedle wieczerzy się krzątającą i do dzieci mówiącą: „Jak przyjdzie tatulo, — to znaczy niby ja, Wojtek Świrk — weźmiewa sie do jedzy“.

Myślę sobie: Oj! Mocny Boże! Pewnikiem daremnie czekacie; prędzej mi z tą kulką przed sąd Zbawiciela, niż do stołu z wami, moje wy sieroty najmilejsze!

Ciarki mnie przeszły, skorom ujrzał doktora w białym fartuchu, i wnet potem wszystko, co ziemskie, znikło ze mnie. Leciałem daleko, daleko pod gwiaździste niebo, ażem stanął wedle wielgachnej bramy, która była zawarta. Siedziało i stało podle niej siła luda, a wszystko w mundurach. Tak okrutna wojna skosiła tyle młodych żywotów.

Darmo pukamy do wrót niebieskich, darmo ciągniemy za rączkę od dzwonka; nikt nie odmyka.

Spojrzę ja w dół. Na ziemskim padole z okien chat bije światło, ludziska śpieszą na pasterkę po lśniącym śniegu, wesołe kolędowanie wznosi się ku górze. Więc i ja z wiernymi wziąłem się do śpiewania, a z tych, co pod bramą czekali, jedni mi wtórują, drudzy ucha nadstawiają.

Ażem podskoczył z radości, jakem przy dziesiątej cosik kolędzie ujrzał, iż się delikatnie małe okienko we furcie niebieskiej otwarło i pokazała się jasna, złocista łepetka aniołka, akurat takiego, jakiego widać na obrazku nad szopą betlejemską „Gloria...“ śpiewającego.

Tedy my poczynamy jeszcze głośniej wielbić Narodzonego, aż się anioł uśmiechnął i pyta:

— A co? Nie strzelają dzisiaj?

— Coby zaś mieli strzelać? — powiadam. — Dyć wilja.

— To chodźcie do środka, ino raźno, bo na czas wojny niebezpiecznie niebo otwierać!

Walimy hurmem prze bramę, a ja pytam zaraz o św. Piotra, że to niby z ziemi przybywam zameldować się do odźwiernego.

— Przyjdzie zaraz, — powiada anioł. — Właśnie wieczerza u Pana Jezusa. Zaczkajcie chwilę i zaśpiewajcie jeszcze, bo ja rad kolędy słucham.

Nie nam dwa razy powtarzać. Rozległo się gromkie śpiewanie, które musieli na pokojach niebieskich posłyszeć, gdyż za czas jakiś zaroiło się od świętych i aniołów, ciekawych, co to za pienia.

Widać — upodobał mnie sobie Pan Jezus, bo pogładził moją głowę i odzywa się słodkim głosem:

— Skąd zaś nauczyłeś się takich pięknych piosenek?

A ja, padłszy do nóg Zbawiciela:

— A dyć, Panie Jezu, u nas każde dziecko zna siła takich kolęd.

— U was? To znaczy gdzie?

— U nas w Polsce.

— Przecie nie macie żadnej Polski, boście sobie dali ojczyznę rozedrzeć.

Pokazuję ja niektórych, co ze mną razem śpiewali i mówię, że oni też przecie Polacy.

— To mi dziwno, — prawi Pan Jezus — bo widzę, że ten ma rosyjski talerz na głowie, tamten pruski kaszkiet, inny austrjacką czapicę, a jeno ty maciejówkę.

— Bo ja legun; przeto i orzełka polskiego noszę, ale ci drudzy też bracia Polacy, tylko poniewoli w obcej służbie. Mundur na nich zaborczy, jednak dusza wierna ojczyźnie i świętej wierze katolickiej. Dlatego nie zapomnielim ani o Bogu, ani o tem, żeśmy mieli kiedyś wolne państwo.

Rad był Pan Jezus okrutnie z onej mowy mojej i z Matką Najświętszą ździebko poszeptawszy, tak dalej prawi:

— Może wrócę wam wolność, wprzód się atoli przekonawszy, czy naprawdę tak ślicznie w kolędach umiecie Boga wysławiać.

— Nietylko w kolędach, ale i w jasełkach nadobnych — rzekę ja. — Kto raz ujrzy, tenby zawdy na to patrzał.

— Tedy zejdę na ziemię i zobaczę waszą pobożność. Ty zaś co wolisz? W niebie pozostać, albo tęskno ci do Polski?

— O Jezu najmiłościwszy! — zawołałem ze łzami. — Nigdzie tak ładnie, jak przy Twoim tronie, ale i tak wolę na swój zagon ojcowy, do chaty, do pól i lasów które teraz białością okryte a z wiosną zieloności i woni pełne; i do ludzi mi tęskno, do najbliższych i do dalszych, a już teraz, na gwiazdkowe święta wspólnie się poweselić, to uciecha niesłychana. Jak jeszcze, Panie, wolność nam obiecujesz, tedy nie usiedziałbym w niebie, żeby nie ujrzeć, jak cała polska wiara cieszyć się a radować będzie z odzyskania ojczyzny. Puść mnie tedy, Jezu, na ziemię, choćbym jeszcze miał w niedostatku i pocie czoła usychać na roli. A Ty, Królowo Polski, wstaw się za mną niegodnym, pomnąc, że i Ciebie w niezliczonych pieśniach ciągle wielbimy!

Widziałem jeszcze, jak oboje, Matka Najświętsza z Synem, błogosławili mi a uśmiechali się. Potem zaś jakbym spadał na dół z ogromnej wysokości. Przestraszony otwieram szeroko oczy i widzę... nade mną stoi siostra miłosierdzia i doktór, wielce zaniepokojeni.

— Co jest? — pytam. — Gdzie Pan Jezus?

A oni w śmiech. Powiada zaś doktór:

— Myślelim, że się nie obaczysz, tak długo nie dałeś znaku życia.

— Ha! — mówię do niego. — Nie dziwota, bo byłem w niebie i kolędowałem Panu Jezusowi.

Tedy jeszcze bardziej śmiać się poczęli, a siostra:

— To nawet nie wiesz, żeś operowany? Pewnie miałeś widzenie o niebie.

— Widzenie miałem cudne; — rzekę na to — a jeśli takie piękne rzeczy widziałem skroś operacji, to niech mnie pan doktór jeszcze raz zoperuje.

Tyle z mojej choroby we szpitalu. Przyszedł czas wyzdrowienia i minęła jedna Gwiazdka i druga, a ja sobie zawdy naończas przypominałem, co Pan Jezus obiecywał. Aż jednej jesieni poczęli nasi wyganiać Austrjaków, Prusaków, Moskali i wtedy pomyślałem, że pewnikiem Zbawiciel już zstąpił na naszą ziemię, a przekonawszy się, żem nie zełgał, o kochaniu ojczyzny i o kolędowaniu mówiąc, łaskawie wolność nam przywrócił i pobłogosławił.

Kr. Stasicki.

Nie łatwo to jest być artystą dramatycznym!

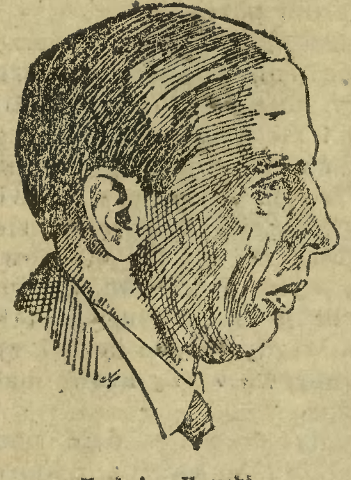
Niewielu ludzi tylko zdaje sobie z tego sprawę, ile pracy, talentu, intuicji, a nieraz i iskry Bożej musi artysta dramatyczny włożyć we wykonywaną przez siebie kreację. Bo zdawałoby się, że to lekki i łatwy chleb, wyjść na scenę i „udawać" raz taką to znów inną figurę. Gra on zakochanego, to wystarczy zawracać oczami i łapać się za serce. Gra czarny charakter, to dość toczyć białka i zgrzytać zębami. Do komicznej znów roli niech tylko gębę wyszczerzy, a te głupotki, ktore ma gadać, to mu przecie autor napisał. I artysta, taki czy owaki, już gotów!

Tak to sobie plebs pracę aktorską naogół wyobraża. Tymczasem zawód artysty dramatycznego jest sztuką, wymagającą może najwięcej wszechstronności ze wszystkich innych. Nie wystarczy tu choćby najwierniejsze naśladowanie podpatrzonych typów. Trzeba — oddając jakąś postać na scenie — wniknąć głęboko i w duszę tej postaci, wykrzesać z niej każdy, choćby najdrobniejszy szczegół, ktory postać tę przed oczami widzów może postawić w odpowiedniem świetle, uwypuklić jej właściwości, jej stan psychiczny zobrazować i jej indywidualny całokształt w przeciągu paru godzin zrobić dla widza sympatycznym lub odpychającym, a przedewszystkiem i koniecznie zrozumiałym.

Patrząc na scenę zachwycamy się często, a nawet entuzjazmujemy grą artystów. Jak on to świetnie robi.— jak on go znakomicie udaje — jaka ona jest bajeczna w tej roli! Są to pochwały, które artystom bez wątpienia sprawiają przyjemność. Wolelíby oni jednak, aby ich pracę, sumienność i talent oceniano nie doryweczemi komplementami (choćby nawet w drukowanej krytyce uwiecznionymi), a zato okazywano więcej zrozumienia, ile to twórczego wysiłku potrzeba ze strony artysty, aby tę lub ową rolę należycie, jak się to mówi, ująć i postawić.

Nie łatwo jest więc być artystą dramatycznym, a warunki do tego zawodu potrzebne są tak wielorakie, że tylko prawdziwi wybrańcy Melpomeny (a jakżeż ich jest mało!) mogą marzyć o karjerze na deskach scenicznych. Bo adept sztuki teatralnej do wykonywania swego zawodu musi posiadać przedewszystkiem warunki zewnętrzne, a więc odpowiednią postać, twarz będącą dobrym fundamentem do najrozmaitszej charakte-

Asy bydgoskiego Teatru Miejskiego.


Kazimierz Korecki, reżyser.


Władysław Stoma dyrektor.


Władysław Polak administrator.


Helena Maassówna


Kazimierz Lewicki kapelmistrz


Nella Nieciejowska, sekretarka.


Stanisław Węgrzyn dekorator.


Halina Zbierzchowska


Marja Zaborska


Stanisław Łapiński


Natalja Morozowiczowa

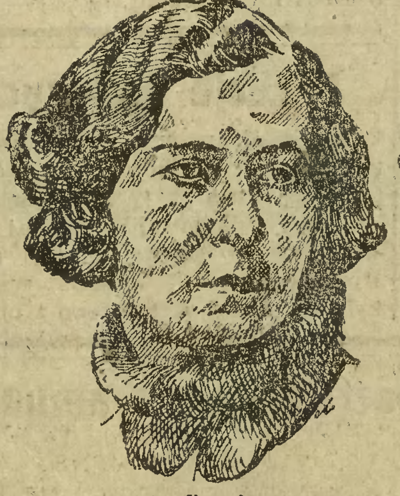

Michał Melina


Aleksander Olędzki


Roma Andrzejewska


Czesław Kaden


Józef Sawicki


Jadwiga Korecka


Józef Józefowicz


Lech Stępowski


Zofja Niwińska


Stefan Lochman


Roman Wruński


Blanka Orszańska


Józef Andrzejewski


Bronisław Borski

ryzacji, oczy wyraziste, i głos, dający się na wszystkie tony nastroić i na wszystkie uczucia modulować. Kto nie odpowiada tym wszystkim wymaganiom, ten będzie zawsze kulał na scenie, bo musi się ograniczać do zakresu ról, które dają się pogodzić z tem czy z innem jego niedomaganiem fizycznem. Nie wyklucza to, że może on mimoto być wielkim artystą. Taki Przybyłowicz z teatru krakowskiego był niemal małym garbuskiem, a jakież on wspaniałe kreacje dawał na scenie, mianowicie w szekspirowskich rolach!

Ale warunki fizyczne to dopiero materjał, na którym zbudować można wielką sztukę aktorską. Sam talent tu nie wystarcza. Musi on być poparty wytężającą pracą i sumiennemi a bardzo wszechstronnemi studjami. Bardzo trafnie określa to jeden z ostatnich numerów czasopisma „Przegląd Kobiecy".

Oczywiście nie ulega najmniejszej wątpliwości — czytamy tam — że aby być artystą, trzeba mieć talent. Sam talent jednak to kamień nieoszlifowany, nie wyróżnia się prawie od zwykłych bezwartościowych minerałów. Dopiero rozum, silna wola i trud dobywają te ognie i blaski, które czarują nas, pobudzają do łez lub wywołują wybuchy radosnej wesołości. Dopiero talent i praca tworzą całość, która stanowi oglądane przez nas ze wzruszeniem dzieło sztuki.

Pracę aktora podzielić należy na dwa zasadnicze odłamy. Pracę nad sobą samym i pracę nad powierzoną mu rolą. Oba te poczynania tak się uzupełniają i schodzą, że bez wysiłku odróżnimy żywość umysłową i inteligencję artysty od nieuctwa i zarozumialstwa kabotyna.

Żaden może zawód nie wymaga takiej rozciągłości potrzebnych wiadomości i takiej różnorodności uzdolnień, jak zawód aktorski. Wyobraźmy sobie aktora czy aktorkę, odtwarzających znaną postać historyczną. Potrzebne są do tego wyczerpujące studja. Najpierw epoki, potem charakteru, potem życia, potem wreszcie strony portretowej, więc maski, ubioru, ruchów.

Weźmy inny wypadek. Aktor (aktorka) gra obłąkanego. Sama intuicja nie da żadnego rezultatu — trzeba obserwować nieszczęśliwców, aby dać wierny obraz obłędu. Młody aktor gra sportowca, lub pisze na maszynie. Jeśli nie jest wydoskonalony naprawdę w tej umiejętności, czy sporcie, który ma zastosowanie w sztuce, znający się na rzeczy widz odrazu pozna, że jest „brany na kawał". Tak samo nie da się zabłagować granie na sztucznym fortepianie, czy odśpiewanie piosenki przez kogo innego za sceną. Jakże to inaczej brzmi i wygląda, gdy widzimy, że artysta posiada te umiejętności, że zna języki cudzoziemskie, w których



się czasem odzywa, słowem, gdy widzimy przed sobą inteligentnego i wykształconego człowieka.

Wtedy sztuka aktorska budzi podziw.

Wszystkie te umiejętności wymagają nieustannej pracy. Gdy dodamy do tego konieczność czytywania książek, życie aktora, dążącego do ciągłego doskonalenia się, jest równe nasileniem pracy, jak życie każdego dzielnego, pożytecznego obywatela, i nie ma nic wspólnego z utartem twierdzeniem, że jest próżniacze i wesołe.

* * *

Na pochwałę sceny bydgoskiej zaznaczyć musimy, że zespół jej, co do talentu, pracy i sumienności, należy do wyjątkowych, że bardzo poważnie pojmuje swe kulturalne posłannictwo na kresach, pomimo że pod względem materjalnym bynajmniej nie w kalifornijskich pracuje warunkach. Zasługa to w wielkiej mierze dyrektora Stomy, który teatr ponad wszystko umiłował, całą duszą mu się poświęcił i w nim wyłączny cel swego życia widzi.

Podajemy też obok portrety tuzów bydgoskiego Teatru Miejskiego, jakoteż jego kierownika administracyjnego i dekoratora, których praca i pomysłowość tak samo się przyczyniły do postawienia sceny bydgoskiej na obecnej wyżynie, jak i praca naszych sumiennych i sympatycznych artystów.

Krowa.

Zadanie szkolne.

Wypracował Dydak Ciapcia.

Krowa jest rzeczownikiem rodzaju żeńskiego i jest przytem zwierzęciem domowem. Jest ona i dlatego ciekawem stworzeniem, ponieważ krowa wcale na świat nie przychodzi. Bo najpierw robi się cielę, a dopiero cielę — jeżeli ma pecha — zamienia się w krowę, a jeżeli ma szczęście, to w byka albo we wołu. Byk i wół są zupełnie niepożyteczne, bo ani jeden ani drugi nie daje mleka, choćby przez cały dzień ich kto doił. I na ten upór ludzie nie wymyślili jeszcze sposobu.

Najwięcej byków jest w Hiszpanji, gdzie staczają z torreadorami zacięte walki i bronią się jak lew z Alpuhary. U nas zaś byki służą do robienia lasek, tak zwanych bykowców, które są bardzo ważnym argumentem politycznym. Ponadto służą byki do strzelania ich. Człowiek, który strzela byki, nazywa się dyplomatą albo posłem. Ten ostatni jest nietykalny. Może go się dotknąć jednak pan prokurator, ale wtedy tylko, gdy koledzy pana posła mu pozwolą.

Krowa jest największem zwierzęciem domowem, bo liczy przeszło dwa metry długości, półtora metra wysokości i metr grubości jeśli jest najedzona, co czyni razem 4 i pół metra. Z brzucha wyrastają krowie cztery nogi, długie aż do samej ziemi. Po przeciwnej stronie od głowy ma krowa wyrośnięty ogon, którym ciągle wachluje i który służy jej także do bicia Magdy, gdy ta ją doji, zaco Magda nazywa wtedy krowę małpą i klempą.

Krowa, gdy dorośnie, daje nam mleko, słodkie albo kwaśne, z którego kręci się potem masło.

Mleko od krowy ma cudowne własności rozmnażania się. Bo jeśli krowa da 10 litrów mleka, to pobożna gospodyni umie sprzedać z tego 20 litrów. Jeżeli ją złapią na robieniu tego cudu, to krowie nic się nie stanie, a zato jej gospodyni idzie do kryminału.

Krowa jest też bardzo podobna do redaktora, bo umie jedno i to samo ciągle przeżuwać, co jemu bardzo smakuje, choć czytelnikom wraca się to od żołądka.

Dawniej krowy były mięsożerne, bo Pismo św. donosi, że za czasów Józefa w Egipcie 7 krów chudych zjadło 7 krów tłustych. Ale teraz czasy zrobiły się ciężkie i krowy stały się wegetarjaninami.

Ma też krowa podobieństwo do kandydata na posła, bo ten także, gdy dużo ryczy, to daje mało mleka.

Ambitne krowy wcale nie są. Spróbuj jej położyć do koryta medal wystawowy i garść siana, to ona z pewnością wybierze siano.

Po śmierci krowa zmienia się do niepoznania. Bo tak jak za młodu nie była krową tylko cielęciem, tak znów po śmierci staje się wołem, i tak ją też po restauracjach na porcje sprzedają. Ja przynajmniej w żadnej jadłodajni nie czytałem nigdy o krowiej pieczeni. **Rofi.**

Facecje historyczne.

Znany pisarz rumuński Panait Istrati opowiada następującą anegdotę:

Książę Cusa (były minister sprawiedliwości w Rumunji) odbywał inspekcję więzienia w pewnej małej mieścinie. Dyrektor ustawił w rząd więźniów i książę zapytał pierwszego z brzegu:

— Cóżeś zbroił?

— Ja? Nic.

— Tak? A ty?

— Nic. Przysięgam, że nic nie zbroiłem.

Książę zapytał dalszego:

— Odpowiedz, dlaczego siedzisz?

— Nie wiem.

— A ty?

— Jestem także niewinny.

I tak wszyscy w kółko powtarzali, że są niewiniątkami. Wreszcie książę stanął przed ostatnim aresztantem.

— Dlaczego tu jesteś?

— Ukradłem...

— Ukradłeś? Co?

— Dwie kury...

— Więc co tu robisz między tymi uczciwymi ludźmi. Ruszaj precz, nędzniku!

I zwracając się do dyrektora, zakończył inspekcję słowami:

— Natychmiast wyrzucić stąd tego człowieka!

Na policji.

— Panie komisarzu, na targu w ścisku skradziono mi woreczek z pieniędzmi.

— A czemuż go pani dobrze nie schowała?

— Dyć wetknęłam go pod dziesiątą spódnicę.

— Jakto, z pod dziesiątej spódnicy wyciągnięto pani pieniądze i pani nic nie czuła?

— Czuć czułam, ale myślałam, że to w uczciwych zamiarach.

Korespondencje Redakcji.

Skalny Orzeł. Musi Pan jeszcze dużo nad sobą pracować! Na razie wiersz w koszu.

Balbina Piszczykiszka. O zmianę nazwiska trzeba wnieść podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych przez województwo.

A. S. w Gnieźnie. „Kwadratowy osioł" nie jest jeszcze najwyższą obrazą, bo pan G. mógł Pana nazwać sześciennym osłem, co — sądząc po Pańskim liście — byłoby najzupełniej usprawiedliwionem.

Franciszek Mora, Poznań. Ogłaszany w amerykańskich pismach „Krem mądrości", którym należy sobie głowę smarować, jest nieznanym nam specyfikiem. Spróbować go niezawadzi, bo Pańskiej głowie chyba nic już zaszkodzić nie jest w stanie.

Anuta Widzimirska. Wiersz „Gołąbki" bardzo dobry. Brak w nim tylko sensu, logiki, zdrowego rozumu, rymu, rytmu, ortografji, gramatyki, stylu, polotu i przyzwoitości. Usuń Pani te braki, a zamieścimy.

Marja Wandal, Inowrocław. Nowela „Dódeg i jego trzomber" bardzo interesująca, tylko w tem arcydziele szwankuje pisownia. Może Pani chciała powiedzieć „Dudek i jego cząber"?

Wojciech Klarnetowski, Bydgoszcz. Czy ma Pan narzeczoną całować w rękę? Jeżeli pozwoli całować się w usta, to lepiej.

Lucyna B. w Ostrowie. Wiersz Pani „Mam foremny, zgrabny kształt, Tedy męża chcę na gwałt!" odesłaliśmy jako pilny do biura stręczenia małżeństw.

Stronnictwa zaopatrują się w amunicję do walki wyborczej.



P. P. S. Sanacja Endecja Wyzwolenie Chadecja Piast N. P. R. Monarchiści.